

Almanach Łącki

*Róczniec pod patronatem
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej
wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne*

*Nr 27
Rok 2017*

Kolegium Redakcyjne

prof. Julian Dybiec - przewodniczący
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego
prof. Bolesław Faron
ks. prałat Józef Trzópek
mgr Zbigniew Czepelak

Redakcja

Jadwiga Jastrzębska - redaktor
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami
Krystyna Faron - finanse
Ewelina Faron - korekta
Anna Szczęśniak - korekta
Anna Brodowska - korekta

Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej
33-390 Łącko 512

Almanach Łącki - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Starostwa Sądeckiego



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ

Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Miejsko-Gminnej Bibliotece w Starym Sączu, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakładzie Narodowym "Ossolineum", Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej oraz u autorów artykułów i darczyńców.

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski
Skład: Wydawnictwo "Koliber"
Druk: Flexergis Sp. z o.o.
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:
33-390 Łącko 512
tel. 723 042 795
e-mail: tmzł@elacko.pl

*„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego”*

ks. Jan Twardowski *Wiersze*

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy Almanachu Łąckiego!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny, 27 numer Almanachu Łąckiego. W tym numerze znajdują się jeszcze materiały poświęcone obchodom 700lecia wsi Czarny Potok, podsumowujące te obchody.

Jak zwykle Almanach zawiera stałe pozycje: Zatrzymane w kadrze, Z domowego archiwum, Piękno naszej ziemi, Kalendarium, Listy, polemiki, sprostowania.

Znajdą Drodzy Czytelnicy w tym numerze materiały niezwykle, ze względu na fakt, że nie były dotychczas nigdzie publikowane.

Szczególnie serdecznie polecam artykuł Marcina Wnęka o historii Chóru „Zew Gór”, Krzysztofa Chwaliboga o łąckich krajobrazach Zbyszka Chwaliboga, oraz Marii Kurzeji-Świątek o pobycie grup z Podhala i Sądecczyzny w Hamburgu.

Nie mogło w tym numerze zabraknąć poezji i prozy. Wiersze Marzeny Setlak mają w sobie „melancholijną radość”, nastrój, urok i głębokie poczucie zakorzenienia w miejscu „tu i teraz”, są piękne.

Bartek Liburski, najmłodsze pokolenie poetów, osoba już z dużym dorobkiem artystycznym, warto przyjrzeć się tej osobowości, i mam nadzieję, że często będzie gościł na łamach Almanachu Łąckiego. W tym numerze dawno nie „czytana” Maria Golanka ze swoją fantastyczno-uroczą wyobraźnią. I jeszcze niezastąpiony w „tropieniu” wydarzeń i wyszukiwaniu materiałów dotyczących Ziemi Łąckiej i Sądecczyzny, Tomasz Kowalik.

Jest w tym numerze sporo sprawozdań i informacji z wydarzeń, które miały miejsce w kilku ostatnich miesiącach.

W zasadzie wszystkie materiały zawarte w tym numerze są godne polecenia, to swoiste mikrokosmosy, ale nie będę o nich szczegółowo pisała, by nie zabierać Drogim Czytelnikom radości z ich lektury.

I jeszcze bardzo smutna wiadomość, nagle 21 sierpnia br. zmarł Jerzy Leśniak, Przyjaciół Almanachu Łąckiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej i... mój. Dla

tego w tym numerze bardzo osobisty materiał o Jurku Leśniaku... może z czasem, jak minie głęboki żal i smutek, zamieścimy materiał biograficzny o Jego życiu, pracy, pasji, dorobku.

Dziękujemy tym wszystkim Czytelnikom, którzy przesyłają do redakcji Almanachu swoje wspomnienia i fotografie, będziemy je sukcesywnie zamieszczać w kolejnych numerach.

Czekamy także na Państwa opinie, polemiki, listy. Komitetowi Redakcyjnemu i Redakcji Almanachu Łąckiego zależy, by Almanach był współtworzony z naszymi Czytelnikami.

Życzę interesującej i ciekawej lektury.

Jadwiga Jastrzębska
redaktor Almanachu Łąckiego

Historia Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór” z Łącka – część I

1. Początki chóru pod kierownictwem Józefa Skiby

Stanisław Baziak, w swoich wspomnieniach udostępnionych mi przez Bożenę Wawrzyniak tak opisuje chór działający przed wojną:

W roku 1933 namówiony przez kolegę Franciszka Dudę zapisałem się do chóru parafialnego w Łącku. Dyrygentem był wówczas organista Józef Skiba. Bardzo lubiłem śpiew i muzykę, więc nie trzeba mnie było długo namawiać. Próby odbywały się wieczorem. Na pierwszej próbie zostałem zakwalifikowany jako tenor i w tym głosie śpiewałem długo. Chór był mieszany, sopranem i altem śpiewały dziewczęta, tenorem i basem chłopcy. Śpiewaliśmy nie tylko pieśni kościelne lecz i inne patriotyczne, ludowe, śpiewaliśmy na akademiach i innych uroczystościach. Chór liczył 30-35 osób. Nasz dyrygent był człowiekiem młodym, żonatym, pięknie śpiewał, miał skalę tenorową i bardzo miły, wdzięczny głos.



Chór działający przed wojną. W najwyższym rzędzie stoją od prawej: Józef Faron z Kominiarzówki, Franciszek Mozdyniewicz, Jakub Ząbek, Ludwik Arendarczyk. Siedzą od prawej Konstanty Smajkiewicz, Stanisław Dybiec, NN, ks. Prałat Józef Put, ks. Jan Wojnarowski, Józef Skiba i Władysława Zabłocka. Dziewczęta z przodu, trzecia od lewej Jadwiga Bogucka zd. Sopata, pierwsza od prawej Stachoń Maria. Łącko, 1934

Próby odbywały się raz lub dwa razy w tygodniu w pokoju na organistównie przez dwie do trzech godzin. Dyscyplina na próbach była wielka, ale byliśmy wtedy prawie wszyscy młodzi i od czasu do czasu próby były urozmaicone wesołym opowiadaniem czy żartami. Występy chóru były zawsze dobrze przygotowane, byliśmy chętnie słuchani przez społeczność w kościele i przy innych okolicznościach naszych występów.



Miło wspominałam sobie okres śpiewania w chórze jak też członkinie i członków śpiewaczej organizacji: Władysławę Zabłocką, solistkę naszego zespołu, posiadała piękny głos, czysty i silny. Nieraz pomyślałam, gdyby to było w tych czasach, byłaby może solistką operową; jej siostrę Gienkę Kyrzczową, Zofię i Helenę Maurer, Józefę Mikołajczyk, Helenę Kyrzcz, Stanisława Dybca, najstarszego śpiewaka, Józefa Farona z Wolaków (właśc. Krakowskiej), Franciszka i Józefa Dudów z Zarzecza i wielu innych. W chórze śpiewałam do wybuchu wojny. Przez wojnę miałam przerwę, gdyż byłam w niewoli, później w konspiracji. Chciałam jeszcze nadmienić że Józef Skiba w czasie działań wojennych zachorował, przebywał w szpitalu w Nowym Sączu, gdzie zmarł. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łącku. Żona po jego śmierci wyjechała z Łącka do swojej rodziny i już jej więcej nigdy nie widziałam.

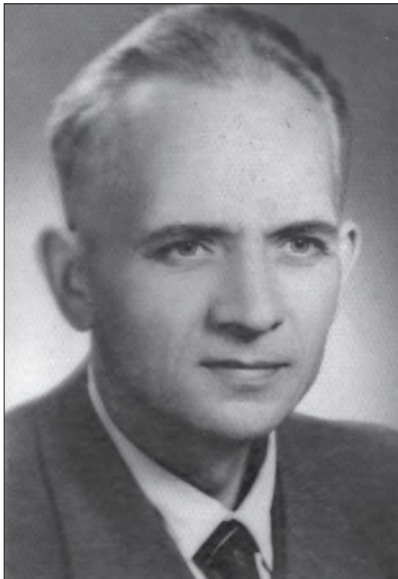
Pani Janina Zygałdo „Pani Nusia” tak wspomina pana Józefa Skibę:

„Bardzo się kochali oboje z żoną, mieli jedną córeczkę, tylko ta żona była bardzo o niego zazdrosna, bo on był ładny, zgrabny, przystojny no i ładnie śpiewał, tu przychodziły piękne dziewczyny, a ta żona to taka była kobiecina... Przeciętna. Myśmy chodzili tu, do tego domu co teraz mieszka kościelny Kozicki, tu była organistówna

i tu mieliśmy próby. Pan Skiba raczej się nie denerwował, był spokojny, bo pan Moryto jak krzyknął na próbie jakby nie było porządku to aż wszystkim w pięty szło, ale pan Skiba raczej był spokojny. On zmarł po operacji na ślepą kiszkę, bo to wtedy było ciężko uleczalne. Tu go pochowali, Hela Morytowa zawsze bardzo dbała o ten jego grób, żeby był przystrojony no i my chórzyści, którzy go przecież dobrze pamiętaliśmy. Żony jego nigdy tutaj później nie widziałam, żeby na Wszystkich Świętych przyjechała, albo na rocznicę.

Teraz już pewnie nie żyje, ale nawet niedługo po śmierci Skiby jej nie widziałam nigdy. To był bardzo fajny organista, chodził w „pompkach” – taka była wtedy moda, ksiądz Put go nazywał „Słowiczek”. Po śmierci Skiby byłam na plebanii z Danką Rodzińską i ksiądz Put zawołał mnie i powiedział: „Janka, coś Ci powiem, tylko niech ta odejdzie” – na Dankę. No to jak poszła to mi powiedział „Wiesz co, ten organista teraz to mi się w ogóle nie nadaje, ja bym go dał do łopaty”. Nie wiem co się księdzu Putowi nie podobało, bo przecież taki był elegancki ten pan, dobrze zbudowany, nawet chodził w białych rękawiczkach... Może nie śpiewał tak jak organiści śpiewają... Krótko był, bo go zaraz ksiądz Put odtransportował. Bo ksiądz Put był bardzo wymagający.

2. Tadeusz Moryto



W roku 1940 posługę organisty w parafii łąckiej przejął **Tadeusz Moryto**. Urodził się 16.04.1914 roku w Słupcu, pow.Dąbrowa Tarnowska. Jego rodzice posiadali sześć hektarów gospodarstwo rolne.

Był wychowankiem szkoły organistowskiej prowadzonej przez ojców Salezjanów w Przemyślu, założonej przez ks. Antoniego Chlondowskiego. Przed szkołą organistowską uczył się prywatnie u Krzysztofa Borzędowskiego w Szczucinie i Witolda Rowickiego – sławnego dyrygenta.

Po skończeniu nauki w 1933 roku pracował jako organista i nauczyciel w średniej szkole muzycznej w Łodzi. Tam pracował także w ruchu amatorskim – prowadził chór, orkiestrę dętą i kółko dramatyczne. W 1936 roku został powołany do czynnej służby wojskowej w Gródku Jagiellońskim z przydziałem do Orkiestry pułkowej w 26 pułku piechoty. Zorganizował tam chór męski wśród podoficerów zawodowych, z którym występował w Polskim Radio we Lwowie. Po odbyciu służby wojskowej został zatrudniony jako dyrygent orkiestry dętej przy fabryce w Starachowicach, a w kwietniu 1939 został organistą w Kamienicy. Tam założył 40-osobowy chór mieszany. Po kampanii wrześniowej w 2 pułku strzel-



Tadeusz Moryto, lata 40-te

ców podhalańskich i ucieczce z niewoli, do której trafił pod Lwowem, powrócił do rodzinnego Słupca. W 1940 roku jego kolega Franciszek Gryziec, organista w Jazowsku, napisał mu, że w Łącku jest wolna posada. Tadeusz Moryto złożył ofertę, a ksiądz dziekan Józef Put po rozmowie „kwalifikacyjnej” od ręki zatrudnił go jako organistę.

W Łącku od razu wziął się za reaktywację chóru. Pomimo zagrożeń ze strony władz okupacyjnych, prowadził chór we własnym domu, na organistównce – naprzeciwko szkoły podstawowej.

Najpierw był to tylko chór dziewczęcy, potem doszli też chłopcy – zresztą Moryto chodził po kołodzie to jak widział gdzie takiego, że miał głos, albo w kościele słyszał, to zbierał. W jego chórze śpiewali także członkowie poprzedniego chóru pana Skiby, dobrze byli nauczeni śpiewać.

Tam u Moryty w domu, tam miał taki duży pokój, tam było pianino, już był żonaty z Smajkiewiczównką i mieli już Staszka, tego co w Warszawie, Wacka i Witka – oni leżeli w takim modnym wtedy podwójnym łóżku. Wszyscy chórzyscy podkreślają bardzo ciężkie warunki lokalowe. Tam te dzieci spały, tak furcały na nosach, nie wiem, czy jakieś skrżepy miały czy co, ale im w ogóle to nasze śpiewanie nie przeszkadzało ani to, że się Moryto tak dzieroł po nas. Nie budziły się. Brakowało też opału, węgiel nie był jeszcze wtedy tak powszechnie znanym materiałem opałowym. Zimno było jak cholera, bo niby mieli ten piec kafłowy no ale paliło się drzewem, a co to ciepła dało... Inna chórzystka wspomina: Lampami naftowymi paliliśmy to nas było 30-40 to jak nachuchaliśmy, to te lampy gasły, to wtedy Moryto nam kazał wychodzić do kuchni, przykrywał te dzieci i otwierał okna no to jak wracaliśmy to znów było zimno.

Ciężkie warunki nie zniechęcały chórzystów, a coraz trudniejsze utwory wykonywane przy każdym święcie kościelnym dodawały werwy i zapachu.

Tadeusz Moryto był ogromnym cholerykiem. Doczepił się do każdego szczegółu bo chciał, żeby chór brzmiał idealnie. Raz powiedziałałam na próbie że mnie na następ-



T. Moryto w wojsku – 1938



T. Moryto i F. Rączkowski

nej nie będzie to mnie tak opieprzył, później mi mówił na osobności, że nawet jak się ma nie przyjść to się nie mówi, bo to się innym udziela. Takie miał sposoby. Zależało mu na każdym dobrym głosie.

Repertuar chóru obejmował także pieśni świeckie w tym partyzanckie. W tym okresie opracowuje utwory pt. „Szumi bór” i „Pieśń partyzanta” – ogólnie śpiewane przez oddziały partyzanckie, z którymi współpracował (m.in. Z Eugeniuszem Piksą, powielając biuletyny informacyjne.) W czasie wojny od drugiej połowy 1944 roku do końca działań wojennych, w domu Tadeusza Moryto mieszkał znany i ceniony kompozytor, autor licznych opracowań organowych i chóralnych Feliks Rączkowski (1906–1989). Studiował w warszawskim konserwatorium grę na organach u Bronisława Rutkowskiego i kompozycję

u Kazimierza Sikorskiego. Był organistą w kościele Świętej Rodziny w Warszawie.

Jego śpiewnik kościelny „Śpiewajmy Bogu” jest znany i używany przez organistów w całej Polsce. Po wojnie przez trzydzieści lat był wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. To właśnie dzięki tej przyjaźni Tadeusz Moryto



Siedzą od lewej: Konstanty Smajkiewicz, Feliks Rączkowski, Tadeusz Moryto, Stanisław Dybiec

pobierając lekcję i realizując program nauczania Wyższej Szkoły Muzycznej, doszlifował swój warsztat kompozytorski i wirtuozerski. Utwory jakie wykonywał w czasie przedsochorowych mszy na organach, a także pieśni chóralne były na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem jest liczne archiwum nutowe, które tak pieczołowicie pilnowała żona zmarłego Helena Moryto z d. Smajkiewicz. Znajdują się w nim utwory dawnych mistrzów chóralistyki i muzyki organowej, a także mnóstwo utworów jemu współczesnych. Feliks Rączkowski ofiarował swojemu przyjacielowi Zbiór Preludiów z napisaną odręcznie dedykacją jako podziękowanie za wszelkie dobro, którego doświadczył w czasie wojny.

Stanisław Baziak w drugiej części swoich wspomnień opisujących lata powojenne pisze:

W dniu 2 kwietnia 1945 brałem ślub z Anną Sopotówną, pierwsi w naszej parafii braliśmy ślub po wojnie. Był bardzo uroczysty, dawał nam go ksiądz Józef Put, chór, którego byłem członkiem śpiewał „Veni Creator” a po ślubie pieśń „Kto przysięga miłość, wiarę”.

Przedsochorowe śluby zawsze zaczynały się hymnem Veni Creator. W tym przypadku chodzi o opracowanie Augusta Freyera. Jeszcze do niedawna chór wykonywał ten utwór na ślubach, za mojego kierownictwa niestety tylko jeden raz. Utwór „Kto przysięga miłość wiarę” znany również pod nazwą „Polonez weselny” to także nieodłączny element każdej uroczystości ślubnej jeszcze za czasów kierownictwa Jana Gorcowskiego. Maria Myjak tak wspomina swój ślub: *Jak ja miałam ślub z Michałem*



25 maja 1942

to już oboje śpiewaliśmy w chórze, to Moryto zachorował, bo miał astmę i był w szpitalu. I na tym ślubie sami chórzyci śpiewali. Staszek Baziak umiał na organach dźwięki podać i myśmy z Michałem klęczali przed ołtarzem, ksiądz Put nam dawał ślub no a oni pięknie śpiewali, to było ślicznie wyćwiczone. Ja sobie tak w duchu śpiewałam.

Stanisław Baziak w swoich wspomnieniach zaznacza udział chóru w corocznych procesjach w dzień Bożego Ciała.

Procesje Bożego Ciała były nie tylko uroczystością, ale między innymi również publicznym wyznaniem wiary. Były liczniejsze, niż procesje rezurekcyjne, zwłaszcza duża ilość dziewcząt występowała w strojach regionalnych. (...) W okresie przedwojennym i powojennym, zawsze brał udział w procesji chór parafialny z Łącka. Dużo trudu w przygotowanie chóru na tę uroczystość wkładał miejscowy organista Tadeusz Moryto.

Akademia z okazji zakończenia wojny zorganizowana została przez społeczność Łącka w dniu 10 maja 1945 roku. Sala Domu Parafialnego w Łącku wypełniona po brzegi, przygotowano bogatą część artystyczną, w której występował nasz chór, śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. Na tej akademii wystąpił również nowozorganizowany chór rewelsów, śpiewaliśmy wówczas po raz pierwszy pieśń „Szumi bór, szumi las” w układzie Tadeusza Moryto, wykonawcami byli:

- Górski Stanisław, który akompaniował na akordeonie, wysiedlony
- Zarzycki Michał wysiedlony
- Dybiec Władysław z Łącka
- Baziak Stanisław z Łącka.

Pieśń tę nagrodzono olbrzymimi brawami powtarzaliśmy trzykrotnie.



18 maja 1947 – pierwsze święto kwitnącej jabłoni

Opisując pierwsze Święto Kwitnącej Jabłoni, w 1947 roku, Stanisław Baziak zaznacza obecność chóru pod kierownictwem Tadeusza Moryto. Chór w trakcie koncertów wykonywał wiele utworów ludowych w opracowaniu dyrygenta – *Kukułka – utwór z repertuaru Michała Piksy, Kalina syrokiego liścia, Padła rosa na konopie, Niesiemy ograbek*. Wykonywał także utwory na chór mieszany w opracowaniu Feliksa Rączkowskiego i innych znanych kompozytorów. Uwagę należy zwrócić na brak w tamtych czasach jakiegokolwiek nagłośnienia. Osoby wspominające tamte pierwsze Święta Jabłoni jednogłośnie twierdzą, że nawet na świeżym powietrzu, w sadzie u Sopoty na Brzegu w Czerńcu, chór *ładnie było słycać, tak równo śpiewali i nie darli się, czy coś, tylko takie to było wystrojone wszystko*.

Rozalia Plechta: *Ja się tylko dziwiłam, że on potrafił iść i butów to prawie, że nie pobrudził. Jak on to chodził! Zawsze był nienagannie ubrany, wszystko wyprane, wykrochmalone, wyprasowane, nawet na co dzień chodził bardzo elegancko ubrany. To był człowiek z wielką klasą. On jak miał pięć występów jednego dnia, to miał pięć koszul bo jednej nie ubrał dwa razy!*

Jak Moryto wyzdrowiał to potrafił z gorączką przychodzić dwa razy w tygodniu. To nas chodziło tak z dwadzieścia osób.



Przy okazji Bożego Narodzenia w domu parafialnym tam była sala piękna, scena i myśmy tam śpiewali. Piosenki ludowe i kolędy. Publiczność – była cała sala, pełno ludzi, bo nie było telewizorów, to chętnie szli. Od publiczności Moryto dostał kiedyś taki bukiet fiołków alpejskich i on oficjalnie przy wszystkich wręczył ten bukiet mnie jako solistce i powiedział „Składam serdeczne podziękowania Marii Myjakowej, że mimo tak licznej rodziny tak pięknie przychodzi na każdą próbę. Składam serdeczne podzięko-

wania”. Wszyscy księża na przodzie siedzieli, przecież ja wtedy byłam młoda, miałam dwadzieścia parę lat. To było bardzo przyjemne i pamiętam do dziś.

Orkiestra i chór działały wówczas wspólnie. Częściowo dofinansowywał nas ks. Józef Put, któremu na sercu leżało dobro wiernych zrzeszających się w parafialnych grupach. Zawsze, w dniu jego imienin graliśmy z orkiestrą na plebanii i śpiewał chór „Przybyliśmy księżę drogi w dniu Twego imienia...” Przygotowywał wtedy dla nas specjalne przyjęcie, troszcząc się by niczego nie brakowało jego muzykom.



Koncert chóru na scenie w Domu parafialnym, 26.10.1956

Na remizie jak robili strażacy opłatek to śpiewaliśmy najczęściej to „Szumi bór”, pamiętam wszystko. Kobiety napiekły kołaczy, cała wieś przyszła. Był taki pan Leśniak, wykształcony, w gminie był sekretarzem i on to organizował. Taki każdy zasłużony gospodarz i my chórzyści zapalali te świece. Wujek Ćwikowski (Michał, syn Antoniego) to wtedy był wójtem, to jemu bardzo zależało na takich wydarzeniach.

Byliśmy w Sączu, w Krakowie, w Łańcucie. Śpiewaliśmy takie świeckie, góralskie pieśni. Byliśmy piękni, zdrowi, w strojach, w warkoczach, ludzie nam brawo bili. Pamiętam też jak byliśmy w Częstochowie z Moryto, to mieliśmy nawet w nocy taką adorację. Tamtejszy organista zaprosił pana Moryto z nami na chór w Częstochowie, tam nie wpuszczali byle kogo, Moryto mówił, że my mieli wielkie szczęście, żeśmy tam śpiewali, on był bardzo szanowany, tylko nie miał zdrowia. Ale zdolny był niesamowicie. On potrafił wysłuchać każdego człowieka, każdy ruch. A jak raz nie przyszłam na próbę to przyniósł liter miodu żebym przyszła.

Pamiętam raz jak występowałyśmy w Sączu były takie dwie nauczycielki, podobno im się jak śpiewaliśmy jedna się nazywała Dobosz, no i my śpiewali taką wia-

zankę góralską, a on je przyjął, bo chciały. To było tak wyćwiczone, że śpiewaliśmy to z różnych miejsc, zaczynaliśmy z różnych miejsc w nutach i zawsze to szło. I tam w jednym miejscu te dwie nauczycielki pół tonu wyżej zaśpiewały, to Moryto miał taki słuch, że jak to usłyszał, to myślałam, że tam zemdleje na scenie, tak się przejął. Bo był pewny w stu procentach, że to jest dobrze wyćwiczone, a one mało chodziły na próby, no i były źle wyćwiczone, tak się wepchły na siłę. To byśmy dostały to pierwsze miejsce, no ale nam zepsuły i mieliśmy drugie. To było w Nowym Sączu w Domu Kultury.

Po zdobyciu I miejsca w powiatowych eliminacjach orkiestr dętych Wydział Kultury i Prezydium PRN i WRN zaproponowało Tadeuszowi Moryto zorganizowanie ogniska muzycznego w Łacku. Propozycję tę przyjął i dnia 25 stycznia 1959 roku odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego w powiecie nowosądeckim Państwowego Wiejskiego Ogniska Muzycznego, a Tadeusz Moryto został jego kierownikiem, oraz dyrygentem chóru mieszanego i orkiestry, których członkowie zapisali się do Ogniska.

Organista łacki okazał się dobrym organizatorem i świetnym dyrygentem. Zwrócił na siebie uwagę. Wydziały kultury, powiatowy i wojewódzki proponują mu zorganizowanie Ogniska Muzycznego. Pewnego dnia w 1959 roku pojawiły się w całej gromadzie afisze ogłaszające wpisy do ogniska muzycznego i chóru mieszanego. Rezultat – kilkaset zgłoszeń. Organista przesłuchiwał, eliminował, wybierał. Sam. Aż dopracował się pierwszej, wyjściowej grupy.

(Dzięki zdolnościom i pasjom, Słowo Powszechne, 1966)



Czerwiec 1956

Łącko tańczy, gra i śpiewa



regionu sądeckiego, jeszcze innych zainteresowały pokazy lotnicze i imprezy sportowe. W starym sadzie St. Sopoty w Czerńcu „gwoździem” Święta Kwitnącej Jabłoni były pieśni, tańce i muzyka. Na zdjęciach od góry: śpiewa zespół szkolny z Łącka, tańczą łąccy górale, tańczy Podęgradzie i gra regionalna orkiestra. (le)

Fot. E. Węglowski

Na Dni Kwitnącej Jabłoni zjechało do Łącka, w pow. nowosądeckim dziesiątki naukowców i miłośników tamtejszych krajobrazów. Imprezy odbywały się na rynku w Łącku i w niedalekim Czerńcu — wsi chlubiącej się sadowniczymi tradycjami. Niektórzy połączyli piękne z pożytecznym i „rozbili namioty” nad Dunajcem, inni oglądali występy zespołów artystycznych



Utworzono tu klasy nauki teorii i solfeżu. Oprócz chóru i orkiestry do nauki gry na poszczególnych instrumentach zapisało się 737 kadydatów z Łącka i okolicznych wsi, z których zakwalifikowano 103 osoby, co łącznie z chórem i orkiestrą tworzyło grupę 172 osób. Spośród grona nauczycielskiego Szkoły Podstawowej w Łącku dobrał T.Moryto zespół instruktorów do nauki gry na następujących instrumentach: akordeon, skrzypce, instrumenty dęte i te typowe dla tutejszego folkloru, fujarka, listek a klasę fortepianu prowadził sam. Jednym z pierwszych wydarzeń był **Wieczór**

Chopinowski zorganizowany w 150. rocznicę urodzin kompozytora, 28 i 29 maja 1960 roku.

W imprezie oprócz miejscowego społeczeństwa wzięli udział także przedstawiciele Polonii zagranicznej, bawiący u swych rodzin w Polsce. Po referacie kierownika Ogniska T.Moryto, zebrani słuchali utworów wielkiego artysty w wykonaniu uczniów ogniska

(Dziennik Polski z dn. 29.05.1960)

Po interwencjach Tadeusza Moryto u władz zwierzchnich o poprawę warunków lokalowych dla Ogniska, w dniu 27 maja 1962 po generalnym remoncie i adaptacji został przekazany dla potrzeb Ogniska obiekt po lokalnej elektrowni. W nowo oddanym do użytku lokalu odbywały się zajęcia chóru i orkiestry, oraz gra na instrumentach, zaś nauka teorii i solfeżu prowadzona była nadal w Szkole Podstawowej w Łącku ze względu na szczupłość pomieszczeń. Zespoły ogniska muzycznego brały udział w imprezach lokalnych, uroczystościach powiatowych i jubileuszach. W latach 1958–1968 odbyło się 77 koncertów z okazji różnych okolicznościowych imprez.

W roku 1953 zainicjował współpracę z chórem Szkoły Podstawowej w Łącku, organizując wspólne występy z połączonymi chórami i orkiestrą. Opracował kilkadziesiąt układów muzycznych do 4 wiązanek pieśni regionalnych z Łącka.

W kronice Gminnego Ośrodka kultury czytamy: *23 maja 1966, w sadzie, w którym przygotowano estradę rozpoczęły się występy artystyczne. Z programem artystycz-*



nym wystąpiły zespoły Szkoły Podstawowej z Łącka, Zespół „Lachów z Nowego Sącza w połączeniu z Zespołem Regionalnym z Łącka i Zespół Wokalno – Instrumentalny „Zew Gór” przy Ognisku Muzycznym w Łącku. W wykonaniu chóru usłyszeliśmy następujące utwory:

1. Skowroneczek – Prosnak
2. Padła rosa – mel. lud. Opr. T. Moryto
3. Szumi bór – mel. lud. opr. T. Moryto.

W połączeniu z innymi zespołami i przy akompaniamencie orkiestry dętej chór odśpiewał: 1) Wiosna 2) Budujemy polską wieś. Tadeusz Moryto za swoją społeczną pracę został wyróżniony wieloma odznaczeniami, m.in. Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaką Tysiąclecia, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Sądeckich, w.

<p style="text-align: center;">Udział biorą:</p> <p>CHÓRY MIESZANE:</p> <p>Luźnia Wieliczka — dyr. Stanisław Uryć Sp. Wielobranżowa Wadowice — dyr. Józef Mokuwa Zew Gór Łącko — dyr. Tadeusz Moryto O.S.P. Skawa — dyr. Stanisław Dziurda Echo Górnicze Myślichowice — dyr. Zygmunt Oczkowski</p> <p>CHÓRY MĘSKIE:</p> <p>Harmonia Tarnów — dyr. Julliusz Kolbusz Żaby Chrzanów — dyr. Zygmunt Oczkowski</p> <p>CHÓRY ŚWIETLICOWE:</p> <p>Echo Stran Bogumłowiec — dyr. Eugeniusz Sitko Działarska Sp. Pracy Tyniec — dyr. Marian Machura</p>	<p>WOJEWÓDZKI KOMITET ORGANIZACYJNY FESTIWALU</p> <p>uprasza na</p> <h2 style="font-family: cursive;">Koncert Laureatów</h2> <p>Festiwalu Chórów Amatorskich o Laur XX-lecia P.R.L.</p> <p>który odbędzie się w dniu 28 listopada 1965 roku o godzinie 11-tej w sali Z. D. K. Myślichowice</p>
---	---


OGÓLNOPOLSKI KOMITET FESTIWALU CHÓRÓW AMATORSKICH O LAUR XX-LECIA PRL

DYPLOMI

Chór mieszany „Zew Gór” Łącko
 zdobył 3. miejsce i brązowy laur
 w kategorii II chórów mieszanych uzyskując 155,8 punktów
 w zawodach śpiewaczych o laur XX-lecia P.R.L.
 w Krakowie

członkowie jury:

Tadeusz Brachal
Jan S.
...



przewodniczący jury

J...

Kraków dn. 20.VI.1965 r.



Otwarcie remizy OSP w Łącku, 1965



29 września 1957 – 50 lecie kapłaństwa ks. Józefa Puta



60 lecie kapłaństwa ks. Józefa Puta, 1967



Święto Kwitnącej Jabłoni, 1963



Zamknięcie „Szlaku Kwitnących Sadów” 1968

Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Pod dyrekcją Moryty chór Zew Gór i orkiestra dęta sięgali po najwyższe laury i wyróżnienia. W 1965 roku chórzyci zdobyli w eliminacjach rejonowych drugie miejsce (88% punktów), natomiast trzecie miejsce w eliminacjach wojewódzkich Festiwalu Chórów Amatorskich o Laur XX-lecia PRL.

Choroba i śmierć dyrygenta.

„Po powrocie z sanatorium dogląda robotników przy budowie Ogniska (Muz.), cieszy się widokiem rosnących z dnia na dzień murów i snuje perspektywy pracy w nowym budynku. A trzeba wiedzieć, że przyjsię Jego na teren budowy to olbrzymi wysiłek fizyczny. Coraz słabszy wzrok, astma, choroba serca, powodują, że na trasie 200 metrów z domu na budowę odpoczywa kilkanaście razy. Czasami korzysta z zamówionej taksówki, by znaleźć się na zrębach swego posterunku pracy, który kosztował Go tak wiele. Otrzymuje półroczny urlop dla poratowania zdrowia, lecz w grudniu łamie go całkowicie choroba. 4 stycznia 1969 roku wyjeżdża na klinikę do Krakowa. Mijają dni, tygodnie, miesiące. Czekaemy na Jego powrót, by znów ujął batutę w swoje ręce i tak pięknie jak On tylko tak potrafił zadyrygował chórem i orkiestrą. W Krakowie odwiedzali p.Morytę uczniowie, członkowie chóru i orkiestry. Wlewali w Jego serce wiele optymizmu,



opowiadali o budowie lokalu Ogniska, a On słuchał, pytał i uśmiechał się, wracał myślą do wspomnień i sukcesów, a potem gasł uśmiech, twarz stawała się marmurowa – był już słaby. I oto dnia 26 kwietnia 1969 do Łąckiej kotliny dotarła smutna wiadomość:

TADEUSZ MORYTO NIE ŻYJE

**„Muzyką i pieśnią
żyłeś razem z nami.
Zabrakło nam Ciebie,
zostaliśmy sami”**



30 kwietnia 1969 – od prawej: Michał Myjak i Tadeusz Zaremba, Władysław Kurzeja, Henryk Zborowski, Helena Więclawkowa

Przy dźwiękach marsza żałobnego swojej orkiestry spoczął na zawsze na cmentarzu w Łącku żegnany przez całą ludność Łącka i okolic oraz delegacje Wydziału Kultury WRN z Krakowa, PRN z Nowego Sącza, przedstawiciele Zjednoczenia PZŚ i innych organizacji. Nad grobem pożegnał zmarłego w ciepłych i serdecznych słowach kierownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z Nowego Sącza.

My się wszystkie popłakały za nim. To była wielka uroczystość. Zrobiłyśmy z Helą tam u Moryty taki katafalk z paczek na jabłka, przykryliśmy dywanem, była położona trumna. Był cały chór, orkiestra, Zośka (Faron spod kapliczki) Pawlonka prowadziła pogrzeb, straż też szła. Śpiewaliśmy sami, nikt nami nie dyrygował bo myśmy byli tak wyćwiczeni, Staszek Moryto jego syn grał na organach taki piękny utwór („Śmierć Azy Edwarda Griega), pamiętam, a myśmy śpiewali „W mogile ciemnej” na końcu. A potem tam na cmentarzu, to wszyscy takżeśmy się popłakali i orkiestranci grali i płakali i my chórzystki no i wszyscy bo wiedzieliśmy że już takiego organisty długo nie będziemy mieli dobrego.



Po śmierci Tadeusza Moryty wybór organisty był bardzo trudny, a kandydatów było wielu – z relacji nie da się jasno ustalić ilu, jedni mówią, że piętnastu, inni osiemnastu, a jeszcze inni dwudziestu. Ks. Józef Put, proboszcz parafii wybrał na to stanowisko Stanisława Kochanowicza, młodego organistę pochodzącego z Kolbuszowej. Chór prowadził do roku 1971, kiedy wyjechał. Na jego miejsce został przyjęty z dniem 1 sierpnia 1971 roku Jan Gorcowski, absolwent Studium Organistowskiego w Tarnowie. Dostał bardzo dobrze przygotowany, po Tadeuszu Morycie chór i kierował nim z przerwami do roku 2013.

Chór prezentował żelazny repertuar, w skład którego wchodziły pieśni kościelne

- przygodne m.in. Powszednia spowiedź W.z Szamotuł, Cantate Domino G.Pitoni, Serce Jezusa z nami J. Łaś, Chwalcie Pana wszyscy Fr.Lorenc, Gaude Mater Polonia – T.Klonowski;
- pogrzebowe m.in. W mogile ciemnej, Błogosławieni umarli;
- maryjne, m.in. O Panno święta – A. Chlondowski, Dzwonek – A. Chlondowski – solo sopranowe tego utworu śpiewała jeszcze za Tadeusza Moryto i później Władysława Zabłocka, następnie Maria Myjakowa, a gdy odeszła z chóru solo to śpiewały w duecie Agnieszka Zygałło i Anna Duda), Z wieży kościelnej hal – ks. M. Krawczyk, Bogarodzico dziewico – ks. K. Pasionek, Wszystkie trony – J. Surzyński;
- wielkopostne, m.in.Pamiętaj człowiecze, Ofiara krzyża spełniona, O Chryste zwróć swą bolesną – K. Pasionek;



Kalwaria Zebrzydowska i Chór Zew Gór z Janem Gorczowskim (1 z prawej)



Chór w Częstochowie, 11.11.1974

- wielkanocne, m.in. Zwycięzca śmierci, Wstał Pan Chrystus, Alleluja biją dzwony;
- kołędy, m.in. Hej ponad regle J.J.Czech, Pasterze mili, Witaj gwiazdko złota, Anieli w niebie, Adeste fideles, Cicha noc opr.F.Rączkowski, Nie było miejsca dla Ciebie, Zaśnij dziecino, Serca ludzkie się radują, Gdy śliczna Panna, Noc cicha w śnie, i inne;

Co roku wykonywał także w Niedzielę Palmową „Mękę pańską wg. św. Mateusza” w opr. Wojciecha Lewkowicza. Partie solowe wykonywali: Stanisław Wolański, Michał Myjak, Stanisław Koza, Marek Lipień, a w latach późniejszych także piszący te słowa. Chór występował w czasie świąt i uroczystości kościelnych, niestety, z biegiem czasu, od lat 70-tych zaczęło go brakować na Święcie Kwitnącej Jabłoni. Przez 42 lata prowadzenia chóru przez Jana Gorczowskiego, przewinęło się wiele osób a w szczególności kobiet. Męski skład chóru był raczej stały. Gdy porównamy zdjęcia chóru z lat 80, 90, z roku 2000 (Peregrynacja Obrazu MB Częstochowskiej) i z roku 2012 w męskiej części chóru zauważymy stały skład – Stanisław Koza, Tadeusz Faron, Stanisław Jurkowski, Stanisław Wąchała, Michał Myjak – tenorzy, natomiast w basach Mieczysław Faron, Henryk Zborowski, Marian Mozdyniewicz, Franciszek Mozdyniewicz, później Michał Mikołajczyk. Pamiętam tych panów, może już nie wszystkich, bo część z nich odeszła, ale w większość z moich pierwszych prób, gdy dołączyłem do chóru w kwietniu 2010 roku. Część żeńska zmieniała się na przestrzeni tych czterdziestu paru lat wiele razy, wiele panien wychodziło za mąż, miało dzieci i nie mogło już uczestniczyć w próbach i występach. Często wracały, nawet po kilkunastu latach, a że repertuar jaki zostawiły pozostawał bez zmian, tak i z asymilacją nie było zbyt wielkiego problemu.

Do ważniejszych osiągnięć tego okresu należy zaliczyć przede wszystkim występ chóru w czasie pielgrzymki ojca świętego Jana Pawła II do Starego Sącza 16 czerwca 1999. Wówczas połączonymi orkiestrami i chórami dyrygował ks. Andrzej Zając z Tarnowa. Brali udział także w Gorczańskich Spotkaniach Chóralnych w Kamienicy – zajmując I (1998) i II miejsce (1999). Organizowane były wycieczki i atrakcje, jak chóralne wypady w Tatry, czy wspólne loty awionetkami w Łososinie.

Na koniec tej części chóralnych wspomnień chciałbym serdecznie podziękować osobom, które przede wszystkim pomogły mi zrealizować mój pomysł, aby ocalić od zapomnienia najwcześniejszą historię chóru, a szczególnie pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury – Bernadecie Wąchała – Gawęłek i Markowi Lipieniowi za udostępnienie archiwów, Krzysztofowi Madziarowi, autorowi Monografii Orkiestry Dętej im.Tadeusza Moryto, Bożenie Wawrzyniak za udostępnienie wspomnień wujka St. Baziaka i wszystkim, którzy pożyczali mi swoje cenne pamiątki fotograficzne!



Lata 80-te



Koncert kolęd, Boże Narodzenie 1992



18.06.2000 – Peregrynacja obrazu MB Częstochowskiej



6.01.2012 – koncert kolęd chóru, orkiestry i zespołu „Górale Łąccy”

Autor tej książki* przy okazji kolejnych swoich publikacji** zawsze przypomina czytelnikom o konieczności spoglądania wstecz. Wszak codzienność dawniej i wczoraj była, a także jutro będzie pełna wykotów, dziur, zakrętów bez możliwości dostrzeżenia drobnych i dużych przeszkód.

Jakie to szczęście, że są jeszcze bardzo nieliczni obserwatorzy wielu polskich zjawisk, którzy nie tylko byli świadkami, ale także potrafią o nich pamiętać. I malować niezwykle obrazy, portrety ludzi z dawnych czasów i ich nieprostych losów, a nawet całych społeczności, przypomnieć wiarygodnym opisem. Antoni Kroh to jednocześnie kurator, kustosz i strażnik, piastun pamięci o Łemkach, niemal zapomnianej grupie etnicznej, a przecież Polakach.

Niewielu ich jest wśród nas. Drzewiej grekokatolicy i prawosławni żyli od wieków w Karpatach, ich niewielka ojczyzna i ojcowizna była w górskiej krainie między Bieszczadzką Osławicą a Popradem, nad Grajcarem i nad Białą Wodą w Beskidzie Sądeckim i Pieninach. Autor wie o nich dużo i jak prawdziwy krajoznawca przekazuje nam w tej książce mnóstwo wspaniałych dowodów przywiązania do tradycji, małej ojczyzny, języka, wiary. Nieliczni przeżyli dobrowolno-przymusowe przesiedlenie na Ziemię zwane Odzyskanymi. Ale nie wszyscy są jednakowi, różnią się pięknie...

Wydawnictwo „Iskry” wydało książkę niezwykłą, czyli autorską opowieść o Łemkach przesiedlonych na Ukrainę, a w 1947 roku, podczas akcji „Wisła”, deportowanych i rozproszonych na Ziemiach Zachodnich. Czytamy o tych, którym z niemałym trudem udało się wrócić, o odnajdywaniu się w nowych warunkach, o zespole „Łemkowyna”, łemkowskich „Watrach”, o przywiązaniu do tradycji, kultury, języka. Autor pisze o sprawach nieprostych, ale jakże ważnych jako niezwykły dokument polskiej historii i krajoznawstwa.

Jego wcześniejsze książki *Sklep potrzeb kulturalnych* i *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie*, oraz *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa*, to kawał historii polskiej tzw. prowincji, świata uznawanego za „zabity deskami”, a w nim jakże naturalistyczne wizerunki barwnych jak tęcza, ludzi. A przede wszystkim godnych podziwu twórców, ale i o myślących (lub nie) koślawych urzędników i tzw. działaczy albo nawet animatorów kultury. W „*Za tamtą górą*” mamy okazję poznać publikację wybitnie krajoznawczą, jakich niewiele w tej dziedzinie. Autor to historyk kultury, literat, etnograf, tłumacz literatury słowackiej i czeskiej. Był pracownikiem Muzeum Tatrzańskiego i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, pionierskim organizatorem konkursów i komisarzem wystaw karpackiej sztuki ludowej

Jest jednym z najbardziej biegłych znawców Podkarpacia, zwłaszcza Bieszczad i Beskidu Niskiego, krainy zwanej Łemkowszczyzną, a w zakamarkach tych regionów odkrywa dla nas osobliwości, jakich nie dostrzeże ceperskie oko większości dzisiejszych „turystów”. Liczne osobliwości przedstawia czasem ironicznie i prześmiewczo, ale zawsze życzliwie i ze znawstwem przedmiotu. Pisze o istocie rzeczy istniejących „in situ” (na miejscu), ale

często „ex situ” (poza naturalnym otoczeniem, czyli miejscem powstania). A tak się dzieje w przypadku wytworów sztuki ludowej. Wypada dodać: łemkowskiej w szczególności.

Niestety, sytuacja „ex situ” odnosi się w znacznej mierze to losów ludzi, grupy etnicznej Łemków, i zjawisk społecznych, jakie autor przedstawia w tej książce, czyli o sprawach dzisiejszych i sprzed ponad siedemdziesięciu lat. A to jest obraz jak najbardziej krajoznawczy, dramatycznie polskich losów Łemków z Beskidu Niskiego, Sądeckiego i Pienin, wyzutyk w latach 1945–1946–1947 ze swoich rodzinnych małych ojczyzn, z rodzinnych hyży, z odwiecznych siedzib i parafii, z roztok, połonin, lasów, znad potoków.

Ale autor nie bije na alarm, wręcz przeciwnie, dokumentuje łemkowskie powroty z Ziemi Odzyskanych, odbudowywanie życia w Beskidzie Niskim i Bieszczadach, opodal Dukli, Gorlic, Krynicy, Banicy, Muszyny, Zyndranowej, Zdyni, Czertyżnego, Łopienki i wielu innych ostoi kultury łemkowskiej w tamtych stronach. Jednym z głównych przejawów tego odnawianego życia Łemków jest powrót ich twórczości – wydawnictwa, bujne działalność zespołu Łemkowyna, doroczne spotkania „Łemkowska Watra”, skuteczny ratunek cmentarzy, ale niestety, nielicznych cerkwi. W wielu miejscach, gdzie były ich małe ojczyzny, ale – na szczęście – wracają.

Kolejna książka tego autora to dokumentacja fragmentu polskiej kultury pisana ze znanstwem, choć jest on z urodzenia warszawianinem, etnografem z wykształcenia, animatorem kultury, który zdeptał ścieżki i drogi, na których rozgrywały się ludzkie losy wielu tysięcy dawnych i współczesnych mieszkańcovi Beskidu Niskiego, Bieszczad, Pogórza, Rusi Szlachtowskiej. Z podziwem i szacunkiem dla dorobku ludzi, którzy odbudowują łemkowskie tradycje, język, zwyczaje, są kustoszami najcenniejszych zjawisk, czyli o mało znanych, niemal zapomnianych losach Łemków.

* Antoni Kroch – *Za tamtą górą. Wspomnienia łemkowskie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2016, tegoż autora

** *Sklep potrzeb kulturalnych* (wyd. Prószyński i S-ka 1999 r.) i *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie* (wyd. MG 2013 r.), *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa!* (wyd. Iskry 2014 r.).



Antoni Kroch – literat, etnograf, historyk kultury, tłumacz literatury czeskiej i słowackiej, ur. 16.08.1942 r. w Warszawie. Antoni Kroch był organizatorem konkursów o karpackiej sztuce ludowej. Pracował w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem (1967–1970) i Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Był wykładowcą w Collegium Civitas w Krakowie, jest Laureatem Nagrody im. ks. Prof. Bolesława Kumora, w kat. autor (2014 r.). Jest autorem m.in. książek *Sklep potrzeb kulturalnych* (Prószyński i S-ka 1999 r.), *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie* (Wydaw. MG 2013 r.), *Starorzecze* (Wyd. Iskry 2010 r.), *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa!* (Wyd. Iskry 2014 r.), *Za tamtą górą* (Wyd. Iskry 2016 r.).

Redakcja Almanachu

„KULTURA REGIONALNA ZNACZY TYLKO, CO WŁASNA TOŻSAMOŚĆ. JESTEŚMY TACY JAK KULTURA NASZYCH REGIONÓW” (Leszek Zegzda, członek Zarządu Województwa Małopolskiego, inicjator Kongresu Regionów).

Trzecia edycja Kongresu odbywała się w dniach 17–20 października 2017 roku w Małopolskim Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu. Była to okazja do spotkania i wymiany doświadczeń, refleksji i inspiracji na temat aktywności obywatelskiej. Hasło przewodnie III Kongresu – *Noworodak, czyli transmisyjna płodność dziedzictwa*.

Kto to taki „noworodak”? To człowiek innej kultury, nie zawsze cudzoziemiec, nie stanowiący zagrożenia dla tożsamości lokalnych, ale skłaniający do dialogu i wymiany doświadczeń. To także człowiek z innych stron Polski, osiadły na naszym terenie. „Bo kultura umiera bez dialogu. A dialog wymaga otwartości partnerów, którzy wzajemnie uznają swoją równorzędność” – podkreślał Leszek Zegzda.

Temat pierwszego dnia III Kongresu Kultury Regionów brzmiał: – Zachwyc się drugim człowiekiem. Podziel się sobą. – Otworzył go wspólny koncert „Miechy spod strzechy” w wykonaniu kilkunastu heligonistów Małopolski i Śląska. Uroczysta Inauguracja Kongresu odbyła się w sali im. L. Lipińskiego Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”. Wykład inauguracyjny wygłosił Szymon Hołownia, Podlasiak, człowiek różnych profesji, wielokulturowości i różnorodności. Opowiadał o tym, jak budować relacje z drugim człowiekiem, z przyrodą, jak zmagać się z międzykulturowością. Przypominał też, że świat jest różnorodny i różnokolorowy oraz o biedzie i niedożywieniu dzieci w Afryce, którym potrzebna jest nasza pomoc. Po inauguracyjnym wykładzie, została przedstawiona etiuda artystyczna „Serca ptoków”.

W ramach cyklu „Dziedzictwo, Siewcy, Orędownicy, Kreatorzy” szczególnie zasłużeni dla zachowania i rozwoju dziedzictwa kulturowego Małopolski zostali uhonorowani ministerialnymi i wojewódzkimi odznaczeniami. Wieczorem, w Karczmie Nad Potokiem w Rytrze odbyło się Etnozłotowisko.

Drugi dzień Kongresu, 18 października br. to udział w wybranych panelach tematycznych:

- **Więzy Języka**, opiekun naukowy: prof. dr hab. Józef Kąś, moderator: prof. nadzw. dr hab. Anna Mlekołaj, paneliści: prof. dr hab. Halina Karaś, dr hab. Tomasz Nowak, Agnieszka Gąsienica-Giewont.
- **Płodność transmisji**, opiekun naukowy: ks. prof. nadzw. dr hab. Michał Drożdż, moderator: Bartłomiej Koszarek, paneliści: prof. dr hab. Halina Grzy-

mała-Moszczyńska, dr hab. Katarzyna Kość-Ryżko, dr Katarzyna Drąg, Barbara Caillot Dubus, Aleksandra Karkowska, ks. Mieczysław Puzewicz, red. Grzegorz Kościński.

Po wykładach odbywały się warsztaty tematyczne do wyboru przez uczestników, a na zakończenie widowisko W Mateczniku – Narodziny Dziedzica.

Trzeci dzień Kongresu przebiegał pod hasłem: Uchodźcy w ojczystym kraju. Panel dyskusyjny:

Noworodak – Granice Zadomowienia. Moderatorzy: Małgorzata Broda, Krzysztof Trebunia – Tutka. Paneliści: Elsi Adajew, Julia Doszna, dr Weronika Grozdew – Kołacińska, Magda Miller, Teresa Mirga, Witalina i Michał Pastuchowie.

Po panelu nastąpił wyjazd do Rytra, gdzie odbywały się warsztaty terenowe a wieczorem podsumowanie Kongresu w sali konferencyjnej – Perła Południa w Rytrze oraz Sejmik Przed Odlotem.

W czasie obrad III Kongresu zarówno paneliści jak i dyskutanci podnosili kwestię tolerancji i szacunku dla „innych” oraz pomocy potrzebującym. Przypomnieli funkcjonujący na Sądecczyźnie tradycyjny podział ludzi na „pnioki”, „krzoki” i „ptoki”. Zwrócili uwagę na fakt, że niejednokrotnie człowiek wywodzący się *nie tu s tela*, czyli „noworodak”, potrafi wiele dobrego uczynić dla rozwoju regionalnej kultury. Podkreślano też znaczenie gwary stanowiącej klucz dla szacunku innych, gwary, której nie można zamknąć w skansenie. – Gwary się nie uczy, gwarę się przekazuje – twierdzili rozmówcy. – Polska powinna być dumna z gwary – dodawali. Podkreślano też znaczenie więzów kulturowych, stanowiących łączność z gniazdem rodzinnym. Więzy międzyludzkie i międzykulturowe nawiązują się przez rozmowę, taniec i śpiew. Dlatego tak ważny jest ruch regionalny, który ze względu na odmienną kulturę stanowi siłę Małopolski. Przytaczano przykłady działalności Polonii na Litwie, istniejące tam splątanie języka i narodowości, gdzie Polacy rozmawiają „z sonsiadami, jeśli Litwin, to po litewski, jeśli Ruski, to po ruski”. Mówiono też o Polonii w Chicago i działalności Podhalan, którzy „wyjechali z Podhala, ale nie wyjechali ze swojej kultury”. W br. 22 października po raz pierwszy w Ameryce, w stanie Illinois był obchodzony Dzień Górala.

Wszyscy uczestnicy III Kongresu Kultury Regionów otrzymali materiały promocyjne i upominki przygotowane przez MCK Sokół.



Wydawnictwa towarzyszące III Kongresowi



Obrady III Kongresu w Sali im. L. Lipińskiego



Prof. Józef Kaś



III Kongres – uczestnicy w sali im. L. Lipińskiego w Sokole



Krzysztof Trebunia-Tutka



Od lewej: prof. Bolesław Faron, za nim prof. Julian Dybiec



Bernadetta
Wąchała-Gawełek
reprezentująca GOK
w Łącku



Prof. Julian Dybiec
i Rozalia Kulasik

Wszystkie fot. ze strony internetowej MOK SOKÓŁ w Nowym Sączu

W kościołach obrządku łacińskiego znajdują się stacje Drogi Krzyżowej, których zespołem przestrzennym są kalwarie, usytuowane na wzgórzach, na podobieństwo tej nad Jerozolimą, zwanej Golgotą, miejscem męki Pańskiej. I w naszych górach są mniej i bardziej znane, okazałe i skromne, ale zawsze skłaniające do modlitwy, refleksji, strawy duchowej i najważniejsze dla ich twórców.

W Tylmanowej, na gronikach niewielkiego masywu górskiego przez miejscowych zwanego Bastą, znajduje się kalwaria – nie bez przyczyny – zwana tylmanowską. Od dawien dawna cały masyw jest w rękach gospodarzy, każdy więc jego fragment i miejsce jest znane mieszkańcom i ma swoją miejscową nazwę. Dla przykładu miejsce, gdzie obecnie jest kalwaria, na szczycie tegoż masywu są tzw. groniki, gronicki, a najwyższe miejsce zwieńczone krzyżem zwano dawniej Łysym Gronikiem. Nie był zalesiony, nawet skalisty, przy budowie kalwarii obniżono jego wysokość, a tam, gdzie kalwaria się praktycznie kończy, jest najwyższy szczyt całego masywu Basty, który miejscowi zwą Cubaty.

Kalwaria jest dziełem mieszkańców, ich dumą, świadectwem wytrwałości i odwagi. Kilka lat temu, jesienią, wędrowałem po niej w towarzystwie ks. Józefa Piszczka¹. W Tylmanowej była jego ojcowizna, uczestniczył w budowie kalwarii. Wtenczas przyjechał na urlop, od 1987 r. był misjonarzem w Republice Kongo. Zanim wyjechał na swoją misję otrzymał od Ojca Świętego Jana Pawła II w Warszawie, na placu Zwycięstwa pod Pałacem Kultury i Nauki, krzyż misyjny. Zapamiętał tę datę raz na zawsze: 10 czerwca 1987 r.

Szliśmy od stacji do stacji i słuchałem, co mówił. Była to niebywała okazja powędrować w czasie i zasmakować tamtego klimatu. Inicjatorem i twórcą kalwarii – jak podkreślał – był ks. Józef Dominik, wówczas wikariusz parafii, której proboszczem był ks. Stanisław Smaga. Ks. Dominik był patriotą, jego kazania i głoszenie słowa Bożego oraz styl życia – zdaniem ks. Piszczka – były tak charakterystyczne, porywające, że przyciągały parafian. – *To, co zawarte było w jego wnętrzu, sercu, częściowo wyraził w dziele, którym jest kalwaria* – powiedział.

Kalwaria powstawała w latach 80. minionego wieku, wiadomo w jakich czasach. – *Ks. Dominik spotykał się niejednokrotnie z trudnościami, osobistymi szukanami. Przez jednych był popierany i podziwiany, przez innych atakowany i uważany za niewygodnego, spotykało go wiele nieprzyjemności* – wspominał ks. Piszczek. – *Jednak jego zaangażowanie, wielki upór i determinacja pozwoliły doprowadzić budowę do końca.*

Kalwarię budowali starzy i młodzi, nawet dzieci szkolne. – *Niektórzy dobrowolnie, inni za pokutę wynosili do góry kamienie z Dunajca tzw. garbówki, które otaczają krzyż*

¹ Ur. 25 lipca 1956 r. w Tylmanowej, zm. 2 kwietnia 2013 r. w Kongo-Brazzaville, na terenie Oyo, gdzie dwadzieścia pięć i pół roku głosił ewangelię.

– mówił ks. Józef Piszczek. Kamienie, niektóre okazałe, inne mniejsze pasujące do dziecinnej rączki, wynoszone były podczas odprawiania Drogi Krzyżowej, pielgrzymek i wycieczek w góry przygotowywanych i organizowanych przez ks. Dominika.

Wykonawcą figur był Tomasz Zabrzkeski, nawiązując one do wydarzeń z lat 80., związanych z „Solidarnością” i stanem wojennym. Rzeźby i ich elementy wykonane zostały w domu rodzinnym Tomasza Zabrzkeskiego w osiedlu Kłodne. Później wywożone były konnymi furmankami do góry, to było niewyobrażalne przedsięwzięcie, w którym brali udział gremialnie parafianie. Ks. Józef Piszczek wspominając mówił z uznaniem o zaangażowaniu, wykonanej ogromnej pracy, którą przeżywali, tak jakby to były ich długotrwałe rekolekcje. – *Niektóre prace wykonywane były nawet nocą po ciemku, żeby nie można było ich szybko rozszyfrować, by odpowiednie służby nie zdążyły przeszkodzić* – wspominał.

Rzeźby Tomasza Zabrzkeskiego są naturalnej wielkości, nawiązując do scen z Ogrodu Oliwnego, modlitwy Jezusa z apostołami. Realistyczna scena u podnóża krzyża przedstawia klęczących przedstawicieli narodu. Jest żołnierz, chłop rolnik, górnik i policjant, a więc jest to przekrój społeczeństwa, zaangażowanego religijnie i patriotycznie, z tamtego okresu. – *Oni mieli ulepszyć sytuację polityczną, społeczną w Polsce, na gruncie religijnym, u stóp krzyża* – powiedział ks. Piszczek.

Idąc dalej ścieżką dochodzimy do Grobu Pańskiego i do stacji Zmartwychwstania. – *Ukazana jest tu nadzieja na lepszą przyszłość, na odzyskanie pełnej niepodległości Ojczyzny* – mówił prawie szeptem. Na samym końcu drogi, na następnym szczyku stoi jeszcze tzw. pomnik Wolnej Polski, Matki Ojczyzny. – *U stóp krzyża jest nasz orzeł narodowy, zdjęcie Ojca Świętego i ks. Popiełuszki, to jest jakby zakończenie kalwarii tylmanowskiej* – dopowiedział ks. Józef Piszczek.

Wspominając budowniczych Drogi Krzyżowej z żalem w głosie powiedział: – *Niektórzy z nich już nie żyją, ale przeszli do historii, są jej legendą. Oprócz duszpasterzy ks. Józefa Dominika i proboszcza ks. Stanisława Smagi myślę o dzielnych góralach: Józefie Kulasiku, Ludwiku Konopce i wielu innych mieszkańców osiedli Telafusy, Gabrysie, Piszczki, Rzek... i tych najbliższych – Basty, po drugiej stronie Dunajca.*

Kalwaria została poświęcona 20 września 1982 przez ks. biskupa Piotra Bednarczyka w obecności ks. dziekana Stanisława Wacha i licznej rzeszy parafian. Szczególne nabożeństwa podczas Drogi Krzyżowej odbywają się w Wielki Piątek i w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, gromadząc wielu wiernych, nie tylko z Tylmanowej, ale też z okolicznych miejscowości. Nowy krzyż zastąpił stary, jest wysoki na 15 metrów, oświetlony lampkami. Postawiony został z pomocą strażaków, 27 czerwca 1997 r. Poświęcił go ks. Józef Dominik, inicjator budowy kalwarii.

Basta urywa się nad Dunajcem, stromo tu i przepastnie. Przed II wojną światową u podstawy skały Żyd miał karczmę i sklep, stąd tą urywającą się skałę zwano Nad Zydem. Miejsce to jest znane również z innego zdarzenia, które mieszkańcy zapisali głęboko w swojej pamięci.

W skale Nad Zydem znajduje się wykuta nisza, dziś kapliczka. Jak powstała? To fascynująca historia, którą usłyszałem. Ks. Józef Piszczek był wówczas alumnem se-

minarium duchownego w Tarnowie. Wraz z ks. Józefem Dominikiem – podwożeni samochodem przez ks. proboszcza Stanisława Smagę – wspinali się nocą na skałę i wykuwali w niej niszę, na końcu wymurowali podstawę, na której postawili figurę Serca Pana Jezusa. Wszystko odbywało się w głębokiej tajemnicy, bez zezwolenia ówczesnych władz komunistycznych. Kapliczką, jak i całą kalwarią opiekował się Józef Kulasik z rodziną.

Ks. Józef Piszczek – jak wspomniałem – przebywał na misjach w Afryce w latach 1987–2013, ale za każdym razem, gdy przyjeżdżał na urlop, pierwsze kroki kierował na Bastę, wędrował – jak dawniej – w stronę Makowicy. Tam masyw kończy się Dziołem, jako mały chłopak na znajdujących się pod nim polanach paszał owce i krowy. Następnie udawał się pod kapliczkę Nad Zydem i na nowo przeżywał swoje nocne wyprawy.

Dzięki temu, że wędrowaliśmy razem, miałem rzadko spotykaną okazję usłyszeć u źródła historię tego miejsca, z którą mam okazję teraz podzielić się z czytelnikami.





Kleczący przedstawiciele
narodu: żołnierz,
chłop-rolnik, górnik
i policjant,
obok ks. Józef Piszczyk



Kapliczka w skale Nad
Żydem



Pochodził z sądeckiego Podegrodzia, gdzie urodził się jako Stanisław Papczyński w 1631 roku, w typowej w tych stronach rodzinie chłopskiej, nie była mu obca praca w gospodarstwie rodzinnym i pasienie owiec. Wiedzę szkolną zdobywał parafialnej szkole w rodzinnej wsi, w podkarpackim Jarosławiu, oraz w sławnym polskim kolegium pijarów w Podolińcu (obecnie na Słowacji). Przez 16 lat był w zakonie pijarów, ale wystąpił z wielką misją pobożności i założył pierwszy klasztor nowego zgromadzenia w 1673 roku opodal Skierniewic, w Puszczy Korabiewskiej na Mazowszu. Obecnie jest to okolica znana od wielu lat krajoznawcom jako Puszcza Mariańska, część rozległych Lasów Bolimowskich. Po kilku latach z woli zwierzchników kościelnych zmienił siedzibę na Nową Jerozolimę, czyli miasteczko w pobliżu Warszawy znanym jako Góra Kalwaria.

Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny jest dziełem ojca Stanisława, spełnieniem jego powołania do głoszenia wiary, służby chorym i ubogim. Stworzył pierwsze męskie zgromadzenie o surowej regule, które głosiło kult Matki Boskiej i jej Niepokalanego Poczęcia. Stało się to na dwa stulecia przed ogłoszeniem dogmatu z tej sprawie. W życiu Zgromadzenia był ojcem Stanisławem od Jezusa i Maryi. Nosił białą habit od 1671 roku i był autorem reguły przyszłego życia swego zakonu. Początkowo zakon nie był popularny z powodu bardzo surowej reguły i wymagań życia w tym męskim zgromadzeniu zakonnym. Rozkwit nastąpił dopiero po roku 1723, kiedy wdrożono nową regułę Zgromadzenia.

Ojciec Papczyński trafił do Nowej Jerozolimy, znanej jako ważne na Mazowszu miejsce pielgrzymkowe z Drogą Krzyżową; miejsce, które później przybrało nazwę Góry Kalwarii. Papczyński jako o. Stanisław wędrował po okolicznych parafiach jako katecheta, spowiednik i misjonarz. Bywał uczestnikiem kampanii wojennych i stał się znany jako ówczesny kapelan. Z tego powodu trafił pod opiekę króla Jana III Sobieskiego. Po długiej ciężkiej chorobie zmarł 17 września 1701 roku i został pochowany w kościele pw. Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii, zwanej do dziś Wieczernikiem.

Obecnie w Górze Kalwarii znajduje się jeden z głównych domów zakonnych Zgromadzenia Marianów w pobernardyńskim klasztorze w centrum miasta. Tradycje tej siedziby sięgają 1677 roku, od czasu przekazania o. Stanisławowi kościoła pw. Wieczerzy Pańskiej. Kościół wraz z grobowcem tworzą sanktuarium i są celem pielgrzymek. Zgromadzenie zostało skasowane w 1864 roku, ale powróciło do Góry Kalwarii, choć dopiero w 1952 roku. Po wielu latach zakonodawca doczekał się uznania za błogosławionego dopiero 16 września 2007 roku w Licheniu, natomiast ogłoszenie go świętym nastąpiło 5 czerwca 2016 roku równocześnie w Rzymie i Warszawie, w wilanowskiej świątyni pw. Opatrzności Bożej.

W Puszczy Mariańskiej, niewielkiej miejscowości opodal mazowieckiego Żyrardowa, powstał w 1673 roku pierwszy w Polsce męski zakon marianów i obecnie istnieje tam klasztor tego zgromadzenia, z siedzibą w pozostałości kościoła z 1755 roku. Wieś otaczają dorodne lasy Bolimowskiego Parku Krajobrazowego i rezerwat „Puszcza Mariańska”.

Z biegiem lat marianie rozwijali swoją misję duszpasterską, w swoich szkołach służą wychowaniu młodzieży, prowadzą liczne parafie. Działalność ta sięgnęła do kilku miejscowości na Podhalu, a m.in. w 1970 roku do Piątkowej Góry, czyli do Rdzawki koło znanego uzdrowiska dziecięcego w Rabce Zdroju. Jest tam dom zakonny, a od 1990 roku nowoczesny zespół budynków klasztoru i kościół pw. Maryi Panny Matki Kościoła.

Kolejną podhalańską siedzibą Marianów jest rezydencja w Rzepiskach opodal Jurgowa, należąca do zakopiańskiego domu zakonnego. Po sąsiedzku jest mariański dom rekolekcyjno-wypoczynkowy „Stajenka”. Kompleks pw. Miłosierdzia Bożego powstał w 1982 roku. Od końca lat 60. na zakopiańskiej Toporowej Cyrhli jest dom wypoczynkowy dla księży Marianów, a obok od 1984 roku parafia i kościół z 2000 roku.


Jednym z najdawniejszych siedlisk mariańskich jest Warszawa, gdzie na Bielanach od 1820 roku był ówczesny dom akademicki dla studentów i profesorów Instytutu Agronomicznego, założonej w 1816 roku pierwszej w Polsce szkoły rolniczej i leśnej, poprzedniczki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W mariańskiej szkole gimnazjalnej uczniem i harcerzem był Wojciech Jaruzelski. Obecnie marianie mają w Polsce 21 domów zakonnych, rekolekcyjnych, dwa hospicja w Warszawie i Licheńniu, czyli kontynuują służbę chorym i ubogim, zgodnie z wolą o. Papczyńskiego, a także wydawnictwo i wyższe seminarium duchowne w Lublinie.

Obecnie Zgromadzenie Marianów prowadzi wiele domów zakonnych, parafii i misji poza Polską i Europą. Poza granicami Polski marianie działają w Czechach, Słowacji, Litwie, Łotwie, Kazachstanie, Białorusi, Niemczech, a także w Ruandzie, Kamerunie, Australii. Osobliwa jest posługa marianina, kapelana w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Uczelnia znajduje się w pobliżu XVII-wiecznej parafii i kościoła pw. Św. Józefa, dawnej kaplicy myśliwskiej króla Jana III Sobieskiego na Marymoncie, czyli podmiejskiej okolicy łowieckiej i rekreacyjnej Góra Marii (Marie Mount), nazwanej tak ku czci Marysieńki, po jej drugim małżeństwie, żony króla (pierwszym jej mężem był Jan Sobiepan Zamojski).

Ku pamięci założyciela zgromadzenia marianów wspomniane w kościele na Wierczniku, zwanym „na Mariankach” w Górze Kalwarii, jest jednocześnie niewielkie muzeum, sanktuarium i cel pielgrzymek w domu księży marianów przy kościele pw. Wierzery Pańskiej.

Format <i>8°</i>	TYTUŁ godło, edycja, miejsce druku, rok, drukarz, nakładca, miejsce składu, ilość tomów, woluminów, stronnic, kart, rycin, map, tablic, planów. — Rytownik. Stan egzemplarza	Liczba	
		Inwentarza	Materyj
Autor (Redaktor)			
<i>Papczyński Stanisław. o Jezu Maria</i>	<i>Templum Dei mysticum, quod in homine christia- no venerabilis pater Stanislaus a Jezu Maria Papczyński Ordinis Immaculatae Conceptionis B.M.V. Congregationis Polono-Marianae.... Praepositus Generalis ac fundator demonstravit.... Varsoviae. Typis S.R.M. Schol. Piar. 1741. F28°, k. nb. 10. Str. 197 i 3k. nb.</i>	<i>Test. pol. I SI. D. 37634 1892. I. 78. I</i>	
Tłumacz, (przerabiacz) (wydawca)	<i>Pedic. Antonio Ostrowski, canon. cath. Crac. Posn. Vax. Casimirus Horyński.</i>	Otrzymano w r. 1892 <i>za 25 ct. ze starego zasobu</i>	
<i>Scary tytułowej braki, szkła sła sła, bezbraci mylnie 12, zamiast 192. C. b. X XIV, 54, 55</i>		Cena księgarska <i>vol. 1.</i>	
		Oprawa <i>1/2 sk.</i>	

Biblioteka Jagiellońska – karta starego katalogu

	100891 I R. 10. 1914	Kraków Nakł. OO. Redemptorystów w Podgórzu Druk W. L. Anzycza 1914	
<i>"Papczyński Stanisław"</i>	<i>Ks. Stanisław Papczyński Apostol nabożeństwa za dusze poległych na wojnie oraz założyciel zakonu Matki Bożej Niepokalanie Poczystej (maryjanów)</i>		
<i>[Wyd. zamiast nr. 12, Roczn. 10-1914, cz. 200p. "Chorągiew Maryi" i współopr. z tym rocznikiem]</i>	5. 24		br. vol. 1

Karta katalogowa - Biblioteka Jagiellońska

Episcopi Cracoviensis Ducis Sveciae typograph: Anno Domini 1670. w 4ce, k. 39 nlb.

Na odwr. str. tyt. herb Łabędź a pod nim 4 w. łac. Drukarz Schedel przypisał prozą X. Jędrzejowi Trzebieckiemu bisk. krak. W siedmiu traktatach rozbiiera tu autor ostatnio słowa Jezusa Chrystusa, Jocher 2422.

Czartor. — Czetw. — Dzików — Jagiell. — Ossol. — Muz. Narod. — Warsz. Uniw.

PAPCZYŃSKI Stanislaus a Jesu Maria (1631 † 1701). *Christus patiens septem discursibus, Quadragesimali Poenitentia accomodatis. Devotae Piarum considerationi Propositus. Per patrem Stanislaum a Jesu Maria Sacerdotem Polonum. Varsoviae Typis Caroli Ferdinandi Schreiber S. R. M. Typ. A. 1690. w 8ce, ark. M₃.*

Muz. Narod. — Warsz. Uniw. — Wileńs.

— *Doctor angelicus, in sui ordinis Varsaviensi basilica, pro rostris laudatus a P. Stanislaō à Jesu Maria, Clericorum paup; Matris Dei Schol: Piarum Sacerdote. M.DC.LXIV. (1664). die xij Martij. Varsaviae Elertianis. w 4ce, 2 arkusze (kart 8).*

Przypisał prozą X. Wojciechowi Grabieckiemu s. teol. magistrowi, przeorowi klasztoru warszawskiego OO. Dominikanów Franciszek Grzybowski student wymowy, wydawca tej mowy. — Zaczyna się: *Quantum vestra me potius. Na końcu ośmiowiersz podpisał F. G. — Impriatur Math. Jagodowicz. Jagiell. — Ossol.*

— *Paëgyris Lyrica Illvtrissimo & Reverendissimo Domino D. Joanni Gembicki Dei & Sedis Apostolicae Gratia Episcopo Plocensi Decantata Per P. Stanislaum à Jesu Maria Cler: Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum. Anno 1666, 6 Kalend. Januar. Varsaviae, Typis Elertianis. w 4ce, k. 6 nlb. (sygn. A₃).*

Na odwr. str. karty tyt. herb Gembickich, a poniżej sześciowiersz łaciński i podobny polski. Ossol.

— *Prodromus Reginae artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae. Authore Stanislaō a Jesu Maria ex Scholis Pijs. Superiorum Permissu. Editio prima. Varsaviae. apud Viduam & Haered: Petri Elert. S. R. M. Typographi 1663. w 8ce, str. 204, nlb. 4 (pierwszy tytuł szty-*

chow.). (Przy końcu książki:) *Corollarium modi aliquot particularis Oratiunculas construendi. w 8ce, s. 24.*

Od str. 78—86 wierszem: *Descriptio febris pompae. Infernalium paenarum de quibus apud Bidermannum descriptio. Descriptio caelestis patriae.*

Jagiell. — Ossol. — Wileńs.

— *Toż:... Authore P. Stanislaō a Jesu Maria Piarum Scholarum. Editio quarta. Cracoviae Typis Balthasari Smiczkowic. S. R. M. Typ. Superiorum permissu. (B. r.) w 8ce, s. 192 i 65.*

Na końcu dzieła przydany jest: *Appendix in qua oratoriae inventio, dispositio, numeris artificium denotantibus, imprimè sermōnis tyronibus eloquentiae proponitur — na 65 str.*

Chłędow. Spis 83. Jagiell. — Ossol.

— *Prodromus rhetoricus sive institutiones rhetoricae, quibus adjectae sunt orationes ad Lubomirios Principes S. R. J. habitae... Varsav. 1665. w 8ce.*

Bielski Vita 210. — Zapewne identyczne z poprzedzającym dziełem?

— *Templum Dei mysticum, quod in homine Christiano demonstravit R. P. Stanislaus à Jesu Maria Presbyter Polonus. Opusculum cuius hominum statui maximè proficuum, et ad sermones Dedicacionis Ecclesiae summopere accomodum. Prodit Cracoviae typis Schedelianis. Anno Dni 1675. w 12ce, 240 str. i 3 k. na przodzie.*

Przypis Mikołajowi Święcickiemu, kancle rzowi katedral. poznańskiemu, Jocher 5598 a.

Branic. — Jagiell. — Wileńs.

— *Toż:... in homine christiano, venerabilis Pater Stanislaus a Jesu Maria Papczynski, ordinis Immaculatae Coceptionis B. M. V. Coëgregationis Polono-Marianae animarum suffragatricis primus Praepositus Gener. ac Fundator, demonstravit, opusculum cuius hominum statui maxime proficuum & ad sermones dedicationis Ecclesiae sumopere accomodum. Avitae Portae Perillustris & Admodum Reverendi Domini D. Antonii Ostrowski Cathedralis Canonici Posn., et Insignis Collegiatae Varsaviensis, Goszczynensis, Kowlensis, Mraszowecensis etc. Praepositi, in recognitionem obsequi a congregatione Ma-*

Czcigodny sługa Boży Ojciec Stanisław Papczyński.

Dziwną i karygodną zaiste jest nasza obojętność dla polskich wielkich mężów, zwłaszcza jeśli oni odznaczali się świętością życia. Kochamy Ojczyznę, przabłość naszą, a jakże mało staramy się o kanonizację naszych świętobliwych przodków, o szerzenie ich czei w całym chrześcijaństwie. Na pociechę naszą trzeba wyznać, że mamy i my dość wielką liczbę czcigodnych sług Bożych, często błogosławionymi nazywanych powszechnie, ale wieki całe czekających na potwierdzenie ich czei przez Stolicę Apostolską. Kanonizowanych świętych rodaków mamy tylko siedmiu, w tem ani jednej niewiasty. A przecież nie brakło nam przez lat tysiąc męczenników i wyznawców, tylko zabrakło gorliwości, by przeprowadzić ich proces beatyfikacyjny, czem i Ojczyznę naszą przypomnielibyśmy światu, wstawilibyśmy ją przed nim.

A jakże wielką jest nieznamość nasza żywota tych ludzi, narodowi polskiemu zasłużonych? Kto słyszał o błg. Rafale Chylińskim, Franciszkaninie, o Bazyliu Narbucie, Jezuitcie, albo o błg. Stanisławie Oporowskim, Paulinie z Jasnej Góry, wielkim cudotwórcy i apostołe Polski? Nieznamem zupełnie ogółowi było imię czcigodnego O. Stanisława Papczyńskiego i założonego przez niego polskiego zakonu Marjanów.

Zawstydżają nas dwaj kapłani z południowej Francji, którzy dowiedziawszy się o istnieniu Marjanów, zapragnęli przed kilku laty nawiązać z nimi stosunki. »Oddawna marzyłem o podobnym zakonie«, — pisał z nich jeden. Zawstydza Portugalja, gdzie powstały liczne klasztory polskiego zakonu Marjanów.

To zapomnienie narodu polskiego starał się

naprawić znany autor Józef Stanisław Pietrzak, cudownie uleczoney za przyczyną czcigodnego Ojca Papczyńskiego, wydał obszerną biografją jego, opartą na źródłowych dokumentach. Zyciorys ten streściliśmy dla czytelników »Przewodnika« z gorącym pragnieniem, aby zwrócić ich uwagę na ten polski zakon, aby wzbudzić w ich sercach cześć i miłość dla jego czcigodnego Założyciela.

O. Stanisław Papczyński urodził się 1631 r. we wsi Podgrodzie pod Sączem, o dziesięć mil od Krakowa; na chrzcie św. dano mu imię Jan. Ojciec jego był majstrom ślusarskim, a rodzice jego odznaczali się wielu cnotami chrześcijańskimi.

Chłopiec od najmłodszej młodości jaśniał powagą, pobożnością, miłobojdnością, a te niezwykle zalety bogobojna matka coraz więcej rozwijała w jego serduszk. Pragnąc, by kiedyś został kapłanem, spowodowała męża swego, aby pracował i oszczędzał jak tylko może w celu uzbierania funduszy, potrzebnych na szkołę dla uzdolnionego i pobożnego synaczka. Tak więc nasz Błogosławiony prawie wszystko zawdzięczał swej dobrej matce i ona przykładem swym nauczyła go dziecięcej miłości i przywiązania do Najświętszej Dziewicy. Ona przez jego małe rączki wspierała ubogich. Chłopiec pięcioletni, dając ubogiemu jałmużnę, polecał mu modlić się za dusze zmarłych, albo za tych, »którzy Boga nie kochają«. Już wówczas zatem miał w sercu te same uczucia, które go ożywiały do końca życia, gdy jako apostoł narodu naszego przebiegał wieś i miasta. Opuszczony chłopców wiejskich, swych rówieśników, nauczał wtedy już tego, czego sam się dowiedział, pełen dla nich miłości.



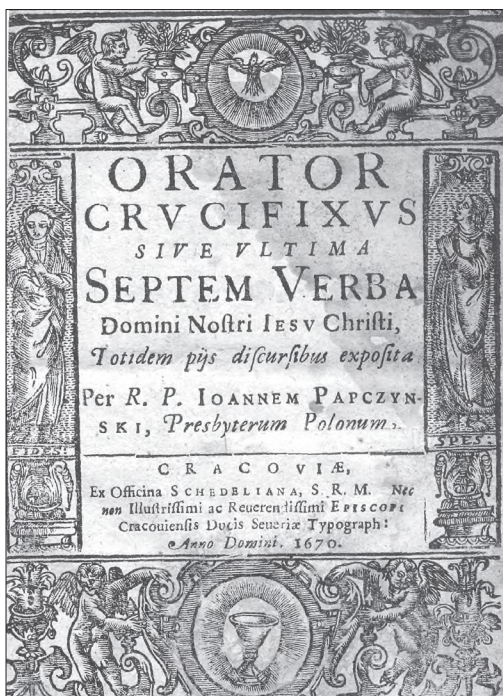
O. Stanisław Papczyński, patron nieszczęśliwych.



Kościółek zwany »Wieczernikiem« na Górze Kalwaryj, w którym spoczywają zwłoki O. Papczyńskiego.



Altarz w »Wieczerniku«, przed którym O. Papczyński odprawiał msze święte.



Starodruk – winieta



Strona tytułowa książki

Materiały fot. dostarczyła p. Maria Kurzeja-Świątek

***Przedwojenne Kongresy
„Niemieckiego Frontu Pracy” w Hamburgu.
Udział grup regionalnych z Podhala i Sądecczyny w 1936 i 1938 r.***

Są pewne wydarzenia, zapisane na kartach historii małych ojczyzn, które choć z biegiem lat zupełnie straciły swoją barwę, to jednak z różnych powodów głęboko wryły się w pamięci, pozostając na długie lata we wspomnieniach. Do takich osobliwości należą organizowane przed II wojną światową w hitlerowskich Niemczech, kongresy „Niemieckiego Frontu Pracy”. W latach 1936–1938 co roku, brały w nich udział grupy Polaków reprezentujące instytucje państwowe oraz zespoły ludowe przedstawiające w Niemczech polski folklor. W roku 1936 i 1938 uczestniczyli w kongresie m.in. górale z Białego Dunajca, Bukowiny Tatrzańskiej, Łącka oraz lachy z Podgrodzia i kilku miejscowości położonych w pobliżu Nowego Sącza. Wydarzenia te w owym czasie zyskały wielki rozgłos, temat ten jak dotąd nie doczekał się szerszego zbadania i opracowania. Ponieważ przez wiele lat stykałam się z kilkoma osobami, które brały udział w kongresie i chętnie dzieliły się wrażeniami, postanowiłam po głębszej kwerendzie dokonanej w bibliotekach i archiwach przedstawić historię tego niezwykłego jak na tamte czasy wydarzenia.

Niemcy po dojściu Hitlera do władzy

W styczniu 1933 r. władzę w Niemczech objęła Narodowosocjalistyczna Partia Robotników (NSDAP, Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei), na czele której stał Adolf Hitler. Od tego momentu ruch narodowosocjalistyczny zaczął w Niemczech przybierać nowe formy. Nastąpiła reorganizacja gospodarki, tworzono nowe instytucje ideologiczne i ekonomiczne pod ścisłym nadzorem państwa. Przed gospodarką władze postawiły w pierwszej kolejności takie zadania jak: likwidacja bezrobocia, rozwój zbrojeń, osiągnięcie samowystarczalności w zaopatrzeniu w surowce przemysłowe oraz przygotowanie się do terytorialnej dominacji ekonomicznej. Ogromnym ciosem dla robotników, zadany przez władze hitlerowskie była likwidacja w maju 1933 r. związków zawodowych, które zrzeszały wówczas w Niemczech około 7 milionów osób. W miejsce ich utworzono hitlerowską organizację związkową pod nazwą Niemiecki Front Pracy (Deutsche Arbeitsfront, w skrócie DAF), sterowaną przez NSDAP. Do głównych zadań DAF należało m.in. popieranie polityki państwa, wychowywanie członków w duchu ideologii hitlerowskiej, zapobieganie konfliktom społecznym, współpraca z głównym przywódcą organizacji, udział pracowników we wszelkiego rodzaju imprezach patriotycznych i kulturalnych. Niemiecki Front Pracy miał być organizacją masową, toteż od początku jego powstania przystąpiono do wytężonej agitacji ludności pracującej na terenie miast i wsi. Organizacja w ręku NSDAP

była przede wszystkim narzędziem do manipulowania pracownikami, dla osiągnięcia wyłącznie politycznych celów, gdzie na drugim miejscu stawiano sprawy społeczne osób zatrudnionych w fabrykach i wszelkiego rodzaju instytucjach¹. Przywódcą Niemieckiego Frontu Pracy z ramienia NSDAP, mianowany został przez Hitlera w 1933 r. dr Robert Ley². W przemówieniu wygłoszonym jesienią tego samego roku w zakładach „Simensa” w Berlinie oświadczył, że „każdy robotnik musi się uważać za żołnierza gospodarki”. Aby zrekompensować rezygnację z układów zbiorowych, zakazu strajków, likwidację niezależnych związków zawodowych, DAF stworzył drugie ramię organizacji pn. Kraft durch Freude (KdF – Siła przez Radość), która w rozbudowanej i wyrafinowanej formie rozciągała opiekę nad pracującym ludem i dostarczała robotnikom reglamentowanej rozrywki. Zapewniało to dla wielomilionowej rzeszy pracowników wypoczynek w postaci masowej turystyki oraz czynne uczestnictwo w imprezach sportowych i rekreacyjnych. Organizacja stała się ważnym instrumentem nazistowskiej wersji „chleba i igrzysk”. Przed robotnikami otworzyły się również możliwości kulturalne, uprzednio dostępne tylko dla klas wyższych – wycieczki zagraniczne, opera, teatr. DAF była właścicielem rozległych majątków ziemskich, kas budowlanych, banków, firm ubezpieczeniowych. Projekt Volkswagen (samochód dla ludu) zainicjowany przez KdF w maju w 1938 r. był typowym przykładem oszukańczej wersji nazistowskiego „socjalizmu”. W dalszych latach organizacja pod przewodnictwem Roberta Leya służyła ówczesnym Niemcom głównie jako potężne narzędzie propagandowe, działające pod egidą partii nazistowskiej, która nastawiona była na maksymalizację wydajności pracy, poprzez uśpienie niezależnego myślenia robotników³. Przynależność do DAF musiała być uzasadniona rodowodem niemieckim, mogli więc być jej członkami w pierwszej kolejności wszyscy rodacy niemieccy Rzeszy i zagraniczni rasy aryjskiej. W latach następnych przyjmowano także robotników innych narodowości, którzy deklarowali posłuszeństwo III Rzeszy. Wysokość składki uzależniona była od zarobku. DAF podzielono na okręgi, powiaty, oddziały miejscowe, przy jednoczesnym wyodrębnieniu 18 grup, obejmujących różnorodne zawody⁴. Aby pokazać wielu narodom Europy jak funkcjonuje nowy model niemieckiego państwa i zarazem przybliżyć podczas letniego wypoczynku robotnikowi niemieckiemu dorobek kulturalny innych krajów, postanowiono zorganizować w 1936 r. w Hamburgu imprezę pn. II Światowy Kongres Organizacji Wolnego Czasu⁵. Władze niemieckie

¹ Cz. Ł u c z a k, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990, Trzecia Rzesza*, T. 2, Poznań 2006, s. 7, 11, 47–48.

² Robert L e y (1890–1945), ur. na wsi w rodzinie wielodzietnej w okolicach Nadrenii. W czasie I wojny światowej żołnierz armii cesarskiej, przebywał w niewoli francuskiej. Po wojnie ukończył studia chemiczne i obronił doktorat. W roku 1924 wstąpił do NSDAP, zagorzały nazista i antysemita. Podczas II wojny światowej czołowy zwolennik zagłady Żydów. W roku 1945 ujęty przez żołnierzy amerykańskich, oczekując na proces przed Narodowym Trybunałem w Norymberdze, w więzieniu popełnił samobójstwo.

³ R. S. W i s t r i c h, *Ley Robert*, [w:] *Kto był kim w III Rzeszy*, Kraków 1997, s. 139–140, (przekład z j. niem. Tomasz B i e r o Ń, opr. Paweł D u b i e l).

⁴ R. H a j d u k, S. P o p i o ł e k, *Encyklopedia która się nie ukazała*, Katowice 1970, s. 49–50.

⁵ Światowy Kongres Organizacji Wolnego czasu był drugim z kolei. Pierwszy odbył się w 1932 r., w Los Angeles (podczas olimpiady), gdzie obrano za siedzibę przyszłego kongresu Niemcy. I kongres nie był w pełni udany, ponieważ w tym czasie Europa borykała się z wielkim kryzysem gospodarczym, toteż wielu reprezentantów z biedniejszych krajów nie wzięło udziału w amerykańskim kongresie i olimpiadzie.

zaprosiły na tę okoliczność do Hamburga przedstawiciele ponad 40 państw z Europy, Stanów Zjednoczonych i innych części świata.

Hamburg – lipiec 1936

Przygotowanie miasta do odbycia w nim kongresu było bardzo staranne: wszędzie idealnie czysto. Wszystkie domy i ulice w całym mieście dokładnie wyremontowane, nigdzie żadnych rozgrzebanych robót budowlanych ani drogowych. Wystawy sklepowe odświeżone i bogato zaopatrzone.[...] Miasto tonie w powodzi bardzo efektownych dekoracji, sztandarów niemieckich i państw uczestniczących w kongresie. [...] W wielu parkach, na placach i ulicach poczyniono szereg olbrzymich inwestycji, jak budowa estrad, podług, trybun, instalacji oświetleniowych, megafonów itp. Wszystko to dla odbycia w czasie kongresu imprez pokazowych. Pochłonęło to ogromne środki⁶.



Hamburg, 1936 – polska grupa ludowa na górnym pokładzie statku. Ze zbiorów GOK im. gen. A. Galicy w Białym Dunajcu

Otwarcie kongresu miało miejsce dnia 23 lipca w ogromnej pięknie udekorowanej sali „Musikhalle” (filharmonii hamburskiej), przy wypełnionej po brzegi publicznością. Pierwszy przemówił dr Robert Ley, który przywitał gości i wyjaśnił zgromadzonym czym jest KdF, i co Niemcy przez tą organizację osiągają. Drugim mówcą był minister Rudolf Hess, zastępca Hitlera, który w jego imieniu pozdrowił

⁶ M. B ł a s z c z y k o w a, *Organizacja wolnego czasu od pracy w Niemczech. Siła przez radość*, „Przewodnik Pracy Społecznej”, R. 3: 1936, nr 2, s. 50.

wszystkich przedstawicieli państw uczestniczących w kongresie. Następnie odbyło się szereg wystąpień osób z poszczególnych państw, przekazano także wiele informacji dotyczących programu ustalonego przez organizatora na 7 następnym dni⁷. Wydarzenie to miało miejsce tuż przed olimpiadą w Berlinie, która odbywała się w dniach 1–16 sierpnia 1936 r. z udziałem Polaków. Władze niemieckie oficjalnie zakazały uczestnictwa w olimpiadzie sportowcom pochodzenia żydowskiego. Różnorodne wydarzenia odbywające się podczas kongresu można podzielić na dwie części: część konferencyjno-naukową i widowiskowo-pokazową. Polska delegacja biorąca udział w części konferencyjno-naukowej, której przewodniczył ppłk. Władysław Ziętkiewicz – (Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego), składała się z 11 osób reprezentujących różne instytucje (m.in. Ministerstwo Spraw Społecznych, Instytut Oświaty Dorosłych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego). Podczas konferencji wyłonionych zostało kilka komisji, które obejmowały: sprawy społeczne i kulturalne pracowników, formy organizacyjne wczasów, wolny czas kobiet, wolny czas młodzieży, wartość ćwiczeń gimnastycznych dla pracującego człowieka i innych. Biorąc udział w komisjach, polscy delegaci wygłosili kilka referatów m.in. na temat gimnastyki w miejscu pracy i form pracy kulturalno-oświatowej w świetlicach podlegających zakładom pracy⁸. Referat pt. „Sztuka ludowa a współcześni Polacy”, wygłosiła prof. Cezaria Jędrzejewiczowa⁹. Druga część kongresu o charakterze pokazowym rozpoczęła się otwarciem wystawy pn. „Wolny czas i wypoczynek dla wszystkich”.

Niemcy zaprosili do siebie z każdego kraju grupy w strojach ludowych, które miały zademonstrować na kongresie tańce ludowe danego kraju. Występowały one w różnych punktach Hamburga, demonstrując sztukę ludową, śpiew i taniec. Dwukrotnie wystąpiły grupy wszystkich krajów wspólnie, stwarzając jedyne w swoim rodzaju i niezapomniane widowisko. W sobotę 25 lipca wzięły wszystkie grupy udział w wielkim widowisku „Budujmy mosty”, które odbyło się w ogromnej hali hanzeatyckiej mogącej pomieścić kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wraz z grupami międzynarodowymi wystąpiły również grupy regionalne niemieckie ze wszystkich prowincji państwa niemieckiego. Następnego dnia urządzili organizatorzy wspaniałą pochodę po ulicach Hamburga, w którym wzięły udział wszystkie grupy ludowe¹⁰.

Występ grup ludowych ze wszystkich zakątków Niemiec oraz kilkudziesięciu krajów Europy i świata, które zaprezentowały swoje tańce pieśni i obrzędy stanowił najbardziej emocjonujący i bogaty dział programu. Wieczorem w drugim dniu kon-

⁷ Tamże, s. 51.

⁸ F. C a j l e r, *Kongres wczasów w Hamburgu*, „Wychowanie Fizyczne”, R. 17: 1936, nr 9/11, s. 396-397. Autor publikacji, kpt. dr Franciszek Cajler (1902–1940) reprezentował na kongresie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. Zamordowany w Charkowie w 1940 r.

⁹ T. Z y g l e r, *Kongres wczasów w Hamburgu*, „Wychowanie Fizyczne w Szkole”, R. 4: 1936, nr 1, s. 20. Cezaria B a u d o u i n d e C o u r t e n a y – E h r e n k r e u t z – J ę d r z e j e w i c z o w a (1885–1967), w l. 1934–1939 kierowała katedrą Etnografii Polski na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego (UW). Zob. A. Zadrożyńska i D. Zamojska, *Cezaria Baudouin-Jędrzejewiczowa [w:] Etnografowie i ludoznawcy polscy*, T. 1. Kraków 2002, s. 3-6. (praca zbiorowa pod red. Ewy Fryś-Pietraszkowej i Anny Spiss).

¹⁰ F. C a j l e r, *Kongres wczasów...*, s. 402.



Górale Sądeckcy w drodze na kongres do Hamburga – czerwiec 1938 r. Album M. Szurmiaka

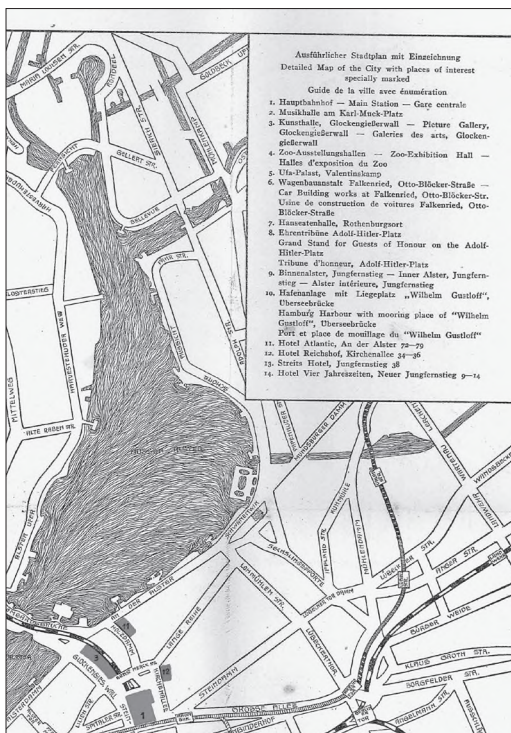
gresu odbyło się w ratuszu oficjalne przyjęcie delegatów zagranicznych przez Senat Miasta Hamburga. Pokażne też miejsce w ramach kongresu zajmowały prezentacje z zakresu sportu i wychowania fizycznego. W trzecim dniu, który upłynął pod hasłem „Sport dla ludu”, grupy ćwiczebne niemieckie działające pod patronatem „Kraft durch Freude” zaprezentowały szereg form gimnastyki, akrobatyki i zaprawy sportowej oraz różnych tańców ludowych stylizowanych. W ciągu kilku następnych dni odbyło się też wiele pokazów sportowych w specjalnie przygotowanych miejscach na placach i stadionach¹¹.

Grupę ludową z Polski tworzył zespół Związku Teatrów Ludowych z folklorem góralskim, krakowskim, śląskim i łowickim w liczbie 40 osób. Kierownikiem organizacyjnym zespołu był dr Witold Dynowski¹², nad częścią artystyczną czuwała Jadwiga Mierzejewska¹³, popularna wówczas choreografka i znawczyni tańca ludowego.

¹¹ T. Z y g l e r, *Kongres wczasów...*, s. 16-17, (miesięczny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego”). Autor publikacji Tadeusz Z y g l e r, reprezentował w Hamburgu Związek Nauczycielstwa Polskiego.

¹² Witold D y n o w s k i, (1903–1986), w latach 1935–1939 adiunkt w Zakładzie Etnografii Polski, na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Autor licznych prac naukowych. Po II wojnie światowej prof. etnografii na Uniwersytecie Warszawskim. Zob. Z. S o k o l e w i c z, *Witold Dynowski, założyciel i redaktor naczelny „Etnografii Polskiej” w latach 1956–1986*, [w:] „Etnografia Polska”, T. 31, 1987, z. 1-2, s. 13-17.

¹³ Jadwiga M i e r z e j e w s k a (1909–1988), Instruktorka i działaczka Związku Teatrów Ludowych, autorka wielu inscenizacji teatralnych, o tematyce obrzędowej oraz kilku podręczników instruktażowych z dziedziny tańca ludowego. Instruktorka polonijnych zespołów amatorskich z zakresu folkloru polskiego. Publikowała na łamach czasopism: „Teatr Ludowy”, „Polacy Zagranicą”, „Wici” i in. Zob. A. Błachowski, *Jadwiga Mierzejewska - Frankiewicz*, [w:] Oskary Kolberga, cz.1 s. 193, pod red. prof. Mariana Pokropka.



Hamburg, 1938 r. Fragment mapy miasta z wykazem miejsc przeznaczonych do występów. Zbiory J. Dybka z Łącka

szczególnie krakowiak, w którym szeroki gest i rozmach taneczny znalazły gorące uznanie. Pięknie wypadła góralska kapela, która już na dworcu Hamburga wzbudziła duże zainteresowanie swoją muzyką¹⁴.

Grupę góralską uczestniczącą w kongresie tworzyła kapela rodziny Parów z Białego Dunajca, z założycielką i prymistką Heleną Parówną – żoną Antoniego Zachemskiego¹⁵ oraz kilku wspaniałych tancerzy i tancerek z Teatru i Chóru Włociańskiego z Bukowiny Tatrzańskiej¹⁶. Wyróżniającym się śpiewakiem i tancerzem, który występował z grupą w Hamburgu był mieszkaniec Bukowiny – Kazimierz Król¹⁷.

Kluczowym występem grupy polskiej było widowisko p.t. „Rok polski w obrzędach i tańcach”, składające się z pięciu części: Boże Narodzenie – kołędnicy, Gaik – ko-

Wskutek dość późnej decyzji w sprawie wyjazdu oraz pory letniej, członkowie zespołu musieli okazać dużo dobrej woli, wysiłku i energii, aby przygotować szereg tańców regionalnych i pieśni oraz widowisko p.t. „Rok polski w obrzędach, tańcach i pieśni” w opracowaniu J. Mierzewskiej. Po dokonaniu szeregu prób i pokazie w Łazienkach, dnia 22 lipca zespół wyjechał do Niemiec. Czasu wolnego było mało. Liczne pokazy, słuchowiska, zabawy organizowane z racji kongresu przez cały tydzień na różnych placach i parkach Hamburga, wymagały wszędzie stałej obecności zespołu. [...] Wymieńmy choćby na olbrzymią skalę zakrojoną imprezę w hali hanzeatyckiej, gdzie przy 40 tys. widzów każda z grup ludowych pokazywała swą kulturę z zakresie tańca i śpiewu. Zespół polski zademonstrował tu zaledwie dwa tańce – jeden w interpretacji górali z Bukowiny, drugi – krakowiak. Tańce te wywoływały na sali burzę oklasków. Podobał się

¹⁴ A. Zieliński, *Polski zespół teatralny w Hamburgu na Międzynarodowym Kongresie Wczasów Robotniczych*, „Teatr Ludowy”, R. 28: 1936, nr 9 -12, s. 190.

¹⁵ *Muzyka Białodunajska w Niemczech*, „Ziemia Podhalańska”, R. 2: 1937, nr 4, s. 17; Krótka wzmianka o wydarzeniu w książce: P. Chojnacki *Od Generala Galicy do Trebuniów Tutków. Biały Dunajec, historia najnowsza*, T. 1. Biały Dunajec – Kraków, 2016, s. 59, 63.

¹⁶ S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska, czasy – ludzie – wydarzenia*, Kraków, 2007, s. 136. Teatr Włociański w Bukowinie Tatrzańskiej założony został pod koniec 1923 r., przez miejscowych nauczycieli – Franciszka (1892–1959) i Michalinę (1902–1989) Ćwizewiczów.

¹⁷ Tamże, s. 222. Kazimierz Król zginął tragiczną śmiercią dnia 26 października 1939 r. w Nowym Targu, zastrzelony został podczas jarmarku przez funkcjonariusza niemieckiego.

gutek – tańce śląskie, Sobótka – kujawiak, Dożynki – krakowiak, Oczepiny – jako fragment wesela. Pokaz odbył się w sali Thalia-Theater, poprzedzony został utworami polskich kompozytorów, które odegrane zostały przez orkiestrę Opery Hamburskiej. Prezentacja artystyczna zespołu ludowego wywołała zachwyt i duże zainteresowanie wśród cudzoziemców. Biorąc liczbowo, w stosunku do innych grup ludowych, polska przedstawiała się skromnie. Zespoły ludowe Szwecji, Francji i Włoch, liczyły każdy po około 100 osób. Mimo to, polska grupa wyróżniała się barwnością strojów, temperamentem oraz ludowością pokazów, przez co zyskała sobie aplauz i sympatię. Wyrazem uznania było zaproszenie jej na występ do Radia Hamburskiego, gdzie nagrano kilka piosenek ludowych, krakowiaka i kapelę góralską. Serdeczność wzajemnych stosunków można było odczuć codziennie, przy każdym bezpośrednim zetknięciu się grupy polskiej z ludnością miejscową. Na ulicy często padały pytania, czy niema kogoś z Poznania, Katowic, Wielunia? Pytania te zadawali rodacy, którzy mieszkali w Hamburgu już od kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, ale czuli się Polakami i mówili po Polsku¹⁸.

To, że polska delegacja czuła się w Hamburgu wspaniiale, było również zasługą polskiego konsulatu. Oznajmia o tym jeden z delegatów:

[...] Polacy czuli się w Hamburgu bardzo dobrze, a było to zasługą Wydziału Wykonawczego Kongresu, który doskonale zorganizował grupę przewodników i tłumaczy oraz Konsula Generalnego R.P. w Hamburgu p. dr Kipy, który nie szczędząc trudu i czasu opiekował się polską delegacją i grupą ludową, towarzysząc na przyjęciach i przedstawieniach oraz podejmując nas u siebie ze staropolską gościnnością. Małżonka pana Konsula brała czynny udział w obradach komisji. [...] Grupą ludową opiekowali się z ramienia kongresu p. Alfred Bauer i p. Walery Weyreuther (tłumacz). Panowie ci swoim poświęceniem i życzliwością zaskarbili sobie u Polaków szczerą wdzięczność¹⁹.

Wieczorem ostatniego dnia kongresu w pobliżu rzeki Alster, przepływającej przez miasto, odbyły się bardzo efektowne pokazy. Szczególnie widowiskowe okazały się fajerwerki, o niezwykle bogatej kolorystyce. Zakończenie hamburskiego święta odbyło się równie uroczystie, w imieniu Hitlera kongres zamykał swoim przemówieniem minister propagandy Józef Goebbels. W długim referacie wypowiedzianym z ogromną swadą i temperamentem, przedstawił dorobek Niemiec na przestrzeni 4 lat, prawił o potędze ideologii narodowego socjalizmu i dziejowej roli Niemiec we współczesnej Europie²⁰.

Dnia 31 lipca polska grupa ludowa żegnana serdecznie przez organizatorów i miejscową ludność opuściła Hamburg, udając się do wschodniej Bawarii. Dała parę występów z grupą francuską w kilku miastach. W drodze powrotnej dnia 4 sierpnia zespół zatrzymał się w Berlinie, zwiedzając miasto i stadion olimpijski. Wieczorem pokazali się Polacy w wiosce olimpijskiej niemieckiej, gdzie występ krakowiaków, górali i ślązaków oklaskiwało około 12 tyś. widzów, głównie uczestników olimpiady. Dwutygodniowy pobyt polskiej grupy ludowej w Niemczech wywarł na uczestnikach

¹⁸ A. Zieliński, *Polski zespół teatralny...*, s. 191.

¹⁹ T. Zygler, *Kongres wczasów ...*, s. 20. Dr Emil Kipa pełnił w latach 1931–1936 funkcję konsula.

²⁰ M. Błaszczykowa, *Organizacja wolnego...*, s. 52

niezatarcie wrażenia, przyczyniając się do wzajemnego poznania kultury ludowej obydwu narodów²¹.

Kongres Wczasów był ogromnym wydarzeniem nie tylko dla Hamburga, ale także dla całej III Rzeszy. Zjazd kilkunastu tysięcy delegatów i gości zagranicznych w strojach ludowych z kilkudziesięciu krajów, tyleż samo języków słyszanych na ulicach, stanowiło ogromne przeżycie dla każdego uczestnika. Wszystko to, w latach następnych zostało umiejętnie wykorzystane przez władzę dla propagandy ideologii narodowego socjalizmu.

Obcych chciano przekonać, że wszystkie wielkie zdobycze współczesnych Niemiec są całkowitą zasługą nowego ustroju, swoim wykazywano, jaką wagę mają dziś Niemcy na terenie międzynarodowym, jak wielkie jest powszechne zainteresowanie nowymi Niemcami, ilu cudzoziemców zjechało się na ich zaproszenie.[...] Cudzoziemcy którzy wracają dziś z Niemiec, pozostają pod wrażeniem całego szeregu wewnętrznych zdobyczy osiągniętych bez wątplenia w tym państwie²².

W następnych miesiącach pojawiało się w polskiej prasie wiele artykułów na temat życia i wypoczynku robotników niemieckich. Stawiano często za wzór do naśladowania model wypoczynku w III Rzeszy. Jednak w naszym kraju było to niemożliwe do zrealizowania, ponieważ okresie międzywojennym stopa życiowa ludności pracującej w instytucjach i zakładach przemysłowych stała w porównaniu z Niemcami na znacznie niższym poziomie²³. O wiele gorzej wyglądała też sytuacja gospodarcza na przeludnionej i pozbawionej postępu polskiej wsi.

III Kongres Wczasów w Hamburgu odbył się w dniach 11–16 czerwca 1937 r. W prasie polskiej pojawiło się niewiele informacji na temat tego wydarzenia. Jak w roku poprzednim tak i w 1937 w uroczystościach w Hamburgu uczestniczyła obok delegacji Szwecji, Danii, Estonii, Anglii, Grecji i innych, również delegacja polska²⁴. Z dotychczasowych kwereń wynika, że żadna grupa ludowa z Małopolski nie brała wówczas udziału w kongresie.

Sądectwo w Hamburgu – czerwiec 1938

Wiosną 1938 r. w wielu dziennikach i tygodnikach ukazujących się na terenie kraju, pojawiały się wiadomości o ociepleniu stosunków na linii Polska – Niemcy.

[...] Wizerunek lojalnego partnerstwa Rzeczypospolitej był Rzeszy bardzo potrzebny w okresie podejmowania decyzji o Anschlussie Austrii w połowie marca 1936 roku. Aby uzyskać pożądaną neutralność Polski wobec tego faktu, kanclerz Hitler posunął się podczas przemówienia w Reichstagu 20 lutego 1938 roku do użycia zwrotu

²¹ A. Zieliński, *Polski zespół ...*, s. 192.

²² J. Miedzka, *Na niemieckim froncie pracy*, Warszawa 1937, s. 9, 199. Autorka książki Janina Miedzińska (1891–1976), uczestniczyła w kongresie w 1936 r., z ramienia ówczesnego Ministerstwa Opieki Społecznej, gdzie zatrudniona była jako inspektorka do spraw ochrony kobiet.

²³ *Wczasy robotnicze*, „Świat Pracy”, R. 2: 1938, nr 10, s. 2. (Organ Związku Zawodowego Pracowników fizycznych i umysłowych w Krakowie).

²⁴ *Kongres kulturalny w Niemczech*, „Kurier Bydgoski”, R. 16: 1937, nr 132, s. 3.



Prezentacja grupy sądeckiej na ulicach Hamburga – M. Piksa z napisem Polen. Narodowe Archiwum Cyfrowe

„coraz bardziej przyjacielskie zbliżenie” na określenie stanu stosunków polsko-niemieckich. [...] W następnych tygodniach i miesiącach propaganda narodowosocjalistyczna robiła wszystko, aby obraz współpracy polsko-niemieckiej prezentował się jak najlepiej²⁵.

W pierwszych dniach czerwca, w kilku dziennikach krakowskich opublikowana została informacja o zaplanowanym wyjeździe małopolskiej grupy ludowej do Hamburga. Tym razem zaszczyt przypadł lachom i góralom sądeckim. W jednym z dzienników krakowskich podano wiadomość następującej treści:

W tegorocznym festiwalu tańca, śpiewu i obrzędu ludowego w Hamburgu, weźmie udział polska grupa ludowa z Nowosądeckczyzny, złożona z 36 osób. Będzie to ten sam zespół który w czasie zeszłorocznego „Tygodnia Gór” w Wiśle, zorganizowanego przez Związek Ziemi Górskich, dał się poznać werwą, doskonałym zgraniem się i wysokim poziomem artystycznym wykonywanych widowisk. Zespół skompletowano na festiwal hamburski nieco odmiennie niż na „Tydzień Gór”, dobierając do niego najdorodniejsze dziewczęta i chłopców. Grupa wystąpi na festiwalu z obrzędami ludowymi: z sobótką, turokiem i oczepinami. Wyznaczono jej występy w ciągu tygodnia w Ufa-Palast, w Operze, na wielkim stadionie, w Hanseatenhalle itd. Grupę przygotował do występów jej

²⁵ E. C. K r ó l, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 195.



Grupa sądecka. Pokaz z turoniem w Ufa-Palast. Narodowe Archiwum Cyfrowe

kierownik p. Mieczysław Szurmiak, zaś odpowiedzialnym za cały zespół jest dr Tadeusz Seweryn²⁶.

Sądecki zespół ludowy powstał w 1933 roku²⁷, utworzony został na bazie Kół Młodzieży Ludowej działających pod patronatem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Reprezentował region na ogólnopolskich dożynkach w Spale, występował na terenie powiatu nowosądeckiego i Małopolski w organizowanych wówczas „Świątkach Młodej Wsi”, „Świątkach Spółdzielczości”, zjazdach organizacji, a co najważniejsze odnosił spore sukcesy na przeglądach: podczas „Święta Gór” w Zakopanem (1935), „Zjazdu Górskiego” w Sanoku (1936) oraz wspomnianego wyżej „Tygodnia Gór”

²⁶ *Udział grupy ludowej w festiwalu tańca, śpiewu i obrzędu ludowego w Hamburgu*, „Głos Narodu”, R. 45: 1938, nr 156, s. 5. Związek Ziemi Górskich powstał w sierpniu w 1936 r., podczas Zjazdu Górskiego w Sanoku. Organizacja miała na celu m.in. podniesienie stopy życiowej ludności zamieszkującej tereny górskie. W listopadzie 1936 r. na zebraniu organizacyjnym w Warszawie, uchwalono statut Z.Z.G. i powołano kilka komisji. Jedną z nich była tzw. Komisja Swojszczyzny, której zwierzchnictwo powierzono prof. Tadeuszowi Sewerynowi. Zadaniem jej była ochrona materialnej i niematerialnej kultury ludności zamieszkałej w paśmie polskich Karpat, ciągnącym się wówczas od rzeki Olzy po Czeremosz (obecna Ukraina) gdzie zamieszkiwało kilkanaście grup etnograficznych: Huculi, Bojkowie, Łemkowie, Lachy i Górale Sądeckcy, Górale Pienińscy, Spiszacy, Górale Podhalańscy, Górale Babiogórscy, Żywieccy i inni. Zob. K. P a w ł o w s k i, *Sprawozdanie Związku Ziemi Górskich za okres 12 XI -1936 - 31 XII 1937*, Warszawa 1938, s. 25-26.

²⁷ E. P a w ł o w s k i, *Nase weselisko na scenie „Sokoła”*, „Głos Podhala”, R. 5: 1933, nr 19, s. 2. Występ publiczny w N. Sączu 30 kwietnia 1933 r. uważany jest za początek działalności zespołu. Autor artykułu, Eugeniusz Pawłowski, (1902–1986), nauczyciel języka polskiego i historii, w I Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu, publicysta i działacz społeczny. W latach powojennych pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, jest autorem licznych prac dialektologicznych i onomastycznych dotyczących Sądeczyny i Małopolski.

w Wiśle (1937). W przeciwieństwie do Podhala działalność teatralna i imprezy na wolnym powietrzu na Sądeckczyźnie, dały znać o sobie nieco później. Kultura masowa w rejonie Skalnego Podhala rozwinęła się dość wcześnie, dzięki działalności Towarzystwa Tatrzńskiego i Związku Podhalan. Program artystyczny sądeckiej grupy ludowej w tym okresie obejmował pieśni, muzykę i obrzędy Lachów i Górali Sądeckich. Toteż w skład folklorystycznej grupy wchodziła młodzież z wiosek lachowskich położonych w pobliżu Nowego Sącza oraz góralskich, z rejonu Łącka, Czerńca i Zarzecza. Duże wsparcie i znaczną pomoc w przygotowaniu zespołu do występów na terenie powiatu i województwa, otrzymywał Szurmiak²⁸ od nauczycielki Marii Chwalibóg²⁹, która również przyszła mu z pomocą podczas kompletowania członków zespołu i strojów ludowych, z racji wyjazdu do Hamburga. Tym bardziej, że w obrzędzie z „turoniem”, brała udział w Niemczech wyłącznie młodzież z Łącka i Czerńca. Kukłę „turonia” wykonał rzeźbiarz ludowy – Jan Myjak (1898–1963) z Czerńca³⁰.

Program folklorystyczny grupy sądeckiej został opracowany przez prof. Tadeusza Seweryna, dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie, który był wówczas jednym z najlepszych znawców polskiej kultury ludowej. Podczas konferencji odbytej przed wyjazdem prof. Seweryn oświadczył:

Nie jedziemy na mistrzostwa świata, gdzie zdobywa się pierwsze miejsce po 90 minutowej walce. Jedziemy zademonstrować wielkie walory naszej kultury ludowej. Chcemy pokazać jej niespożyte bogactwo w stroju, pieśni muzyce i obrzędzie. W tym celu cała prawie grupa sądecka wystąpi w nowym stroju, który jest tak okazały w swej formie i barwie, że na pewno wzbudzi zachwyt publiczności. Podczas oficjalnego występu w Hanseatenhalle w Hamburgu pokażemy szereg tańców góralskich ze „zbójnickim” na czele. [...] W czasie całego pobytu w Hamburgu będziemy mieli okazję pokazać, że polski lud choć pracuje w pocie czoła na chleb codzienny, to jednak zachowuje pełnię radości życia, która przejawia się w szlachetnej formie i bogatej treści. [...] Poza tym grupa sądecka jest o tyle efektowniejsza, że w skład jej wchodzi ludzie z kilku wsi, różniących się strojem, formą tańca, melodią pieśni i treścią obrzędu. [...] Taki np. „zbójnicki” wykonany przez zespół górali z Łącka, wywoła u wielu dreszcz na widok śmigających ciupag pod nogami „zbójników”³¹.

Na temat przygotowania grupy sądeckiej do Hamburga pisze również jej kierownik, na łamach czasopisma wychodzącego w Krakowie, pod patronatem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego:

²⁸ Mieczysław Szurmiak, (1890–1941) – nauczyciel szkół powszechnych, (Zagorzyn, Jamnica, Zawada), w pow. nowosądeckim, działacz społeczny, publicysta, regionalista, laureat srebrnego „Wawrzyna Akademickiego”. Zob. *Materiały do słownika biograficznego Małopolski*, [w:] „Małopolska – regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, t. 8, 2006, s. 307.

²⁹ Maria Chwalibóg (1907–1991), nauczycielka szkół powszechnych w powiecie nowosądeckim, działaczka społeczna, miłośniczka i propagatorka kultury ludowej, „Górali Łąckich” w okresie międzywojennym. Zob. *Materiały do słownika biograficznego Małopolski*, [w:] „Małopolska – regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, T. 10, 2008, s. 316.

³⁰ J. Kwiat, *Jan Myjak, stolarz i rzeźbiarz ludowy*, „Almanach Łącki”, R. 3: 2006, nr 5, s. 35.

³¹ K. Pałewski, *Górale sądecki w Hamburgu*, „Polska Zbrojna”, R. 17: 1938, nr 160, s. 6. Autor publikacji ppor. rez. reprezentował w Hamburgu Związek Ziem Górskich. Redagował kilka czasopism, które w latach 1936–1939, ukazywały się pod patronatem tej organizacji.

Są przeżycia w życiu pojedynczego człowieka, których w całej ich wyrazistości z jaką się wyrwały w duszy i mózgu, przelać na papier wprost się nie da. Do takich to głębokich przeżyć zaliczam nasz pobyt w Hamburgu.[...] Krótki czas przygotowania reprezentacyjnej grupy zamiast zniechęcać, stał się silnym bodźcem do szybkiego energicznego działania. Im więcej piętrzyło się trudności – a było ich mnóstwo – tym więcej przybywało energii. W tygodniu zmontowałem grupę. W skład grupy weszły dziewczęta i chłopcy z gromad: Łącko 9 osób wraz z Michałem Piksą, Gaboń 2 osoby, Moszczenica 2 osoby, Podegrodzie 4, Michalczowa 1, Rojówka 1, Łososina 1, Kłęczany 1, Kurów 4, Zawada 1, Chełmiec Polski 1. Razem 27 osób. Do tego kapela ludowa Wicka Pyrdola z Zarzeczca, 5 osób, Julek Zubek, Mietek Cholewa, i ja. Płci żeńskiej 13 osób, męskiej 22. Może niejednego czytelnika zdziwi, dlaczego tworząc grupę nie brałem pod uwagę jednej lub najwyższej dwóch gromad? Otóż – odkąd powierzono mi przygotowanie grupy regionalnej na „Święta Gór”, i związane z nimi wycieczki po Polsce, postanowiłem sobie jako zasadę, wciągając do tych prac możliwie jak najwięcej gromad, aby w ten sposób nie tylko ożywić kulturę ludową, ale by członkowie grupy dzielili się swoimi wrażeniami z jak największą liczbą współmieszkańców³².

Kongres Niemieckiego Frontu Pracy odbył się w Hamburgu dniami 9 – 12 czerwca. Podobnie jak latach poprzednich oprócz zespołu ludowego, zaproszona została z Polski grupa kilkunastu osób, które reprezentowały organizacje polityczno-społeczne i placówki podległe ministerstwu związane z pracą i wypoczynkiem. Skład osobowy delegacji ustalony został przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu ze Związkiem Ziem Górskich³³. Delegaci brali udział w obradach, wystawach i konferencjach odbywających się z w czasie kongresu na terenie Hamburga. Uczestniczyli w wycieczkach zwiedzając wytypowane zakłady pracy na terenie Niemiec. Grupie przewodniczył wicedyrektor Instytutu Spraw Społecznych – Waław Adamiecki. Z uwagi na mające się odbyć w sierpniu tego samego roku „Święta Gór” w Nowym Sączu, władze Związku Ziem Górskich w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zaprosiły do udziału w IV Światowym Kongresie „Kraft durch Freude” starostę nowosądeckiego dra Macieja Łacha³⁴, który mocno zaangażowany w to przedsięwzięcie pisze na łamach sądeckiego tygodnika:

Pewnego dnia doszła do Nowego Sącza radosna wiadomość, że zespół sądecki ma wyjechać zagranicę, aby reprezentować Polskę w Hamburgu na międzynarodowym festiwalu sztuki i kultury ludowej. Radość wśród naszych młodych góralek i górali była wielka, z powodu tego wyróżnienia, jakkolwiek wielu z nich nie zdawało sobie sprawy, gdzie to jest ten Hamburg, jaki to jest festiwal, i kto go urządza.[...] Po zbadaniu sprawy

³² [M. S z u r m i a k], *Sądeczanie w Hamburgu*, „Młoda Polska”, R. 16: 1938, nr 7- 8, s. 11.

³³ W. A d a m i e c k i, *Sprawozdanie z IV kongresu „Kraft durch Freude” w Hamburgu od 9 – 12 czerwca 1938 r.*, s. 1. Mps AAN, sygn. 476/0/1/2. W skład delegacji polskiej wchodził m. in. Jadwiga Mierzejewska – Instytut Teatrów Ludowych, Henryk Kowalczyk – inż. BHP w Fabryce Kabli w Krakowie, Roman Szkaradek – radca pocztowy z Nowego Sącza, Jan Naumoff-Ostrowski – dziennikarz, Kazimierz Pawlewski – dyr. Biura Związku Ziem Górskich, Eugeniusz Rafalski – dziennikarz, Kazimierz Czyżowski i Zygmunt Ziółek – Obóz Zjednoczenia Narodowego.

³⁴ M. Ł a c h, (1892–1966), w latach 1929–1938, starosta nowosądecki. W latach 1938–1939 starosta powiatu krakowskiego. Zob. J. L e ś n i a k, *Maciej Łach*, [w:] *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 195.

dowiedziałem się, że w Niemczech po raz 4-ty odbędzie się w Hamburgu kongres tzw. „Arbeitsfrontu”, organizacji pozostającej pod kierownictwem Frontführera Dra Roberta Leya. Dr Ley zaprasza dla swych robotników do Hamburga gości z całej Europy, aby robotnikowi niemieckiemu który wybierze się na bardzo starannie i bardzo dokładnie przez kierownictwo „Arbeitsfrontu” przygotowany urlop, dać poza wypoczynkiem fizycznym jeszcze wypoczynek duchowy i pokazać jak rozmaite narody Europy kultywują u siebie sztukę ludową.[...] Wiele narodów wysłała tam swoje grupy. Między zaproszonymi znalazła się Polska. Zaproszenie otrzymał Instytut Etnograficzny w Warszawie i przekazał je do wykonania Związkowi Ziemi Górskich. Ten zadecydował o wyborze grupy³⁵.

Zakładem Etnografii Polski na ówczesnym Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego kierowała prof. Cezaria Jędrzejewiczowa, która nawiązała kontakty z KdF uczestnicząc w kongresie w 1936 r. Z ramienia Zakładu Etnografii wyjechał również do Hamburga (współorganizator polskiej grupy), adiunkt – dr Witold Dynowski, który w Kongresie KdF w 1938 r. uczestniczył po raz trzeci³⁶. Dnia 8 czerwca grupa sądecka wyruszyła z Nowego Sącza pociągiem w kierunku Warszawy.

[...] piękny czerwcowy poranek zobaczył na dworcu kolejowym roześmianą, rozśpiewaną, cudnie barwną, gromadkę dzieci wsi, wybierającą się zdobywać dla Polski poczesne miejsce wśród tylu narodów. Kapela rżnie na „sądecką nutę”, serca biją radością. [...] Wagon kipi życiem bujnej młodości, maszyna aż sapie z radości... Dziwują się ludziska po stacjach, polach. Mijamy Tarnów, Kraków..., a wszędzie pytają dokąd, dokąd wali wesola gromada. „Do Hamburga! Panoski kochane pokazać światu polskich górali” – wołamy. Przytrafiają się zabawne incydenty. [...] dojechaliśmy do Warszawy, gdzie nas oczekiwali [...] dr Dynowski, kier. biura Zw. Ziemi Górskich p. Kazimierz Pawłowski [Pawlewski], i kilku jeszcze panów redaktorów. Po herbatce wsiadamy do pociągu Warszawa – Berlin i jazda dalej³⁷.

Wieczorem o godz. 22-giej wyruszył pociąg z Warszawy w kierunku Niemiec. W Poznaniu odbyło się wielkie pożegnanie kilku osób, które zaprzyjaźnione z Sądeczanami postanowiły odprowadzić grupę ku strefie granicznej. W Zbąszyniu celnicy polscy kazali oddać w depozyt przewożone pieniądze. Celnicy niemieccy nie przeprowadzali na granicy żadnej rewizji, przeglądali jedynie paszporty i dokumenty osobiste. Dalsza podróż do Berlina upłynęła przy nieustającej muzyce i śpiewie. W momencie przekroczenia granicy pojawił się oddelegowany przez KdF przewodnik i tłumacz, którzy doręczyli grupie polskiej bilety do Hamburga oraz kartonowe bileciki ze sznureczkiem, na których każdy z podróżujących wpisał imię i nazwisko i przywiązał do swojego bagażu. W Berlinie nastąpiła krótka przerwa w podróży, gdzie zespół pokrzepił się kawą na koszt KdF. Malownicza grupa górali wzbudziła na peronach ogromne zainteresowanie

³⁵ M. Ł a c h, *Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali...*, „Głos Podhala”, R. 10: 1938, nr 28, s. 5. (Tygodnik sanacyjny, ukazujący się w Nowym Sączu w latach 1929–1939).

³⁶ List Witolda Dynowskiego do Tadeusza Seweryna odnośnie festiwalu w Hamburgu, z dnia 20 września 1938 r., rkps w A MEK, (Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie), sygn. III/228, nr inw. I/1896.

³⁷ [M. S z u r m i a k], *Sądeczanie w Hamburgu...*, s. 12.

publiczności, i wokół można było usłyszeć wyrazy podziwu dla pięknej muzyki i stroju. Po niewielkiej przerwie z pomocą opiekuna i tłumacza niemieckiego przewiezieni zostali Polacy kolejką elektryczną na inny dworzec i ulokowani w pociągu zmierzającym do Hamburga³⁸. O dotarciu na miejsce pisała jedna z uczestniczek:

[...] *Przyjeżdżamy na wielki dworzec, zaraz zabierają nam walizki, my zaś od razu niemiecką pijemy czarną, która robi swoje: każdemu dodaje humoru, nabieramy animuszu, wsiadamy do autobusu, który już na nas czeka i ze śpiewem jedziemy na okręt „Gustloff”, gdzie mamy zamieszkać na czas pobytu. Dostajemy swoje kabiny, po umyciu się i ułożeniu rzeczy idziemy do wielkiej sali jadalnej na górę, tam podają nam wspańiały obiad*³⁹.

Wyżywienie na statku było bardzo dobre i jednakowe dla wszystkich gości honorowych jak i dla grup regionalnych. Stoły w jadalniach udekorowano chorągiewkami poszczególnych państw, aby wszyscy goście bez trudu mogli odnaleźć swoje miejsca przeznaczone do spożywania posiłków. Bezpośrednio po przyjeździe polskiej grupy na statek, każdy z jej członków otrzymał pięknie oprawiony w skórę notes, plan sytuacyjny statku, z wykazem wszystkich imprez organizowanych przez KdF czasie trwania kongresu. Zadbano również o stały przydział miejsc w samochodzie, który przewoził wszystkich uczestników kongresu do miejsca imprez. „Wilhelm Gustloff” był flagowym statkiem wycieczkowym – dumą III Rzeszy i zarazem narzędziem nazistowskiej propagandy. Organizacja „Kraft durch Freude” dążyła do okazania jak największej troskliwości robotnikowi niemieckiemu, urządzając morskie wycieczki do różnych europejskich krajów. Okręt oddany został do eksploatacji w marcu 1938 r. wybudowany ze składek członków Frontu Pracy, mógł jednorazowo pomieścić około 2000 osób. Dysponował kabinami 2 i 4 osobowymi, pięknie urządzone pokłady górne pozwalały uczestnikom wycieczek na plażowanie i zabawy. Jadalnie przystosowane były do równoczesnej obsługi wszystkich podróżnych wraz z załogą. Na statku znajdowały się także sale balowe, kino, biblioteka, sala teatralna i wszelkiego rodzaju urządzenia higieniczne wraz z basenem. Polska grupa ludowa dość szybko nawiązała porozumienie z innymi zespołami zagranicznymi. Mimo że przeważnie odbywało się to „na migi”, to jednak nie odstraszało górali sądeckich od nawiązywania znajomości międzynarodowych⁴⁰. W dalszej relacji dotyczącej pierwszego dnia pobytu starosta sądecki oznajmia:

³⁸ M. Ł a c h, *Jak Sądeczanie...*,

³⁹ Z. C a b a ł ó w n a, *Jak to było w Hamburgu ?* „Głos Podhala”, R. 10: 1938, nr 27, s. 2. Autorka reportażu Zofia Cabałówna (Kwiecińska, 1920–2016) pochodziła ze wsi Chelmiec k/Nowego Sącza. W latach 1933–1939 była „gwiazdą” sądeckiego zespołu ludowego, nosiła strój regionalny lachowski. Jesienią 1938 r. z grupą ludową sądecko-podhalańską, której przewodniczył Julian Zubek z Nowego Sącza wyjechała na kilkumiesięczne tournée do Stanów Zjednoczonych. Górali zaprosił wówczas Stefan Jarosz, (1903–1958), geograf, miłośnik gór, gawędziarz, propagator kultury Podhala, współzałożyciel Związku Podhalan w Ameryce – współpracujący z Fundacją im. T. Kościuszki. Zespół tworzyli góralscy muzykanci, śpiewacy i tancerze: Jan Matuszny – skrzypek, Sikora Michał – dudy (z Istebnej) Władysław Chowaniec (z Poronina), Jerzy Ustupski (z Zakopanego). Podróż do Nowego Jorku odbyła się na pokładzie statku MS Batory. Grupa z muzyką tańcem i śpiewem wystąpiła wtedy w kilkudziesięciu miastach na terenie Stanów Zjednoczonych, pozostawiając niezatarte wrażenia wśród Polonii Amerykańskiej. Prasa amerykańska bogato ilustrowała i opisywała każdy występ. Zob. J. Z u b e k, *Bukowe portki za oceanem*, „Głos Podhala”, R. 11: 1939, nr 13, s. 2.

⁴⁰ K. P a w l e w s k i, *Górale sądecki...*, nr 167, s. 3. Okręt nosił imię i nazwisko, przywódcy zagranicznego oddziału NSDAP w Szwajcarii, Wilhelma Gustloffa zastrzelonego w lutym 1936 r., przez żydowskiego studenta. Wdowa po nazistowskim „męczenniku”, została matką chrzestną statku.

[...] Pierwszego dnia wieczorem musimy zostać na statku, ponieważ wita wszystkich Dr Ley. Przypadkowo się złożyło, że siedziałem obok jego stolika i nasi górale nakoło, wskutek tego byliśmy fotografowani niezliczoną ilość razy. Wysłuchaliśmy przemówienia Dra Leya z dużym zainteresowaniem, nasi górale słuchali też bardzo uważnie, chociaż nic nie rozumieli. Powitanie zostało ogłoszone w prasie w wielu językach, między innymi i po Polsku, aby każdy bez pomocy tłumacza mógł sobie powitanie to przeczytać⁴¹.

Podczas konferencji prasowej w pierwszym dniu uroczystości przywódca Robert Ley w dłuższym przemówieniu nakreślił cele jakie sobie postawiła organizacja „Kraft durch Freude”, oznajmiając, że są one wspólne dla wszystkich narodów świata. Jednak metody i środki jakie będą stosować poszczególne kraje, są bezwzględnie różne – zależne od struktury społecznej, gospodarczej i politycznej każdego narodu. Niemcy swojej ideologii „nie stworzyli na eksport”, uważają jednak za obowiązek pokazać światu swoje dotychczasowe wysiłki i osiągnięcia o charakterze ogólnoludzkim⁴².

[...] Na drugi dzień wielka defilada przed P. Drem Leyem, zaproszonymi gośćmi i całym korpusem konsularnym. [...] Wyjeżdżamy naszym kochanym autobusem, rozśpiewani i rozegrani. Przyjeżdżamy na miejsce, tam nas wysadzają i rozdzielają według alfabetu francuskiego. Miejsce wypadło nam między Norwegią a Portugalią. Było to dobre miejsce bo Norwegowie to chłopcy z „trąbami”, a portugalska grupa była mała i bezbarwna. Nasz strój niesłychanie barwny odbijał od wszystkich. Na ulicy wydarzyła się niezmiernie wzruszająca scena, gdy stanęliśmy, z okna zawołano: „Niech Żyje Polska”, ten okrzyk patriotyczny dodał nam góralom takiej werwy, że na cześć Polki hamburskiej odtanńczyli na ulicy góralskiego – ale jak? Za chwilę jakaś kobieta chce coś powiedzieć, znaczy rozmawiać. Jest z Marcinkowic, a więc spod Śącza, mówi że 23 lata jest w Hamburgu. Ma w Marcinkowicach rodzinę Smajdorów. Co chwilę ktoś podchodzi i zagaduje, dużo Polaków z Hamburga i okolic garnie się do nas, ściska ręce rodaków⁴³.

Defilada wszystkich grup folklorystycznych i zaproszonych gości ciągnęła się na przestrzeni kilku kilometrów. Szacowano, że wzięło w niej udział około 200 tysięcy ludzi. Wszystkie okna, balkony, dachy, trybuny na trasie przemarszu korowodu obsadzone były widzami⁴⁴. Tablicę z napisem P O L E N niósł podczas defilady muzykant ludowy, mistrz gry na listku bluszczowym – Michał Piksa⁴⁵ z Łącka. Za nim podążał z Polską Flagą członek zespołu w stroju lachowskim, następnie kierownik grupy – Mieczysław Szurmiak z urodziwą Sądeczanką, członkowie kapeli Wincentego

⁴¹ M. Ł a c h, *Jak sądeczanie...*, nr 30, s. 5

⁴² K. P a w l e w s k i, *Górale sądecy...*

⁴³ M. Ł a c h, *Jak sądeczanie...*

⁴⁴ Wydarzenie to zarejestrowane zostało na taśmie filmowej. Dokument przetrwał czas wojny i w formie skróconej opublikowany został (Filmschätze Aus Köln) na kanale You Tube w 2016 r. W opisie podano błędną datę wydarzenia – 1937 r. W pierwszej części filmu przez kilka sekund zobaczyć można grupę górali sądeckich, defilującą przed przywódcą Niemieckiego Frontu Pracy.

⁴⁵ J. D y b i e c, *Michał Piksa (1883–1945)*, PSB, T. 26, 1981, z. 109, s. 224. Michał Piksa w latach 1931–1939 prowadził swój prywatny objazdowy zespół regionalny, składający się od 3 – 8 osób. Dawał występy w różnych miastach na terenie Polski, gdzie przygrywał na listku bluszczowym i harmonii. Jego pobyt i występy w każdym większym mieście (Poznań, Warszawa, Wilno, Stanisławów, Lwów), zostały odnotowane w miejscowej prasie. Brał udział z grupą ludową sądecką w „Święcie Gór” w Zakopanem w 1935 r. oraz w ogólnopolskich dożynkach w Spale 1933 r.

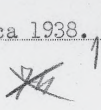


M. Szurmiak i student litewski w otoczeniu dziewcząt, na górnym pokładzie statku Wilhelm Gustloff.
Fot. M. Cholewa

Pyrdoła (Franciszek Szczepaniak, Antoni Majewski, Jan Kucharski) oraz reszta grupy. Kiedy wszystkie zespoły ludowe przedefilowały, Niemcy urządzili pokaz swojej kultury ludowej. Pokazali scenki przedstawiające zajęcia ludności wiejskiej, winobranie, dożynki oraz wiele „obrazków scenicznych” ilustrujących historię Niemiec. Podczas korowodu, przewinęło się także wiele niemieckich grup folklorystycznych z różnorodnymi kapelami. Wśród nich na czoło wybijała się liczna grupa bawarska, która najbardziej została zapamiętana przez łąckich górali. Kilka fotografii z niemieckiego korowodu w Hamburgu zamieściły niektóre polskie dzienniki w drugiej połowie czerwca 1938 r. Sporą ilość zdjęć wykonał też uczestniczący w kongresie regionalista sądecki – Mieczysław Cholewa. Do najbardziej zapamiętanych przez Polaków prezentacji należały: występ zorganizowany w sali kinowej „Ufa-Palast”, pokaz w ogromnej hali Hanseatenhalle oraz koncert galowy – który odbył się w ostatnim dniu kongresu. O jednym z występów pisze wzniośle i przejmująco red. Kazimierz Pawlewski:

[...] Wielkie widowisko grup regionalnych z zagranicy zorganizowane w sali „Ufa-Palast”, zgromadziło najwytworniejszą publiczność Hamburga. [...] Każda z grup pokazała to co miała najpiękniejszego do pokazania. A więc oglądaliśmy urocze i lekkie w tańcu Francuski, grupę studentów z Jugosławii w tańcu narodowym, grupę górali rumuńskich w pełnym ruchu i rozmachu tańcu podobnym do naszego huculskiego „arkana”, [...] hałaśliwą orkiestrę chłopięcą z Norwegii oraz grupy ze Śląska niemieckiego w tańcu podobnym do naszego śląskiego „trojaka”. [...] Przed występem każdej grupy

zagranicznej orkiestra grała hymn tego państwa z którego pochodziła grupa. Wśród szalonego entuzjazmu publiczności, przewijały się przed oczyma widzów różnokolorowe i wesole grupy zagraniczne, aż wreszcie wpada na scenę rozśpiewana i roztańczona grupa 36 górali z ziemi sądeckiej z tradycyjnym „turoniem”. Na chwilę milknie sala i wśród ciszy rozlega się melodia mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Publiczność wstaje, tysiące rąk podnosi się w górę i salutuje polski hymn narodowy. Zaledwie orkiestra milknie, już na scenie wśród wesółych i skocznych piosenek rozpoczyna się pokaz „turonia”. [...] Nagle wśród zabawy rozlega się huk wystrzału i na scenę wpadają „zbójnicy”. Przy dźwiękach znanej melodii „W murowanej piwnicy”, rozpoczyna się pełen werwy i rozmachu taniec zbójników. [...] Jeszcze nie skończyli zbójnicy swego tańca a już grzmot oklasków wstrząsnął wielką salą i odezwały się tysięczne okrzyki. Bravo! bravo! oraz żądania bisów. Zanim umilkły oklaski i okrzyki przed grupą górali wychodzi [Tomasz] Pyrdół i [Julian] Zubek i rozpoczynają solowy taniec zbójnicki. [...] Śmigają góralskie ciupagi pod nogami śwarnych górali, aż błysk stali i mosiądzu oślepia ich oczy⁴⁶.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH DEPARTAMENT <u>Polityczny.</u> WYDZIAŁ <u>Org. Międzynar.</u> Nr. <u>P.I. 184/151/28.</u> W sprawie <u>Kongresu "Kraft</u> <u>durch Freude" w Hamburgu.</u> W odpowiedzi na Nr. _____ z dn. _____ Załączników: <u>1.</u> <u>Odpis do:</u> <u>Amb. RP. w Berlinie.</u>	WARSZAWA, dnia <u>31</u> lipca 1938.  W związku z pismem Pana Konsula Generalnego z 22 czerwca r.b. za No. 184/2, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła odpis sprawozdania kierownika delegacji polskiej na kongres w Hamburgu dr. Adamińskiego i jednocześnie zapytuje, czy Pan Konsul miałby jakiegokolwiek uwagi do poczynienia na ten temat. WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO.
Do Pana Konsula Generalnego R.P. w Hamburgu -----	

Korespondencja dotycząca wyjazdu polskiej grupy do Hamburga

Kończąc występ przemaszerowali ze śpiewem i muzyką przed publicznością, żegnani gromkimi brawami, jako jeden z najbardziej atrakcyjnych zespołów zagranicznych. Gdy następnego dnia grupa polska zwiedzała Ogród Zoologiczny w Hamburgu publiczność niemiecka domagała się pieśni i tańców góralskich, to samo było podczas zwiedzania miasta, gdzie towarzyszyli im nierozłącznie – tłumacz i opiekun grupy. Sądeczanie spontanicznymi występami w różnych miejscach (placach i parkach), na

⁴⁶ K. Pa w l e w s k i, *Jak górale tańczyli w Hamburgu*, „Polska Zbrojna”, R. 17. 1938, nr 187, s. 3.

terenie Hamburga, pozyskali sobie szczerą sympatię nie tylko wśród hamburczyków, lecz także u wszystkich gości zagranicznych i grup ludowych z różnych państw⁴⁷. Dnia 12 czerwca, w ostatnim dniu kongresu „Niemieckiego Frontu Pracy”, odbył się występ galowy, podczas którego ponownie wystąpiła grupa sądecka, jako jedna z atrakcyjniejszych grup zagranicznych. Wieczorem na rzece Alster zwanej perłą Hamburga, gdzie ustawiono wysoki podest oświetlony reflektorami, obył się pokaz Baletu Opery Hamburgskiej. Z odległości kilkuset metrów można było odnieść wrażenie, że to taniec nimf na morzu. Kiedy umilkły dźwięki orkiestry i tancerki zakończyły swój występ, odbył się pokaz sztucznych ogni.

[...] *Czegoś podobnego nikt z nas jeszcze nie widział. Kiedy te ognie sztuczne pękają zdaje się, że jest to grzmot karabinów maszynowych. Opadają dymy i widzimy masę chorągiewek wszystkich państw. Jakaż była radość naszych, że pierwsza chorągiew to chorągiew polska. Po tych pięknych ogniach sztucznych i po kolacji odbyło się na statku tzw. święto pokładowe, a statek był cudnie iluminowany. Z daleka wydawało się, że wszystkie żarówki wiszą w powietrzu. Ta niesłychana ilość światła tworzyła bajkę prawdziwą. I nasi rozpoczęli znów tany, zawiązali znajomości bardzo szerokie. Litwini początkowo chłodni zaczęli później coraz bardziej do nas się garnąć; okazało się że byli to studenci litewscy⁴⁸.*

Następnego dnia sądeccy górale serdecznie żegnani opuścili Hamburg i udali się w drogę powrotną do kraju. Wspomina o tym po latach jeden z uczestników:

[...] *W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na parę godzin w Berlinie, wykorzystując je na zwiedzanie miasta. Uderzyła nas ogromna jego czystość, ład i porządek, przytłoczył nas wielki ruch samochodowy i pieszych na ulicach i dworcu głównym. Wróciliśmy do domów naładowani wrażeniami i zadowoleni, że nie zawiedliśmy tych którzy nam zaufali wysyłając nas na festiwal, mogliśmy zapisać jeszcze jeden poważny sukces na konto naszego zespołu⁴⁹.*

Kilka dni po powrocie zespołu ludowego z Hamburga, w wychodzącym w Krakowie dzienniku pojawił się artykuł nieznanego autora informujący czytelników o sukcesach grupy sądeckiej w Niemczech:

Skończył się przed tygodniem barwny, wesoły, rozśpiewany kongres grup regionalnych w Hamburgu, na jaki niemiecka organizacja „K r a f t d u r c h F r e u d e” sprosiła grupy ludowe niemal z połowy świata i nasi górale z Łącka i lachy z Podegrodzia wrócili po dalekiej podróży po niemieckim kraju do domu. Mają teraz tyle do powiedzenia, mają za sobą tyle wrażeń i przeżyć, tyle triumfów że starczy tematu na lata. Pokazali tam w Hamburgu Niemcom, Francuzom, Szwedom, Anglikom, Duńczykom, Grekom, i innym nacjom przybyłym z całego świata, co też to Nowosądeczanie potrafią. Z dumą teraz przypominają mi-

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ M. Ł a c h, *Jak Sądeczanie.....*,

⁴⁹ S. B a z i a k, *Powojenne czasy. Wspomnienia część druga*. Łącko 1980, s. 53-54, rękopis w posiadaniu rodziny. Autor wspomnień, Stanisław Baziak, (1914 – 1991), folklorysta, działacz społeczny, członek zespołu regionalnego od 1933 r. Brał udział w przedwojennych „Świątach Gór”, (1935, 1937, 1938) tańczył „zbojnickiego”. Jest autorem licznych publikacji na temat kultury i historii ziemi łąckiej XX w., zachowanych w rękopisach i maszynopisach. Zob. M. T u r e k, *Stanisław Baziak – wielki łącki społecznik na tle swoich prac*, „Almanach Łącki”, R. 13: 2016, nr 25, s. 45 – 77.

KAZIMIERZ PAWLEWSKI

Górale sądeckcy w Hamburgu

(Korespondencja własna „Polski Zbrojnej“)



Berlin, w czerwcu

Po raz czwarty z rzędu organizują Niemcy i w rb. uroczystości pod hasłem „Kraft durch Freude“. Jest to międzynarodowy festiwal sztuki i pieśni ludowej z udziałem grup ludowych prawie ze wszystkich państw europejskich w narodowych strojach. Festiwal z ubiegłych lat wykazały duże zainteresowanie widzów polską grupą, która wspaniałymi tańcami ludowymi i barwnym strojem ośniewała tysiączne tłumy widzów ze wszystkich państw. Nic więc dziwnego, że i w rb. otrzymaliśmy jako jedni z pierwszych zaproszenia do udziału w

Występ górali sądeckich w Hamburgu — oświadczył mi niedawno prof. Seweryn — musi być paść jak najokazalej. Nie jedziemy na mistrzostwa świata, gdzie zdobywa się pierwsze miejsce po 90-minutowej walce. Jedziemy za demonstrować wielkie walory naszej kultury ludowej. Chcemy pokazać jej niespożyte bogactwo w stroju, pieśni, muzyce i obrzędzie. W tym celu cała prawie grupa sądecka wystąpi w nowym stroju, który jest tak okazały w swej formie i barwie, że napewno wzbudzi zachwyt w publiczności. Podczas oficjalnego występu w Hanseatenhalle w Hamburgu na-

naprawdę okazałe. Przewodzi im okazały gazda p. Szurmiak z Za wady k. Nowego Sącza, niezmiordowany pracownik na niwie ochrony i rozwoju regionalnej swojszczyzny.

— Nie zgubcie mi się tam kłóre, bo to jeszcze nie Hamburg — woła na gromadę swych owieczek, które tłoczą się do wyjścia z peronu.

Czeka ich jeszcze kolacja w Warszawie, a potem całonocna podróż do Berlina, skąd po śniadaniu odjazd do Hamburga. Wśród tłumy podróźnych wybijają się cudną tęczą stroju i orlimi piórami przy kapeluszach. Każdy góral dzierży w dłoni nieodłączną laskę z nabijanymi kółkami i bogato rzeźbioną. Dziewczęta we wzorzystych chustkach na głowie i pięknych gorsetach.

Podczas kolacji rozmawiamy z p. Szurmiakiem. Jest przemęczony, ale na twarzy igra mu ten sam uśmiech zadowolenia, który obserwowałem przy każdym występie grupy sądeckiej na „Tygodniach Gór“, kiedy to zbierali oklaski za oklaskami.

— Więc jakże to p. Mieczysławie — zapytuję — wszystko w porządku? Ludzie chętni i zadowoleni?

— A kiedy im chęci brakowało? Zawsze są chętni i zawsze radośni, a tym bardziej dzisiaj. Zda-

— Ale w grupie waszej mało jest twarzy znajomych ze „Świąt Gór“. Czy zmieniliście ludzi?

— E, z tą grupą to, wiecie, było tyle kramu jak nigdy dotąd. Jak tylko stało się wiadome, że mamy jechać do Hamburga, to już prof. Seweryn telefonuje z Krakowa, że grupa musi być pierwszorzędną pod każdym względem. I strój piękny i dziewczuchy śliczne i chłopaki zgrabne, a tu za jeden miesiąc urody nie zmienić. Szukało się po chałupach o śliczniejszej dziewczynie, o zgrabniejszego chłopaka, ale ciężko szło. Bo to, wiecie, matki chowają swoje ślicznotki za spódnica i ani myślą puścić nawet na odpust do Sącza bez opieki, a co dopiero w taki daleki świat. Skaranie Boskie z tymi matkami. Co się do której człek zwrócił o pozwolenie na wyjazd córki, to każda tylko drzwi pokazuje i jeszcze „pobłogosławi“ na drogę. — Beze mnie Hanusia nie pojedzie — mówię mi jedna, druga i trzecia matula. Ale poradziłam sobie, bo to, wiecie, pięknych dziewczuch u nas nie brak, a i chłopaki jak świece rodzą się co roku. Zaluje tylko, że nie udało mi się zabrać czterech malców, którzy pokazali by „zbojnickiego“. Jegomość probo szec ich nie puścił, bo bał się, że „spoganieją“ w drodze.

Musieliśmy skończyć rozmowę, bo czas już do pociągu. Berliński

Górale Sądeckcy w Hamburgu, Polska Zbrojna, czerwiec 1938

nione dni, i opowiadają jak to turo niem i zbójnickim straszili poczywch hamburszczan, jak zachwycali oczy wielotysięcznych mas barwnością swych strojów, buńczucznością i zawiadką postawą, pełnym ognistego temperamentu tańcem, słowem swoją polskością⁵⁰.

Autor w wyżej cytowanej publikacji opisał w skrócie najważniejsze wydarzenia jakie miały miejsce z udziałem Polaków w ciągu ich 4-ro dniowego pobytu w Hamburgu. Wyrzucił też wielki szacunek i uznanie dla pracy jaki wnieśli: Mieczysław Szurmiak, dr Tadeusz Seweryn oraz starosta dr Maciej Łach. Sądeczanie czuli się w Hamburgu znakomicie. Należałoby jeszcze podkreślić, że polskie instytucje i organizacje (Instytut Etnografii Polski, Związek Ziemi Górskich), utrzymywały przed wojną żywe kontakty z niemieckimi placówkami naukowymi. Dowodem tego był udział w „Tygodniu Gór w Wiśle” w 1937 r. pracownika muzeum niemieckiego dra Kunza Dittmera, który kupił wówczas sądeckiego „turonia” do muzeum ludoznawstwa w Berlinie⁵¹. W następnych miesiącach opowieści o Hamburgu na terenie Sądeczczyzny zataczały coraz szersze kręgi.

⁵⁰ Jak Nowosądeczanie turo niem i zbójnickim Hamburg straszili..., „Ilustrowany Kurier Codzienny”, R. 29: 1938, nr 170, s. 4. (zamieszczone dwie fotografie przedstawiają taniec na pokładzie statku „Wilhelm Gustloff”).

⁵¹ M. S z u r m i a k, Związek Młodzieży Ludowej - ziemi sądeckiej na „Tygodniu Gór w Wiśle”, „Głos Podhala”, R. 9: 1937, nr 39, s. 3. Kunz D i t t m e r (1907-1969), wybitny antropolog niemiecki, badacz kultury ludów Eurazji i Oceanii. Autor wielu prac naukowych.

W lipcu w regionalnej prasie jeden z uczestników nieco „kulawą” gwarą napisał:

[...] *Jak se wiecorkami przygodomy o tym naskim Hamburgu, to cłek tero dopiero widzi co to som te Niemce. To som wycie cyste cholery! Pozirali my na ik porządki, na ik organizacjom, na ik robote i kuzdy se myśłoł: trza się u nos kupy trzymać, i brać się do roboty kielo ino się zdoli, bo nima śpasu śnimi. [...] Przyjmowały tyz nos barz piyknie i pokazywały różności, a miały się cym pokwolić. My ta nie głupie, udawały ze nom to nic a nic nie dziwne. Chociaz między nomi pedzieć, wsyćko beło dziwne.[...] W tym Hamburgu co poźrys, to wsyćkie dźwize [drzwi], okna, płoty malowane na zielono. Pieknie to wyglądo. [...] W Szońcu [Sączu] wsyćkie płoty malujom tera na zielono. [...] Najgorzy z tymi płotami to majom wójcia i sołtyse. Nic całymi dniami nie robiom ino oglądajom płoty, cy som pomalowane, cy som silne⁵².*

Udział w kongresie w Hamburgu i wrażenia z nim związane pobudzały do refleksji wielu uczestników. Pisze także o nich w swoim sprawozdaniu kierownik polskiej delegacji – Wacław Adamiecki:

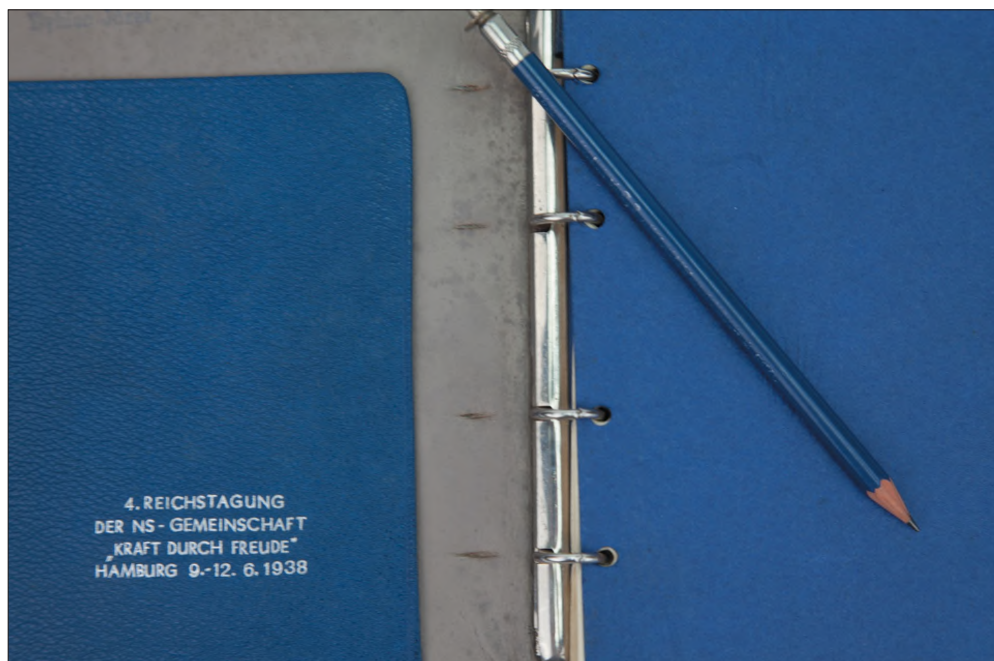
[...] *Trzeba przyznać, że występy grup regionalnych były ciekawe, barwne i pełne wdzięku. Górale nowo-śddecky wyróżniali się dodatnio swym szczerym i pełnym temperamentu tańcem. [...] Na mnie propaganda nie podziałała, a w każdym razie na pewno nie w takim kierunku, w jakim wyobrażali sobie organizatorzy, chcący urabiać gości zagranicznych i płacąc im za to poważne sumy w postaci luksusowej gościny. Środki propagandy uruchomiono wielkie w myśl zasady, że to co się robi w ustroju narodowo-socjalistycznym musi być kolosalne. Niestety ten robiony gigantyzm z okazji Kongresu był raczej zabawny, może właśnie dlatego że był tak bardzo robiony. Okolicznościowe przemówienia p. dr R. Leya, którego sylwetka zaprzecza dość gruntownie wyobrażeniu o szlachetności, kulturze i inteligencji, miały charakter krzyku rozkazującego, aby ludzie bawili się i cieszyli. Jakie myśli się kryły przy słuchaniu tych przemówień w głowach gości zagranicznych, nie wiem. W głowach niektórych delegatów polskich powstawały myśli przekorne i niewątpliwie nacechowane dużą dozą szczerej wesołości⁵³.*

W dalszej części sprawozdania ocenił autor wszystkie wydarzenia jakie miały miejsce w poszczególnych dniach pobytu. Starał się poznać opinię o kongresie jaka panowała wśród rdzennych mieszkańców Hamburga. Nie była przychylna kongresowi, wielu robotników wracających z pracy narzekało na niskie zarobki i twierdziło, że wysokie koszty luksusowej propagandy biedni ludzie muszą pokrywać. Kontakty między polską delegacją przebywającą w Hamburgu a ówczesnym Konsulem Generalnym nie ułożyły najlepiej. Zabrakło również uroczystego przyjęcia, jakie wydawano w poprzednich latach dla polskich delegacji⁵⁴. W prasie ogólnopolskiej, poza trzema artykułami Kazimierza Pawlewskiego ogłoszonymi na łamach „Polski Zbrojnej” nie udało się jak dotąd

⁵² Miesz. *O cym się gwarzy wiecorkami...*, „Głos Podhala”, R. 10: 1938, nr 30, s. 2. Miasto Nowy Sącz przygotowywało się wówczas na przyjęcie dużej ilości gości z racji zorganizowanego w sierpniu przez Związek Ziemi Górskich kolejnego „Święta Gór”.

⁵³ W. A d a m i e c k i, *Sprawozdanie z IV kongresu „Kraft durch Freude” w Hamburgu od 9 – 12 czerwca 1938 r.*, s. 6. AAN, sygn. 476/0/1/2. (maszynopis o objętości 15 stron).

⁵⁴ Tamże, s. 9. Funkcję Konsula Generalnego w Hamburgu pełnił w latach 1936–1939 pplk Władysław Ryszaneł, ur. w Bochni 1893 r. Zmarł w miejscowości Rothesay w tzw. „obozie karnym” (wyspa Bute), w 1941 r., zob. R. Umia-stowski, *Dziennik wojenny 18 IX 1939 – 19 IX 1945*, Warszawa 2009, s. 229.



Notes pamiątkowy z Hamburga. Zbiory nieżyjącego uczestnika – J. Dybca z Łącka



Pocztówka okolicznościowa wydana z okazji IV Kongresu Pracy

odnaleźć żadnych szerszych publikacji poświęconych udziałowi grupy polskiej (liczącej łącznie 48 osób) w IV kongresie „Kraft durch Freude” w Hamburgu.

Pobyt górali sądeckich w Hamburgu wspominany był przez uczestników po II wojnie światowej, jeszcze przez wiele, wiele lat. Obecnie opowiadają o tym wydarzeniu ich potomkowie przechowujący cenne pamiątki: fotografie, granatowe notesy oprawione w skórę, pocztówki, mapy ówczesnego Hamburga oraz plany pomieszczeń na statku „Wilhelm Gustloff”. W miarę upływu czasu, wydarzenie to sprzed prawie 80 lat „obrosło w legendę”. W kronice Zespołu Regionalnego „Górali Łąckich” zachowało się z tego okresu jedynie parę nigdzie dotąd nie publikowanych fotografii oraz wycinki dwóch artykułów prasowych, jakie ukazały się w sądeckim tygodniku w czerwcu 1938 roku.

We wrześniu 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Prawie wszyscy członkowie z sądeckiej grupy ludowej stanęli do walki o niepodległość. Kilku z nich nie przeżyło wojny. Mieczysław Szurmiak w marcu 1941 r. został aresztowany, 5 kwietnia przewieziony do obozu zagłady w Oświęcimiu, jako więzień polityczny – nr obozowy 11505. Osadzono go w bloku 18 b, gdzie pracował przy koniach, dnia 10 stycznia 1942 r. zmarł na tyfus⁵⁵. Podobny los spotkał Michała Piksę, aresztowany w lutym 1941 r. po dwutygodniowym śledztwie został wywieziony do Oświęcimia i osadzony w bloku 22, zarejestrowany pod numerem 11532. Pracował w obozowej kartoflarni, w depozycie miał swoją ukochaną harmonię (heligonkę) i w pudełku bluszczowe liście. W niedzielne popołudnia przygrywał czasem swym towarzyszom niedoli. W grudniu 1945 r. część obozu ewakuowano do Dachau, głód i zimno oraz złe warunki transportu załamały odporność jego organizmu. Zmarł w Dachau dnia 10 lutego 1945 roku⁵⁶. Tragiczny los spotkał również chlubę morską III Rzeszy, jaką był okręt „Wilhelm Gustloff”, który oficjalnie mógł pomieścić na pokładzie 1465 osób i 500 członków załogi. W czasie wojny był m.in. jednostką szpitalną, statkiem szkoleniowym i koszarą dla wojska. Pod koniec stycznia 1945 r. w wyniku ofensywy sowieckiej został użyty jako statek transportowiec do ewakuacji zdrowych i rannych żołnierzy oraz ludności niemieckiej z Królewca i Prus Wschodnich. Dnia 30 stycznia wieczorem, wyruszył w swój ostatni rejs w kierunku Niemiec. Na pokładzie znajdowało się wówczas ponad 6600 osób. Trafiony został trzema torpedami wystrzelonymi przez radziecki okręt podwodny, zatonął w nocy z 30 na 31 stycznia. Z katastrofy uratowało się jedynie około 1250 osób⁵⁷. Ocalały ówczesny pomocnik ochmistrza na statku, Heinz Schön, stał się późniejszym dokumentalistą jego dziejów.

Artykuł pod tym samym tytułem w formie skróconej, ukazał się w roczniku „Małopolska – regiony – regionalizm – małe ojczyzny”, tom XIX, 2017 r. s. 99 -118.

⁵⁵ Krótka biografia napisana własnoręcznie przez córkę Janinę Kubiela (w posiadaniu autorki).

⁵⁶ Z. M o r d a w s k i, *Michał Piksa (1883–1945) życiorys muzyką i pracą pisany*, „Rocznik Sądecki”, T. 29, 2001, s. 152.

⁵⁷ (opr. LL), *Tragedia „Gustloff”*, „Zbliżenia”, R. 6: 2011, nr 2, s. 8. (dwutygodnik słupski). Artykuł napisany w 66 rocznicę katastrofy, na podstawie książki Heinza Schöna „Tragedia Wilhelma Gustloff’a”, Zakrzewo 2006. Liczba osób przebywających na statku „Wilhelm Gustloff”, w chwili katastrofy nie została dokładnie ustalona, różne publikacje podają ją w granicach 6600 – 8000 osób.

Obchody Jubileuszu 700-lecia wsi Czarny Potok

W dniach 26–27 sierpnia 2017 r. wieś Czarny Potok w gminie Łącko uroczystie i z wielkim rozmachem obchodziła Jubileusz 700-lecia swojego powstania. Najstarsza zachowana wzmianka historyczna, wymieniająca nazwę wsi pochodzi z roku 1317. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej bp Andrzej Jeż, Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik i Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa.

Jubileusz przez dziesięć miesięcy przygotowywał utworzony w tym celu Komitet Organizacyjny Obchodów 700-lecia Wsi Czarny Potok, któremu przewodniczyła dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Czarnym Potoku Halina Setlak, funkcję skarbnika pełnił Adam Tomczyk, sekretarza – Marek Aleksander. W skład Komitetu wchodziło ponadto: proboszcz ks. Krzysztof Klimczak, wójt gminy Jan Dziedzina, prof. Bolesław Faron, sołtys wsi Roman Bodziony, prezes OSP w Czarnym Potoku Rafał Pogwizd, przewodnicząca Rady Rodziców Szkoły Podstawowej Sylwia Duda, a także: Stanisław Hejmej, Stanisław Koszut, Kazimierz Potoniec, Franciszek Pulit, Krzysztof Setlak, Tomasz Stachoń, Szymon Stachoń. W pracach Komisji uczestniczył również poseł na Sejm RP Jan Duda. Do organizacji uroczystości włączyła się Szkoła Podstawowa w Czarnym Potoku, Rada Rodziców Szkoły, Ochotnicza Straż Pożarna w Czarnym Potoku, prowadzona przez Justynę Liszkowską młodzieżowa grupa działająca w Czarnym Potoku „Hawok”. Dużą pomocą służył Zakład Gospodarki Komunalnej w Łącku.

Organizatorzy i wielu mieszkańców wsi, w tym aktywnie działająca młodzież, wspólnie zajmowali się przygotowaniem placu i sceny do występów, a także przygotowaniem miejsca celebry przed kościołem. Czarnopotoccy strażacy, zorganizowani przez prezesa Rafała Pogwizda, zaangażowali się w zabezpieczenie całości uroczystości i kierowanie ruchem pojazdów. Wspierały ich Ochotnicze Straże Pożarne z sąsiedniej Olszany i Jastrzębia. Sołtys wsi Roman Bodziony nadzorował prace porządkowe oraz zorganizował stoisko wiejskie z potrawami (i nie tylko) regionalnymi. Podkreślić należy duże zaangażowanie księdza proboszcza Krzysztofa Klimczaka w organizację obchodów Jubileuszu.

Współorganizatorem obchodów był Urząd Gminy w Łącku z wójtem gminy Janem Dziedziną na czele. Wójt osobiście koordynował działania urzędu w zakresie współpracy z Komitetem Organizacyjnym. Zadbał także o środki finansowe na odnowienie nawierzchni drogi wiejskiej, co poprawiło nie tylko wizerunek Czarnego Potoku, ale przede wszystkim wewnętrzną komunikację.

Organizację Jubileuszu życzliwie i hojnie wsparło 23 sponsorów, do których należały samorządy gminne i powiatowy, banki, firmy i towarzystwa z terenu gminy Łącko oraz zewnętrzne. Uroczystości sponsorowali również mieszkańcy wsi i ich rodziny.

W pierwszym dniu obchodów, tj. w sobotę 26 sierpnia 2017 r. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Czarnym Potoku przeprowadzona została konferencja naukowa nt. „700 lat wsi Czarny Potok”. Sala przedszkolna przeobraziła się w salę konferencyjną i jednocześnie w galerię malarstwa pochodzącego z Czarnego Potoku, znanego artysty Władysława Bartka Talarczyka. Zgromadziło się tutaj około stu słuchaczy, którzy przybyli wysłuchać referaty na tematy związane z Czarnym Potokiem, specjalnie przygotowane na tę okoliczność przez wybitnych prelegentów. Konferencję poprowadził jej organizator – rodem z Czarnego Potoku prof. dr hab. Bolesław Faron. (więcej na temat Konferencji oraz wystawy można przeczytać w artykule Jadwigi Jastrzębskiej Konferencja Naukowa z okazji 700-lecia wsi Czarny Potok).

W niedzielę 27 sierpnia 2017 r. odbyły się kulminacyjne uroczystości 700-lecia Czarnego Potoku. Rozpoczęły się mszą św. przy ołtarzu polowym, celebrowaną przez biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej Władysława Bobowskiego. Na tę szczególną uroczystość do Czarnego Potoku zjechało wielu księży, w tym kapłani dekanatu łąckiego z dziekanem ks. Wiesławem Majcą, a także kapłani, którzy w przeszłości posługiwali w parafii czarnopotockiej. Obecne były również siostry zakonne Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP, wraz z matką prowincjonalną, licznie przybyli goście oraz mieszkańcy wsi i parafii z rodzinami z odległych zakątków Polski. Msza św. odprawiona została w intencji wszystkich mieszkańców Czarnego Potoku, tych obecnie zamieszkujących wieś, jak i tych, którzy rodzinne strony opuścili. Mszę św. uświetniła Orkiestra Dęta im. T. Moryto z Łącka pod dyrekcją Stanisława Strączka wraz z solistami: Anną Gromalą i Rafałem Talarczykiem. Przy kościele ustawiły się trzy poczty sztandarowe Ochotniczych Straży Pożarnych: z Czarnego Potoku, Jastrzębia i Olszany. W krótkiej homilii wygłoszonej przez biskupa Władysława Bobowskiego znalazły się słowa o pochwalę tutejszego poszanowania tradycji i moralności w kontraście do zachodniej Europy. Jego Ekscelencja jeden z wątków przemowy poświęcił kultowi Maryi, tak silnie reprezentowanemu w Czarnym Potoku.

Po nabożeństwie zebrani skierowali się do Obelisku Jubileuszowego. Jest to okazałych rozmiarów głaz, ufundowany przez sponsorów oraz mieszkańców wsi. Inicjatorem i pomysłodawcą obelisku był Krzysztof Setlak, który także uczestniczył wspólnie ze Stanisławem Koszutem i Tomaszem Stachoniem w jego wykonaniu. Uroczystego odsłonięcia obelisku dokonali: poseł na Sejm RP Jan Duda, wiceminister finansów Wiesław Janczyk, wójt Gminy Łącko Jan Dziedzina i sołtys wsi Czarny Potok Roman Bodziony. Aktu poświęcenia dokonał biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej Władysław Bobowski.

Inskrypcja na obelisku głosi:

Pamiętka

Jubileuszu 700-lecia

Czarnego Potoka

1317–2017

27 sierpnia 2017 r. Mieszkańcy



Program Obchodów 700-lecia wsi Czarny Potok

26 sierpnia 2017 r.

(sobota – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Czarnym Potoku)

- 9.00 – Konferencja naukowa nt. 700 lat wsi Czarny Potok (prof. dr hab. Feliks Kiryk, mgr Jarosław Czaja, mgr Józef Słowik, prof. dr hab. Bolesław Faron, prof. dr hab. Eberhard Makosz, prof. dr hab. Jan Lach, dr Franciszek Pulit)
- 14.00 – Wernisaż malarstwa Władysława Bartka Talarczyka

27 sierpnia 2017 r.

(niedziela – parking)

- | | |
|--|--|
| 11.00 – Uroczysta Msza Święta z udziałem Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryto w Łącku | Występ dzieci Przedszkola Samorządowego w Czarnym Potoku |
| 12.00 – Odświeżenie Jubileuszowego Obelisku | Występ dzieci Przedszkola Niepublicznego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP p.w. św. Józefa w Olszanie |
| 12.30 – Otwarcie uroczystości | Pokaz tańca towarzyskiego (Oliwia, Julita, Sergiusz i Bogusław Nakielscy) |
| 13.00 – Blok regionalny:
Okolicznościowy program słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku z udziałem studenta Akademii Muzycznej w Poznaniu Macieja Hejmeja
Występy szkolnych zespołów regionalnych („Czarny Potoczek”, „Małe Łącko”) | 16.00 – Występ solistów muzyki operetkowej, musicalowej oraz rozrywkowej (Anna Jakiesz-Błasiak, Mikołaj Miko Król) |
| 14.30 – Blok artystyczny:
Występ uczniów Szkoły Podstawowej w Jastrzębiu
Występ uczniów Szkoły Podstawowej w Olszanie
Występ uczniów Szkoły Podstawowej w Jadamwoli | 17.00 – Występ Zespołu Folklorystycznego „Kirypecki” z Łącka |
| | 18.00 – Występ Zespołu Regionalnego Pieśni i Tańca „Podegrodzie” |
| | 19.00 – Gwiazda wieczoru – krakowski zespół „GooroleSKA” |
| | 20.30 – Zabawa taneczna – zespół KAMA |

26-27 sierpnia 2017 r., Czarny Potok

Dla uświetnienia tej podniosłej chwili grała Orkiestra Dęta z Łącka, a następnie ze śpiewem nadjechała banderia konna z Jazowska.

Część oficjalną uroczystości rozpoczęła Halina Setlak, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego wraz z Romanem Bodzionym, sołtysiem wsi. W wystąpieniu przewodniczącej była mowa o położeniu, tradycji, kulturze i wielowiekowych dziejach Czarnego Potoku, o wiekopomnym zapisie ze średniowiecznego dokumentu z 1317 r., o sanktuarium maryjnym, najstarszej w Polsce lipie szerokolistnej, o sadach i sadownikach, a także o współczesnych zakładach i instytucjach, jakie zlokalizowane są na terenie wsi. Sołtys wsi Roman Bodziony podziękował wszystkim, którzy pomogli w organizacji Obchodów, w szczególności wójtowi gminy oraz sponsorom za ich życzliwość i hojność. O oficjalne otwarcie uroczystości poprosił gospodarza gminy wójta Jana Dziedzinę.

Wójt Jan Dziedzina przywitał przybyłych na uroczystość gości. Na tę szczególną okoliczność do Czarnego Potoku zjechali goście z bliska i z daleka. Zarówno goście specjalnie zaproszeni, jak i wielu mieszkańców wsi i parafii z rodzinami, goście z gminy Łącko oraz z bliższych i dalszych okolic. Swoją obecnością zaszczyliły mieszkańców wsi takie osobistości jak: ks. bp. Władysław Bobowski, biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej, ks. Wiesław Majca, dziekan dekanatu łąckiego, Anna Paluch, posłanka na Sejm RP, Jan Duda, poseł na Sejm RP, Wiesław Janczyk, wiceminister finansów, Małgorzata Mordarska-Duda, kierownik Delegatury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zenon Szewczyk, radny Rady Powiatu Nowosądeckiego, Julian Dybiec, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Bolesław Faron, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Bernadetta Wąchała-Gawęłek, przewodnicząca Rady Gminy Łącko, Jan Dziedzina, wójt Gminy Łącko, Małgorzata Gromala, wójt Gminy Podegrodzie, Czesława Rzadkosz, wójt Gminy Łukowica, Jan Dyda, wójt Gminy Krościenko nad Dunajcem, Paweł Szczygieł, nadleśniczy Nadleśnictwa Stary Sącz, Lidia Bober, prezes Zarządu Łąckiego Banku Spółdzielczego, Magdalena Konstanty, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Podegrodziu, Janusz Klag, Kierownik Rejonu Dróg Wojewódzkich w Nowym Sączu, Paweł Dybiec, zastępca wójta Gminy Łącko, Stanisław Strączek, kapelmistrz Orkiestry Dętej im. T. Moryto w Łącku, Mariusz Piwowar, Komendant Gminny OSP w Łącku, Jan Mrówka, prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Łącku, Franciszek Młynarczyk, były wójt Gminy Łącko, radni Rady Gminy Łącko, dyrektorzy i kierownicy jednostek organizacyjnych Gminy Łącko, prezesi OSP i sołtysi wsi należących do parafii czarnopotockiej. Dodatkowo wójt przywitał obecnych na uroczystości sponsorów w osobach Zofii i Wiesława Czopa, właścicieli Firmy Handlowo-Usługowej „Gród” w Podegrodziu, Władysława Wardęge, prezesa Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Sądeckiej i Kazimierza Rusnarczyka, współwłaściciela OWOPOL-u.

Po oficjalnym otwarciu uroczystości jubileuszowej wsi przez wójta Jana Dziedzinę, głos zabrali: wiceminister finansów Wiesław Janczyk, poseł Anna Paluch, poseł Jan Duda, wójt gminy Krościenko nad Dunajcem Jan Dyda, Rozalia Duda z Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, wójt gminy Podegrodzie Małgorzata Gromala, przewod-

niczająca Rady Gminy Łącko Bernadetta Wąchała-Gawełek. Przemawiający pogratulowali mieszkańcom wspaniałego Jubileuszu ich miejscowości, życząc dalszego rozwoju na pożytek wsi, parafii i gminy.

Dla mieszkańców i gości przygotowano bogaty program imprezy wypełniający czas do późnych godzin wieczornych. Program w całości opracowała i zorganizowała przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Halina Setlak. Imprezie towarzyszyły stoiska wiejskie: z Czarnego Potoku, Olszany, Jastrzębia i Jadamwoli – wsi należących do czarnopotockiej parafii. Można tam było częstować się wspaniałymi potrawami regionalnymi. Było też dmuchane miasteczko dla dzieci i mała gastronomia. Całe wydarzenie brawurowo prowadziły: Justyna Liszkowska oraz Janina Bochniarz.

Część artystyczną otworzył występ młodego, utalentowanego skrzypka, absolwenta Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, studenta Akademii Muzycznej w Poznaniu, Macieja Hejmeja. Następnie uczniowie Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, pod kierunkiem Janiny Bochniarz i Ewy Aleksander-Obrzut, wystąpili z okolicznościowym programem słowno-muzycznym, opartym na utworach Marii Kownackiej pt. „Bida w sadzie” i „O cudzie Matki Boskiej Czarnopotockiej” z tomu wierszy „Polskie Madonny Ludowe”. W dalszej części widzowie mogli podziwiać śpiewające i tańczące dzieci ze szkolnych zespołów regionalnych: „Czarny Potoczek” pod kierunkiem Mirosława Hejmeja i Marty Cedzidło oraz „Małe Łącko” pod kierunkiem Doroty Dudy i Marii Gorczowskiej, z akompaniamentem kapeli Antoniego Plechty.

Kolejnym punktem programu były najróżniejsze w formie występy uczniów szkół podstawowych z parafii czarnopotockiej, tj. z Jastrzębia, Olszany i Jadamwoli oraz prezentacje dzieci Przedszkola Samorządowego w Czarnym Potoku i Scholi Parafialnej. Przedstawienia, elementy baletu, melodeklamacje, czy popisy solowe młodych muzyków zachwyciły publiczność. Następnie zebrani mogli podziwiać pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu Julity, Oliwii, Sergiusza i Bogusława Nakielskich.

Wiele wrażeń dostarczyły koncerty oraz występy zespołów i solistów. Obejmowały one różne gatunki tańca i muzyki, tak, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie lub poznać to, czego nie widział. A więc w popołudniowej części wystąpili soliści muzyki operetkowej, musicalowej i rozrywkowej – Anna Jakiesz-Błasiak i Mikołaj Miko Król. Ich repertuar, kreacje i wykonanie oczarowały publiczność. W dalszej części można było podziwiać wspaniały występ zespołu folklorystycznego z Łącka „Kiyrpecki” oraz wielki kunszt i bogaty program Zespołu Regionalnego Pieśni i Tańca „Podegrodzie”. Szczególną niespodzianką dla publiczności był koncert Gwiazdy Wieczoru, czyli zespołu Goroleska, znanego ze śmiałego łączenia wielu stylów muzycznych, tj. popu, rocka, folku. I co ciekawe, w koncercie zespołu pojawiła się również nuta patriotyczna, która poruszyła serca uważnych słuchaczy. Do dzisiaj mieszkańcy wspominają: „Kto by pomyślał, taki koncert w Czarnym Potoku”. Obchody zakończyła zabawa taneczna prowadzona przez znany i lubiany zespół „Kama”. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych.

W całym popołudniowo-wieczornym programie uroczystości wystąpiło około 200 małych i dorosłych wykonawców. Szacuje się, że w ciągu całego dnia Czarny Potok odwiedziło około 5 tysięcy osób. Obchody Jubileuszu dały mieszkańcom okazję

do zjazdów rodzinnych oraz wzruszających spotkań po latach znajomych i przyjaciół. Sukcesem okazało się zjednoczenie mieszkańców wsi dla wspólnego, wyjątkowego celu, którym było organizowanie, przeżywanie i świętowanie doniosłego wydarzenia, 700-lecia własnej wsi.

Można zadać pytanie, co trwałego pozostanie po Jubileuszu dla przyszłych pokoleń? Z całą pewnością jest to pamiątkowy obelisk, znajdujący się naprzeciw kościoła, w widocznym dla przejezdnych miejscu. Jest również tablica informacyjna ze szczegółowym planem miejscowości, nad którą przez wiele miesięcy pracował Franciszek Pulit, wspierany przez fundatorów: Adama Tomczyka i Kazimierza Potońca. Na okoliczność Jubileuszu wybito medal z brązu projektu Jakuba Setlaka. Pozostaną również cenne referaty na temat Czarnego Potoku z Konferencji Naukowej oraz przewodnik po sanktuarium maryjnym autorstwa Franciszka Pulita, ufundowany przez Elżbietę Zygadło. Kronika Obchodów Jubileuszu, nad którą pracuje Marek Aleksander wraz z przewodniczącą Komitetu, stanowić będzie ważne źródło informacji na temat przebiegu tego doniosłego wydarzenia. Ponadto młodzież zbiera zdjęcia z przeszłości wsi, które opatrzone komentarzem, zostaną zamieszczone i wydane w albumie „Czarny Potok na starej fotografii”. Pozostaną również niezwykle wspomnienia, a także duma z wielowiekowych dziejów Czarnego Potoku. I pozostanie świadomość wielkiego dorobku oraz dużych możliwości, jakie drzemią w mieszkańcach wsi Czarny Potok.



Od lewej: dziekan dekanatu łąckiego W. Majca, proboszcz parafii czarnopotockiej K. Klimczak, biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej Władysław Bobowski



Uroczysta
Msza Święta



Orkiestra Dęta
im. Tadeusza Moryto
w Łącku



Poświęcenie Obelisku
przez biskupa
pomocniczego diecezji
tarnowskiej Władysława
Bobowskiego



Banderia konna
z Jazowska

Część oficjalna
uroczystości: od
lewej wójt Gminy
Łącko Jan Dziejzina,
przewodnicząca Rady
Gminy Bernadetta
Wąchała-Gawełek,
przewodnicząca Komitetu
Organizacyjnego Halina
Setlak, sołtys wsi Czarny
Potok Roman Bodziony



Wystąpienie wiceministra
finansów Wiesława
Jancyka



Wystąpienie posła na Sejm RP Jana Dudy

Od lewej: wiceminister
W. Janczyk,
kierownik Delegatury
Małopolskiego Urzędu
Wojewódzkiego
M. Mordarska-Duda,
poseł Jan Duda,
posłanka Anna Paluch



Szkolny zespół
regionalny
„Czarny Potoczek”



Szkolny zespół regionalny „Małe Łącko”



Zespół folklorystyczny z Łącka „Kiyrepecki”



Zespół Regionalny Pieśni i Tańca „Podegrodzie”



Przedszkole Samorządowe w Czarnym Potoku



Soliści muzyki operetkowej, musicalowej i rozrywkowej Anna Jakiesz-Błasiak i Mikołaj Miko Król



Awers jubileuszowego medalu



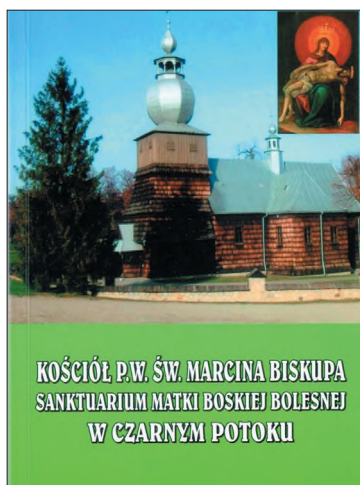
Rewers jubileuszowego medalu



Stoisko wiejskie sołectwa Czarny Potok



Tablica informacyjna



Publikacja
Franciszka Pulita

Obelisk 700-lecia wsi Czarny Potok

Jubileusz 700-lecia wsi Czarny Potok odniesiony został do roku 1317, w którym to dziedzicem Czarnego Potoku i jednocześnie kolatorem parafialnego kościoła był Paweł, brat hrabiego Świętosława. Historyczne wzmianki o Czarnym Potoku znane są z XIII. W akcie lokalizacji wsi Olszana z roku 1293 wymieniony został Czarny Potok jako sąsiadująca wieś.

Czarny Potok jest osadą bardzo starą, jednak z braku dokumentów pisanych trudno ustalić datę jej założenia. Pradzieje osady sięgają czasów wczesnohistorycznych, co potwierdziły znalezione przedmioty ceramiczne i monety z czasów rzymskich w czasie wykopów pod budowę nowej szkoły w 1950 roku.

W drugiej połowie XIII wieku czynny był kościół p.w. św. Marcina, który po 150-ciu latach uległ zniszczeniu. Budowę drugiego kościoła ukończono w 1449 roku. Umieszczony w głównym ołtarzu tryptyk – **Oplakiwanie Chrystusa**, przez dwieście lat obdarzany był kultem, jako łaskami i uzdrowieniami słynący. Później po roku 1650, funkcję tę przejął obraz Matki Boskiej Bolesnej. Kult ten trwa nadal i rozśławia Czarny Potok.

Kościół p.w. św. Marcina w roku 1728 został urzędowo uznany za Sanktuarium Maryjne do którego na uroczystości odpustowe ściągają pielgrzymi z odległych miejscowości i zagranicy.



Odświeżenie Jubileuszowego Obelisku. Od lewej: wiceminister finansów Wiesław Janczyk, sołtys wsi Czarny Potok Roman Bodziony, wójt gminy Łącko Jan Dziedzina, poseł na Sejm RP Jan Duda



Prof. dr hab. B. Faron obok obelisku z napisem: Pamiętka Jubileuszu 700-lecia Czarnego Potoka 1317–2017

Trzeci kościół z roku 1755 po przebudowach przetrwał do czasów współczesnych. Był on świadkiem podniosłej uroczystości, koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w dniu 12 września 1999 roku. Zgromadziła ona ponad 50 000 pielgrzymów.

Historia Czarnego Potoka związana jest ściśle z historią państwa polskiego. Jej poświęcona była wczorajsza sesja naukowa w budynku Zespołu Szkolno – Przedшкоlnego.

Wspomnieć należy, iż Czarnopotoczanie brali m.in. udział w bitwie pod Grunwaldem u boku Zyndrama z Maszkowic, w Odsieczy Wiedeńskiej, w wojnie pruskiej, w pierwszej i drugiej wojnie światowej.

Dzisiejszy Czarny Potok znany jest w kraju z nowoczesnych sadów. Położony jest na Małopolskim Szlaku Owocowym i na Międzynarodowym szlaku architektury drewnianej pogranicza polsko – słowackiego.

Obelisk upamiętniający 700-lecie miejscowości postawiono koło miejsca, w którym znajdują się ślady najstarszego osadnictwa sprzed dwóch tysięcy lat i przy lokalizacji najstarszej świątyni. Jest on hołdem dla tych, którzy tu żyli, w pocie czoła pracowali, emigrowali za chlebem, wracali, tu umierali lub na obcej ziemi.

Jest on wyrazem szczególnej pamięci i wdzięczności tym, którzy na przestrzeni ostatnich 700 lat służąc Ojczyźnie walczyli o wolność naszą i waszą na różnych wojennych frontach i w oddziałach partyzanckich, którzy budowali kościoły, szkoły, ochronkę, ośrodek zdrowia, upowszechniali oświatę i kulturę, pionierom i propagatorom sadownictwa od początków XX wieku. Obelisk ten jest świadectwem pamięci i dziękczynienia przodkom za dzieła ich życia. Będą one kontynuowane i pomnażane Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek.

Odsłonięcie i poświęcenie Obelisku 700-lecia wsi Czarny Potok poprzedziła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. bp. Władysława Bobowskiego, koncelebrowana przez księży rodaków i pracujących w przeszłości w tutejszej parafii.

Symbolicznego odsłonięcia Obelisku 700-lecia dokonali: wójt Gminy Łącko – Jan Dziedzina, sołtys wsi Czarny Potok – Roman Bodziony w towarzystwie wiceministra finansów Wiesława Jańczyka, posłów na sejm R.P, Anny Paluch i Jana Dudy.

Obelisk 700-lecia wsi Czarny Potok – *Praojcom na chwałę i wieczną pamięć* – poświęcił ks. bp. Władysław Bobowski

Fotografie:

<http://www.gazetakrakowska.pl/wiadomosci/nowy-sacz/a/czarny-potok-wies-majaca-az-700-lat-historii-zdjecia,12443094/>

<http://www.starosadeckie.info/z-ostatniej-chwili/jubileusz-700-lecia-wsi-czarny-potok/>

Przedsiębiorczość w Czarnym Potoku

Wieś Czarny Potok, chociaż jest typową miejscowością sadowniczą, wyróżnia się przedsiębiorczością jej mieszkańców oraz jest miejscem, które sprzyja inwestycjom zewnętrznym. Na tym niewielkim obszarze działa 27 przedsiębiorstw różnych branż. Znajduje się tu: niepubliczny ośrodek zdrowia, apteka, żłobek, zakład fryzjerski, stacja paliw, myjnia samochodowa, skład budowlany, skup owoców, sklep ze środkami ochrony roślin, spółdzielnia ogrodnicza, zakład samochodowy, sklepy spożywczo-przemysłowe, przedsiębiorstwa usługowo-budowlane, zakład produkcyjny i hurtownia obuwia, zakład instalacji elektrycznych, zakład krawiecki.

Komitet Organizacyjny Obchodów 700 – lecia wsi Czarny Potok zwrócił się do Przedsiębiorców z prośbą o wypełnienie krótkiej ankiety o ich działalności. Poniżej przedstawiamy sylwetki tych przedsiębiorstw, których ankiety zostały odesłane do Komitetu.

Nazwa firmy:	Zakład Budowlany Usługowo – Handlowy Koszut Stanisław
Forma prawna:	jednoosobowa działalność gospodarcza
Data rozpoczęcia:	09.06.1980
Właściciel:	Stanisław Koszut
Adres siedziby:	Czarny Potok 158, 33-390 Łącko
Profil działalności:	Branża budowlana w zakresie wykonywania tynków wewnętrznych, wylewek i dociepleń pianą poliuretanową

Zakład Budowlany Usługowo-Handlowy Stanisław Koszut

Oferuje usługi z zakresu:

- Dociepleń pianą poliuretanową,
- Tynków maszynowych cementowo-wapiennych
- Wylewek

Kontakt:
604267258
602108265

The image shows a person operating a large orange and black foam sprayer machine on a construction site.

Ocieplenia metodą natryskową, pianą poliuretanową:

- otwartokomórkową,
- zamkniętokomórkową

Termoizolacje i Hydroizolacje

- poddasza,
- fundamenty,
- stropodachy,
- ściany itp.

Kontakt:
602108265
512330989

Znajdziesz nas na
facebook.com/ociepleniepoliuretan

The image shows a construction worker applying foam insulation to a ceiling structure.

Nazwa firmy:	Usługi Kamieniarskie Piotr Florian
Forma prawna:	jednoosobowa działalność gospodarcza
Data rozpoczęcia:	11.2016
Właściciel:	Piotr Florian
Adres siedziby:	Czarny Potok 157, 33-390 Łącko

Profil działalności: Branża budowlana w zakresie wykonywania prac wykończeniowych elewacji budynków. Obliczanie ścian kamieniem naturalnym, imitacją kamienia i glazurą.

Nazwa firmy: **Klaudia Potoniec**
Forma prawna: osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą

Data rozpoczęcia: 25.04.2014
Właściciel: Klaudia Potoniec
Adres siedziby: Czarny Potok 127,
33-390 Łącko

Profil działalności: Pośrednictwo ubezpieczeniowe, pozostałe pozaszkolne formy edukacji



Nazwa firmy: **Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Czarnym Potoku**

Forma prawna: umowa z Narodowym Funduszem Zdrowia
Data rozpoczęcia: 01.01.2007

Właściciel: Andrzej Stępniewski
Adres siedziby: Czarny Potok 1, 33-390 Łącko

Profil działalności: działalność profilaktyczno – lecznicza w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej

Nazwa firmy: **Kazimierz Potoniec**
Forma prawna: osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą

Data rozpoczęcia: 15.03.1993
Właściciel: Kazimierz Potoniec
Adres siedziby: Czarny Potok 127, 33-390 Łącko

Profil działalności: Pośrednictwo ubezpieczeniowe, sprzedaż detaliczna prowadzona w niewyspecjalizowanych sklepach



Nazwa firmy: P.P.U. „ELKOMP” Tomasz Stachoń
Forma prawna: osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą
Data rozpoczęcia: 20.02.2003
Właściciel: Tomasz Stachoń
Adres siedziby: Czarny Potok 70, 33-390 Łącko
Profil działalności: Instalacje elektryczne, alarmy, sieci energetyczne, stacje transformatorowe, pomiary ochronne, monitoring. Usługi zwykłą, usługi minikoparką

Nazwa firmy: P.P.H.U. „TOMPEX” Adam Tomczyk
Forma prawna: jednoosobowa działalność gospodarcza
Data rozpoczęcia: 1993 rok
Właściciel: Adam Tomczyk
Adres siedziby: Czarny Potok 136, 33-390 Łącko
Strona www: tompex.stroniczka.pl
Profil działalności: Produkcja cholewek obuwniczych. Sprzedaż hurtowa obuwia roboczego i ochronnego.



Firma Handlowo-Usługowa GRÓD – Zofia i Wiesław Czop

Firma Handlowo-Usługowa GRÓD jest przedsiębiorstwem założonym w 1991 roku przez **Zofię i Wiesława Czop**. Jej główna siedziba znajduje się w Podegrodziu.

Wizytówką firmy GRÓD jest ponad 20-letnie doświadczenie w wykonywaniu obiektów użyteczności publicznej, przemysłowych i mieszkaniowych na terenie południowej Małopolski. W Czarnym Potoku Firma prowadzi działalność handlową w zakresie sprzedaży i dostawy materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, a także sprzedaż węgla kamiennego i ekogroszku. Własny tabor samochodów ciężarowych pozwala szybko i sprawnie zrealizować każde zamówienie. W wyniku dynamicznego rozwoju firma poszerzyła zakres działalności o handel paliwami płynnymi i stałymi. Stacja paliw w Czarnym Potoku jest w pełni przystosowana do tankowania wszystkich rodzajów pojazdów. Przy stacji czynna jest myjnia samoobsługowa. Właściciele firmy



wyremontowali dawny budynek GS „SCH” z przeznaczeniem dla pożytku mieszkańców. Znajduje się w nim apteka, żłobek, uprzednio zakład fryzjerski i sklep odzieżowy. Są tu również dwa wynajmowane mieszkania. Inwestycje W. Czopa w uporządkowanie i zagospodarowanie terenu w centrum wsi znacząco poprawiły jej wizerunek i funkcjonalność.

Najnowszą inwestycją firmy FHU GRÓD jest powstały w 2016 roku kompleks handlowo-usługowy w Podegrodziu, który stanowi nowoczesną i funkcjonalną przestrzeń publiczną o wyjątkowej i bogatej ofercie handlowo-usługowej, trafiającej w gust i potrzeby mieszkańców Gminy Podegrodzie, gmin ościennych oraz całego regionu. W obiekcie funkcjonuje wielkopowierzchniowy sklep spożywczo - przemysłowy, cukiernia, apteka, hurtownia alkoholi. Jego integralną częścią jest **Sala Bankietowa „Gród”** (www.weselagrod.pl) oraz hotel **Folkowy Zakątek – Komfortowe Noclegi** (www.folkowyzakatek.pl). Firma GRÓD jest największym pracodawcą w Gminie Podegrodzie, zatrudnia ponad 100 osób. Wspiera lokalne przedsięwzięcia społeczne, kulturalne i sportowe. Właściciel Wiesław Czop to długoletni zasłużony działacz społeczny - filantrop, szczególnie znany z działalności na rzecz kultury i sportu. Wspiera finansowo i organizacyjnie wiele inicjatyw kulturalno-oświatowych na terenie powiatu nowosądeckiego.

Konferencja Naukowa z okazji 700-lecia wsi Czarny Potok

W dniu 26 sierpnia 2017 roku, w pierwszym dniu uroczystych obchodów Jubileuszu 700-lecia wsi Czarny Potok odbyła się w zespole Szkolno-Przedszkolnym Konferencja Naukowa na temat: *700 lat wsi Czarny Potok*, zorganizowana przez Niepubliczny Instytut Kształcenia Nauczycieli w Krakowie (dyrektor prof. dr hab. Bolesław Faron) i Komitet Obchodów 700-lecia wsi Czarny Potok (przewodnicząca mgr Halina Setlak).

Otwierając obrady prof. Bolesław Faron powiedział m.in., że w swoim życiu naukowym zorganizował wiele konferencji, w tym również w środowisku wiejskim, np. o Władysławie Orkanie w Porębie Wielkiej i Koninkach, ale ta, w jego rodzinnej miejscowości ma dlań szczególne znaczenie, zwłaszcza że dotyczy przeszłości Czarnego Potoka. Chciałby – mówił – wypełnić zalecenie ze *Wskazań dla synów Podhala* Władysława Orkana: „Ze wsią swoją rodzinną żyj – i daj jej, co najlepsze z duszy swej. Wróc braciom, coś wiedzą zdobył”. Podkreślił, że w ten sposób pragnie rodakom przedstawić charakter i wyniki swojej pracy, tak różnej od tej, którą oni uprawiają rozwijając nowoczesne sadownictwo.

Następnie scharakteryzował pokrótce poszczególnych wykładawców, podkreślając, że udało się zgromadzić wybitnych znawców regionu. I tak: prof. dr hab. Feliks Kiryk jest historykiem średniowiecza, mediewistą i regionalistą, autorem monografii m.in. Nowego Sącza, Podegrodzia, Łącka, wieloletnim profesorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN). Był też rektorem tej uczelni. Mgr Jarosław Czaja jest nauczycielem wychowania plastycznego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Łukowicy, zafascynowanym badaniami archeologicznymi w najbliższej okolicy. Wynikiem tej pasji jest jego książka: *Między Gorcem, Łyżką a Dunajcem – po górach i śladach przeszłości. Szkice krajoznawczo-historyczne z ilustracjami autora* (Kraków 2013). Mgr Józef Słowik jest absolwentem historii WSP w Krakowie, wieloletnim nauczycielem, działaczem oświatowym, pracownikiem administracji terenowej (wicekurator oświaty w Nowym Sączu), badaczem dziejów oświaty (m.in. w gminie Łącko, w monografii tej miejscowości). Prof. Bolesław Faron – jest historykiem i krytykiem literatury, nauczycielem akademickim w WSP w Krakowie (obecnie UP); był rektorem tej uczelni, Ministrem Oświaty i Wychowania. *Powrót do korzeni. Nowy* (Kraków 2010) to jego książka wspomnieniowa. Prof. dr hab. Eberhard Makosz był przez wiele lat dyrektorem Instytutu Sadownictwa w Brzeznej. Jest osobą wielce zasłużoną dla rozwoju nowoczesnego sadownictwa na tutejszym terenie. Autorytet naukowy w tej dziedzinie. Dr Franciszek Pulit, absolwent geografii WSP w Krakowie (obecnie UP), doktor nauk przyrodniczych, zainteresowany historią. Autor m.in. broszury *Monografia wsi Czarny Potok* (Warszawa 1971), książek o Ignacym Paderewskim i o zabytkach Kościoła św. Marcina w Czarnym Potoku.

Prof. dr hab. Feliks Kiryk w referacie pt. *Kartki z Dziejów Czarnego Potoka w okresie staropolskim* omówił najstarsze dzieje wsi, przypominając akt z 1317 roku, który przedstawia Pawła, syna niejakiego Trzeby, urzędnika księżnej Gryfiny, żony księcia Leszka Czarnego jako dziedzica Czarnego Potoka. Przypomina z kolei następnych władców wsi. Ważnym dla wsi było wybudowanie kościoła i ustanowienie parafii. „W 1325–1327 r. stał w Czarnym Potoku drewniany kościół parafialny – mówił prof. Kiryk – wyróżniający osadę wobec sporej grupy wsi sądeckiej”. Swoją opowieść o początkach Czarnego Potoka doprowadził prof. Kiryk do osiemnastego wieku, przypominając m.in., że w 1661 roku wykazano we wsi w sumie 43 dymy należące w części do Wielogłowskich (20 w Czarnym Potoku oraz 10 w Jastrzębiu, w części Uchaczów – 3 dymy w Czarnym Potoku oraz 10 dymów w Młyńczyskach), zaś rejestr poborowy z 1712 r. dodaje, że w części Wielogłowskich w Jastrzębiu czynny był młyn, zwany młynem dorocznym na 1 kole. Przypomina, że w 1770 r. włączono ziemię sądecką do Węgier, a dwa lata później w wyniku pierwszego rozbioru, do cesarstwa austriackiego. To już nowy rozdział historii wsi. Nadto mówca podkreślił, że źródła do historii Czarnego Potoka są stosunkowo ubogie.

Mgr Jarosław Czaja przedstawił referat na temat *Gródek nad Czarnym Potokiem na tle innych założeń obronnych z zachodniego brzegu Dunajca*. Rozpoczął go od następującej charakterystyki tego miejsca: „Gródek to zalesione wzniesienie położone między Czarnym Potokiem, Jadamwolą i Jastrzębiem. Nazwa związana jest z tradycją miejscową i dlatego trudno go znaleźć na większości map Beskidu Sądeckiego. Obecnie góra pełni rolę quasi-religijną – prowadzi na jej szczyt Droga Krzyżowa, a w nocy oświetla widoczny z daleka metalowy krzyż. Wskazuje to jednak, że Gródek ciągle jest ważny dla lokalnej społeczności. Zapewne nie przypadkowo”.

W swoim wystąpieniu rozważa hipotezę o istnieniu na Gródku zamczyska. Wychodzi przy tym od artykułu Władysława Semkowicza z 1910 r., który stwierdził, że na Gródku była niegdyś budowla obronna. Przypomina podobne lokalizacje w najbliższej okolicy: na górze Łyszce między Łukowicą a Przyszową i 3 km dalej na wzniesieniu Jonina pomiędzy Przyszową, Siekierczyną a Kaniną. Podkreśla dalej doniosłość odkryć archeologicznych na Górze Zyndrama w Maszkowicach dla poznania prehistorii krainy nad środkowym Dunajcem. Analizuje szczegółową literaturę poświęconą warowniom obronnym w tym regionie, na podstawie własnych obserwacji polemizuje z niektórymi ustaleniami. Ostatecznej kropki nad „i” jednak nie stawia. Z jego referatu wynika jednak, że istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że na Gródku istniała osada. Potwierdzają to – jego zdaniem – znaleziska archeologiczne na sąsiednich wzniesieniach.

Mgr Józef Słowik omówił *Dzieje oświaty w Czarnym Potoku*. Z jego ustaleń wynika, że pierwsza szkoła parafialna istniała w Czarnym Potoku już w 1839 r., od 1875 funkcjonowała jako publiczna. Józef Słowik szczegółowo scharakteryzował na podstawie dostępnych dokumentów warunki pracy, ilość uczniów, nauczycieli, którymi w dawnych wiekach najczęściej byli organista bądź ksiądz. Sytuacja uległa zmianie pod koniec XX w. Na podstawie zachowanej kroniki szkolnej charakteryzuje po-

szczególnych nauczycieli; warunki pracy szkoły; relacje z dworem na początku XX w.; sporo miejsca poświęcił zasłużonej wieloletniej dyrektorce i nauczycielce Wiktorii Wiśniewskiej. Omawia historię oświaty po roku 1945, a więc likwidację analfabetyzmu (42 osoby), zmiany w systemie kształcenia, wybudowanie nowej szkoły w 1959 roku i kolejnej w 2004. Przedstawił też historię przedszkola w Czarnym Potoku: otóż ks. Zygmunt Miętus zapisem testamentowym z roku 1920 przeznaczył swój majątek, dom i jednomorgowy sad oraz cztery morgi pola na ochronkę, prowadzoną od 1922 przez Zgromadzenie ss. NMP. W 1962 roku zostaje upaństwowione przedszkole i zlokalizowane w prywatnym domu, dzisiaj w budynku szkoły. Sporo miejsca poświęcił Józef Słowik w swoim referacie oświacie dorosłych, która początkami sięga czasów powstania parafii oraz tajnemu nauczaniu podczas okupacji. Warto podkreślić, że referat ten jest pierwszym tak gruntowanym spojrzeniem na historię oświaty w Czarnym Potoku.

Prof. dr hab. Bolesław Faron mówił o *Pierwszym magistrze z Czarnego Potoka (o Janie Rostockim)*. Referat ten był swoistym aneksem do historii przedstawionej przez Józefa Słowika, gdyż opisywał jednostkowy przypadek edukacyjnego awansu dziecka chłopskiego na początku XX w. Na podstawie dokumentów w Archiwum UJ, Archiwum IPN, Archiwów Państwowych Oddział w Nowym Sączu i Tarnowie, archiwum domowego Rostockiego oraz osobistych wspomnień prof. Faron zrekonstruował sylwetkę tego zasłużonego dla oświaty nauczyciela. Jan Rostocki urodził się 22 kwietnia 1905 roku w Czarnym Potoku jako syn Michała i Anny. Rodzice gospodarowali na kilkuhektarowym gospodarstwie. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Czarnym Potoku, potem w Łącku. Na dalszą naukę skierował go ojciec do I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, po dwóch latach do Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Zamieszkał w tamtejszym Małym Seminarium Duchownym, gdyż intencją ojca było, by syn został księdzem. Jan Rostocki zawiódł oczekiwania rodziców. Ukończył filologię polską na UJ, rozpoczął pracę w szkolnictwie zawodowym w Chełmie Lubelskim. Po wybuchu wojny, pod koniec 1939 roku wrócił do rodzinnej wsi. Tu prowadził tajne nauczanie. W 1945 roku założył w Łącku Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne. Po reorganizacji szkolnictwa krótko pracował w Oświęcimiu, od 1948 roku do emerytury w Szydłowcu koło Radomia. „Chociaż przez wiele lat mieszkał w Szydłowcu – mówił prof. Faron – to ciągle, do końca swego życia tęsknił za Sądecczyzną, Łąckiem, Dunajcem, Czarnym Potokiem. Toteż każde wakacje spędzał w pamiętnej »izdebce« swoich rodziców. [...] Całe życie marzył o kawałku pola, wydzielonym z gospodarstwa swoich rodziców: [...] Zamierzał wybudować niewielki domek i zamieszkać w nim na stałe po przejściu na emeryturę. Marzeń tych nie udało mu się zrealizować”. Pierwszym magistrzem, pierwszym absolwentem UJ został w 1931 roku.

Prof. dr hab. Eberhard Makosz scharakteryzował *Rozwój sadownictwa w Czarnym Potoku*. Przy czym skupił się przede wszystkim na latach powojennych, a zwłaszcza 60. i 70. ub. w. Zwrócił uwagę na rolę, jaką w Czarnym Potoku wtedy odegrali młodzi sadownicy, jak Stanisław Faron czy Stanisław Wojciak. Pomagał im w tym

Instytut Sadownictwa w Brzeznej, udzielając fachowych porad, organizując wyjazdy do krajów o zawansowanym, nowoczesnym, sadownictwie (Włochy, zwłaszcza Tyrol, Chiny). „Co prawda – stwierdził – zmiany w profilu produkcji rolnej nie zachodzą nagle, z sezonu na sezon, ale już dziś widać wyraźnie, co jest priorytetem upraw w wielu regionach. Na przykład w Czarnym Potoku 90% ziemi przeznaczonej jest na sady. One ciągną się, gdzie nie spojrzeć. Kiedyś tu rosło głównie zboże i ziemniaki, kiedyś trzymało się krowy i świny, dziś jedyny inwentarz to jest pies i kot. Sady są dziś najlepszym źródłem utrzymania, choć oczywiście pojawiają się pytania o przyszłość, choćby o sukcesje. Tak jak w Holandii, gdzie poziom sadownictwa był kiedyś niebotyczny. Dziś holenderscy sadownicy nie mają następców, bo ich dzieciom nie opłaca się tak trudzić. Znajdują łatwiejsze sposoby zarabiania. Kiedy i nas dotknie ten proces? Zapewne szybciej niż nam się wydaje...”

Dr Franciszek Pulit przedstawił referat pt. *Skarb historii. Kościół pod wezwaniem św. Marcina w Czarnym Potoku*. Wystąpienie dra Franciszka Pulita miało charakter promocji książki jego autorstwa *Kościół pw. św. biskupa Marcina, Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*. Autor przewodnika w swoim referacie przedstawił historię kościoła i parafii, której początki sięgają XIII wieku. Szczegółowo omówił skarby kultury materialnej, znajdujące się w zabytkowym kościele, wpisanym do rejestru zabytków architektury sakralnej woj. małopolskiego. Do skarbów kultury w kościele z roku 1755 należą m. in. ołtarze: ołtarz główny rokokowo-klasycystyczny z roku 1799 z obrazem Matki Boskiej Bolesnej z 1649 r. i ołtarze boczne z drugiej połowy XVII wieku. Najstarszą rzeźbą jest figura Chrystusa Zmartwychwstałego z początków XVI wieku oraz figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem z XVII wieku. Wśród obrazów do najcenniejszych należy obraz Chrystusa Ukrzyżowanego z XVII wieku, natomiast gotycki tryptyk Opłakiwanie Chrystusa (część środkowa o wymiarach 158/126 cm) z roku 1449 od roku 1932 znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Dyskusja. Po wygłoszonych referatach odbyła się dyskusja, w której głos zabrali i przedstawiciele nauki, i mieszkańcy wsi. Prof. dr hab. Leszek Bednarczuk z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie mówił o osobliwościach gwary czarnopotockiej. Wspomniał o badaniach nad językiem Lachów prof. Eugeniusza Pawłowskiego, o jego książce *Gwara podegrodzka*. Zastanawiał się też nad tym, gdzie przebiega w tej okolicy granica między Góralami a Lachami, lokując ją między Łąckiem a Czarnym Potokiem. Stanisław Faron zwrócił uwagę na pracę Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu, na fakt harmonijnej współpracy wszystkich członków. Odnosił się też do wypowiedzi prof. Makosza, stwierdzając, że jest w Czarnym Potoku liczna grupa młodych sadowników, którzy przejęli gospodarstwa po swych dziadkach i ojcach – prowadzą nowoczesne sadownictwo. W nich nadzieja – stwierdził – że będą kontynuować naszą pracę. Stanisław Wojciak podzielił się z zebranymi swoimi doświadczeniami z unowocześniania sadów. Był on pierwszym gospodarzem w Czarnym Potoku, który wprowadził siatki ochronne przed gradem. Dr Franciszek Pulit przekazał wszystkim uczestnikom konferencji swoją książkę o kościele św. Marcina,

która ukazała się dzięki finansowemu wsparciu Elżbiety Zygadło, wywodzącej się z Czarnego Potoka rejent w Nowym Sączu.

Podczas konferencji można było nabyć książki Wydawnictwa Edukacyjnego z Krakowa oraz zaopatrzyć się w Wydawnictwa „Sądeczanina”. Stoiska te cieszyły się dużym zainteresowaniem.

„Gdyby każda – jeśli nie wieś – to choćby miasto w Polsce – napisał w „Sądeczanie” (2017, wrzesień, nr 9) obecny na obradach Tomasz Kowalski, redaktor naczelny – było w stanie zorganizować taką konferencję na swój temat jak ta, która odbyła się w Czarnym Potoku, historycy i regionaliści pewnie pękaliby z dumy. Trzech profesorów, doktor i dwóch magistrów przedstawiło wyniki swych badań na temat wioski jubilatki. Takiej gratki mieszkańcy nie przegapili – proste audytorium, w jakie zmieniła się jedna z sal szkoły, wypełniło się po brzegi. Zabrakło nawet miejsc stojących!”

To prawda. Mieszkańcy Czarnego Potoka i okolic tłumnie zjawili się na konferencji. Sala była wypełniona po brzegi, część uczestników zajęła miejsca na korytarzu. Łącznie brało udział w obradach ok. 140 osób. Byli wśród nich m.in. ksiądz proboszcz Krzysztof Klimczak, wójt gminy Łącko Jan Dziedzina, dyrektorzy okolicznych szkół, wnuczka Jana Rostockiego Maria z synem z Kielc, sadownicy z sąsiednich wsi, rozsiani po całej Polsce czarnopotoczanie. Można stwierdzić, że przez tę frekwencję wyrazili oni szacunek wobec referentów i wykazali zainteresowanie przeszłością swojej wsi.

Konferencji towarzyszyła wystawa prac malarskich Władysława Bartka Talarczyka, urodzonego w Czarnym Potoku absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na zakończenie odbył się wernisaż, podczas którego Anna Miga, dyrektor Centrum Sportu i Rekreacji, której podlega Galeria w Pałacu Vauxhall w Krzeszowicach, od lat towarzysząca twórczości Bartka, przedstawiła charakterystykę artysty.

„Wieś w malarstwie Talarczyka – powiedziała – jest ukazana jako miejsce nie-realnego bytowania, ostoja poetyckich, magicznych wydarzeń. Jego piękna malarska księga jest opowieścią o wsi z jej wierzeniami, moralnością, sposobem myślenia i tak ważnym podziałem świata na to, co dobre i to, co złe.”

Porównała twórczość malarską Talarczyka do prozy pisarza nurtu chłopskiego, Tadeusza Nowaka, a zwłaszcza jego powieści *A jak królem, a jak katem będziesz*. Mieszkańcy wsi, jego ongiś koledzy szkolni z zaciekawieniem oglądali obrazy swojego rodaka.



Od prawej: prof. Feliks Kiryk, prof. Bolesław Faron, dr Franciszek Pulit



Przemawia prof. Bolesław Faron



Wydawnictwa towarzyszące Konferencji Naukowej



Halina Setlak (dyrektor Szkoły w Czarnym Potoku) i uczestnicy Konferencji Naukowej



Od prawej: Józef Słowik, prof. Bolesław Faron, dr Franciszek Pulit



Prof. Bolesław Faron podpisuje swoje książki



Uczestnicy Konferencji
Naukowej

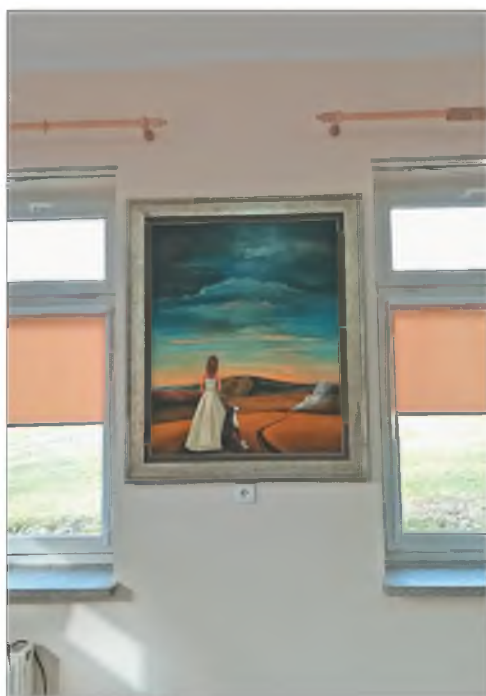
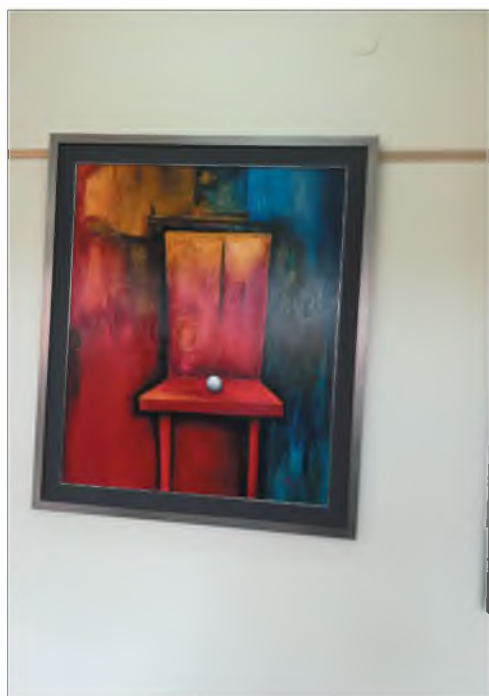
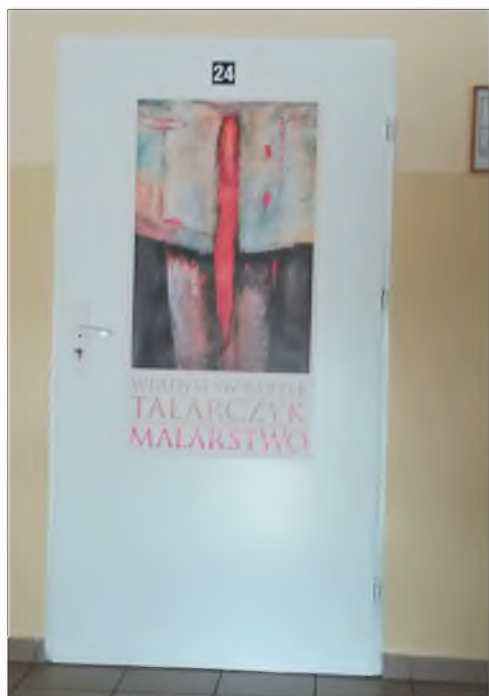


Na ścianach
obrazy Władysława
Bartka Talarczyka
towarzyszące
Konferencji Naukowej



Od lewej:
dr Franciszek Pulit
i prof. Bolesław Faron

Wstawa malarstwa Władysława Bartka Talarczyka





Władysław Bartek Talarczyk





Fot. Janusz Kamiński

Białe karty w historii kościół p.w. św. Marcina Biskupa w Czarnym Potoku

W historii kościoła p.w. św. Marcina Biskupa w Czarnym Potoku, z braku pisanych dokumentów źródłowych, występują „białe karty” (Fot.1).

Pierwsza udokumentowana informacja o kościele w Czarnym Potoku dotyczy uiszczenia świętopietrza w latach 1325 – 1327 przez proboszcza z Czarnego Potoka – **Item Petrus plebanus ecclesiae de Nigrofluvio**.¹

Informacja ta potwierdza istnienie kościoła i parafii w Czarnym Potoku, której prawdopodobne powstanie można odnosić do drugiej połowy XIII wieku, jako fundacji rycerskiej.² Nie można dokładnie określić daty budowy pierwszego kościoła, jego wyposażenia i fundatora. W przybliżeniu budowa pierwszego kościoła mogła być ukończona w drugiej połowie XIII wieku, co znajduje potwierdzenie w sprawozdaniu powizytacyjnym z roku 1596.³

Zbudowanie w XIII wieku kościoła i utworzenie parafii w Czarnym Potoku świadczy o znacznej liczbie mieszkańców Czarnego Potoka i sąsiednich miejscowości. Nadmienić należy, iż ślady osadnictwa na tych terenach pochodzą z neolitu (3500 – 1700 p.n.e.). O istnieniu w Czarnym Potoku osady już w czasach wczesnohistorycznych świadczą przedmioty ceramiczne i monety z czasów wpływów rzymskich znalezione w czasie wykopów pod budowę nowej szkoły w Czarnym Potoku w roku 1950.⁴

Drugi kościół

Źródłowe udokumentowanie ma budowa drugiego, modrzewiowego kościoła p.w. św. Marcina Biskupa, którą ukończono w 1449 roku. Nowy kościół konsekrowano w roku 1595.⁵

Drugiemu kościołowi patronował, podobnie jak pierwszemu i obecnemu św. Marcin, biskup i męczennik. Patronowi kościoła przyznaje się eksponowane miejsce w świątyni, najczęściej w głównym ołtarzu. W drugim z kolei kościele, którego datę budowy znamy, dokonano w prezbiterium radykalnej zmiany umieszczając w centralnym miejscu tryptyk *Oplakiwanie Chrystusa* (Fot.2).

Trudnym do wyjaśnienia zagadnieniem jest fakt, że jedno z czołowych dzieł małopolskiego malarstwa tablicowego, o tematyce pasyjnej znalazło się w zapadłej górskiej wiosce, jaką był wówczas Czarny Potok.

¹ *Monumenta Poloniae Vaticana, Acta Camerae Apostolicae 1207–1344*, Wydał Ptaśnik, t. 1, Kraków 1913, s. 144 i 217.

² B. Kumor, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce Południowej do końca XVI wieku*, Prawo Kanoniczne 4 (1960) z. 3-4, s. 299-301. G. Olszewski, *Zarys dziejów Czarnego Potoka*, Almanach Łącki, 2009, nr 10, s. 6-7.

³ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Akta wizytacji kapitulnych 5/1596, s.64.

⁴ A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, powiat Nowy Sącz*, Wiadomości Archeologiczne, 1954, z.3, s. 234-251.

⁵ Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Akta z wizytacji Kapitulnych, l.c.



1. Kościół p.w. Św. Marcina z roku 1755. Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku (stan aktualny). Fot. Fr. Pulit

Najstarsze, skąpe wiadomości historyczne o tym obrazie zawierają *Akta wizytacji kapitulnych* z roku 1596 i z roku 1607–8. Zapewne szczegółowsze informacje znajdowały się w archiwum parafialnym, które spłonęło wraz z plebanią w roku 1718. Obraz według zapisów w tych sprawozdaniach był malowany na desce. Obraz środkowy, jak przystało na ołtarz główny, ma duże wymiary, wysokość 158 cm i szerokość 126 cm. Kwatery skrzydeł bocznych nie dochowały się do dziś. Nie wiemy co się z nimi stało. Możemy jedynie domniemywać, że mogły ulec zniszczeniu w bliżej nieokreślonym czasie po usunięciu tryptyku z ołtarza głównego.⁶

Dziedzicom Czarnego Potoka i kolatorom tutejszego kościoła, rodowi Ryterskich, przypisuje się zarówno ufundowanie kościoła, a także jego wyposażenia łącznie z jego ołtarzem-tryptykiem. Przyjmuje się, że ów tryptyk, będący nieprzeciętnym dziełem sztuki, był owocem współpracy dwóch czynników: duchowego, który sugerował treść obrazu i artysty, który opracował jego formę. *Oplakiwanie z Czarnego Potoka* uważa się za dzieło anonimowe.⁷

Ufundowanie i namalowanie przez wybitnego malarza (nazwisko nieznanne) w połowie XV wieku, dla małego kościółka w Czarnym Potoku, tak znakomitego pod względem artystycznym obrazu *Oplakiwanie Chrystusa*, niewątpliwie z inspiracji starosądeckich Klarysek, potwierdza istnienie w tej miejscowości, jeszcze przed wybudowaniem w roku 1449 nowego kościoła, szczególnego kultu Męki Pańskiej.

Pieta zastąpiła obraz Oplakiwanie Chrystusa

Co było przyczyną, że średniowieczne *Oplakiwanie Chrystusa* – będące wysokiej klasy dziełem sztuki, tryptykiem o znacznych rozmiarach – ustąpiło miejsca obecnemu, mniejszemu obrazowi, też maryjnemu, o charakterze pasyjnym? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w wydarzeniach czasów Reformacji. Wśród ziemiańskich rodów szlacheckich na Sądecczyźnie znaczną rolę w rozprzestrzenianiu się na tym terenie arianizmu odegrali Wielogłowscy, do których przez pewien czas należał Czarny Potok (Fot.3).

Powrót do wiary następował w miarę szybko już na przełomie XVI/XVII wieku. Nawrócenie wymagało naprawienia krzywd i zniszczeń wyrządzonych Kościołowi katolickiemu w latach arianskiego zaciętrzewienia. Zwracano zagrabione kościoły, odbudowywano je, urządzano na nowo zdewastowane wnętrza, obrazy i rzeźby. Fundując nowe ołtarze i obrazy, kolatorzy tych kościołów, którymi byli właściciele wsi, starali się zaznaczyć definitywnie zmianę swoich poglądów, zerwanie z herezją i powrót na łono Kościoła katolickiego. Jednak na początku XVII wieku arianie nadal mieli zwolenników wśród właścicieli lub dzierżawców m.in. takich wsi jak Wielogłowy, Wolica, Jastrzębie i Czarny Potok.⁸

⁶ Akta wizytacji kapitulnych 5/1596, s. 64 oraz 25/1607–8, s. 423.

⁷ Ks. Władysław Szczebak. *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999, s. 33-34, 44 i 84. Zob. Fr. Pulit, *Kościół p.w. św. Marcina Biskupa, Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Poligrafia Redemptorystów, Tuchów 2017 r., s. 10-32.

⁸ J. Tazbir, *Arianizm na Ziemi Sądeckiej*, Rocznik Sądecki, t.8, 1967, s.218. Zofia Kossak-Szczucka przed napisaniem powieści „*Złota wolność*” odwiedziła Czarny Potok w 1927 r. Głównymi bohaterami tej powieści, której akcja rozgrywa się częściowo w Czarnym Potoku, są arianie, bracia Sebastian i Piotr Pielsz (imiona fikcyjne). L. Białkowski wymienia dwóch braci Jana i Andrzeja, którzy nie przeszli na arianizm, mogli być sympatykami tego ruchu religijnego.



2. Obraz – *Oplakiwanie Chrystusa* z Czarnego Potoka, około 1450 r., Muzeum Diecezjalne w Tarnowie.
Fot. T. Bukowski

Ufundowanie dla kościoła w Czarnym Potoku *Piety*, która zastąpiła obraz *Oplakiwanie Chrystusa* uwarunkowane było pogłębiającą się w XVII wieku pobożnością maryjną. Fundator obrazu pragnął uczcić Matkę Boską Bolesną, a tym samym zwrócić uwagę na Czarny Potok, zapewne dlatego, że kult ten był tam bardzo żywy,



3. *Pieta* – łaskami słynący obraz Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku z roku 1649, ukoronowany 12 września 1999 r. *Archiwum Parafialne*

a jego początki sięgają XV wieku, kiedy to w nowo zbudowanym kościele, w roku 1449 ustawiono w prezbiterium tryptyk *Oplakiwanie Chrystusa*.

Obraz przedstawiający Matkę Boską Bolesną, ze złożonym na jej kolanach martwym ciałem Chrystusa, w ujęciu ikonograficznym nazywany jest *Pietą*. Autor czarnopotockiej *Piety* dał w niej wyraz katolickiej nauce o Wcieleniu i Odkupieniu wraz z mocnym podkreśleniem udziału w nich Matki Boskiej. Tego rodzaju odwrót od poprzednich błędów był zwyczajnym postępowaniem w akcie ekspiacji za ówczesne odstęstwa od wiary, gdyż nawrócenie wymagało wynagrodzenia i naprawiania krzywd. *Pieta* – to temat bardzo bliski *Oplakiwaniu Chrystusa*. Istniała nawet hipoteza, że powstał w wyniku zredukowania występujących tam osób z ośmiu do dwóch: Matki Boskiej Bolesnej i martwego ciała Chrystusa. Obecnie przeważa pogląd, że „*Pieta*” wywodzi się z analogii do przedstawień Matki Boskiej z dzieciątkiem na ręku⁹ (Fot.3).

Temat *Piety*, tak samo jak *Oplakiwanie Chrystusa* nie nawiązuje do żadnego epizodu z opisów Męki Pańskiej znanych z ewangelii. Od *Oplakiwania* różni się położeniem głównego akcentu nie na Chrystusie lecz na Matce Boskiej. Jest wyrazem myśli artysty malarza, który tworzył swoje dzieło z inspiracji teologa i fundatora obrazu. Czarnopotocka *Pieta* ma kształt prostokąta o wymiarach 116,3 cm x 75,3 cm. Obraz namalowany jest techniką olejną na desce z drzewa modrzewiowego. Na górnej listwie wycięta jest data: 1649, która oznacza czas powstania obrazu.

Brak jest źródłowych informacji, kto był fundatorem czarnopotockiej *Piety*. Analizując gałęzie drzewa rodowego Wielogłowskich, ks. Wł. Szczebak za jej fundatora uważa Stefana Wielogłowskiego, który był kolatorem kościoła w Czarnym Potoku.¹⁰

Z braku źródłowych dokumentów nie wiemy w którym roku Czarny Potok przeszedł w ręce Czernych. Z tego też względu wywód ks. Wł. Szczebaka należy traktować jako hipotetyczne rozważanie. Odmienną hipotezę przytacza Piotr Mamak, który skłonny jest za fundatorów *Piety Czarnopotockiej* uważać Czernych, gdyż weszli oni w posiadanie Czarnego Potoka po Welogłowskich.¹¹

Nadał istnieje problem z ustaleniem nazwiska twórcy *Piety* z Czarnego Potoka. Obraz posiada na awersie sygnaturę malarza w formie monogramu MI, zaś data 1649 wryta na rewersie oznacza czas jego powstania. Ks. Wł. Szczebak nie wyklucza, iż twórcą *Piety* jest Niderlandczyk Matschius Ingenraen, który malował m.in. obrazy dla kościoła Karmelitów w Nowym Wiśniczu.¹²

Nie ma pewności, czy *Pieta Czarnopotocka* zaraz po namalowaniu w roku 1649 znalazła swoje miejsce w kościele. Być może przez dłuższy czas obraz znajdował się we dworze fundatora.

Pierwsza informacja źródłowa o *Piecie* znajdującej się w czarnopotockim kościele przed rokiem 1714, znajduje się na odwrocie obrazu i w tłumaczeniu polskim brzmi:

⁹ L. Kalinowski, *Geneza Piety w średniowieczu*. Prace Komisji Historii Sztuki, t X. 1952.

¹⁰ Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium...*, s. 80-81.

¹¹ Piotr Mamak, *Kult Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1998, s.18-19.

¹² Ks. Wł. Szczebak, *Sanktuarium...*, s. 90-91.

W roku 1714 obraz ten został ozdobiony sukienką srebrną na polecenie Michała Fe (Feliksińskiego). Pożar plebanii w roku 1718 strawił archiwum parafialne i wszystkie dokumenty pisane dotyczące kościoła i jego wyposażenia. Następca ks. Feliksińskiego, ks. Tomasz Włoszkiewicz po objęciu parafii w 1722 roku zaprowadził w roku 1727 *Księgę Łask (Gutta Maris...)*, w której na podstawie relacji osób żyjących opisywał wydarzenia wcześniejsze, jeszcze z XVII wieku. Pierwszy zapis w *Księdze Łask* dotyczy uzdrowienia w roku 1678 pięcioletniego synka Salomei i Michała Szwarzenbergów – Andrzeja, kolatorów tutejszego kościoła. Wydarzenie to miało miejsce 29 lat od daty namalowania *Piety Czarnopotockiej*.¹³

Obraz Matki Boskiej Bolesnej (*Pieta*) mógł znajdować się w kościele razem z obrazem *Oplakiwania* jeszcze przez pewien czas. Jak długo?

Jest jeszcze wiele innych znaków zapytania, na które warto zwrócić uwagę. Nie wiemy co się stało ze skrzydłami tryptyku, gdyż zachowana została jedynie środkowa jego część? (Fot.2) W jakich okolicznościach obraz przetrwał okres reformacji? Jakie mogły być przyczyny i okoliczności usunięcia go z ołtarza, a nawet z wnętrza świątyni?

Postawione pytania i domniemania w interpretacji historycznych wydarzeń, owiane mgłą tajemniczości, pozostają nadal bez odpowiedzi.

Usunięty z kościoła obraz *Oplakiwanie Chrystusa* z roku 1449, (w roku 2017 liczy 568 lat!), przez wiele dziesiątków lat czekał w zapomnieniu na ponowne „odkrycie”. W roku 1932 znalazł swoje zaszczytne miejsce wśród najcenniejszych zabytków małopolskiej sztuki gotyckiej w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.¹⁴

Czarny Potok, dnia 26 sierpnia 2017 r.

¹³ Gutta Maris, rkps. s. 8: *W roku 1678 Michał Szwarzenberg, stolnik wołyński uprosił dla swojego syna Andrzeja łaskę zdrowia, za co ofiarował wraz ze swoją żoną wotum w postaci 13 grzywien srebra w celu sprawienia koron i sukienki dla Najświętszej Panny Maryi.*

¹⁴ Ks. Władysław Szczebak, *Jak powstawały zbiory sztuki Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie*, Currenda nr 7-9, lipiec-wrzesień 1988. s. 313. *Oplakiwanie z Czarnego Potoka* można oglądać w Internecie wybierając adres: www.muzeum.diecezja.tarnow.pl/eksponaty. Zob. Fr. Pulit, *Historia obrazów – Oplakiwanie Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, w: „Rocznik Sądecki”, t. XXVIII, Nowy Sącz, 2000 r. s. 33-37.

*Łąckie krajobrazy Zbyszka Chwaliboga
I Początek – 1928*

W 1928 roku Zbyszek Chwalibóg miał 17 lat. Na wiosnę i w lecie tego roku zaczął malować akwarele. Malował je przez całe życie. Ogromna ich większość powstała w Łącku i otaczających górach. Tu utrwalił tak dużo rodzimych krajobrazów, krajobrazów zmieniających się tak szybko i bezpowrotnie tracących swój urok. Dzisiaj już nie odnajdziemy większości tych widoków jakie uchwycił 89 lat temu. Trzeba mieć nadzieję że kiedyś powstanie łąckie muzeum, wtedy te akwarele zawisną na jego ścianach – będąc zapisem ulotnego piękna, które w znacznym stopniu już zanika.



Dr. Henryk i Józefa Chwalibógowie w otoczeniu „łąckim”



Bracia Jaś, Zbyszek, Henek, 1916



Łącka drużyna lata 20-te (Henryk na dole po lewej, Zbyszek bramkarz, Jaś stoi po prawej)



Maryna (Maria) lata 20-te

Te niewielkie obrazki stanowią początek wieloletniej twórczości. Ich warsztat jest jeszcze niedoskonały ale wybór tematów i kompozycja poszczególnych ujęć zapowiadają duży talent młodego artysty.

Był to zaledwie początek twórczości która rozwijała się



Zbyszek, 1928

w dwóch kierunkach: malarstwo i architektura. W obydwu tych dziedzinach Zbyszek miał wybitne osiągnięcia ograniczone niestety przez wojnę i przedwczesne odejście. Jego dalsze prace (w większości przedstawiające łąckie góry) zostaną także pokazane czytelnikom Almanachu.



Dom. Pod tym dachem Chwalibogówki 17 marca 1911 urodził się Zbyszek – syn doktora Henryka i nauczycielki Józefy z Uhmów, młodszy brat Henryka, Jasia i Maryny.



Wielkanocny szkic Zbyszka



Wolaki. Pierwszy z tej serii obrazków wmalowanych w niewielkim bloczku rysunkowym to widok Wolaków



Przyjaciół Zbyszka „Staś Półchłopek”



Sad (22 maj). To wiosenny widok sadu. Wydaje się że musiało to być w Czerńcu



Tatry (21 sierpień). W czasie kolejnej wycieczki – Tatry widziane z Gorca. To zawsze szczególna chwila kiedy po długim marszu przez las nagle odsłonią się w dali ośnieżone szczyty



Kobieta grabiąca siano gdzieś nad Zarzeczem (28 maj)



Zamek czorszyński (5 lipiec). Z wycieczki do Czorsztyna



Marszałek i Lubań (5 lipiec). Trudno było pokazać Tatry nieco zamglone (autor musiał rozmyć nieco ostatni plan)



Studzianka (22 sierpień). Malowniczy (niegdyś) przysiółek Studzianka nad Ochotnicą. Trzeba to miejsce sfotografować dzisiaj



Dunajczyska (2 sierpień). Żniwa jakich już nie ma. Kiedy ostatnio stawiano takie snopki? Czy istnieje dom?



Jesień (3 październik). Łącko widziane z Paproci



Chałupa (2 wrzesień)



Brzoza (19 wrzesień)

Zatrzymane w kadrze



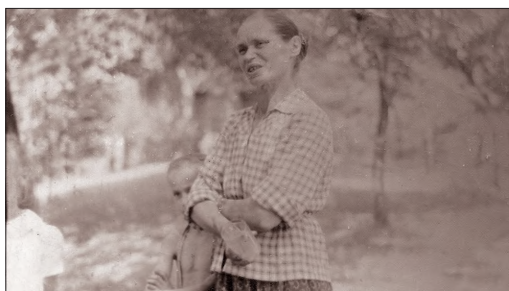
Szkola w Zarzeczcu na Piertuskim. Ze zbiorów rodzinnych Józefy Skut z Zarzeczca



Anastazja Grońska po mężu Babik. Ze zbiorów Józefa Babika z Zarzeczca



Jadwiga Grońska z dziećmi: Anastazją, Władysławem, Antonim. Ze zbiorów Józefa Babika



Maria Gromala (1910–1984) z Zajemca. Ze zbiorów Józefy Skut z Zarzeczca



Stanisław Gromała, Zarzecze. Ze zbiorów Józefy Skut z Zarzecza



Rodzina Skutów: od prawej: Józef Skut, Józefa Skut (na kolanach Franek), Maria Skut i Andrzej Skut



Wiejska kapela. Ze zbiorów Józefy Skut z Zarzecza



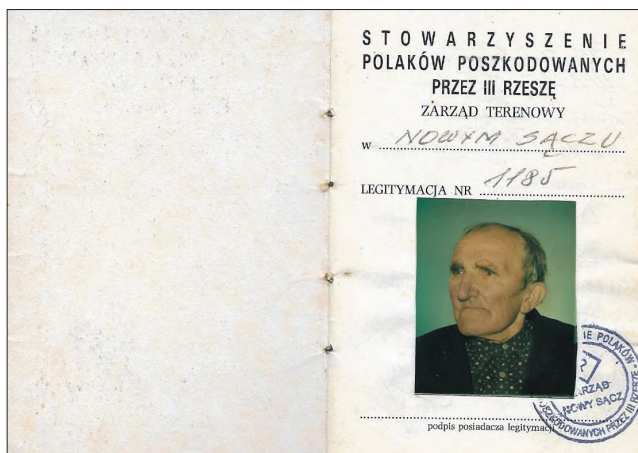
Władysław Gromała (1934-1995) brat Józefy Skutowej. Ze zbiorów Józefy Skut z Zarzecza



Stanisław Skut



Walenty Babik, 1944



Babik Walenty, przymusowy robotnik III Rzeszy



Józef Gromala



Kapela z Zarzecza: Józef Skut i Michał Klimek
Fot. ze zbiorów rodzinnych Józefy Skut i Józefa Babika



Józef Skut



Józefa Skut z d. Gromala, 1955



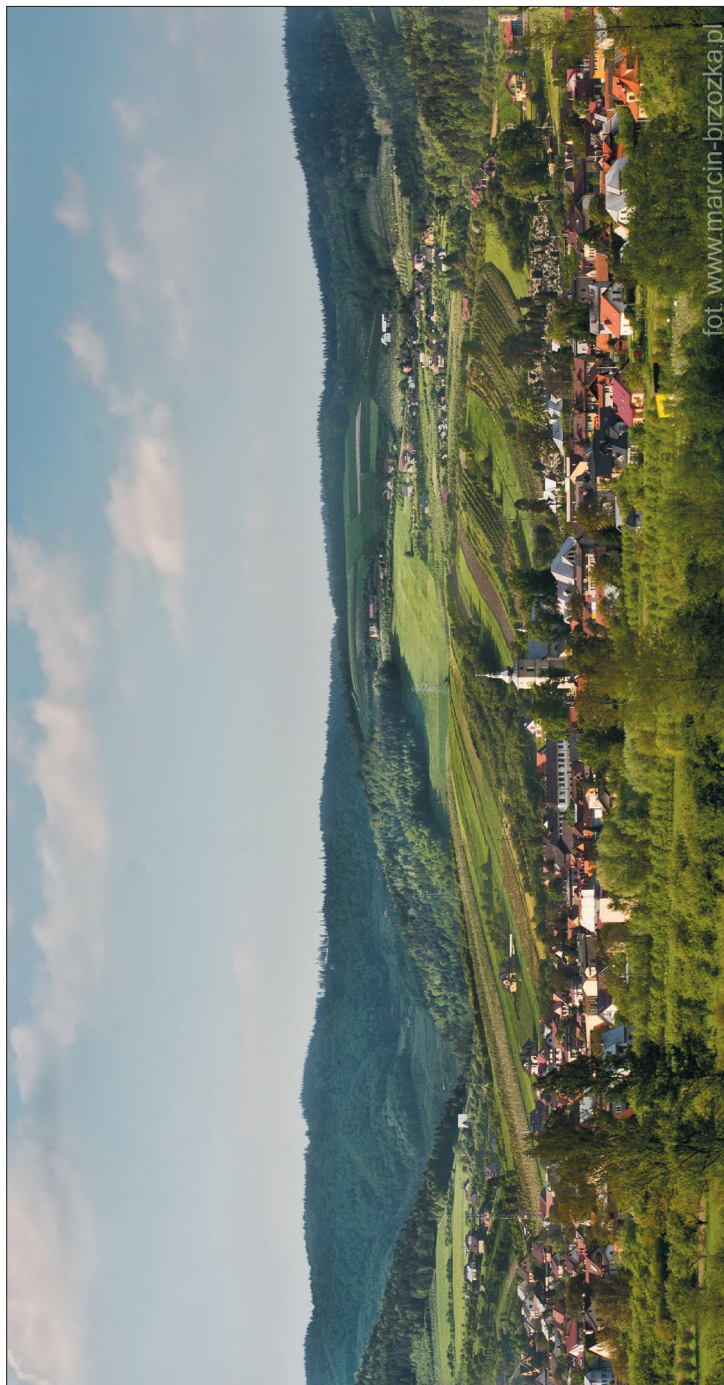
Od lewej: Wojciech Sopata (1932 – 1998) i Stanisław Majerski (1929–2006)



Rozalia Duda (1923–2012)



Zofia Dobrowolska z domu Duda (1929–2008)



fot. www.marcin-brzozka.pl

Widok Łącka

Projekt socjalny: Aktywny Senior dla osób 60+

Obszerny materiał dotyczący tego projektu, z wywiadami przeprowadzonymi wśród uczestników, zostanie zamieszczony w Almanachu Łąckim nr.28/2018.

Ten materiał ma tylko przybliżyć założenia projektu i pierwsze działania w jego ramach.

Aktywny Senior to projekt socjalny dla osób powyżej 60 roku życia, realizowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Łącku, współfinansowany przez Wojewodę Małopolskiego i gminę Łącko.

Inauguracja projektu w Łącku odbyła się 6 kwietnia 2017 roku w Hali Widowiskowo-Sportowej w Łącku. Założenia projektu przedstawił kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Łącku p. Artur Kotas. Projekt powstał z myślą o tym, by aktywizować, poszerzać zainteresowania, promować zdrowy i aktywny styl życia, aktywnie spędzać czas i dbać o zdrowie seniorów.

Gmina Łącko liczy 16 452 mieszkańców, w tym 2572 osoby w wieku emerytalnym: 60+ 2046 osób i 80+ 526 osób. W inauguracji udział wzięli: Pan Jan Dziedzina, Wójt Gminy Łącko, Pani Bernadetta Wąchała – Gawęłek, Przewodnicząca Rady Gminy Łącko i Pani Teresa Janczura, przewodnicząca Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej Rady Gminy.

Projekt składa się z czterech modułów: I - organizacja, II – zdrowie, III – aktywizacja, IV – integracja.

Pierwsze spotkanie z seniorami, którzy przystąpili do projektu, odbyło się 20 kwietnia 2017 roku, w Sali Lustrzanej, w Hali Widowiskowo- Sportowej w Łącku. Seniorzy wysłuchali wykładu Pani psycholog Katarzyny Wierzbickiej – Słowik na temat starości oraz stresu i samooceny. Następnie odbyła się debata na temat bezpieczeństwa prowadzona przez służby mundurowe.

11 maja 2017 roku, uroczyście otwarto Klub Seniora w Łącku. Klub mieści się w budynku biurowym Zakładu Gospodarki Komunalnej w Łącku. W otwarciu Klubu Seniora udział wzięli: Wójt Gminy Łącko, Jan Dziedzina, przewodnicząca Rady Gminy Łącko, Brenadetta Wąchała-Gawęłek, kierownik Ośrodka Pomocy społecznej w Łącku, Artur Kotas, pracownicy socjalni OPS, oraz seniorzy, którzy zgłosili swój udział w projekcie. Od tego dnia wszystkie spotkania i zajęcia dla seniorów odbywają się w Klubie Seniora.

W maju seniorzy uczestniczyli w spotkaniu integracyjnym, zorganizowano majówkę na Górze Jeżowej. Kolejne spotkania dla seniorów były prowadzone przez pielęgniarkę i rehabilitanta oraz psychologa.

W czerwcu i lipcu odbywały się warsztaty kulinarne pod nazwą „Poznajemy smaki Małopolski” oraz odbyło się spotkanie z technologiemi żywienia. Przez cały okres lata seniorzy mogli uczestniczyć w zajęciach rehabilitacyjnych.

W sierpniu odbyły się warsztaty pod nazwą Poznajemy najbliższą okolicę prowadzone przez pana Rafała Gałyse. Seniorzy również wzięli udział w spotkaniach kosme-

AKTYWNY SENIOR

Data	Godzina	Temat	Prowadzący	Miejsce spotkania
06.04.17	14 ⁰⁰	KONFERENCJA INAUGURACYJNA	KIEROWNIK OPS	Hala Sportowa
20.04.17	14 ⁰⁰	<u>edukacja psychospołeczna</u> wykład	PSYCHOLOG	Hala Sportowa
27.04.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> wykład <u>nauka aktywności fizycznej</u>	PIEŁĘGNIARKA REHABILITANT	Hala Sportowa
04.05.17	14 ⁰⁰	BEZPIECZEŃSTWO - WYKŁAD	POLICJA, STRAŻ	Hala Sportowa
11.05.17	14 ⁰⁰	OTWARCIE KLUBU SENIORA	KIEROWNIK OPS	Klub Seniora ZGK w Łącku
18.05.17	14 ⁰⁰	<u>Majówka – ognisko integracyjne</u>	Pracownicy OPS/Seniorzy	Klub Seniora ZGK w Łącku
25.05.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> <u>nauka aktywności fizycznej</u>	PIEŁĘGNIARKA REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
01.06.17	14 ⁰⁰	edukacja psychospołeczna wykład	PSYCHOLOG	Hala Sportowa
08.06.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	Warsztaty kulinarne <u>nauka aktywności fizycznej</u>	Pracownik socjalny/Koło Gospodyń Wiejskich Zagorzyn REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
22.06.17	14 ⁰⁰	Warsztaty kulinarne	Pracownik socjalny/Koło Gospodyń Wiejskich Zagorzyn	Klub Seniora ZGK w Łącku
29.06.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> <u>nauka aktywności fizycznej</u>	PIEŁĘGNIARKA REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
06.07.17	14 ⁰⁰	<u>nauka aktywności fizycznej</u> - wykład	REHABILITANT	Hala Sportowa
13.07.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>Warsztaty poznajemy najbliższą okolicę</u> <u>nauka aktywności fizycznej</u>	 REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
20.07.17	14 ⁰⁰	<u>Warsztaty poznajemy najbliższą okolicę</u>	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
27.07.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> <u>nauka aktywności fizycznej</u>	PIEŁĘGNIARKA REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
03.08.17	14 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> wykład	DIETETYK	Hala Sportowa
10.08.17	14 ⁰⁰ 16 ⁰⁰	<u>edukacja zdrowotna</u> <u>nauka aktywności fizycznej</u>	PIEŁĘGNIARKA REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
17.08.17	14 ⁰⁰	<u>Warsztaty florystyczne</u>	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
24.08.17	16 ⁰⁰	<u>nauka aktywności fizycznej</u>	REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
31.08.17	14 ⁰⁰	<u>nauka aktywności fizycznej</u>	REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku

tycznych i prozdrowotnych, na których mogli zasięgnąć wiedzy na temat właściwości soli z Morza Martwego i pielęgnacji ciała.

We wrześniu seniorzy brali udział w spotkaniu integracyjnym, gdzie tańczyli i śpiewali ludowe przyspiewki. Na kolejnym spotkaniu wysłuchali wykładu kierownika OPS na temat oferty pomocy społecznej dla seniorów. Odbyły się zajęcia z pielęgniarką i połączoną dotyczące profilaktyki raka piersi i szyjki macicy. W dniu 26 września 2017 roku Seniorzy udali się na wycieczkę po Krakowie oraz uczestniczyli w spektaklu Mayday w Teatrze Bagatela. Od października w każdą środę i czwartek seniorzy mogą uczestniczyć w warsztatach rękodzielniczych, gdzie własnoręcznie przygotowują ozdoby świąteczne. Seniorzy planują także wspólną zabawę andrzejkową i Wigilię.

Opiekunem z ramienia OPS jest p. Janina Lizoń.

Spotkania w Klubie Seniora odbywają się w każdy czwartek miesiąca, od godziny 14.00.

07.09.17	14 ⁰⁰	edukacja zdrowotna wykład	POŁOŻNA 2 PIELĘGNIARKA 2	Hala Sportowa
14.09.17	16 ⁰⁰	nauka aktywności fizycznej	REHABILITANT	Klub Seniora ZGK w Łącku
21.09.17	14 ⁰⁰	Warsztaty florystyczne	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
28.09.17	16 ⁰⁰ 14 ⁰⁰	nauka aktywności fizycznej edukacja zdrowotna	REHABILITANT PIELĘGNIARKA	Klub Seniora ZGK w Łącku
05.10.17	14 ⁰⁰	Oferta pomocy społecznej dla osób starszych	KIEROWNIK OPS	Hala Sportowa
12.10.17	14 ⁰⁰	edukacja zdrowotna Warsztaty florystyczne	PIELĘGNIARKA	Klub Seniora ZGK w Łącku
19.10.17	14 ⁰⁰	Warsztaty artystyczne	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
26.10.17	14 ⁰⁰	Warsztaty artystyczne	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
09.11.17	14 ⁰⁰	edukacja psychospołeczna wykład	PSYCHOLOG	Hala Sportowa
16.11.17	14 ⁰⁰	edukacja zdrowotna Warsztaty artystyczne	PIELĘGNIARKA	Klub Seniora ZGK w Łącku
23.11.17	14 ⁰⁰	Warsztaty artystyczne	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
30.11.17	14 ⁰⁰ - 17 ⁰⁰	Zabawa andrzejkowa	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku
07.12.17	14 ⁰⁰ - 17 ⁰⁰	edukacja psychospołeczna wykład	PSYCHOLOG	Hala Sportowa
14.12.17	14 ⁰⁰ - 17 ⁰⁰	edukacja zdrowotna Warsztaty artystyczne	PIELĘGNIARKA	Klub Seniora ZGK w Łącku
21.12.17	14 ⁰⁰ - 17 ⁰⁰	Zakończenie projektu - wigilia	Pracownik socjalny	Klub Seniora ZGK w Łącku



Uczestnicy Aktywny Senior 60+



Otwarcie Klubu Seniora



Uczestnicy Aktywny Senior 60+ (dzień otwarcia)



Członkowie spotkań
w Klubie Seniora



Fot. ze strony internetowej Urzędu Gminy w Łącku

Warsztaty
rękodzielnicze

30 lecie Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej



W roku 2017 Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej obchodziło 30 lecie swej działalności.

Z tej okazji Zarząd Towarzystwa zorganizował, w dniu 22 lipca 2017r, obchody jubileuszowe na które zaproszeni zostali członkowie i sympatycy Towarzystwa, władze samorządowe, przedstawiciele stowarzyszeń i przyjaciele.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej powstało w lutym 1987 roku, z inicjatywy Tadeusza Zygałdy, ówczesnego I sekretarza KG PZPR i Franciszka Młynarczyka – Naczelnika Gminy Łącko. Nie była to odgórnie, przez władzę, narzucona inicjatywa, lecz potrzeba kontaktu ludzi związanych emocjonalnie i rodzinnie z Ziemią Łącką.

Do inicjatywy tej akces swój zgłosiło wielu mieszkańców Gminy Łącko, m.in.: Maria i Andrzej Urbaniec, Eugeniusz Piksa, Stanisław Wąchała, Helena Moryto, Barbara Arendarczyk, Tadeusz Wojnarowski, Józef Pasoń, Antoni Golonka, dr. Stanisław Kuta, Tadeusz Moryto, Józef Biernacki, Stanisław Szwarkowski, Antoni Paluch, Franciszek Podhalski, Stanisław Majewski, Władysław Faron, Franciszek Florian, Marceł Franczyk, Jan Hilger, Franciszek Lipień, Barbara Szczodrowska, Adela Najduch, Józef Najduch, Agata Czyżewska, Marek Nowak, Andrzej Gronuś, Józef Horowitz, Józefa Żukiewicz, Władysław Dybiec, prof. Julian Dybiec, prof. Bolesław Faron, Jan Golonka, Zofia Zbozień, Andrzej Zbozień, Kazimierz Potoniec, Zofia Wysopal, Jan Turek, Władysław Myjak, Józef Janiczak, Antoni Baran, Tadeusz Gurgul, Krzysztof Chwalibóg, dr. Natalia Józefów i wielu innych.

25 lutego 1987 r. odbyło się zebranie w Urzędzie Gminy w Łącku, na którym postanowiono powołać do życia Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej. Powołano 17 osobowy skład Tymczasowego Komitetu Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. W skład Komitetu weszli: dr. St. Kuta, Józef Pasoń, Barbara Arendarczyk, Helena Moryto, Stanisław Wąchała, Tadeusz Zygałdo, Tadeusz Moryto, Franciszek Młynarczyk, Stanisław Szwarkowski, Henryk Ukleja, Eugeniusz Piksa, Wincenty Jarek, Andrzej Urbaniec, Tadeusz Wojnarowski, Antoni Golonka, Antoni Paluch, Józef Biernacki.

Na zebraniu tym powołano także Tymczasowy Zarząd Towarzystwa w składzie:

Przewodnicząca – Helena Moryto

Sekretarz – Barbara Arendarczyk

Członkowie – dr Stanisław Kuta, Stanisław Wąchała, Józef Pasoń

Pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbyło się 27 września 1987 r. w Remizie OSP w Łącku. Na posiedzeniu tym przedstawiono zebranym członkom statut stowarzyszenia. Po wniesieniu kilku poprawek statut został zatwierdzony jednogłośnie. Na zebraniu tym wybrano Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Od tej pory zarząd wybierany był na walnym zgromadzeniu członków na czteroletnią kadencję. Uchwalono również, by Walne Zgromadzenie Członków odbywało się corocznie, w dniu Święta Kwitnącej Jabłoni, w maju. Zarząd ukonstytuował się w składzie:

- | | |
|--------------------------------|---------------------|
| 1. Helena Moryto | prezes Zarządu |
| 2. Józef Pasoń | v-ce prezes Zarządu |
| 3. mgr Władysław Faron | v-ce prezes Zarządu |
| 4. Maria Urbaniec | skarbnik Zarządu |
| 5. mgr. Natalia Józefów | sekretarz Zarządu |
| 6. Antoni Golonka | członek Zarządu |
| 7. Eugeniusz Piksa | członek Zarządu |
| 8. Franciszek Podhalski | członek Zarządu |
| 9. płk. Franciszek Szczepaniak | członek Zarządu |

W początkowym okresie Towarzystwo liczyło 242 osoby, z czego 132 osoby wpłaciły pełny udział, reszta zadeklarowała chęć należenia do Towarzystwa.

Prezesem TMZŁ w latach 1987–2000 była p. Helena Moryto. W 2000 roku, podczas Walnego Sprawozdawczo-Wyborczego Zgromadzenia cCłonków Towarzystwa, na prezesa została wybrana Jadwiga Jastrzębska. Kandydaturę Jadwigi Jastrzębskiej zgłosił Franciszek Podhalski, została wybrana jednogłośnie. Pani Helena Moryto została Honorowym Prezesem Towarzystwa. Wielu członków odeszło na wieczną wartę, w ich intencji jest odprowadzana w listopadzie msza święta. Z czasem część osób zaprzestała działalności w Towarzystwie. Przeciętnie, na przestrzeni ostatnich 30 lat, do Towarzystwa należało ok. 100 osób; były to zarówno osoby urodzone i zamieszkałe na terenie Gminy Łącko, jak też osoby, które opuściły z różnych przyczyn miejsce swego urodzenia

Aktualnie do Towarzystwa należy 98 osób.

Jadwiga Jastrzębska pełni funkcję prezesa po dzień dzisiejszy.

Od 2014 roku Towarzystwo wydaje półrocznik Almanach Łącki, ukazało się, wraz z tym, 27 tomów. Oprócz tego Towarzystwo wydało dwa albumy fotograficzne, wznowiło książeczkę Antoniego Kurzeji „Z rodzinnych stron Zyndrama z Maszkowic...” Brody 1910, „Słowniczek gwary Łącka i okolic” Andrzeja Urbańca, tomik wier-

szy Marii Kownackiej „Polskie Madonny Ludowe”. TMZŁ prowadzi także działalność charytatywną, popularyzatorską, edukacyjną.

Prezes Towarzystwa, Jadwiga Jastrzębska w serdecznych słowach powitała jedynego z żyjących założycieli Towarzystwa, byłego wójta, Franciszka Młynarczyka, wspomniano również śp. Tadeusza Zygałkę, współzałożyciela, w 1987 roku, naszego stowarzyszenia. Do Karczmy „u Kłagów” gdzie zorganizowano obchody, przybyło około 100 gości. W imieniu wójta gminy Łącko gratulacje złożył Wojciech Jamro, sekretarz gminy, Radę Gminy reprezentowała Bernadetta Wąchała-Gawęłek, przewodnicząca, Józef Strączek przekazał listy gratulacyjne od dyrekcji GOK w Łącku i Orkiestry Detej im. Tadeusza Moryto, gratulacje od Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” im. Marii Chwalibóg przekazał kierownik zespołu, Łukasz Ukleja, były wójt gminy Łącko, Janusz Kłag przekazał z tej okazji, od siebie i swojej żony Elżbiety, specjalnie na tę okazję zrobiony grawerton. Gratulacje i życzenia dalszej tak efektywnej działalności złożył także Zygmunt Brdychowski, który przybył wraz z żoną Mariolą. Życzenia i gratulacje, na ręce prezes Jadwigi Jastrzębskiej złożyli także zaprzyjaźnieni od wielu lat dr.dr. Maria i Jacek Widomscy z Limanowej oraz Alicja i Janusz Skalscy z Paszyna k/Nowego Sącza. Życzenia i gratulacje oraz zapowiedź dalszej współpracy padły z ust Jerzego Leśniaka, redaktora Rocznika Sądeckiego, który na jubileusz przybył z żoną. Jerzy Leśniak jest także autorem zdjęć z tej uroczystości. Uroczystości jubileuszowe miały miejsce 22 lipca, a 21 sierpnia br., jak grom z jasnego nieba, dotarła do nas informacja o nagłej śmierci Jerzego Leśniaka.

Po części oficjalnej, przyszedł czas na lampkę szampana i tort, który wiechał przy akompaniamencie melodii z filmu „Janosik”...

Nie zabrakło specjałów kuchni regionalnej, które cieszyły się wielkim wzięciem. Wśród tych specjałów wiejskie masło, smalczyk, serek kłagany i bryndza, kiszzone ogórki, chleb z pieca chlebowego, pierogi łąckie, i ze śliwką z „nutką „łąckiej śliwownicy, a także ciasta z owocami. Były także specjały z grilla przygotowane przez „Harnasia” Bartka Kłaga. Jubileuszowym uroczystościom przygrywała Kapela „Jaworzanie” ze Szczawnicy.

Obchodom Jubileuszowym towarzyszyła wystawa wszystkich pozycji wydanych przez Towarzystwo, i wznowiony, w nakładzie 350 egzempl., tomik wierszy Marii Kownackiej „Polskie Madonny Ludowe”. Każdy uczestnik jubileuszowych obchodów dostał w prezencie tomik wierszy, mógł także wziąć wszystkie inne pozycje wydane przez Towarzystwo.



Krystyna Faron przy
wystawie wydawnictw
TMZŁ



Uczestnicy jubileuszu
30 lecia TMZŁ



Sekretarz UG w Łącku,
Wojciech Jamro wręcza
dyplom Jadwidze
Jastrzębskiej, prezes
TMZŁ



Józef Strączek, dyrektor GOK w Łącku z życzeniami dla TMZŁ



Swojskie napitki



Od lewej: Wojciech Jamro, Bernadetta Wąchała- Gawęłek, przew. RG w Łącku, Jadwiga Jastrzębska



Łukasz Ukleja, kierownik
Zespołu Regionalnego
„Górale Łąccy” składa
życzenia



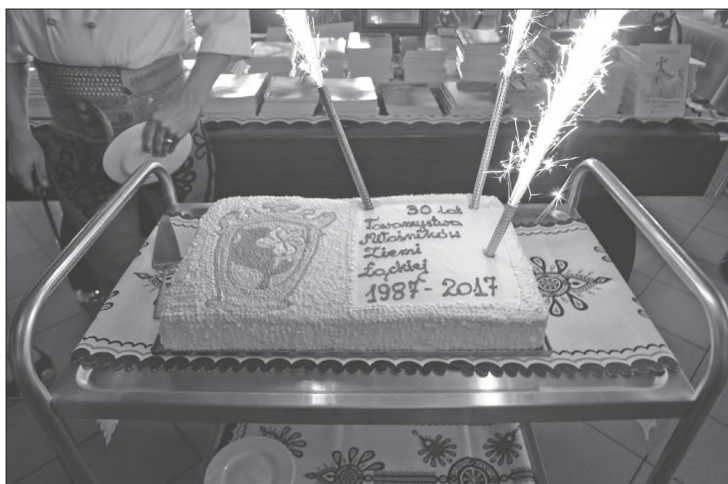
dr Maria Widomska
z Limanowej



Lampka szampana
z okazji jubileuszu



„Harnaś” Bartek Klag
i jubileuszowy tort



Jubileuszowy tort



Od lewej: prof. Bolesław
Faron i prof. Julian
Dybiec



Uczestnicy jubileuszu
30 lecia TMZŁ, prof.
Bolesław Faron
z pierwszym „kęsem”
tortu



Od lewej: Ewelina
Faron, Krystyna Faron,
Stanisława Cebula, Maria
Garbacz, Kazimierz
Garbacz, Rozalia Duda,
Magdalena Śliwińska,
z tyłu Zbigniew Czepelak



Jadwiga Jastrzębska
i Mariola Berdychowska
(z prawej)

Fot. Jerzy Leśniak

Wykopaliska archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach 2017

Wywiad z dr. hab. Marcinem Przybyłą – kierownikiem ekspedycji archeologicznej Instytutu Archeologii UJ w Krakowie.

To już siódmy sezon wykopalisk archeologicznych na Górze Zyndrama w Maszkowicach. Jakie są istotne osiągnięcia dotychczasowych badań?

W bardzo dużym skrócie, najważniejszymi wynikami jest odkrycie i zadokumentowanie pozostałości budynków najstarszej osady, pełniejsze opisanie chronologii stanowiska oraz odsłonięcie kamiennych fortyfikacji.

Domy, na których pozostałości natrafiliśmy po raz pierwszy już w 2010 roku dostarczyły nam ogromnej ilości danych odnoszących się codziennego życia na terenie osady. Uchwycenie zarysów budynków z wczesnej epoki brązu to prawdziwa rzadkość w archeologii polskiej. Zwykle dysponujemy tylko pozostałościami zagłębionych w ziemię piwniczek lub podobnych konstrukcji, gdyż znajdujące się na poziomie ziemi zabudowania ulegały szybko całkowitemu zniszczeniu. W Maszkowicach, podobnie jak na stanowiskach archeologicznych leżących na południe od Karpat, klepiska domów, zalegające na nich warstwy odpadków i pozostałości zawałonych ścian były szybko przykrywane podłogami nowych budynków i dzięki temu dotrwały aż do dziś. Dla nas nawarstwienia te to kopalnia wiedzy, w takich aspektach jak budownictwo, sposób zorganizowania przestrzeni we wnętrzach domów, dieta jego mieszkańców, czy szerokie spektrum przedmiotów, których używali – nie tylko ceramiki, ale też zwykle znacznie rzadziej odkrywanych obiektów, np. przedmiotów z kości i poroża. Badając relikty domów przyglądamy się wszystkim szczegółom, od tego jak zbudowane były ściany i konstrukcja nośna dachu, do mierzących około milimetra zwęglonych nasion dzikich roślin, które odkrywamy w próbach botanicznych.

Ustalenie chronologii stanowiska w szczegółach trwa nadal i każdy miesiąc badań przynosi nowe obserwacje, jednak jej zrąb jest już pewny. Wiemy o istnieniu tutaj co najmniej trzech kolejnych osad, założonych przez niezwiązane ze sobą i oddzielone stuleciami grupy ludzi. Znamy też pewne szczegóły z dziejów każdej z nich, zwłaszcza tej najstarszej, pochodzącej z wczesnej epoki brązu.

Wreszcie odkrycie muru, które było dość sensacyjną niespodzianką, również dla nas. Fakt obecności konstrukcji kamiennych o tak wczesnej metryce czyni ze stanowiska na Górze Zyndrama obiekt unikatowy, w skali europejskiej archeologii. Niesie on ze sobą też pewne uniwersalne kwestie, które mogą być inspirujące dla naukowej dyskusji – obecności w pewnych momentach w czasie społeczeństw wyraźnie odstających kulturowo od swojego otoczenia, roli wczesnej architektury w życiu społecznym lub

obserwowanej przez nas kulturowej inercji budowniczych fortyfikacji z Maszkowic – mur powstał wszakże w niesprzyjającym tej ogromnej inwestycji środowisku naturalnym.

Każdy kolejny rok przynosił nowe odkrycia. Który sezon wykopaliskowy był przełomowy i zdecydował o przedłużeniu prac na tym stanowisku archeologicznym?

Właściwie już po pierwszym sezonie, w roku 2010, było wiadomo, że nie skończy się na jednym razie, tak jak planowałem wstępnie. Trudno też powiedzieć, aby jakieś konkretne odkrycie zdecydowało o potrzebie kontynuacji badań. Po prostu za każdym razem wracaliśmy do Krakowa z większą liczbą pytań niż odpowiedzi – coś trzeba było dokopać do samego dna nawarstwień, gdzieś w ścianę wykopu uciekała nam jakaś interesująca struktura lub mieliśmy wrażenie, że trzeba odsłonić większą przestrzeń, aby uzyskać bardziej kompletny obraz. Choć oczywiście każda kampania wykopaliskowa miała swoje „wielkie” momenty. W 2010 roku było to dokopanie się do głęboko położonych warstw z wczesnej epoki brązu, które nie zostały zanotowane przez naszych poprzedników w połowie XX wieku, a także stwierdzenie, że grube warstwy gliny, na których posadowione były prehistoryczne domy to nie naturalne podłoże, lecz wzniesiony ręką człowieka taras budowlany. W 2011 roku udało się ustalić, że ten taras powstał już w najstarszej fazie stanowiska i że podpierał go jakiś rodzaj kamiennej konstrukcji. Oprócz interesującej ceramiki w stylu nadcisańskim znaleźliśmy też wówczas fragment figurki antropomorficznej, o której miałem przyjemność pisać do Almanachu Łąckiego. W roku 2012 po raz pierwszy zorientowałem się, że warstwy z wczesnej epoki brązu układają się w zarys budynków – strefa odsłonięcia miała już wówczas kilka metrów i można było zestawzić ze sobą dokumentację z kolejnych sezonów. W tym samym roku pojawił się też fragment dziwnej konstrukcji ze ścianą z pionowo ustawionej płyty kamiennej, który początkowo interpretowaliśmy jako rodzaj pieca. W sezonie 2014, po rocznej przerwie, wróciliśmy do Maszkowic odkrywając bardzo ciekawy obiekt w postaci pozostałości warsztatu tkackiego z końca epoki brązu oraz ostatecznie potwierdzając, że na stanowisku zachowały się zarysy domów z najstarszej osady. Sensację przyniósł jednak dopiero sezon 2015, kiedy zeszedliśmy wykopami poniżej strefy badań z roku poprzedniego. Odsłoniliśmy wtedy kilkumetrowej długości odcinek kamiennego muru – nie nieregularnego wału kamiennego, którego się spodziewałem, lecz starannej i dojrzałej architektury kamiennej. „Piec”, fragmentarycznie uchwycony przez nas wykopami z lat 2012 i 2014, okazał się natomiast być wschodnim wejściem do wnętrza fortecy. To odkrycie spowodowało, że od 2016 zmieniliśmy sposób prowadzenia badań. Prace w terenie zostały wydłużone z miesiąca do dwóch a skala ich realizacji znacząco się powiększyła. W latach 2010–2012 otwieraliśmy przestrzeń na krawędzi tarasu nie szerszą niż trzy metry. Wykop otwarty w roku 2016, w którym prowadzimy obecnie prace, ma 45 metrów.

Jaki plan działania przewidziano na obecny sezon 2017?

Przede wszystkim kontynuujemy prace w obrębie wykopu otwartego w zeszłym roku. Wówczas skupiliśmy się na badaniu wnętrza osady – odsłaniając kolejne ślady domów – teraz koncentrujemy się na reliktach fortyfikacji leżących pod powierzchnią wschodniego stoku. W północnej połowie tego wykopu, na długości około 20 metrów, kompletnie odsłoniliśmy już relikty muru. Dalsze odsłonięcia zostały otwarte na północnym stoku, w otoczeniu miejsca, gdzie jeszcze na początku lipca znajdowała się ścieżka prowadząca na grodzisko. W maju wykonaliśmy tam wąski sondaż, który – ku naszemu zaskoczeniu – przeciął, kolejną konstrukcję kamienną, kilkanaście metrów poniżej muru badanego przez nas dotychczas.

W tym roku prace wykopaliskowe na Górze Zyndrama rozpoczęły się, jak zawsze, w wakacje, ale już na wiosnę prowadził Pan badania w różnych miejscach gminy Łącko. Czego te rozpoznania dotyczyły?

Tak jak już wspomniałem, w maju rozpoznaliśmy długim i wąskim sondażem północny stok grodziska. Liczyliśmy, że natrafimy na ślady fosy, zamiast tego wbiliśmy się w kolejny mur. Wcześniej, w kwietniu, penetrowałem wraz z grupą studentów północną krawędź Kotliny Łąckiej w poszukiwaniu nowych stanowisk archeologicznych. Odkryliśmy kilka punktów, które uzupełniają obraz uzyskany po badaniach tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski w latach 90. oraz naszych poszukiwań z wiosny 2011 roku. Wiemy, że w okolicy jest wiele pozostałości osiedli prehistorycznych, które głównie pochodzą z wczesnej epoki żelaza, a więc z czasów młodszych osad na Górze Zyndrama. Interesującym wyjątkiem może być miejsce położone w Jazowsku. Podczas poszukiwań dr. Krzysztofa Tuni z Polskiej Akademii Nauk zostały tutaj znalezione fragmenty ceramiki, które mogą być datowane na wczesną epoką brązu. To w okolicy pierwszy przykład stanowiska, które może odpowiadać czasowo najstarszej osadzie z Maszkowic. Będziemy starali się rozpoznać je dokładniej w najbliższej przyszłości, na razie z pomocą badań geofizycznych.

Obecny sezon wykopaliskowy obfitował w kolejne odkrycia. W ostatnim wywiadzie (AŁ nr 25/2016) mówił Pan o strefach niebadanych dotąd, które mogą kryć relikty kamiennej fortyfikacji, a być może też konstrukcję głównej bramy do osady. Czy potwierdziły się Pana przypuszczenia?

Tak. Na północ od strefy badanej dotychczas natrafiliśmy na pozostałości monumentalnego wejścia. Było ono widoczne w obrazie geofizycznym a nawet w ukształtowaniu terenu. W naszym wykopie odsłoniliśmy zakończenia dwóch masywnych murów biegnących poprzecznie do głównej linii fortyfikacji – możemy je nazwać bastionami. Pomiędzy nimi jest około dwumetrowej szerokości przejście. Wyżej, już wewnątrz grodziska odkryliśmy starannie wykonany chodnik z płyt kamiennych, biegnący wzdłuż wewnętrznego lica muru, najprawdopodobniej w stronę wejścia. Niestety w tej strefie konstrukcje kamienne są bardzo źle zachowane. To, czym dysponujemy to jedna lub dwie warstwy kamieni tworzące fundament muru, a czasem nawet i te partie budowli są zniszczone.

Ponad wszelką wątpliwość już wiadomo, że żadnego średniowiecznego zamku na Górze Zyndrama nie było i nie mieszkał tu Mikołaj Zyndram, ale teza związana z zamkiem w tym miejscu w jakiś sposób się potwierdziła?

Tak, to dość zabawna historia. Wykopaliska, zarówno Marii Cabalskiej, jak i początkowo nasze, pozwalały na całkowite odrzucenie lokalnej legendy o zamku na Górze Zyndrama. Jak się jednak okazało, „wieś gminna”, która sprowadziła już w to miejsce Włodzimierza Demetrykiewicza – krakowskiego archeologa z przełomu XIX i XX wieku – była w połowie prawdziwa. Myślę, że to pewna lekcja pokory dla naukowca. To, co odkopujemy od 2015 roku z pewnością można nazwać „zamkiem”. Co więcej prace tegoroczne potwierdzają tę część przekazu, która mówi, że jeszcze zaledwie kilka pokoleń temu na Górze widoczne były kamienne mury. Proszę pomyśleć – stały tam, przynajmniej w niektórych miejscach, przez ponad 140 ludzkich generacji – ponad trzy i pół tysiąca lat i znikły raptem sto, może dwieście lat temu w czasach naszych prapradziadków. Tu i ówdzie, zwłaszcza w strefie północnej bramy, natrafiliśmy na kilka wyraźnych wkopów, całkowicie niszczących konstrukcję kamienną, które na pewno można datować na czasy nowożytne. W jednym z nich natrafiliśmy nawet na żelazną kopaczkę. Zresztą ogólnie bardzo zły stan zachowania murów na północnym stoku, przy braku wyraźnego rozwaliska kamieni w tej partii, należy moim zdaniem, łączyć z pracami rozbiórkowymi. Myślę, że ich skala była na tyle duża, że można za całkiem prawdopodobny uznać element tradycji mówiący o wykorzystywaniu kamieni z „zamku Zyndrama” do budowy w czasach Józefa II wieży kościoła w Łącku.

Po zakończeniu tegorocznych prac to miejsce, podobnie jak w poprzednich latach, znów na rok przykryje ziemia. Jak długo potrwać jeszcze badania i czego będą dotyczyć?

W przyszłym sezonie skupimy się na dokończeniu prac w już otwartych wykopach. Wciąż musimy odsłonić kolejne 20 metrów muru pomiędzy strefą badaną w tym roku i miejscem pierwszego odkrycia tej konstrukcji w sezonie 2015. Na pewno czeka nas tam jakaś niespodzianka. Poza tym poszerzymy na zachód strefę badań w rejonie północnej bramy, po to, żeby w całości odkryć to założenie. Dalszą przyszłość trudno jest przewidzieć. Bardzo interesująca jest południowa partia grodziska. Z tegorocznych badań geofizycznych wiemy, że mur sięga do samego południowego krańca szczytu Góry Zyndrama. Ta strefa nie była zaś dotąd prawie wcale rozpoznana wykopaliskowo.

Odkrycia na Grodzisku odbiły się szerokim echem nie tylko w środowisku archeologicznym. Przez cały rok odwiedzają to miejsce grupy zorganizowane i indywidualni turyści. Czy są już jakieś konkretne ustalenia dotyczące rekonstrukcji osady lub kamiennego muru? Byłoby to na pewno dużą atrakcją turystyczną tego regionu.

Cały czas doprecyzowujemy plany w tym względzie. Współpracuję tutaj ściśle i z zainteresowanymi mieszkańcami Maszkowic i z władzami Gminy Łącko. Po ostatniej wi-

zycie Małopolskiego Głównego Konserwatora Zabytków najbardziej prawdopodobne rozwiązanie to skonsolidowanie odsłoniętych pozostałości architektury, a następnie częściowo ich wyeksponowanie w takim stanie, w jakim je odkryliśmy, częściowo zaś zrekonstruowanie ich do wysokości nieco ponad metra tak, aby przebieg konstrukcji był dobrze czytelny w terenie. Staramy się też na bieżąco aktualizować dostępne dla zwiedzających informacje. Jesienią na Górze pojawi się nowa tablica, która zastąpi tą zawieszoną rok temu. Pojawiło się kilka nowych faktów, o których chcemy opowiedzieć. Na nowej tablicy będzie znajdować się między innymi fotograficzny plan tego, co znajduje się w wykopach przykryte ziemią i brezentami.

Mieszkańcy Maszkowic, a przede wszystkim młodsze pokolenie jest świadome wyjątkowości tych odkryć, które dokonują się na ich oczach. Dziękuję Panu za spotkania, prelekcje i warsztaty organizowane w miejscowej szkole oraz możliwość uczestniczenia dzieci w wykopaliskach razem z ekipą archeologów, niezapomniana jest też wizyta uczniów ze Szkolnego Koła Miłośników Maszkowic w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

Mówiłem już o tym wielokrotnie i będę dalej powtarzał, że bardzo rzadko archeolog ma szczęście działać w terenie, w miejscu, gdzie spotyka się z taką życzliwością i zainteresowaniem dla jego pracy. Cieszę się również z tego, jak dobrze układa się współpraca naszej ekspedycji ze Szkołą Podstawową w Maszkowicach.

Zainteresowanie pracami archeologicznymi w Maszkowicach jest bardzo duże. O ich przebiegu informują na bieżąco lokalne media. Gdzie szukać naukowych opracowań dotyczących wykopalisk na Górze Zyndrama?

Powstało już kilka naukowych tekstów dotyczących naszych badań. Pamiętać trzeba jednak, że przy cyklu wydawniczym większości czasopism naukowych, trwającym co najmniej rok a często dłużej, artykuły te nie zawierają najnowszych informacji. Dlatego przygotowaliśmy już kompetentne hasła Góry Zyndrama w polskiej i angielskiej wersji Wikipedii, a wkrótce uruchomimy większą stronę internetową poświęconą projektowi, gdzie będzie można znaleźć informacje na temat przebiegu badań, jak również najważniejsze dane o tym jak wygląda aktualny stan naszej wiedzy o stanowisku. Zarówno w hasłach Wikipedii, jak i na przygotowywanej stronie znajdują się też odnośniki pozwalające na dotarcie do literatury naukowej. Do końca 2019 roku, czyli do momentu zakończenia aktualnie realizowanego etapu badań zostanie wydana książka zawierająca wszystkie informacje zgromadzone przez nas dotąd w terenie i podczas miesięcy studiów w Krakowie – tysiące rysunków ceramiki i innych przedmiotów oraz planów i fotografii wraz z dokładnym opisem sytuacji stwierdzonej podczas wykopalisk, uzupełnione o wyniki analiz wykonanych przez specjalistów z takich dziedzin jak botanika, zoologia i geologia. Tego rodzaju publikacja, tzw. monografia stanowiska, jest w archeologii podstawowym narzędziem pracy. Po jej wydaniu każdy archeolog na świecie będzie miał

podstawę – źródło, w oparciu o które będzie mógł zweryfikować nasze interpretacje, odnieść do materiałów z Maszkowic inne odkrycia terenowe lub wykorzystać wyniki naszych badań w swojej własnej próbie syntezy dziejów.

Bardzo dziękuję za wywiad.

Zdjęcia pochodzą z: <https://www.facebook.com/WarowniaMaszkowice/>







6 sierpnia 2017 r. parafia Zabrzeż obchodziła niezwykłą uroczystość. W tym dniu wierni tłumnie przybyli do świątyni, aby podziękować czcigodnemu ks. Proboszczowi Prałatowi Józefowi Kasińskiemu za 35 lat posługi. Uroczysta msza święta, koncelebrowana przez ośmiu księży pod przewodnictwem ks. Józefa Kasińskiego, w oprawie przygotowanej przez organistę Władysława Baziaka i scholi młodzieżowej, rozpoczynała się o godzinie 10.30, ale już od 10.00 kościół zapełnił się parafianami, pośród których nie zabrakło z pewnością reprezentanta żadnej rodziny, dopisali również zaproszeni goście z Wójtem Gminy Janem Dziędziną na czele.

Nadmienić należy, że ks. Józef Kasiński, w bieżącym roku, obchodził również 45-lecie kapłaństwa, dlatego kościół zdobił napis z prymicyjnego obrazka jubilata:

„Ucz nas szukać Bożej woli w każdej sprawie, w każdej doli” 1972–2017.

Rada Parafialna w składzie: Antoni Baran, Irena Babik, Danuta Kurzeja, Ignacy Drabik, Antoni Duda, Krzysztof Gałysa i Władysław Lipeń zebrała się w komplecie, a głos zabrał przewodniczący Rady A. Baran:

„Serdecznie witamy zaproszonych gości oraz wszystkich parafian, na uroczystej eucharystii, podczas, której pragniemy podziękować proboszczowi, księdzu Józefowi Kasińskiemu za Jego 35-cio letnią posługę w naszej parafii.

Drogi Księżo Prałacie Józefie, wieloletni Proboszczu Parafii Zabrzeż: Rozstania są trudne tylko wtedy, gdy nadchodzi chwila pożegnania. Cieszy nas więc fakt, że nie odchodzisz, ale jako rezydent pozostaniesz z nami w Zabrzeży.

Kiedy patrzymy wstecz, na 35 lat Twojej posługi wśród nas, dostrzegamy, jak wielką wartość mają słowa: „Żyj tak, aby ślady Twoich stóp przetrwały Ciebie”. Ślady Twojej pracy, Księżo Proboszczu, dostrzegamy wokół, a ślady Twojej działalności duszpasterskiej tkwią w naszych sercach. Wystarczy chwila zadumy, by je ujrzeć. Wielu z nas pamięta jak przyszedłeś do naszej parafii w 1982 roku. Nabożeństwa odbywały się wtedy w kaplicy na „Gliniku”. Teraz mamy piękną świątynię, którą za Twojej posługi, wznosili nasi dziadkowie i ojcowie. Tu modlimy się przed obrazem świętego Stanisława, Biskupa i męczennika, patrona naszej parafii, znajdującym się w ołtarzu, który w tym oto wyglądzie, powstał dzięki Twoim staraniom. Gdy zaś wstaje dzień, to z kościelnej wieży płynie w dal dźwięk dzwonów, który budzi, pozwala cieszyć się nowym dniem i oczywiście towarzyszy uroczystościom parafialnym. To owoce Twojej pracy, Księżo Józefie. Trudno wskazać dziś wszystkie dzieła Twych rąk, ale patrząc na Twe dokonania, dostrzegamy miłość oraz oddanie Bogu i ludziom.

„Być dobrym to rzecz szlachetna, ale uczyć innych być dobrymi, to rzecz jeszcze szlachetniejsza.” Czcigodny Księżo, 35 lat Twojej posługi w Zabrzeży

dowiodło, że jesteś dobrym kapłanem, i dobrym człowiekiem. Wielu z nas podziwia Twoją wierność zasadom i odwagę w głoszeniu poglądów, Twoje zawierzenie Bogu i Matce Najświętszej. Żadne słowa, choćby najpiękniejsze, nie wyrażą naszej wdzięczności za dar Twego kapłaństwa. Możemy Ci, Księżę, ofiarować tylko modlitwę i śpiewy, a kto śpiewa Ten dwa razy się modli. Wysłuchaj więc, za co jeszcze chcemy Ci podziękować. Przede wszystkim za sakramenty, których udzielałeś w naszej parafii.”

Po tych słowach Rada Parafialna wręczyła ks. Prałatowi symboliczne kwiaty, a dalszy ciąg podziękowań kontynuowała schola parafialna, prowadzona przez Annę Gromalą i Anetę Gałysa.

Za sakramenty chrztu podziękowania złożył Wojciech Gućwiński, ojciec ochrzczonego w tym roku dziecka: „Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczępieni w Kościół. Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga. Dlatego drogi Księżę Proboszczu, dziękujemy Ci za **704** sakramenty Chrztu Świętego udzielone w czasie Twojej posługi w Zabrzeży, bo dzięki nim zmyty został z ochrzczonego grzech pierworodny i dana im jest możliwość w pełni czuć się dziećmi Bożymi i przynależności do wspólnoty Kościoła Świętego.”

Za bierzmowanie dziękowała Sylwia Mieczkowska, która przyjęła ten sakrament w bieżącym roku: „Czcigodny Księżę Prałacie. W imieniu wszystkich **865** młodych ludzi, którzy w ciągu ostatnich 35 lat otrzymali sakrament Bierzmowania, a tym samym weszli w dorosłe życie chrześcijańskie, wyrażamy radość, z tego, iż chcemy żyć według nauki Chrystusa, bo przecież pochodzimy z rodzin katolickich. Przez wiele lat to Ty, księżę proboszczu, przygotowywałeś młodzież do przyjęcia tego sakramentu, za co wyrażamy słowa wdzięczności. Niech Bóg strzeże nas przed niebezpieczeństwami, pomaga w zdobywaniu wiedzy, a Boże błogosławieństwo umacnia darami Ducha Świętego.” Podziękowania wzmocniły słowa piosenki: „Duchu Święty tchnienie ognia, dawco życia...”

Za sakramenty pokuty dziękował Mateusz Gromala: „Sakrament pokuty i pojednania, zwany popularnie spowiedzią, jest sakramentem, w którym możemy uzyskać, w tak łatwy sposób, pojednanie z Bogiem i Kościołem, czyli odpuszczenie wszystkich naszych grzechów. Jan Paweł II tak pouczał i modlił się: „Pomóż nam, Boże, odkryć ponownie i na nowo przeżyć sakrament pokuty w jego najgłębszym sensie. Pomóż przyjąć wezwanie do prawdziwego nawrócenia i podjąć je w łączności z Chrystusem Odkupicielem człowieka... Niech nasze nawrócenie wyda owoce; niech zaowocuje w nas chrześcijańską miłością; niech wypełni się nią nasza codzienność we wszystkich latach trzeciego milenium”. Ilu sakramentów pokuty udzieliłeś, księżę Józefie, nikt z nas nie jest w stanie policzyć, ale „tam w Górze jest to policzone”. My zaś wszyscy mówimy za to

symboliczne „Bóg zapłać”!. A każde dziecko przyjmujące Pierwszą Komunię Świętą mogło śmiało powiedzieć

(Tu dziecko pierwszokomunijne – Julia Ferenc – wyrecytowała wiersz):

Nie mam już grzechów na duszy,
a Jezus w sercu mym gości.
Kapłan mi grzechy odpuścił
i dał mi Boga Miłości.
Dziękuję Ci, Księżu Proboszczu
za łaski, co na nas spłynęły.
Już Jezus kochany jest z nami,
już dni czekania minęły.
Jest z nami i z nami zostanie
Pan Jezus w Najświętszym Chlebie.
A za to, że Ksiądz nam Go daje
niech Jezus nagrodzi Cię w niebie.

W podsumowaniu znów podano liczby: „W czasie Twojej posługi w naszej parafii, ks. Proboszczu, do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło **842** dzieci. Wdzięczność za każdy przyjęty sakrament eucharystii wyrażamy pieśnią: „Chlebie najcichszy.”

Za sakramenty namaszczenia chorych podziękowania złożyła Daria Lizon: „Święty Jan Paweł II podkreślał potrzebę przyjmowania tego sakramentu w chorobie i cierpieniu. Gdy człowiek choruje, najbardziej doświadcza kruchości swego losu i zwraca się z ufnością do Chrystusa, Lekarza duszy i ciała. W Chrystusowym krzyżu każde ludzkie cierpienie znajduje głęboki sens. Bóg nie chce cierpienia człowieka, Jego miłość zwraca się ku ludziom, aby ich uzdrowić, uwolnić od grzechu, napełnić serca nadzieją. Takie posłannictwo realizuje Kościół między innymi poprzez szafarstwo sakramentu namaszczenia chorych. Ilu tych sakramentów, szanowny Księżu udzieliłeś, nie wiemy, ale dziękujemy za nie wszystkie. Dziękujemy również za słowa otuchy, wiary i pogodzenia się z wolą Bożą, gdy żegnaliśmy zmarłych. W czasie Twej posługi w naszej parafii, na wieczny spoczynek pod Twoim przewodnictwem odprowadziliśmy **502** naszych bliskich.

O kapłaństwie wiersz oraz słowa podziękowań, wygłosiła Monika Arendarczyk, po niej zaś schola wykonała piosenkę „Ty tylko mnie poprowadź”.

Kapłaństwo:

„Kto raz skosztował owoc trwania
przy Tobie Panie,
wie, czym jest szept miłości,
wie, czym jest powołanie...
Kto w sercu swym rozeznał
Bożego głosu drżenie

na zawsze pozostanie
Bożego Mistrza cieniem...
I choćby sił zabrakło
i drogi szlak się skończył
pójdzie po wydmach życia
kto z Tobą raz się złączył.
Na szarych drogach życia
ostoją bądź nam Panie –
tym, którym powierzyłeś Twój dar – powołanie...”

Księżę prałacie, zawsze dawałeś dobry przykład życia kapłańskiego dlatego z naszej parafii, w czasie Twojej posługi kapłańskiej, 4 młodzieńców odpowiedziało TAK na głos powołaniai zostało kapłanami.

W imieniu wszystkich małżonkówek wystąpiła Anna Gromala: „Małżeństwo – chociaż jest tak stare jak ludzkość – oznacza zawsze, za każdym razem, jakiś nowy początek. Jest to przede wszystkim początek nowej ludzkiej wspólnoty, tej wspólnoty, której na imię „rodzina”. Według Biblii podstawą chrześcijańskiego rozumienia małżeństwa jest fakt stworzenia człowieka przez Boga i powołania go do miłości. Człowiek został stworzony na obraz Boga, który jest miłością i dlatego nie może żyć bez miłości. W miłości mężczyzny i kobiety widziane więc jest podobieństwo do miłości Boga względem nas ludzi. Dziękujemy księżę proboszczu za udzielenie sakramentu małżeństwa i pobłogosławienie w naszej parafii 262 związków małżeńskich, i dedykujemy piosenkę „ Bo jak śmierć potężna jest miłość.”

Następnie wystąpiły dzieci uczęszczające do szkół podstawowych. Tutejsza katechetka Bożena Miętkiewicz, w porozumieniu z rodzicami, chcąc podkreślić fakt, iż ks. Józef w ciągu każdego roku liturgicznego dużą wagę przykładał do wspomnień życiorysów świętych oraz ze względu na to, że obchodzimy jubileusz 100 rocznicy objawień fatimskich, przygotowała delegację dzieci przebranych za: Łucję (Zuzanna Sopata), Hiacyntę (Joanna Gromala) i Franciszka (Franciszek Mikołajczyk), którzy podziękowali za tysiące lekcji religii przeprowadzonych w Zabrzeży i w Zarzeczcu.

Na koniec głos zabrał Wójt Gminy Łącko Jan Dziedzina oraz podziękowania złożyli sołtys Stanisław Gałysa i radny Tomasz Gromala.

Młodzież przygotowała i wręczała w czasie podziękowań symboliczne pamiątki udzielenia wszystkich sakramentów, które następnie ks. Proboszcz złożył w ofierze na Ołtarzu Pańskim. Parafia otrzymała od odchodzącego proboszcza piękną monstrancję.

Tydzień później 13.08.2017r. nastąpiło powitanie nowego Proboszcza – ks. Tomasza Sowy. Przedstawiciele małżonkówek Barbara Drabik i Józef Tarchała powitali Go chlebem i solą oraz słowami:

„ Drogi księżę Tomaszu. Boża Opatrzność stawia Cię dzisiaj w Parafii pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zabrzeży. Jako jej przedstawiciele witamy Cię serdecznie i życzymy Tobie, jako naszemu nowemu Proboszczowi bło-

gosławieństwa Bożego, mocy Ducha Świętego oraz opieki Maryi na każdy dzień Twojej posługi wśród nas. Życzymy Ci również, wytrwałości i odwagi, w realizowaniu wyznaczonych celów. Ufamy, że będziesz gorliwie budował świątynię Bożą z żywych kamieni, którymi jesteśmy i że będziesz należycie troszczył się o dobra materialne naszej parafii. Niech w trakcie Twojej posługi wśród nas, nie zabraknie z naszej strony ludzkiej życzliwości i wsparcia we wszystkich sprawach i poczynaniach dla dobra naszej wspólnoty, a ewentualne pojawiające się przeszkody niech będą pokonywane Twoją mądrością i dobrocią, a także naszą pomocą. Powierzamy Ci naszą świątynię i parafię. Czuj się w niej dobrze jako Pasterz i jako Gospodarz, mając na uwadze, że najpiękniejszym darem jest praca w winnicy Pańskiej, w której możemy na co dzień służyć Bogu i ludziom. *Szczęść Boże!*”

W imieniu młodzieży wystąpiła Weronika Tomera i Mateusz Gromala: „Dzisiejsza młodzież umie patrzeć, umie oceniać, umie wybierać. Młodzież nie chce żyć półprawdami, nie chce być katolikami tylko dlatego, że pochodzi z rodzin katolickich. Wielu z nas chce po prostu żyć treścią Ewangelii i być znakiem nadziei dla innych. Dlatego mamy nadzieję, że pod Twoim przewodnictwem będziemy mogli ten sposób myślenia wyrażać swoim życiem, zaangażowaniem i postawą. Na lata posługi duszpasterskiej w naszej parafii życzymy *szczęść Boże!*”

Na koniec dzieci Ania Leszko i Szymon Wójcik wyrecytowały wiersz:

Witaj nam Księżu Proboszczu!
Dziatwa szkoły wita Cię!
Pozwól poznać serce swe,
Byśmy pokochali Cię.
Witamy Ciebie z weselem.
Bądź naszym nauczycielem.
Niech dobry Bóg swą łaską sprawi
I pracy Twej pobłogosławi.
Duch Święty niech da Ci dary,
Byś w nas wzmocnił światło wiary.
Niech Ci Jego łaska świeci,
Bądź nam Ojcem, my Twe dzieci.

Wszyscy bardzo serdecznie powitaliśmy nowego proboszcza i ufamy, że współpraca z naszym nowym przewodnikiem duchowym będzie układała się pomyślnie.

POŻEGNANIE











POWITANIE







Robiąc porządki w swojej bibliotece, przeglądając teczki z różnymi materiałami, które wykorzystuję w swoich publikacjach, natknąłem się na dwie kartki z wierszami. Były to kserokopie 2 wierszy Marii Kownackiej. Wiersze napisane podczas okupacji niemieckiej. Znalezisko to było o tyle cenne, że Maria Kownacka wierszy napisała niezbyt dużo, a o czasach okupacji wspominała niechętnie, był to dla pisarki czas traumatyczny. „...*Maria pisze jak szalona. Pisze, jakby tylko to miało uratować ją od śmierci...*”^{*} „...*Maria przez cały czas okupacji pisze mniejsze i większe utwory, planuje kolejne książki, które opracuje ostatecznie już po zakończeniu wojny. W tym czasie powstają też zasadnicze części „dzieci z Leszczynowej Górki”, tworzone razem z Zofią Malicką – jeden z największych sukcesów wydawniczych Kownackiej obok „Plastusiewego pamiętnika”...*”^{**}

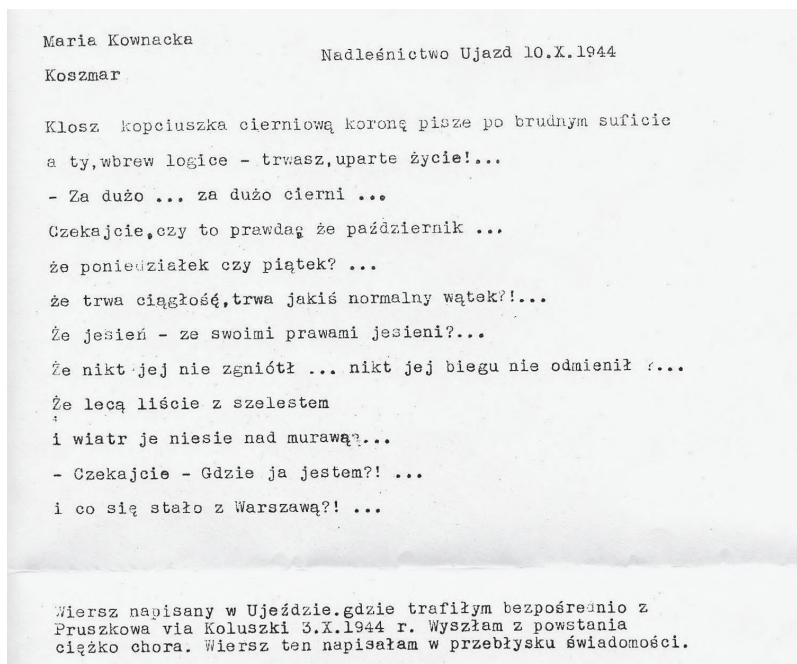
Wiersz pt. „Koszmar” napisała w Nadleśnictwie Ujazd 10 października 1944 roku, natomiast „Powrót do Warszawy” w Skórkowicach 28 stycznia 1945 r.

Ciekawe są wyjaśnienia Marii Kownackiej pod każdym z tych wierszy.

Uważałem, że warto zamieścić notatkę o tych wierszach, jak i same wiersze, w Almanachu Łąckim, który od wielu lat publikuje wszelkie informacje o życiu i twórczości Marii Kownackiej.

^{*} Olga Szmidt „Kownacka ta od Plastusia” wyd. Czarne, Wołowiec 2016, str. 251.

^{**} tamże str. 255.



Maria Kownacka
Powrót do Warszawy

Skórkowice - 28 styczeń 1945 r.

Dziś widziałam - nogi mieli w worach,
szeregi szli po śniegu żwawo,
Twoje dzieci, kiedy przyszła pora
powracają do Ciebie - Warszawo! ...

Dla nich nie ma dziś śnieżnej zamieci,
mrozu, wichru, siekającej kurzawy,
po kolana brną kobiety, dzieci,
bo - co im tam - oni - do Warszawy! ...

Idą ... ciągną ... te rzesze nędzarzy,
ci wyczuci z mienia pogorzelnicy,
te sieroty, dzieci, ludzie starzy,
ci biedacy - duchem - jakże wielcy ...

Cóż to znaczy, że droga zawiana,
że na zgłiszczą wrócą w poniewierca,
nie na stopach szli by - na kolanach,
niosąc w piersi okrwawione serce ...

Nie ma dla nich dziś żadnych zakazów,
nie chcą czekać na przepisy, prawa,
Jak na hasło - ruszyli od razu
pod sztandarem, a sztandar - Warszawa! ...

Powitają Cię zbiedzoną rzeszą,
nie jak dawniej wspaniałą i dumną
i zapłakać gorąco pospieszą
nad strzaskaną Zygmunta kolumną! ...

Dziś zamieszka - niczym jaskiniowiec
gruzy Twoje, kto syn Twój jest prawy.
Wierne dzieci masz, o tym się dowiedz,
co w nieszczęściu nie rzuca Warszawy! ...

Wyjaśnienie

Po powstaniu warszawski wywieziona zostałam pod Opoczno do Skórkowic. W drugiej połowie stycznia 1945 roku nastąpiły straszliwe śnieżyce, a równocześnie gruchnęła wieść o wyzwoleniu Warszawy. Ludzie momentalnie zaczęli się szykować do powrotu.

Kiedy dnia 28-go stycznia wyszłam na szosę spotkałam grupę ludzi okutanych w kozuchy i chusty, z nogami owiązanych w zgrzebne wory, brnęli prawie po kolana w śniegu.

Nie miałam wątpliwości dokąd dążą, a jednak rzuciłam to pytanie, żeby usłyszeć chóralną, zgodną odpowiedź, przepojoną dumą i radością: "My do Warszawy! ... W grupie tej szło cztery osoby dorosłe i troje dzieci poniżej 10 lat ...

Wróciłam do domu rozdęta i napisałam ten wiersz

27.1.1966

Sołtys na zagrodzie...

*Sołtys trudne ma zadanie,
Gdyż krąg władzy zawężony,
Nie wie na co wójt przystanie,
Bądź skąd nań polecą gromy.*
Franciszek Opyd



Sołtys jest organem wykonawczym sołectwa. Reprezentuje je na zewnątrz, przewodniczy radzie sołeckiej, zwołuje zebrania wiejskie i przewodniczy jego obradom, występuje z wnioskami do wójta, czasem pobiera też podatki lokalne. Jest objęty ochroną prawną przysługującą funkcjonariuszom publicznym. Kadencja sołtysa trwa 4 lata. Wybory odbywają się w roku wybo-

rów samorządowych. W wykonywaniu funkcji, sołtysa wspomaga rada sołecka. Sołectwo jest jednostką pomocniczą gminy. Nie posiada osobowości prawnej. Każde sołectwo działa w/g Statutu uchwalonego przez Radę Gminy (Statut Sołectwa).

Jan Dziejna, wójt gminy Łącko, podczas Święta Owocobrania powiedział: – Sołtys to osoba bardzo ważna i pomocna. On zawsze wie, co dzieje się w sołectwie, pierwszy reaguje i służy sąsiadom w potrzebie. Jego rola jednak jest niewdzięczna.

Anna Kurzeja, Inspektor Referatu Organizacyjno-Administracyjnego i Promocji gminy Łącko, która m.in. nadzoruje pracę sołtysów dodaje natomiast, że sołtys to gospodarz wsi i ważna persona. To łącznik społeczności wiejskiej z urzędem gminy.

Gmina Łącko liczy szesnaście sołectw i tyle samo sołtysów, samych mężczyzn. Niektórzy z nich, obecni i poprzedni władarze podzielili się swoimi spostrzeżeniami o sprawowanej przez siebie funkcji. Opowiadali o tym, co ich cieszy, komu równy jest sołtys, co może i czy trudno być sołtysem.

Jazowsko

„W Podglince gminy początek, Kadcza łączy się z Jazowskiem, przez ten cudowny zakątek, toczy życie się beztróskie”

„Tu, na Dunajca zakolach, wędkarz pragnie złowić rybę, tu spotkasz ludzi na polach, stąd popatrzyś na Przehybę”

Od stycznia 2017 roku funkcję sołtysa, po rezygnacji poprzednika, pełni **Grzegorz Olszewski**. To najmłodszy stażem sołtys gminy, z wykształcenia historyk. Jest autorem i współautorem obszernych i cennych opracowań historycznych i monografii, m.in. „Jazowsko. Dzieje wsi”, laureat wielu nagród i odznaczeń, dwukrotny laureat

Nagrody Sądecka im. Szczęsnego Morawskiego, redaktor publikujący w Roczniku Sądeckim, Almanachu Sądeckim i Almanachu Łąckim. Funkcję sołtysa łączy z pracą zawodową.

Jak się widzi w roli sołtysa? Twierdzi, że być sołtysiem to poczucie odpowiedzialności przed społecznością około 1600 mieszkańców, tyle bowiem osób liczy sołectwo, zwłaszcza, że sołtys nie ma mocy sprawczej. Wszystko zależy od wójta. W działaniach wspomaga go rada sołecka. Fundusz sołecki w wysokości około 40 tysięcy rozdzielany jest przede wszystkim na drogi. Na co dzień współpracuje z lokalnymi organizacjami: strażą pożarną, kołem gospodyń wiejskich, szkołą i parafią, nowo powstałym Związkiem Podhalan oraz z miejscowymi radnymi. Dla lepszej komunikacji z mieszkańcami wydaje kwartalnik Nowiny Jazowskie, w którym informuje o swoich zamierzeniach i oczekiwaniach, o ciekawostkach historycznych związanych z miejscowością. Ciekawostki te z ogromną pasją wyszukuje w różnego rodzaju dokumentach historycznych, by potem przekazać je mieszkańcom w kwartalniku. Informacje wywiesza też na tablicach ogłoszeń, jak również ogłaszają je parafialni księża.

Plany na przyszłość to wznowienie życia kulturalnego wsi, zwłaszcza, że posiada ona ku temu dobre warunki. Marzy, aby Wielofunkcyjny Budynek tętnił życiem przez cały rok. Prezes miejscowego Związku Podhalan, Jan Biel, przy wsparciu Starostwa Powiatowego chciałby uruchomić tu szkołkę muzykowania oraz zorganizować festyn z okazji Dnia Dziecka. Sołtys podkreśla, że priorytetem wsi jest budowa przynajmniej jednego, ogólnodostępnego o każdej porze roku placu zabaw dla dzieci, jak również budowa nowego budynku przedszkolnego. Poza tym ważną sprawą jest kanalizacja pozostałych osiedli i sukcesywne oświetlenie dróg oraz sprawy bieżące np. naprawa i łatanie dróg, czyszczenie korytek i przepustów oraz prace ziemne. Prowadzone są też rozmowy na temat dróg rowerowych w sołectwie i przedłużenia linii MPK do Jazowska. Sołtysa cieszy zaangażowanie mieszkańców i miejscowego KGW z jego przewodniczącą Haliną Kozik w organizacji stoiska podczas Owocobrania.

Były sołtys Jazowska **Ryszard Gańko**, tak opowiada o swojej pracy w charakterze sołtysa, sprawowanej przez trzy kadencje: – Na pewno nie było lekko. Na co dzień sołtys ma do czynienia z ludźmi. Każdy człowiek to osobowość i cechy jego charakteru mają duże znaczenie. Nigdy nie można dogodzić wszystkim. Bardzo ważna jest współpraca między społecznością wiejską, sołtysiem jak i wójtem, czyli harmonia, zrozumienie, a przede wszystkim oddzielenie interesów prywatnych od społecznych. To bardzo ułatwia funkcjonowanie i decyzje.¹

Zarzeczce

„Za rzeką się rozłożyło, Dunajec wsi podwaliną, przebywać tu zawsze miło – wszyscy jedną są rodziną. Piątą kadencję rządzi tu Józef Tokarz. „Lat dwadzieścia Józef Tokarz, swojej wiosce sołtysuje, wszystko real, nic na pokaz, co może, nowe buduje”.

To najstarszy stażem sołtys gminy. Twierdzi, że praca sołtysa trwa „na cały zegar”. To nieustający czyn społeczny, właściwie hobby. Sołtys może dużo, ale nie sam, tylko z mieszkańcami. Co udało się zrobić w ciągu tych prawie 20 lat? Wieś wypiękniała

i zmienił się jej wygląd. Na głównej drodze położono asfalt, pojawiły się chodniki i przystanki autobusowe oraz czytelne tablice informacyjne. Wszystkie przysiółki zostały oznakowane. Pozostałe drogi w całym sołectwie są odnawiane w miarę potrzeby. Wspólnie z Nadleśnictwem została wykonana droga w kompleksie leśnym Sobel. Od Zarzeczca ponad prawym brzegiem Dunajca, przez Czerniec, Łącko, aż do mostu w Maszkowicach wiedzie droga rowerowa, na której, prawie w całości położono asfalt. W newralgicznych miejscach potoki zostały uregulowane, umocniono też ich brzegi i wykonano przepusty. Jest urządzone boisko sportowe dla młodzieży szkolnej i starszej, a o jego utrzymanie dba sołectwo. Tu odbywają się festyny z okazji różnych wiejskich uroczystości. Z inicjatywy sołtysa w sołectwie wreszcie uregulowane zostały sprawy prawne wspólnoty. Dodaje, że miał też swój wkład w uruchomieniu linii i przygotowaniu pętli busowej. Przyznaje skromnie, że dzięki osobistemu zaangażowaniu i determinacji mieszkańców udało się utrzymać we wsi szkołę.

Zarzeczce to niewielka wieś, 500 mieszkańców. Fundusz sołecki to 24 tysiące zł – po 50 zł na osobę. Pieniądze są rozdzielane na sprawy bieżące i drobne naprawy. O ich wydatkowaniu sołtys decyduje wspólnie z radą sołecką. Współpracuje z wójtem, z radą sołecką, z dyrekcją szkoły, ze strażą i wspólnotą, przygotowuje też stoisko promujące wieś podczas Owocobrania we wrześniu. Należy do Gminnego Koła Sołtysów.

Ambicją sołtysa jest połączenie Zarzeczca z Brzyną w ramach drogi krajobrazowej. Niektórzy nazywają ją prezydencką. **„Prezydencka droga wiedzie przez Brzynę aż do Koziarza. Każdy, kto tu raz przyjedzie – wielokrotnie to powtarza”**. Droga jest prawie w całości utwardzona, brakuje około 1,5 km asfaltu. W planach jest też dalsza regulacja wszystkich potoków oraz sprawy bieżące. Komunikuje się z mieszkańcami przy pomocy tablic ogłoszeniowych i ogłoszeń parafialnych.

Łącko

„W Łącku zawsze jest słonecznie, ginie mentalność ponura, jest wesoło i bezpiecznie – tu rządzi Józef Janczura”, który wóldarzy już drugą kadencję. Funkcję sołtysa łączy z pracą zawodową. Tak o niej mówi: – Sołtys musi umieć słuchać mieszkańców i starać się rozwiązywać ich problemy przy współudziale władz gminy – i dodaje: – Ja jestem takim łącznikiem między nimi. Przyznaje jednak, że jest mu łatwiej pełnić funkcję sołtysa, bowiem: **„Pod wójtowym parasolem i pod mieszkańców naciskiem, pełnić musi życia rolę, spełniając żądania wszystkie.”** Podkreśla, że sołtys musi być operatywny i dobrze współpracować zarówno z mieszkańcami jak i z władzami gminy. A wtedy dla dobra wsi wynegocjuje wiele. **„Musi zwijać się jak piskorz, jego wieś to Gminne City, choć żyje wśród ludzi blisko, swój wynik ma znakomity”**. Priorytetem, jak przyznaje, są drogi, które na bieżąco są kontrolowane i remontowane, buduje też nowe. Zwraca uwagę na czystość osady i na jej oświetlenie. Wspólnie z mieszkańcami organizuje festyny, konkursy z nagrodami, jesienią przygotowuje stoisko na Owocobranie, a dochód z nich przeznacza na bieżące potrzeby.

Osada liczy około 3000 osób. Fundusz sołecki to 50 tysięcy zł. Pieniądze przeznacza się przeważnie na poprawę bieżących uszkodzeń dróg, czy też na odwodnienia

itp. Sołtys współpracuje z władzami gminy, z radnymi, z parafią. Jest do dyspozycji mieszkańców na bieżąco. Informacje wywiesza na tablicach ogłoszeń lub ogłaszane są w parafii.

Maszkowice

„Masz Kowice ludu cały, i niech wielkość będzie z wami, wołał Zyndram, woj wspaniały, jadąc na bój z Krzyżakami”.

W Maszkowicach, gdzie „głosem historii obelisk przemawia”, trzecią już kadencję wódarzy **Jacek Ząbek**. **„Z przekonania, pasji, troski, wykonuje dobrą pracę, dbający o los „swej” wioski, super sołtys – Ząbek Jacek”**. W 2012 roku uzyskał II miejsce w Małopolsce w kategorii „Sołtys Roku”. Jest do dyspozycji mieszkańców cały czas. Twierdzi, że czasem bardzo trudno być sołtysiem, chociaż ma wpływ na wiele rzeczy. Zastrzega jednak, że sam sołtys niewiele może. Musi być współpraca z mieszkańcami. Chętniej dla wspólnego dobra pracują starsi. Podkreśla, że stara się jednakowo traktować wszystkich, raczej integruje mieszkańców organizując wiejskie uroczystości np. niedawne prymicje rodaka, ks. Sylwestra Pustułki itp. Dodaje też, że ważne jest poczucie tożsamości, dlatego utrzymuje kontakty z ludźmi, którzy pochodzą z Maszkowic. Sołtys zaznacza również, że Góra Zyndrama i związana z nią historia, a także prowadzone tam wykopaliska to nobilitacja dla wsi. Dzięki temu o Maszkowicach usłyszała nie tylko cała Polska. **„Z obelisku Zyndram patrzy, jego imię wielu wzięło, dla mieszkańców honor znaczy, kultuwować jego dzieło”.**

A co udało się zrobić dla mieszkańców w ciągu tych dwunastu lat? Na pierwszym miejscu wymienia drogi, przepusty na potokach, korytka i płyty oraz gryz na posypkę i oświetlenie sołectwa. Ma też swój wkład pracy w organizacji uroczystości 85-lecia straży pożarnej czy budowie boiska sportowego, służącego nie tylko młodzieży szkolnej. Do boiska jest doprowadzony wodociąg. Najważniejszą sprawą, jak dodaje, jest remont trzech „szper” z siedmiu istniejących, na rzece Leszcz. Są to tamy rumowiskowe chroniące przed zniszczeniem dróg. Do Łącka prowadzi bezpieczny dla wszystkich chodnik. Planowany jest także chodnik i główny wodociąg do Łęgów. Sołtys jest też inicjatorem Krzyża Papiieskiego na Grodzisku z napisem: „Nie lękajcie się, wypłynicie na głębię”/JP II/. Co roku 2 kwietnia o godz. 21.37 mieszkańcy zapalają tu ognisko i śpiewają pieśni. Na Grodzisko prowadzi wyłożona płytami droga, ułatwiająca dojście i dojazd. Jacek Ząbek ma też swój wkład w remoncie cmentarza cholerycznego i pomników historii. Wszystkie przysiółki i Grodzisko są oznakowane.

Sołectwo liczy około 1100 mieszkańców. Fundusz sołecki to prawie 36 000 zł. Jest przeznaczany na bieżące potrzeby. Zdobywane nagrody np. podczas Owocobrania, kiedy wieś ma swój wkład, są przeznaczane na cele publiczne. Sołtys twierdzi, że współpracuje ze wszystkimi, którzy chcą coś zrobić dla miejscowości i gminy, którzy mają pomysły i wizję współdziałania dla wspólnego dobra. Jest członkiem Stowarzyszenia Sołtysów w Nowym Sączu, bierze udział w różnych spotkaniach podczas których następuje wymiana doświadczeń w rozwiązywaniu aktualnych problemów. Komunikuje się z mieszkańcami przez tablice ogłoszeń, plakaty i parafię.

Kadcza

„Tutaj wszystko się rozwija, ożywa życiowa cnota, by nam czas radośnie mijał, czuwa sołtys Janek Kotas.” O funkcji sołtysa, którą pełni drugą kadencję mówi: To pierwszy amortyzator, to kowadełko, na którym można coś ukuć. Ale oczywiście nie samotnie. Wszystko zależy od współpracy z mieszkańcami, wójtem i radą gminy. To jest bardzo ważne. Na pytanie, czy trudno być sołtysem odpowiada, że to sprawa dość skomplikowana, bo nie wszystko da się załatwić z różnych powodów i dorzucą: Podobają mi się, że mogę coś zrobić dla mieszkańców. To daje mi satysfakcję i cieszy. – Potwierdza, że most na Dunajcu, przy budowie którego miał też swój udział, zmienił sytuację wsi, zintegrował mieszkańców. Przyznaje także, że w ciągu jego kadencji została odremontowana szkoła i remiza, sprawnie działa straż pożarna, w której za sprawą operatywnego komendanta jest dużo młodzieży wnoszącej energię i ciekawe pomysły. Prawie wszystkie drogi prócz jednej zostały wyasfaltowane. Na bieżąco czyszczone są rowy i ciekły wodne. Wszystkie przysiółki są oznakowane. O czym marzy kadecka społeczność? Sołtys potwierdza ogólnie znaną opinię: to przede wszystkim sanitarna kanalizacja wsi i jej gazyfikacja.

Kadcza liczy ponad tysiąc mieszkańców. Fundusz sołecki to około 36 000 zł. O jego przeznaczeniu decyduje zebranie wiejskie. Priorytetem są sprawy bieżące, bo wiele potrzeb wymusza natura. Problemem jest rzeka kadecka, osuwiska, naprawa dróg. Pomimo, że wieś jest najmniej rozproszona w gminie, nie ma jednak uregulowanej własności związanej z przyległymi do dróg i rzeczek gruntami, co utrudnia decyzje związane z ich przebudową. Sołtys oznajmia też, że Kadcza to jedyne sołectwo w gminie, które nie korzysta z ulgi górskiej, ponieważ 50% jego obszaru leży poniżej górnej granicy 350 m ponad poziom morza, od której przysługuje ta ulga. Mieszkańców informuje przez ogłoszenia, plakaty i parafię. Jest do ich dyspozycji w każdej chwili. Systematycznie współpracuje z radą sołecką, radnym, ze szkołą i strażą, parafią oraz z gminą.

Kicznia

„Stąd do nieba niedaleko, skarbiec piękna zawsze wokół, dobro spływa wielką rzeką, miłość jest na każdym kroku. Tu muzyka spływa z gwiazd, uśmiech rozkwita na twarzach, życie ma cudowny blask, to się tutaj, w Kiczni zdarza.” To małe sołectwo liczące niewiele ponad 800 mieszkańców – mówi sołtys **Jan Dąbrowski**, który wóldarży dopiero pierwszą kadencję i łączy działalność własną z pełnioną funkcją. Dodaje też, że być sołtysem nie tak trudno, chociaż czasem różnie bywa, gdyż wieś jest dość rozproszona po zboczach, a potrzeby są duże. Społeczność wiejska służy pomocą w razie potrzeby, chętniej pomagają starsi mieszkańcy. Problemem są drogi, aby można było dojechać do większości osiedli. Ostatnio, przy wydatnej pomocy finansowej gminy wybudowano sześć nowych, betonowych dróg, pozostałe wymagają remontu na bieżąco. Na ich poprawę przeznaczają się większość funduszu sołeckiego, wynoszącego 34 tysiące zł. Fundusz rozdziela rada sołecka na wniosek sołtysa i za-

twierdza zebranie wiejskie. – Do tej pory wyremontowaliśmy remizę strażacką, pomagaliśmy przy odnowie elewacji i wymianie okien w kościele, a także jest odnawiany cmentarz choleryczny – dodaje Jan Dąbrowski i uzupełnia – mamy też swój udział w corocznym święcie plonów, przygotowujemy wtedy stoisko z miejscowymi owocami i przetworami. – Wieś jest dobrze oznakowana, zaznaczone są wszystkie przysiółki.

Sołtys praktycznie jest do dyspozycji mieszkańców na bieżąco, systematycznie współpracuje z radnym, ze strażą, szkołą i parafią oraz z radą sołecką. Mieszkańcy są informowani przez tablice ogłoszeniowe i przez parafię.

Łazy Brzyńskie

„Nad Łazami słońce wschodzi, jasność równinę ogarnia, tak nowy dzień znów się rodzi, by czas życia nam nie marniał.”

„Na sołectwie strażnik jeden, między młotem a kowadłem, równo pragnie dzielić biedę, wskrzeszając myśli upadłe”. Stefan Kozik, były sołtys Łazów Brzyńskich, może się poszczycić najdłuższym stażem w gminie. Władał nią przez dziewięć kadencji. Swoje urzędowanie rozpoczął jako sołtys Brzyny, w skład której, utraciwszy prawa sołeckie, wchodziły Łazy po 1945 roku. Po przemianach ustrojowych w 1989 r., wskutek usilnych starań, po referendum, udało się wreszcie przywrócić poprzedni stan. Pomogła też przeprowadzona wcześniej komasacja gruntów i wytyczenie nowych granic wsi. Stefan Kozik to pasjonat i społecznik z prawdziwego zdarzenia. Przyznaje jednak, że samotnie niewiele by zdziałał. W swoich poczynaniach miał społeczne poparcie, dzięki czemu udało mu się wiele zrobić dla wsi, chociaż trudności pojawiały się zawsze. Podkreśla, że wiele zrobiono w czynie społecznym, a on sam zawsze starał się integrować mieszkańców w pracach na rzecz wsi. Co udało się zrobić podczas tej długiej kadencji? Najważniejsze były drogi, potem telefonizacja wsi i jej oświetlenie, świetlica, pod którą oddał własną parcelę. Do wsi dojeżdża też autobus. Wieloletnie starania i upór sołtysa zostały uwieńczone sukcesem, most na Dunajcu połączył wreszcie Łazy Brzyńskie z Kadczą. Wszystkie przysiółki w sołectwie zostały też oznakowane. Stefan Kozik jest też twórcą sławnych, różnego rodzaju nalewek łazowskich i ich popularyzatorem. Z perspektywy minionych lat wie, że sołtys w pojedynkę nic nie zrobi. Powinien on współpracować ze wszystkimi, którym leży na sercu wspólne dobro. Dodaje również, że jego wieloletni trud bardziej doceniają starsi mieszkańcy. A jakie braki widzi w pracy sołtysa? Ubolewa, że dotąd, mimo upływu wielu lat, nie został uregulowany status prawny sołtysów. Pomimo tego, że nie mają wyznaczonych godzin pracy i są do dyspozycji społeczności cały czas, nie przysługują im emerytura i związane z tym prawa pracownicze./ Za swoją funkcję sołtys otrzymuje 400 zł diety/. Wszystkim sołtysom życzy satysfakcji w wykonywanej pracy i jak najmniej trudności.

Zabrzeź

„Miło pobyc jest w Zabrzeży, posmakować z gór piękności, kto tak zrobi, ten uwierzy, że żyć można w szczęśliwości.”

„Zabrzeź jest do Pienin bramą, Dunajec tu wolno wpada... Tu, pierwszą kadencję rządu sprawuje Stanisław Gałysa, który funkcję sołtysa łączy z pracą zawodową. Mówi, że sołtysowanie ma we krwi, ponieważ sołtysiem był jego ojciec i brat. Stwierdza, że sołtys musi być dobrym gospodarzem wsi, musi wiedzieć, co się dzieje w jego sołectwie. Jest wzywany, gdy trzeba naprawić drogę, odśnieżyć, wymienić żarówkę itp. – To pośrednik między społecznością a gminą – dodaje. Zabrzeź to rozległa wieś, liczy ponad 1200 mieszkańców. Sołectwo ma rocznie do dyspozycji około 46 tys. zł funduszu sołectkiego. Nie jest to dużo, zważywszy na potrzeby. – Pieniądze przeznaczamy na poprawę dróg, korytek, barier przydrożnych, na potrzeby bieżące. – Niejednokrotnie sam występuję z wnioskiem o ich przeznaczeniu. Ostatnio udało się zrobić dwie drogi, inne są poprawiane na bieżąco – uzupełnia. Co roku sołectwo przygotowuje stoisko na Święto Owocobrania. W ubiegłym roku otrzymało 300 zł nagrody za udział w turnieju wsi. Zostały przeznaczone na bieżące potrzeby. Sołtys współpracuje z radą sołectką, OSP, dyrekcją szkoły, parafią i radnymi. Wszystkie osiedla są oznakowane. Stanisław Gałysa tak mówi o swoim sołtysowaniu: – I trudno i łatwo. – Cieszę się, gdy uda się coś załatwić dla sołectwa. Jestem zadowolony ze współpracy z wójtem i radą gminy –. Informacje dla mieszkańców wywiesza na tablicach ogłoszeń i przez parafię. Należy do Stowarzyszenia Sołtysów w Nowym Sączu.

Zagorzyn

„Za górami jest ukryta wioska Zagorzynem zwana, coś tutaj za serce chwyta, ciesz się piękną panoramą”.

„W tej wsi zawsze jest słonecznie, w każdym rozkwita nadzieja, odwiedzić trzeba koniecznie, gdzie rządzi Tadek Kurzeja”.

Tadeusz Kurzeja rządzi tym sołectwem trzecią kadencję. Stwierdza, że bardziej stawia na młodsze pokolenie, bo w nim tkwi potencjał, który należy wykorzystać np. przy organizacji stoisk podczas Święta Owocobrania, udziału w różnych konkursach, czy też podczas promowania wsi. Młodzi ludzie pełni są nowych pomysłów i entuzjazmu w działaniu. Dzięki temu Zagorzyn plasuje się na wysokich pozycjach w gminie i poza nią. Sołtysa cieszy, gdy młodzi członkowie OSP zajmują wysokie lokaty w konkurencjach powiatowych, a nawet kwalifikują się do eliminacji wojewódzkich. Stara się też, w miarę możliwości, wspierać ich finansowo. Podobnie wspiera prężne miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, z energiczną przewodniczącą Małgorzatą Król, które zajmuje wysoko punktowane miejsca, sławiąc Zagorzyn i jego smaki w gminie, powiecie i regionie. Koło jest chlubą sołectwa i gminy. Oczywiście, nie zapomina też o starszych, niejednokrotnie korzystając z ich bogatego doświadczenia. Sołtysa raduje również fakt, że we wsi przybywa coraz więcej małych mieszkańców. Przybywa również coraz więcej wyzwań, które mobilizują do działania.

Na pytanie, czy lubi tę swoją pracę, odpowiada: – Lubię robić coś, co sprawia ludziom radość, ale sołtysowanie to trudna robota. I nawet nie chodzi tu o wynagrodzenie pracy sołtysa, bo jest ono symboliczne. Jest to raczej praca społeczna. Przede

wszystkim tzw. czyn społeczny umiera śmiercią naturalną. Kiedyś sołtys był jedynym łącznikiem z gminą, dziś wszystko można przeczytać w Internecie. Sołectwo Zagorzyn liczy około tysiąca mieszkańców. Obecnie fundusz sołecki wynosi prawie 40 tys. zł. W pierwszej kolejności jest on przeznaczany na drogi, pobocza, fosy i przepusty oraz bieżące potrzeby. Podkreśla, że priorytetem są drogi i dodaje, że w pierwszej kolejności udało się je doprowadzić do domostw starszych ludzi, mieszkających w odległych przysiółkach, czy też na końcu wsi, a którzy dotąd nie mieli na to szans. Ważnym osiągnięciem jest kanalizacja sanitarna. Korzysta z niej 75-80 % domów. Niestety, jeszcze trzy przysiółki pozostają bez niej. We wsi pojawiły się też chodniki od kościoła do Turkówki i od remizy do mostu, połączone z drogą powiatową, która uzyskała nową nawierzchnię. Wszystkie przysiółki i osiedla zostały czytelnie oznakowane. Dzięki gminnemu budżetowi, w szkole wymieniona została stolarka, wyremontowana kotłownia, zmieniony piec. W budynku remizy została urządzona sala bankietowa i kuchnia. Poza rzeką Czarną Wodą i popod choleryczny cmentarz, do hali sportowej w Łącku biegnie pieszo-rowerowa ścieżka, która pełni też funkcję chodnika. Sołtys Tadeusz Kurzeja jest również radnym gminy, współpracuje z OSP, KGW, szkołą i parafią. Komunikuje się z mieszkańcami przy pomocy ogłoszeń parafialnych i na tablicach.

Od autora: Powyższą relację oparłam na podstawie przeprowadzonych rozmów z sołtysami. Jej celem było pokazanie informacji o ich pracy jako przedstawicieli najniższego szczebla samorządności, niejednokrotnie przysłowiowych „chłopców do bicia”, którzy zdecydowali się pełnić tę ciężką, niewynagradzaną funkcję, jednak niezbędnych w gminie. Wszystkie fragmenty wierszy zostały zaczerpnięte z dorobku lokalnego poety Franciszka Opyda wywodzącego się z Maszkowic.





Sołtys poda garść nowości

Czy taki sposób komunikacji sołtysa z mieszkańcami, w formie biuletynu może się wydawać dobry? Zobaczymy. Chciałbym, jako sołtys, podać co jakiś czas nieco informacji z naszej okolicy. Chciałbym, by była to garść konkretnych zdarzeń. Poza tym chcę w taki sposób oznajmić o zamiarach, jakim sołtys i Rada Sołecka w najbliższym czasie pragną się oddać.

Styłem i pomysłem sięgnąłem do przedwojennych czasopism, ukazujących się w regionie, jako wcale przyzwoitego wzorca, na którym można się oprzeć i dzisiaj.

Zachęcam do lektury!

— Grzegorz Olszewski

Szkoła czy przedszkole

Po wyborczym zebraniu 20 stycznia br. do mieszkańców naszej wsi dotarła wieść o tym, iż wójt Jan Dziędzina zaplanował urządzenie przedszkola w budynku tutejszego Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego, a właściwie w części zajmowanej obecnie przez gimnazjum.

Gdy informacja ta rozeszła się wśród mieszkańców, a szczególnie wśród rodziców dzieci przedszkolnych, błyskawicznie rozgorzała dyskusja o tym, czy aby na pewno ten zamiysł wójta ma szansę powodzenia, czy raczej nie zyska poparcia w środowisku.

Rada Sołecka, jak również radni z Jazowska zostali zasypani pytaniami o przyszłość przedszkola. Liczne telefony, jakie odbieraliśmy, świadczyły o tym, że mieszkańcy, rodzice, nie chcą takiego kierunku ewolucji przedszkola.

Dzisiaj odezwały się osoby, które około 30 lat temu jeździli z prośbami do ówczesnego naczelnika gminy Franciszka Młynarczyka, aby podjął starania o budowę nowego obiektu dla przedszkola. Jedną z mieszkankę wspomina: — 26 lat temu jechałam z koleżankami do Urzędu Gminy w celu złożenia podpisów z poparciem dla tej inwestycji.

Od zarania tych zabiegów podnoszono, że nie ma problemu w Jazowsku z miejscem pod budowę. Gmina dysponowała szeregiem nieruchomości, które można by wykorzystać pod budowę nowego przedszkola.

Wobec tak dojrzałej koncepcji budowy, podnoszonej przez trzy dekady, propozycja wójta dokoopowania zastępu dzieciaków do budynku szkolnego spotkała się z natychmiastową falą nieprzychylnego osądu sytuacji.

Rozumiejąc powszechną i jednolitą opinię rodziców, Rada Sołecka wystosowała 30 stycznia pismo do wójta, poparte podpisami radnego Jana Klimka i Zdzisława Warzechy, o to, by wóldarz gminy jeszcze raz zechciał rozważyć wszystkie argumenty i kontrargumenty dotyczące przeniesienia przedszkola do budynku szkolnego.

Rodzice zwracali przede wszystkim uwagę na brak dostatecznej ilości miejsc parkingowych. Bo w istocie przy szkole połowa samochodów parkujących na skrzyżowaniu i trotuarze zasługuje na polityczne wezwanie do zapłaty grzywny. A to wszystko odbywa się ślalomem pomiędzy autobusami dowożącymi dzieci i młodzież do szkoły. Tak jest o poranku.

Dalej pojawiły się też zarzuty o niemożliwość pogodzenia zacisza przedszkolnego z dzwonekami przerw szkolnych i jazgotem na nich panującym. Dalej obawy rodziców wskazywały likwidację kuchni przedszkola, którą miał zastąpić dowóz gotowych posiłków z firmy usługowej. Nie bez znaczenia jest odległość istniejącego placu zabaw od sal planowanego wtedy przedszkola. Przecież 3- i 4-latki musiałyby przemierzyć kawałek podwórka szkolnego, klucząc pomiędzy biegającą, dorastającą młodzieżą.

Wójt J. Dziędzinę odwiedziła Rada Rodziców, która też 5 lutego wystosowała podobnej treści pismo do wójta.

Wobec tego J. Dziędzina zgodził się na przeprowadzenie dyskusji z rodzicami. 7 lutego odbyło się w budynku Przedszkola Samorządowego zebranie, podczas którego wójt starał się uzasadnić swój krok.

Niestety, ani jedna z obecnych matek nie zgłosiła poparcia dla pomysłu wójta. Co więcej, obaj radni podkreślali, że budowa nowego przedszkola w skali budżetu gminnego to w zasadzie drobiaz, a i podwazyli wyliczenia dostępnych sal lekcyjnych w budynku szkolnym.

Wójt zakomunikował stanowczo, że w takiej atmosferze nie będzie forsował dalej tej inicjatywy.

Ale nazajutrz, po sesji Rady Gminy sołtys Jazowska dyskutował nadal o tym projekcie z wicewójtem Pawłem Dybce, który przekonywał, że przeniesienie przedszkola do szkoły, to jedne rozsądne rozwiązanie.

Dopiero 13 lutego wójt J. Dziedzina, na spotkaniu z rodzicami, sołtysiem i radnymi, wszem i wobec ogłosił porzucenie tej koncepcji.

Rada Sołecka popiera budowę nowego przedszkola! Postuluje ponadto zainteresowanie się środkami z rządowego programu »Maluch Plus« na budowę złobków. Sołtys skłania się ku wizji budowy zespołu przedszkolno-złobkowego, który z powodzeniem mógłby stanąć w Jazowsku, a miejsce w takim obiekcie znalazłyby brzdące z Jazowska, Obidzy, Brzyny, Łazów Brzyńskich, Maszkowic, Kadczy czy Szczereża – chyba warto podjąć starania o taki kompleksowy obiekt dla dzieci.

Prawnik dawnego rządcy zamieszka wśród nas

Z radością 10 grudnia ubiegłego roku przyjąłem wiadomość, że prawnik dawnego rządcy Jazowska, Antoniego Skapskiego, Rafał Skapski, zakupił nieruchomości w rejonie Jazowsko-Niwa i pragnie osiedlić się na stałe.

Rafał Skapski w latach 2001–2004 piastował funkcję wiceministra kultury w rządzie Leszka Mile-ra.

Jego pradziad, Antoni, w drugiej połowie XIX w. zarządzał Jazowskiem w dobrach Stanisława Fihau-



sera, posesora tej wsi. Pracował jako rządcą od 1865 r. do momentu sprzedaży Jazowska rodzinie Aderów w 1875 r. Wcześniej Antoni Skapski pracował w takiej samej funkcji w majątku kamienickim. Po sprzedaży Jazowska Aderom Skapski osiadł w Piatkowej. Pochowany został na cmentarzu w Gołąbkowicach, obecnie dzielnica Nowego Sącza. (fotografia nagrobka obok).

Co z tymi trawami?

Co roku u progu wiosny słyszymy i widzimy w okolicy podpalane trawy. Zakomunikujmy stanowczo, że jest to proceder naganny. Podpalacz zapalając łąkę, nie jest w stanie przewidzieć, co stanie się za chwilę, jaki wiatr zawieje. Apelujmy do rozsądku i zgłaszajmy takie ekcesy policji – nic tak nie ostudzi zapalu piromana jak przykładowa grzywna i pokrycie kosztu wyjazdu zespołu strażackiego.

Wytrzymują cierpliwie

23 lutego br. w łąckiej Karczmie u Kłagów wójt Jan Dziedzina gościł pary małżeńskie z terenu gminy, obchodzące jubileusze 50- i 60-lecia pożycia małżeńskiego. Z Jazowska zaproszono trzy pary jubilatów: Józefę i Józefa Bierytów, Marię i Bolesława Stanisławów oraz Józefę i Antoniego Rzepielów.

Rada Sołecka radzi

4 marca w budynku wielofunkcyjnym odbyło się zebranie Rady Sołeckiej. Z zaproszenia sołtysa skorzystali obaj radni: Jan Klimek i Zdzisław Warzecha.

Poruszono kilka tematów, jak np. kwestie oświetlenia w kilku miejscach Jazowska, sprawę organizacji ruchu w okolicy szkoły, sprawę chodnika, który planowano wybudować od szkoły w kierunku Jazowska-Wsi, a który nie powstanie w najbliższej przyszłości, gdyż dokumentacja została przygotowana niepoprawnie. Padło pytanie do Haliny Kozik, prezes Koła Gospodyń Wiejskich, o kondycję tej organizacji. Odpowiedziała, że brak w naszej wsi większego zainteresowania ze strony członkiń. Jaki jest tego powód? Czy nie dałoby się zachęcić i zmobilizować tych dziewczyn do większej aktywności? Trudne to pytanie, ale zarząd tej organizacji musi sobie je stawiać i zastanawiać się nad przyszłością jazowskich gospodyń.

Z zaciekawieniem dyskutowaliśmy o decyzji Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, nakazującej rozbiorke sporej części zabudowań w osadzie cygańskiej. Przyglądamy się, jak do sprawy podchodzi Urząd Gminy.

Obecnie Rada Sołecka w Jazowsku działa w składzie: Mirosław Bober, Piotr Dychała, Halina Kozik, Piotr Kurzeja, Stanisław Owsianka, Piotr Psonak, że o sołtysie nie wspomnę.

Informować czy nie informować

Z pewną konsternacją przejrzałem najnowsze „Wiadomości Łąckie”, kwartalnik wydawany za pieniądze z Urzędu Gminy, i będący w istocie tubą propagandową tego urzędu. Niestety, na 30 stronicach nie znalazł się nawet zdawkowy komunikat, informujący o zmianie na stanowisku sołtysa w Jazowsku! Czy to nie jest istotna wiadomość urzędowa, zwłaszcza dla mieszkańców Jazowska?



Redakcja: Grzegorz Olszewski
soltyjs.jazowsko@wp.pl
Nakład: 500 egzemplarzy
Druk: Biuro-Serwis, ul. Wybickiego 6; Nowy Sącz

Dzień Działacza Kultury w Łącku

*„Ludzie kultury stoją na straży
najbardziej autentycznego dziedzictwa ludzkości
i tworzą przyszłość narodów.” św. Jan Paweł II*

To motto znalazło się na zaproszeniu które, w imieniu wójta gminy Łącko, Jana Dziedziny i Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku, wysłano do wielu „ludzi kultury”, stowarzyszeń, zespołów regionalnych, orkiestr, chóru, artystów i poetów, przedsiębiorców i sponsorów wspierających kulturę, przedstawiciele samorządu. Było to zaproszenie na, zorganizowany po raz pierwszy, Dzień Działacza Kultury w gminie Łącko. Wydarzenie to miało miejsce 3 czerwca 2017 roku w Remizie OSP w Łącku.

Spotkanie rozpoczął Józef Strączek, dyrektor GOK w Łącku, który w serdecznych i ciepłych słowach przywitał wszystkich zgromadzonych. Słowa uznania i szczerze życzenia dalszej pracy dla dobra całej społeczności gminy Łącko, padły też z ust Jana Dziedziny, wójta gminy Łącko, i Bernadetty Wachały-Gawełek, przewodniczącej Rady Gminy Łącko. Wszyscy mówcy podkreślali niezwykłą wagę osób, które swoją pracą i talentami w dziedzinie kultury, przyczyniają się do tego, że kultura ludowa jest żywa, a jednocześnie rozsławia Ziemię Łącką i promuje ją daleko poza granicami gminy.

Wręczono Dyplomy i Podziękowania, których było naprawdę dużo, co świadczy o determinacji, woli współpracy i ogromnym wkładzie na rzecz kultury bardzo wielu osób, organizacji, zespołów, samorządu, stowarzyszeń, sponsorów, artystów, muzyków, poetów.

Spotkaniu towarzyszył koncert w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej w Łącku, i ich opiekuna Wojciecha Wróblewskiego.

Po części oficjalnej i artystycznej, przy wspólnym obiedzie, toczyły się rozmowy i wspomnienia. Było to bardzo ważne spotkanie także ze względów integracyjnych i narodzin nowych projektów kulturalnych.

Zdjęcia ze strony internetowej GOK w Łącku



Zdjęcie uczestników Dni Działacza



Uczniowie Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku



Od prawej: Jan Dziejina, wójt Gminy Łącko, Bernadetta Wąchała-Gawełek, przew. RG i Józef Strączek – dyrektor GOK w Łącku



Wspólny obiad

Na słowo „górale” nasze myśli odruchowo biegną ku Podhalu. Ale ludzi gór jest w naszym regionie znacznie więcej. Dzięki projektowi „Odkrywanie skarbów dziedzictwa południowej Małopolski” będzie można poznać oszałamiające bogactwo kulturowe i różnorodność 8 góralskich grup.

Jakie są ich zwyczaje? Jakie legendy i opowieści przekazują z pokolenia na pokolenie? Jakie sekretne przepisy i receptury kryją się w ich kuchniach? Jakie kołysanki śpiewają dzieciom na dobranoc, a jakie przyśpiewki wznoszą na swoich barwnych weselach?

Odpowiedzi na te i na cały szereg innych pytań poszukiwać będzie zespół pasjonatów: socjologów, etnografów i miłośników folkloru. Pod lupę wezmą niematerialne dziedzictwo Górali Orawskich, Babiogórskich, Pienińskich, Spiskich, Czarnych i Białych, a także Zagórzan oraz Kliszczaków. Przez blisko trzy lata przeprowadzą 10 cykli badań terenowych, podczas których będą dokumentować charakterystykę poszczególnych grup, m.in. poprzez wywiady z rdzennymi mieszkańcami, analizę tamtejszych materiałów archiwalnych i źródeł historycznych, a także przez obserwację.

Twórcy projektu chcą do odkrywania góralskiego dziedzictwa zaangażować także lokalną społeczność. Dlatego właśnie za część działań odpowiadać będzie młodzież. Wolontariusze – młodzi ludzie ciekawi świata – stworzą sekcję dziennikarską i foto-video. Spotkają się z ekspertami w obu dziedzinach, podczas których zapoznają się z fachowym warształem, po czym sami ruszą w teren, gromadząc materiały: wywiady, reportaże lub zdjęcia. Z przygotowanych przez nich prac wyłonione zostaną te najciekawsze i najlepiej ukazujące różnorodność góralskiego dziedzictwa.

Równie istotnym wymiarem projektu będą cykle warsztatów tematycznych. Odbędą się one we wszystkich 8 mikroregionach zamieszkiwanych przez Górali. W trakcie takich zajęć podzielą się oni swoimi umiejętnościami wokalnymi, rękodzielniczymi czy artystycznymi. I tak, w Piwnicznej Górale Nadpopradzcy pokażą, jak się robi rękawiczki, w Rabce Zdrój Górale Pienińscy pochwalą się tradycjami teatralnymi, a w Zawoi Górale Babiogórscy zademonstrują wirtuozerię gry na skrzypcach.

Z efektów projektu skorzystać będzie mógł każdy, ponieważ zostanie uruchomiony portal internetowy i aplikacja mobilna „Skarby Małopolski”, gdzie można będzie znaleźć wszystkie zgromadzone w trakcie projektu materiały o dziedzictwie góralskim 8 regionów. Użytkownik portalu odnajdzie na nim także aż 50 questów, czyli wierszowanych opisów tras, prowadzących przez najciekawsze, zdecydowane warte odwiedzenia miejsca odkryte w trakcie projektu. Na każdą trasę złoży się szereg zagadek, których rozwiązanie doprowadzi do ukrytego skarbu. Trasy będą dostępne również w formie ulotek. Znaleźć je będzie można w wielu placówkach kulturowych, gdzie będzie ich punkt startu. Wraz z ulotkami odebrać będzie można także paszport questowicza, służący do zapisywania zaliczonych tras.

Projekt rozpoczął się w tegoroczne wakacje i potrwa do połowy 2020 r. Już wkrótce efekty prac nad odkrywaniem niematerialnego dziedzictwa Górali będą też udostępnione na portalu „Skarby Małopolski”.

*

W dniach 29–30.09.2017 odbyły się warsztaty na temat dziedzictwa niematerialnego Górali Białych w ramach projektu „Odkrywanie skarbów dziedzictwa południowej Małopolski”. Warsztaty odbyły się w gościnnych progach Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku. W warsztatach wzięło udział 20 osób, w tym 10 uczniów wolontariuszy.

Kilka słów o projekcie:

Lider projektu: Stowarzyszenie Klub Sportowy „Bór”

Okres realizacji: VI2017 – V 2020r

Budżet projektu: 2.525.925,31 zł

Dofinansowanie: 1.867.578,77 zł

Partnerzy projektu:

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi, Gminny Ośrodek Kultury w Łącku, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury im. Danuty Szflarskiej w Piwnicznej-Zdroju, Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Fundacja Mapa Pasji.



Praca w zespole



Praca w zespole



Uczestnicy warsztatów



Praca w zespole

Fot. Anna Jarzębska

List do Przyszłości

Jeszcze widzę ludzi wokół siebie.
Dostrzegam jego, ją i ciebie.
A każdy nowy odbiorca to jak dzień w Niebie.
Pewnie dziwne mam na logikę wzory.
I może sprawiam swą twórczością inne pozory,
Jednak, ostała się we mnie krztyna pokory.
O! Nawet nie wiem jak dobrze, że jeszcze
Nie jestem myślicielem, zawodowcem czy wieszczem!
Tylko zwykłym, nowosądeckim leszczem.
Sprytnie, zostawiam na biurku ten „list do Przyszłości”.
Bo być może, niesiony na skrzydłach pomysłności,
Wzlecę na wyżyny ludzkiej pyszności.
A wtedy, wieszając lustro w pracowni, zobaczę ten list...
I wrócę do tej jedynej, bezpiecznej jakości.
A może... A może wyślę ten list do innych wielkich osobistości?

Deszcz jesienny

Nihilizm,
Jedyna słuszna droga.
Smutny realizm.
A świat – terytorium wroga.
Czujesz swój organizm?
W sercu zima sroga,
Zamraża uczuć metabolizm.
Ofiar liczba mnoga.
Piszę to wszystko,
Bo mi smutno.
Powód znasz, adresatko.
Mówi się: trudno.
Ludzie złamali mi serce,
Bo było dobre.
Tyle dostałem w podzięce.
Teraz będzie mądre.

Artysta

Nie mów mi, że jestem artystą.
To by oznaczało...
Nie mów mi, że jestem artystą.
Bo tutaj bezmyślnie płynie czas,
Szumi betonowy las.
Wszystko oblane asfaltem, wybetonowane
Czy kamieniem wybrukowane,
Sceny, muzea, szkoły, ulice,
Sklepy i place.
Zasypane cementem umysły,
W głowach obsydian czysty.
Cmentarne, marmurowe płyty.
Za nimi trumny oświaty.
Na wulkanicznej pustyni,
Ludzie wkładają swe serca do pozłacanej skrzyni,
Tak zwanej zbawiennej religii.
Chodząc tutaj, podziwiam mijające mnie kamienie.
Wyciągam dłonie,
Żebrząc o zrozumienie.
Nie mów do mnie per Artysta.
Chyba, że nikt nie słyszy.
Bo to przecież wstyd, być innym...
A kiedy me ciało wyschnie na bruku,
Uklęknij przed stertą kamieni.
I chociaż nic to nie zmieni,
Wyrzyj w cemencie „Artysta”.



Fot. przesłane przez Bartosza Liburskiego

* * *

Zmarnowany czas nie boli
na początku
to na końcu za żebraka jest przebrany
i jak on
o chwilę życia chociaż prosi
zanim minie
zanim będzie pogrzebany

Zmarnowany czas oddaje walkowerem
co być mogło najważniejsze:
czas po zmroku
bo nie zawsze po angielsku wyjść to klasa
warto zostać
i dotrzymać życiu kroku

Zmarnowany czas nie musi
dbać o prawdę
gra pozorów tu rozstawia krzywo pionki
król z królową pozbierają swoje żniwo
tylko goniec
nie potrafi
nadał
zdążyć

W listopadowej zadumie

Zza chryzantem wyłaniają się wspomnienia
uśmiechnięte tak, jak twarze
dawno temu
i choć serce ciągle jeszcze nie dowierza
to nadzieja daje siłę
i przemienia

Wam nie trzeba ciągle życzyć dużo zdrowia
nasze „Sto lat”, to już tylko
puste dźwięki

nie dotyczą was frazesy i pogarda
tam zły człowiek nie udaje,
że jest wielki

Więc choć czasem liście spadły
na wspomnienia
wciąż tak ważni i obecni
– mimo wszystko
zamyśleni i wpatrzeni w płomień świecy
pobędziemy,
choć chwilę,
bardzo blisko

* * *

Nie mów, że znowu, jak co roku.
Że dawniej, kiedyś. Już nie teraz.
Jak niskie dźwięki Cohenowe
są chwile, których świat nie zmienia.

Są chwile proste, jak zapachy:
ze świeżym chlebem o poranku,
z wrześnieją ziemią zaoraną,
sianem przed burzą, mlekiem w garnku.

Są chwile jasne, jak ciekawość.
Z ogniem wplecionym w ciszę myśli.
Z szelestem liści. Ze wschodami.
Które codzienność nadal kreśli.

Po nitce

Bajkowe wody płyną wolniej:
by dać się pluskać złotej rybce,
odbić zwierciadło złej królowej,
pozwolić wrócić – choć po nitce.

Bajkowe wody mogą więcej:
Pinokio zmyje psoty z nosa,
smutny osiołek ujrzy uśmiech,
droga do domu będzie prostsza.

Bajkowe światy są dla ciebie,
bo woda z nich nie gasi marzeń.
Pluska wciąż dobrem. Topi smutek.
I płynie nadal, kiedy zaśniesz.

Boso

A może nie trzeba tak wzniosłe,
że prorok, że sacrum, że wiara?
Może wystarczy stajenka,
Mateńka i prosta ofiara.

Może wystarczy pastuszek
z fujarką i głową w obłokach,
który tu przybył po prostu
i odkrył w Betlejem Niebios.

Może wystarczy ten zachwyt,
przed małym „Bóg zapłać” aniołkiem,
by w oczach dziecka zobaczyć
ten cud i niezwykłą prostotę.

Wtedy nie trzeba chorałów.
Wystarczy zwyczajne: Chciałem.
By Mały uśmiechnął się w żłóbku
i wiedział już: Dobrze wybrałem.

* * *

przestrzeń śmierci nie rozgrzeszy już nikogo
nie spowiada, opowiada, snuje planów
milczy, chociaż wie, jak ważne słowo
sny przekreśla, szanse niszczy
już ma rację

w przestrzeń śmierci nie zabierzesz już nikogo
nie podzielisz zła i dobra z nim po równo
nie zachęcisz i nie powiesz, że jest warto
choć smutno,
to już więcej nie jest trudno

w przestrzeń życia nie powrócisz z tej podróży
na nic złości, obietnicy, groźby, drwiny
to, co ważne i co próżne tu zostanie
Ktoś rozliczy
i odpowie na pytania

* * *

stacja XV to milczenie
złączone z bólem prostym „fiat”
niosące wiarę i nadzieję
zabierające tłumom słowa

to czas wzrastania do świętości
dający krzyżom wartość życia
pozwalający dotknąć wiary
odrzucający myśl, że nie ma

ostatnia stacja, to Zwycięstwo
odbite w sercu Weroniki
w geście Szymona, skrusze Piotra
w pewności, że na zawsze
przy NIM

* * *

nadzieja z siwą głową, lecz ciągle taka nowa
obdarza sobą nadal samotność za zakrętem
i daje się na zapas, gdy życie w debet chowa
i wbrew logice twierdzi, że jeszcze się rozkręci

nadzieja z białą głową ma ciągle do rozdania
te myśli i uczucia, co w uśmiech zmienia żale
choć mówią, że jest matką tych głupich i maluczkich
nie myśli się poddawać, choć ciągle słyszy: ale

nadzieją z siwą głową nie kłania się już faktom
kupiła okulary i na różowo myśli
lubi też poniedziałki – nawet te bez wypłaty
więc jeśli nie przeżyje, to chociaż się jej wyśni

Rozbudzona nocą, nasłuchiwałam chrobotów. Podeszłam do okna sypialni. Mężczyźni zawieszani na linach malowali ścianę budynku. Rano przed oknem stał spory tłumek komentatorów. Wyszłam przed dom i patrzyłam. Mural był na całą wysokość dwupiętrowego domu.

Bohaterem muralu był młody mężczyzna. Jego twarz porażała pięknem. Ubrany w szarą, długą marynarkę z kapturem, spodnie cygaretki i czerwone sztyblety wabił wzrok przechodniów. Uśmiechał się lekko i patrzył wprost na widza. Wzrok jak żywy podążał za obserwatorem. Tłem muralu była zima. Śnieżny krajobraz łączył się z niebem w odległym horyzoncie. Mężczyzna stał lekko pochylony jakby zaglądał przechodniowi w zimowe nakrycie głowy i prawie dotykał go wyciągniętą ręką. A właściwie wskazującym palcem z zawieszonym na nim dzwonkiem. Drugą ręką trzymał czerwone sanki. Fikuśnie wygięte, pokryte rzeźbami, jechały wolno w kierunku widza. Miałam wrażenie, że za chwilę na nich usiądę i przy dźwiękach dzwonka odjadę za horyzont. Rozbudzona w dzieciństwie wyobraźnia wciągała moją duszę w coraz większą spiralę.

– Przystojny jesteś, Mural, – powiedziałam cicho pod nosem poza świadomością. Uśmiechnął się odrobinę, w jego oczach spostrzegłam isierki zadowolenia.

– Piękna jesteś – usłyszałam wchodząc do domu.

– To nie ja, to Farma Piękności – odpowiedziałam i nawet się nie spieszyłam rozmową ze ścianą. W sylwestrowy dzień wydało mi się to zwykłą koleją rzeczy.

– Ty tak wszystkich śledzisz? – zapytałam i odwróciłam się. Głowa Murala pochyliła się lekko w moją stronę. Oczy znowu na mnie patrzyły.

– Piękna, – powtórzył. – Fiu, fiu, fiu – zagwizdał kilka razy, jak to robią mieszkańcy południa na widok młodej dziewczyny.

– Zachowujesz się jakbyś był Włochem – podsumowałam jego zachowanie.

– Jestem. Z samego serca Rzymu.

– To co tutaj robisz? – zapytałam i w oczekiwaniu na odpowiedź zatrzymałam się.

– Marzę za nieposłuszeństwem, a plecy ogrzewam w twojej sypialni.

Zmroziła mnie ta wiadomość. Po ciele przebiegły ciarki. Otworzyłam drzwi mieszkania i pobiegłam do sypialni. W ciszy pokoju pobrzmiwał cichutko dźwięk dzwonka.

– To cisza tak dzwoni – pomyślałam i znieruchomiałam. W stereo płynęła spokojna, rozmodlona melodia subtelnych dźwięków dzwonek. – Dziwne to wszystko, albo ze mną dzisiaj coś nie tak. Emocje biorą górę nad rozumem, a czas ucieka... Spóźniona zaczęłam nakrywać stół do sylwestrowej kolacji. W noworoczną noc kończyłam dwadzieścia pięć lat i oczekiwałam od mojego chłopaka niespodzianki z pierścionkiem w roli głównej.

Północ przywitaliśmy okrzykami niekoniecznie pochodzącymi z radości szybujących w niebo fajerwerków. Gdy przytuleni odpoczywaliśmy, pojawiła się melodia. Dzwonkowe brzmienia wyraźnie górowały nad szaleństwem nocy. Gdy narzeczony nachylił się nade mną, pocałował moją dłoń z pierścionkiem, rozległo się ciche pukanie. Uzmysłowałam sobie skąd pochodzą dźwięki. Przeszedł mnie dreszcz. – Kocham Cię – usłyszałam i poczułam ciepło warg na szyi.

– Słyszysz, – zapytałam. – Ten dzwonek, oprócz prostej linii melodycznej ma niepokojącą fałszywą nutę. Wsłuchaj się, równo z brzmieniem melodii słyhać dodatkowy dźwięk. Drumli, tubafonu? To dzwonek może mieć jakąś skazę, zgrubienie, pęknięcie – mówiłam z coraz silniejszą dociekliwością.

– Wypijmy toast noworoczny – powiedział narzeczony nie zainteresowany moją chęcią poznania.

Gdy odprowadzałam go do samochodu, Mural uśmiechał się szelmowsko. Dzwonek poruszał się lekko. Fałszywa nuta brzmiała wyraźniej, jakby była prowadzącą. Dyrygującą utworem. Dwubiegunowa melodia brzmiała duchowością nieba i ostrym rozedrganiem podziemia.

– Słyszałem twoje zachowanie... – powiedział rozbawiony Mural przeciągając śpiewnie słowa. – I nie jesteś grzeczną dziewczynką. Podobasz mi się sylwestrowa..., petardo – dodał miękim, niskim głosem pełnym pożądania. Odczytywałam na swój sposób ciarki płynące strumykami wzdłuż mojego, coraz częściej zaskakującego mnie reakcjami, ciała.

– Muszę opisać to zdarzenie – wykrzyczałam. – Mural namalowany nocą, opinie gapiów i moje przeżycia. Zaraz opiszę! Będę miała artykuł do gazety. Tylko zrobię zdjęcie. Mam teraz dobre światło.

Natychmiast wyświetliłam zdjęcie na komputerze. Patrzyłam i gratulowałam twórcom. Mural był przeraźliwie przestrzenny. 3D to mało.

– Geniusze. Geniusze z nich – powtórzyłam zafascynowana śledząc detale. Powinnam się dowiedzieć kto to był.

Pośród pięknych ozdób dzwonka zobaczyłam kwadracik hologramu. – Pobierz aplikację i... podpowiadałam sobie instrukcję umieszczaną zawsze obok. Przeczuwając następną sensację, która zdominuje mój artykuł, podbiegłam do okna i siadłam na parapecie. Wychyliłam się niebezpiecznie i pobrałam na telefon mały zakreskowany kwadrat.

– Ja chyba śnię, aplikacja na muralu... A to szelmy – mówiłam do siebie zadowolona do granic eksplozji.

Obraz na ekranie był czarny z czerwonymi marginesami. Melodia utworzona z dźwięku dzwonek, kołysała. Uspokojona przebiegiem śledztwa dałam się ponieść wyobraźni. Przypomniałam sobie górskie wędrówki latem, skwar południa i owce pasące się na łąkach. Poczułam smak wędzonego sera. Płynęłam waz z melodią dzwonek nad łąkami. Byłam lekka, beztroska, gdy nagle pojawił się ów niski, wibrujący dźwięk z piekła rodem. Otworzyłam ze złością oczy. Ze środkowego punktu ekranu komputera wychodził purpurowy punkt i rozchodził się spiralnie. Patrzyłam na niego wściekła. Nie chciałam tego oglądać, lecz obraz mnie hipnotyzował. Usłyszałam wiatr,

który nabierał na sile. Nagle ustał. Dźwięk dzwonek zawisł groźnie w powietrzu, niedokończony. „ Muzyka to rozkład napięć w czasie, adekwatna do obrazu w kinie” – przypominałam sobie słowa znanego reżysera. Poczułam zimno. Wokół był śnieg i cisza. Osobna, miękka jak w gęstej, nasyconej mgle. Czekałam na rozwinięcie akcji, pierwszą nutę – jak w kinie, gdy czekamy w napięciu na kolejny kadr. Teraz doświadczałam ciszy i z przerażeniem patrzyłam na żywy obraz, który pojawił się na styku horyzontu. Białe niebo zaróżowiło się. Nagle horyzont przybrał barwę purpury i przybliżał się jak czerwony szkwał utworzony z płatków śniegu. Stałam w absolutnej ciszy. Nie mogłam uwolnić powietrza z płuc. Nie dusiłam się, ale nie mogłam oddychać. Pojawiła się trąba powietrzna i zrobiła wyrwę w skutej lodem ziemi. Krater rozświetlił niebo jasnym płomieniem. Na falach gorącego powietrza popłynęła ostra melodia z tysiąca dzwonek. Mężczyzna z muralu wyświetlony na powietrznym ekranie stał jak król. Przepęniało go dostojęństwo. Uniósł dłoń i wszystko wróciło do dawnej postaci. Wyciągnął do mnie rękę z dzwonkiem. Paznokcie miały nienaganną stylizację, małą czerwoną choinkę na zielonym tle. Ze strachu wypuściłam wstrzymywane w płucach powietrze. Wskazujący palec podrapał mnie lekko po policzku.

– Ten dzwonek jest dla mnie? Ja, ja, zbieram dzwonki, – wydukałam patrząc w piękne oczy Murala

Dzwonek zadzwonił tuż obok mojego ucha, lecz dźwięk trafiał do mnie z jednakową siłą ze wszystkich stron. Zamknęłam oczy, wirowałam jak dziecinny bączek. Cząstkami ciała rozchodziłam się po okręgach dźwięku wypełnionego duchowością i ostrą nutą kontrastu melodii. Stawałam się nią. Chciałam zapytać – czy...?, lecz już nie istniałam. Byłam dźwiękiem, który mnie rozdrażniał dysonansem. Byłam diabelską nutą. Spojrzałam na ekran ośnieżonego laptopa. Wyświetlał hasło „Na diabelską nutę”. Czcionka powiększała się, żebym mogła odczytać czym teraz jestem, aż napis zniknął.

– Czym jestem ?, bo sobą już nie byłam, chociaż zachowałam swoje ciało – pomyślałam nie martwiąc się tym co mnie spotyka. Mężczyzna przyciągnął sanki. Podjechały po puchu, lekko. Wsiadłam i otuliłam się futrem. Zapowiadała się wspaniała, noworoczna sanna. Spojrzałam na pierścionek. Zamiast białego, miał czerwony kamień.

– To byłeś ty? To ty jesteś? – nim? – powtórzyłam pytanie. Roześmiałam się głośno i serdecznie, ale mój śmiech pozostał we mnie. Obok, wybrzmiała diabelska nuta.

X Honorowa Nagroda „Sądeczczyna” im. Szczęsnego Morawskiego

W Ratuszu Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu, w dniu 30 czerwca 2017 roku, odbyło się wręczenie X dorocznej Honorowej Nagrody „Sądeczczyna” im. Szczęsnego Morawskiego, za najlepszą książkę dotyczącą historii Sądeczczyny wydaną w 2016 roku.

Na uroczystość wręczenia nagrody zaproszono Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu i Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny. Patronat honorowy pełnił Marek Pławiak Starosta Nowosądecki.

Wszystkich przybyłych na uroczystość przywitał Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

O Nagrodzie i jej poprzednich edycjach słowo wygłosił Ryszard Kruk, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Almanachu Muszyny. Decyzję Kapituły Nagrody uzasadnił Leszek Zakrzewski, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

X doroczna Nagrodę Honorową „Sądeczczyna” im. Szczęsnego Morawskiego za najlepszą książkę dotyczącą historii Sądeczczyny wydaną w 2016 roku otrzymało dwóch autorów: dr. Sławomir Wróblewski i Bogdan Potoniec.

Dr. Sławomir Wróblewski nagrodę otrzymał za książkę *Rycerstwo na ziemi Sądeczkiej w Średniowieczu*, która szczegółowo omawia rody rycerskie zamieszkujące Sądeczczynę od XIII do XV wieku.

Bogdan Potoniec nagrodę otrzymał za książkę *Ślady powstania styczniowego na Sądeczczynie*, w której kompleksowo i szeroko przedstawił udział rodowitych Sądeczczan-ochotników, którzy wzięli udział w powstaniu styczniowym, a także pomoc powstańcom styczniowym, która miała miejsce na ziemiach zaboru rosyjskiego, „za kordonem”.

Laudację wygłosił Janusz Hetmańczyk, laureat ubiegłorocznej Nagrody za najlepszą książkę historyczną o Sądeczczynie *Koloniści józefińscy w Zagorzynie koło Łącka*, napisaną w 2015 roku.

Nagrodę wręczyli członkowie Kapituły Nagrody.

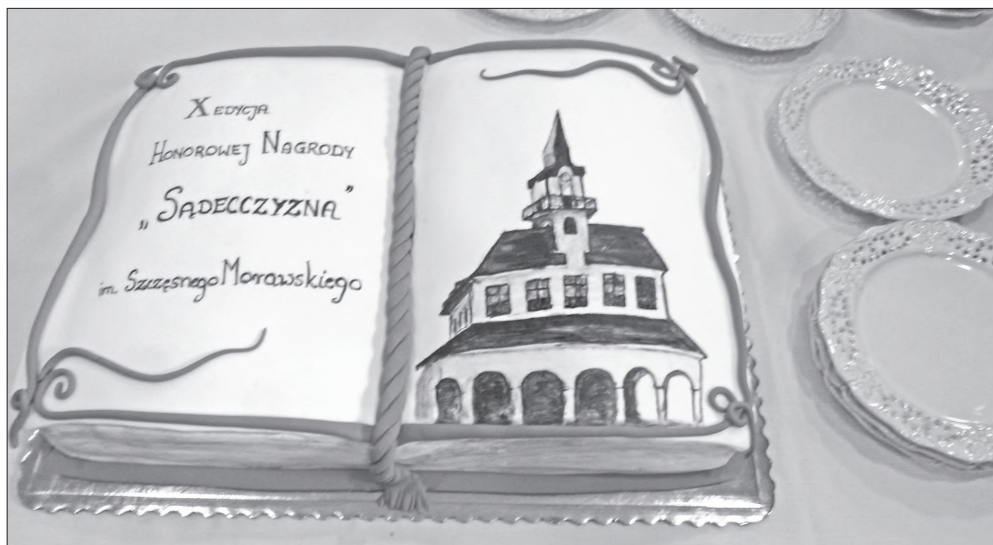
Laureaci otrzymali od Starosty Nowosądeckiego, Marka Pławiaka, odznakę „Jabłko Sądeczkie”. Bogdan Potoniec Złote Jabłko Sądeczkie, dr. Sławomir Wróblewski Srebrne Jabłko Sądeczkie.

Specjalne wyróżnienie, przyznawane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny, za album-katalog *Edmund Cieczkiewicz „Melancholia”* otrzymały: Anna Florek i Justyna Stasiek-Harbin. Wyróżnienie wręczyli: Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk.

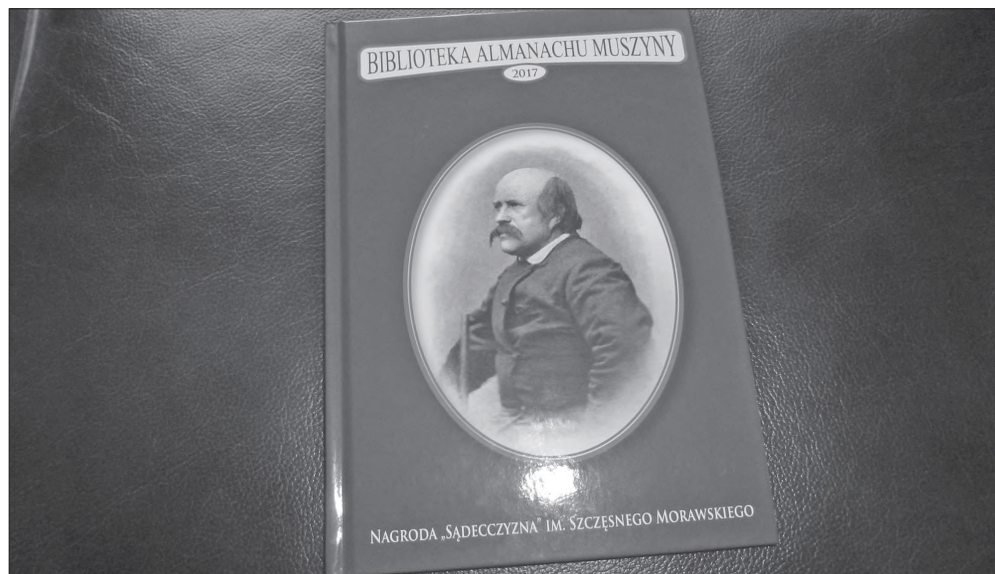
Wiesław A. Wójcik, redaktor naczelny rocznika *Wierchy*, wystąpił z refleksyjnym referatem na temat *Wierchy-skarbnica wiedzy o górach, zbudowana przez miłośników Tatr – profesjonalistów i amatorów*.

Bożena Mściwujewska-Kruk, redaktor naczelna *Almanachu Muszyny*, przedstawiła okolicznościowe wydawnictwo o dziesięciu edycjach Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego, które otrzymali wszyscy uczestnicy spotkania.

Okolicznościowy tort zakończył X edycję Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego.



Jubileuszowy tort



Okolicznościowe wydawnictwo



Od prawej: Bożena Mściwujka-Kruk, Ryszard Kruk



Od lewej: Bogdan Potoniec, dr Sławomir Wróblewski, Starosta Marek Pławiak, Leszek Zakrzewski, Robert Ślusarek i Ryszard Kruk



Od lewej: Bogdan Potoniec, Leszek Zakrzewski, dr Sławomir Wróblewski



Starosta Marek Pławiak wręcza dr Sławomirowi Wróblewskiemu Srebrne Jabłko Sądeckie



Złote Jabłko Sądeckie wręcza Starosta Marek Pławiak Bogdanowi Potońcowi

Zdjęcia Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Jadwiga Jastrzębska

**Odszedł Jerzy Leśniak
wielki przyjaciel „Almanachu Łąckiego”**

1.

Ostatni raz spotkałem się z nim 22 lipca br. w Łącku na Jubileuszu 30-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej w Karczmie u Kłagów. Siedzieliśmy razem przy stoliku z Mariolą i Zygmuntem Berdychowskimi. Był z żoną. Jak zawsze energiczny, pogodny, uśmiechnięty, dowcipny. Zgodnie ze swoim przyzwyczajeniem kronikarza życia Sądeckizny dokumentował imprezę, robił zdjęcia, które potem przesłał mi drogą elektroniczną. Do dzisiejszego dnia „wiszą” w mojej pocztce w dziale „wiadomości przychodzące” pt. „pозdrowienia z Łącka”. Podczas uroczystości wypowiadał się na temat TMZł, jego aktywności w środowisku, podkreślał kapitalną rolę „Almanachu Łąckiego” jako pisma regionalnego i roli Jadwigi Jastrzębskiej w realizacji obu inicjatyw.

Po tym spotkaniu kilkakrotnie rozmawialiśmy przez telefon w związku z końcowymi pracami nad *Nową Encyklopedią Sądecką*. W czerwcu bowiem zwrócił się do mnie z prośbą o ocenę wydruku komputerowego, który na początku lipca dostarczyła mi do Krakowa jego córka. Lektura tego opasłego tomu, ponad tysiąc stron, zajęła mi cały miesiąc. W dniu 5 sierpnia dostarczyłem mu krótką recenzję – rekomendację, a cały czas do końca jego życia wymienialiśmy uwagi. Zgłaszałem swoje sugestie, uwagi, poprawki. Reagował natychmiast.

Jerzego Leśniaka poznałem na początku lat 90. ubiegłego wieku podczas uroczystości 700-lecia miasta. Potem przez wiele lat współpracowaliśmy na rzecz „Rocznika Sądeckiego”. Miałem okazję poznać jego pasje dziennikarskie. Kilkakrotnie pisał na mój temat teksty do „Dziennika Polskiego” i innych pism, a ostatnio – mimo chronicznego braku czasu – przeprowadził wywiad z moim bratem Stanisławem do „Almanachu Łąckiego” w związku z 700-leciem wsi Czarny Potok. Kibicował zresztą serdecznie przygotowywanym z tej okazji uroczystościom w dniach 26, 27 sierpnia br. Zapowiedział w nich swój udział. Zadzierzgnięta ćwierć wieku temu znajomość z czasem przerodziła się w przyjaźń. Był on bowiem człowiekiem niezwykle serdecznym, szczerym, życzliwym. Na jego słowie można było zawsze polegać. Toteż, kiedy o godz. 0.55 w dniu 21 sierpnia br. otrzymałem od dyr. Bogusława Kołcza SMS-a o treści: „Jurek Leśniak nie żyje – dwie godziny temu zator”, myślałem, że to sen. Przecież przed paroma dniami 14 sierpnia obchodził swoje sześćdziesiąte urodziny, był zdrowy, nie chorował.

2.

Poniżej podaję w całości krótką recenzję – rekomendację Nowej Encyklopedii Sądeckiej, która została wydrukowana po słowie Prezydenta Ryszarda Nowaka w tej

monumentalnej księdze. Jerzy Leśniak zdołał ją przeczytać i w telefonicznej rozmowie wyraził aprobatę dla jej lakonicznej treści:

„Cenny dokument

Nowa Encyklopedia Sądecka Jerzego Leśniaka nawiązuje do dzieła opublikowanego w 2000 roku przez Augustyna i Jerzego Leśniaków. Przy czym od ówczesnego wydania różni się zasadniczo, zarówno zawartością merytoryczną (liczne nowe hasła), jak i koncepcją metodologiczną. Zachowując bowiem z grubsza wypracowany wówczas model, Jerzy Leśniak wykorzystał najlepsze doświadczenia tego typu edycji (m. in. Larousse'a), nadał księdze zwarty, konsekwentny kształt.

Prezentowany tutaj tom jest wynikiem benedyktyńskiej pracy jednego człowieka. Do przedsięwzięcia tego typu angażuje się zwykle liczne zespoły autorów, powstają one latami. Jest Jerzy Leśniak jako kronikarz życia miasta i Sądeckizny swoistym fenomenem, a książka niezwykle cennym dokumentem dokonań ludzi i instytucji tej zasłużonej dla historii, gospodarki i kultury Polski ziemi.

Osobną formą narracji jest tu ikonografia. Precyzyjnie dobrano fotografie postaci, obiektów, przedmiotów i krajobrazów, tablice, wykresy, mapy... Tworzą one z podstawowym tekstem integralną całość.

W czasach globalizacji, kiedy Polska jest członkiem Unii Europejskiej, ta samowiedza o dokonaniach regionalnych jest niezwykle ważna. Toteż książka ta służyć może nie tylko rodowitym Sądeczanom, ale również wszystkim zainteresowanym tą piękną krainą, która w ciągu wieków wydała tylu zasłużonych dla kraju ludzi, na której miało miejsce tyle ważnych zdarzeń. Nowa Encyklopedia Sądecka to jakby kropka nad „i” w obchodzonych w bieżącym roku uroczystościach 725-lecia Miasta Nowego Sącza.

prof. dr hab. Bolesław Faron
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie”

3.

W dniu 9 listopada br. w Sali im. Stanisława Małachowskiego w Ratuszu w Nowym Sączu, w roku 725. Rocznicy lokacji Miasta odbyła się promocja *Nowej Encyklopedii Sądeckiej* Jerzego Leśniaka. Na zaproszenie Prezydenta Ryszarda Nowaka wzięli w niej udział licznie zaproszeni goście, a wśród nich najbliższa rodzina, żona, syn, honorowi Obywatele Nowego Sącza, prezydent, wiceprezydenci miasta, przewodnicząca Rady Miasta Bożena Jawor, przedstawiciele samorządów lokalnych, grupa profesorów z Krakowa współpracująca z „Rocznikiem Sądeckim” oraz liczni mieszkańcy miasta nad Dunajcem i Kamienicą. Reprezentacyjna sala Ratusza była wypełniona po brzegi. Odnosiło się wrażenie, że zebrani nie tylko pragną zapoznać się z tym dziełem ale także, a może przede wszystkim oddać hołd jego Autorowi, Jerzemu Leśniakowi.

Promocja rozpoczęła się od elementu muzycznego. Mianowicie Tomasz Wołak przy własnym fortepianowym akompaniamencie zaśpiewał A. Osieckiej *Pożegnanie*



Leszek Mazan, fot. Stanisław Śmierciak

poetki z muzyką A. Zielińskiego. Główny trzon wieczoru stanowiła prezentacja książki, którą przeprowadził Leszek Mazan w rozmowie z prof. Bogusławem Kołczem, z przyjacielem Jerzego Leśniaka i jego współpracownikiem podczas prac nad encyklopedią. Rozmowę tę poprzedził krótki film dokumentalny, prezentujący sylwetkę autora jako dziennikarza i rejestratora życia miasta i Sądeckizny, twórcę kilkuset artykułów i wielu książek różnym aspektom życia miasta poświęconych oraz wystąpienie Prezydenta Ryszarda Nowaka.

Leszek Mazan i Bogusław Kołcz mówili o genezie encyklopedii, o etapach jej powstania, o osobistym stosunku Leśniaka do Nowego Sącza, o jego miłości do tego miasta. Poproszono też mnie jako czytelnika wydruku komputerowego o wypowiedź. O związkach ojca z Sądeckizną mówił syn Karol Leśniak. Stwierdził, m.in. „Ojciec zawarł w tej książce gen miłości do Sądeckizny”. Podziękował tym, którzy się do powstania książki przyczynili: Bogusławowi Kołczowi, którego nazwał „Aniołem stróżem” publikacji, Wojciechowi Golachowskiemu, który wydał rzecz elegancko, Zbigniewowi Muzykowi za skład, władzom miasta za sfinansowanie dzieła, fotografom, przyjaciółom ojca za ich materiały ikonograficzne. Zabrał też głos prof. Feliks Kiryk, przewodniczący komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sadeckiego”, który podkreślił znaczenie encyklopedii Leśniaka nie tylko dla Nowego Sącza lecz również dla Małopolski. Na zakończenie tych wypowiedzi spontanicznie zgłosiła się z sali Ewa Skrzypiec-Gocek, która przedstawiła się jako reprezentantka zwykłych Sądeczan i zaapelowała do władz miasta o przyznanie Jerzemu Leśniakowi Honorowego Obywatelstwa Nowego Sącza pośmiertnie. Stwierdziła, że nie widzi uzasadnienia dla tych głosów, które są tej inicjatywie przeciwne, a pojawiają się w tutejszych mediach. Skomentował to Leszek Mazan, że my Sądeczanie jesteśmy lepsi od całej Polski, że on wierzy w pozytywny obrót sprawy. Wieczór zakończyły ulubione piosenki Jerzego Leśniaka w wykonaniu Ewy Novel, m.in. L. Armstronga.

NON OMNIS MORIAR – Jerzy Leśniak

NON OMNIS MORIAR

Horacy Pieśń III,30,6



Nie wszystek umrę, jakże trudno mi pisać te słowa, gdyż dotyczą Jerzego Leśniaka. I na pewno Jurek Leśniak „*nie wszystek umrę*” w moim sercu.

Wiadomość jak „grom z jasnego nieba” dopadła mnie rankiem, w pierwszym dniu wakacji, na Krecie. To był sms od Profesora Bolesława Faron, nie chciałam wierzyć, oddzwoniłam... potwierdził tę przejmująco smutną wiadomość. Kolejne wiadomości od osób, które wiedziały o naszej przyjaźni m.in. Bernadetty Wąchały-Gawełek i Marii Kurzeji-Świątek, potwierdzały wiadomość o Jego nagłej śmierci.

To była dla mnie wiadomość zupełnie irracjonalna, przecież miał dopiero 60 lat, widzieliśmy się tak niedawno, umawiali na spotkanie po moich wakacjach, miał tyle planów...

Jurka poznałam na początku lat dwutyśicznych, na jednej z wielu imprez kulturalnych, w SOKOLE, które prowadził. Z chwilą

gdy zaczęłam wydawać Almanach Łącki w 2004 roku, nasze spotkania w siedzibie redakcji *Rocznika Sądeckiego*, Nowy Sącz, Rynek 22 (pracował w redakcji), jak i przy okazji różnych imprez kulturalnych, były stosunkowo częste. Jako zupełny nowicjusz, korzystałam z ogromnej wiedzy Jurka, przy redagowaniu Almanachu Łąckiego. Zawsze usmiechnięty i niezwykle życzliwy, mimo, że zavalony pracą, nigdy nie odmawiał.

W Almanachu Łąckim ukazywały się Jego teksty, recenzje, wywiady.

W ostatnim, 26 numerze Almanachu, ukazał się Jego wywiad ze Stanisławem Faronem, sadownikiem z Czarnego Potoka. Wiem, że był bardzo zajęty, ale pojechał, bo bardzo zależało zarówno mnie, jak i Profesorowi Faronowi, by ten wywiad przeprowadził właśnie ON, bo robił to doskonale, a wywiad miał m.in. uświetnić obchody 700 lecia wsi Czarny Potok w Almanachu Łąckim, który był patronem medialnym tych obchodów. Wiem, że wybierał się na te obchody, rozmawiał na ten temat z p. Haliną Setlak, dyrektorką Szkoły w Czarnym Potoku, organizatorką obchodów.

Ostatni raz widziałam się z Jurkiem i Jego żoną, na obchodach 30 lecia działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, 22 lipca br. Był w swoim żywiole, uśmiechnięty z aparatem fotograficznym utrwał to, co się „działo” w karczmie „u Klagów” w Łącku, gdzie odbywały się uroczystości jubileuszowe. Nie mieliśmy zbyt wiele czasu na rozmowę, więc umówiliśmy się na spotkanie po moich wakacjach, a i Jurek miał zobowiązania wydawnicze, które musiał wypełnić na czas. Mówił do mnie *Jagienka*, wiele razy miałam Go zapytać dlaczego właśnie tak, ale zawsze były rozmowy na ważniejsze, ciekawsze tematy i zapomniałam. I już nigdy się nie dowiem dlaczego *Jagienka*...

Żegnaj Przyjacielu, pozostaniesz w mojej pamięci i sercu... zawsze uśmiechnięty...

Promocja XLV tomu Rocznika Sądeckiego

W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, w Nowym Saczu, w dniu 6 lipca 2017 roku, miała miejsce promocja XLV tomu *Rocznika Sądeckiego*, oraz publikacji z serii *Biblioteka Rocznika Sądeckiego*: Andrzeja Górszczyka, Jerzego Leśniaka i Leszka Migrały *Sto scen z historii Nowego Sącza*, i Tadeusza Aleksandara *Z przeszłości sądeckiej rodziny Aleksandrów*.

Promocję, jak zawsze merytorycznie i ze swadą poprowadził Jerzy Leśniak*.

Ten tom rocznika poświęcony został wybitnym Sądeczanom: Józefowi Jungiewiczowi/1936-2015/, i dr. Józefowi Hampłowi/1942-2016/ .

Józef Jungiewicz opozycjonista, działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność*, poseł na Sejm z 4 czerwca 1989 roku, pierwszy niekomunistyczny wojewoda nowosądecki w latach 1992-1993. Biografię Józefa Jungiewicza przygotowała Cecylia Kuta. Sylwetkę Józefa Jungiewicza, przybyłym na promocję, przybliżył jego przyjaciel Andrzej Szkaradek.

Prof. Feliks Kiryk przybliżył sylwetkę dr. Józefa Hampła. Dr. Józef Hampel był wieloletnim członkiem komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, historykiem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, znawcą historii Galicji i wytrawnym badaczem – regionalistą.

Zebranych na promocji gości przywitał wiceprezydent Miasta Nowego Sącza, Jerzy Gwiżdż, który wyraził głębokie słowa uznania dla Komitetu Redakcyjnego za wznowienie wydawnictwa i 25 lat ofiarnej pracy.

Następnie głos zabrał prof. Feliks Kiryk, który zaprezentował nowy XLV tom *Rocznika Sądeckiego*.

Na promocję przybyli m.in. prof. Bolesław Faron, prof. Andrzej Mączyński, prof. Tadeusz Aleksander, dr. Stanisław Tabkowski, dr. Jan Wnęk, Bożena Jawor, przewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza, Józef Kantor, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji, Rafał Skapski. Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli stowarzyszeń kulturalnych .

Na zakończenie wręczono pierwsze egzemplarze XLV tomu „Rocznika Sądeckiego” przybyłym na tę uroczystość rodzinie Józefa Jungiewicza, dr. Józefa Hampła oraz tym wszystkim przedstawicielom rodzin, których biogramy znalazły się w tym tomie.

* Jerzy Leśniak, ur. 1957 r. zmarł nagle 21 sierpnia 2017 roku



Nowy tom Rocznika Sądeckiego i książka z Biblioteki Rocznika Sądeckiego



Uczestnicy promocji Rocznika Sądeckiego



Jerzy Leśniak omawia zawartość ostatniego tomu Rocznika Sądeckiego

Fot. ze strony internetowej „Sądeczanin.info”

W przewodniku „Gmina Łącko z 2014 r. czytam, że [...] jest geograficznie usadowiona najciekawiej ze wszystkich gmin górskich. Łączy w sobie Beskid Sądecki z Dzwonkówką (982 m n.p.m.) oraz Beskid Wyspowy z Modynią (1028 m n.p.m.). Jednocześnie styka się z Gorcami i Pieninami przez granice administracyjne i szlaki turystyczne. To położenie w dolinie Dunajca daje gminie Łącko możliwość stania się jednym z najbardziej atrakcyjnych obszarów Polski.

Takiemu opisowi nie można zaprzeczyć i zarzucić nieprawdę. Istotnie, położenie gminy i jej walory krajoznawcze, turystyczne, liczne zabytki stwarzają – niemal przez wszystkie pory roku – setki okazji do poznania i przeżywania atrakcyjnej przygody z przyrodą, krajobrazem i tradycjami kilku regionów i ich górskich osobliwości. Gmina łącka sąsiaduje z gminami gorczańskimi: Kamienica i Ochotnica Dolna i pienińską Krościenko nad Dunajcem. Sołectwa łąckie, Wola Kosnowa, Wola Piskulina, Zabrzeż na lewym brzegu Dunajca i nad Kamienicą Gorczańską, to okolice ważne dla turystyki o znaczeniu ponad regionalnym. Gmina łącka to kraina górali białych, czy też łącko-kamienickich.

Z wielu miejsc w sąsiedzkich gminach i sołectwach wędrowiec i krajoznawca czytając mapę turystyczną znajdzie wiele szlaków, które doprowadzą go na łagodny Modyń (1029 m n.p.m.) w Beskidzie Wyspowym, na gorczańskie szczyty i polany Gorca (1228 m n.p.m.) i Lubania (1211 m n.p.m.), a na tych dwóch ostatnich – niespodzianka (jak dla kogo!!!), lub świadomie wybrana możliwość odpoczynku z noclegiem w Studenckich Bazach Namiotowych. Czynne w lipcu i sierpniu, ta na Lubaniu na początku lipca 2017 r. obchodziła wspaniałą, unikalną w skali krajowej, jubileusz 50-lecia sprzyjania turystom. Ta druga taki sam jubileusz będzie obchodziła latem 2018 r. Obydwie prowadzą społecznie i fachowo gospodarze-przewodnicy ze Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Krakowie. Znalezione na mapach i w terenie szlaki beskidzkie zaprowadzą turystów w Pieniny, na Spisz, no i oczywiście w Tatry.

Studenckie bazy namiotowe na szlakach górskich wędrowek trzymają się znakomicie przez pół stulecia. To stary pomysł sprawdzony w praktyce przez kilkanaście pokoleń organizatorów studenckiej turystyki w wielu okolicach. Mówiąc górnolotnie, przyjazne wędrowcom „dachy nad głową w chmurach”, to forma wspierania krajoznawców pieszych i na rowerach, bez względu na wiek (od wnuka do dziadka!!!), od ponad 112 lat, czyli od 1906 r. gdy z inicjatywy lwowskiego Akademickiego Klubu Turystycznego powstało pierwsze schronisko przy ul. Krupówki w Zakopanem. Po 50 latach, pomysł ożył w 1957 r. najpierw w sudeckich Karkonoszach, a potem w Beskidach Śląskim, Wysokim i Niskim, Pieninach, Tatrach i Bieszczadach powstało kilkadziesiąt chat i baz namiotowych.

Na polanie pod szczytem Lubania (1211 m n.p.m.) baza namiotowa trwa od pół wieku przez wszystkie lipce i sierpień, w dni słoneczne i słotne, upalne i zimne,



w chmurach, wiatrach i mgle, czasem nawet latem w śniegu. Daje okazję do podziwiania całej niezbyt dalekiej panoramy Tatr. Jest świetnie znana turystom wędrującym Głównym Szlakiem Beskidzkim i kilkoma lokalnymi w Gorcach, w Beskidzie Małym i Wyspowym, od najwyższych polskich gór przez niewielkie beskidzkie, znad Zbiornika Czorsztyńskiego po Jezioro Rożnowskie i Solińskie, na Spisz, Zamagórze Spiskie i Orawę. Należy do najstarszych tego rodzaju sezonowych schronisk, wymyślono ją nie tylko „we własnym, dobrze pojętym interesie” przez Studenckie Kolo Przewodników Górskich w Krakowie. Baza służyła od lat 60. i 70. uczestnikom wielu obozów wędrownych „Akcji Lato PTTK-ZSP” na szlaku Pieniny–Gorce, wędrującym harcerzom, studentom i zwyczajnym powsinogom.

Przejsiowio i zmieniając lokalizacje, bazy namiotowe gościły wędrujące obozy w Krościenku, Jaworkach-Czarnej Wodzie i na polanie Homelka w Ochotnicy Górnej. Wieloletni kierownik bazy namiotowej pod szczytem Lubania, Leszek Ogórek (blacha SKPG 480), tak uzasadnia jej istnienie na gorczańskiej polanie: – *Lokalizacja – z inicjatywy Tadeusza Majewskiego (blacha SKPG nr 1, zmarł w 2017 r.) – była dość oczywista – piękne miejsce z widokowym szczytem, duży ruch turystyczny, bliskość Krościenka i możliwość jednodniowej, choć dość forsownej wycieczki na oba pienińskie zamki. Z drugiej strony istniały też minusy, takiego położenia bazy – najwyższa lokalizacja spośród wszystkich baz działających do dziś w Beskidach, nadzwyczaj męczące podejście z każdej strony, kłopoty z zaopatrzeniem w wodę... Mimo tych kłopotów bazę organizował i prowadził przez pierwsze trzy sezony Józef Jarzmik (blacha 38) z żoną Ewą [...] – opowiadał mi tenże Leszek O. (prezes krakowskiego SKPG w latach 1987–1988, przewodnik beskidzki I klasy.*

Pierwszy raz baza namiotowa pod Lubaniem gościła wędrowców w 1967 r. a więc minęło półwiecze i jubileusz, czyli to unikat na mapie turystycznej Polski, osobliwość na ruchliwym, gorczańskim szlaku. W swej roli bazowego, w swoistej roli gazdy, pierwszy raz Leszek O. gospodarzył w 1979 r., z wyjątkiem dwóch „wojennych” sezonów 1981 i 1982. Od 1985 kierował nią aż do 2007 r. więc jakby nie liczyć – to razem 26 sezonów (w tym 16 po 2 miesiące wakacji). Razem z nim wiele lat bazę prowadzili Jolanta Kondyjowska, żona Leszka i Urszula żona Sławka Domino. – *To 26-krotne bazowanie złożyło się w sumie na prawie cztery lata spędzone na Lubaniu ...* – wspomina Leszek Ogórek.

Wypada zauważyć, że jego bazowanie zajmuje pod względem długości jedno z pierwszych miejsc po względem czasu mozolnej pracy w takiej użytecznej społecznie tej roli. W Pieninach 31 lat (19856–2016) gospodarzami schroniska PTTK „Orlica” była rodzina Mirosławy, Aleksandra i Macieja Śmietanów. Jednak bodajże najdłużej taką rolę pełniła przez kilka pokoleń, łącznie 86 (!!!) lat rodzina Krzeptowskich w kolejnych schroniskach w latach 1931–1939, 1940–1945, 1947–20 w latach 1931–1939, 1940–1945, 1947–2017 w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Na podszczytowej polanie co rok pod koniec czerwca na drewnianych podestach, izolujących od mokrego podłoża, stawiane są namioty mieszkalne, świetlicowy i szefostwa. Poza sezonem przechowują w Grywałdzie zaprzyjaźnieni z bazowymi życzliwi gospodarze – Piotr Jankowski, Wojciech Knutelski, Marian Słowik z Grywałdu. Ogień pod blatem kuchni pod wiatą, służy grzaniu wody i smażeniu kultowych – sławnych bardziej niż woda z sokiem, bardzo daleko od Lubania – bazowych naleśników. I jak to w górach – w ostrym słońcu, w nawałnym deszczu, we mgle, pod wiatr, z piorunami, czasem ze śniegiem, wśród bazowych gości zapisanych w kronice i pamięci, w namiotach przetrwali i odpoczęli choćby tylko dzikie wodzie z sokiem, herbacie i naleśnikom, ministrowie, biskupi, tysiące górskich łazików – jak wyliczył Leszek – w 1997 r. było to 1119 osób, a w 2016 nocowało tylko 853. Wypada wspomnieć, że woda w bazie pod



Baza namiotowa pod Lubaniem

Lubaniem to luksus, bowiem trzeba ją przynosić ze źródła położonego kilkaset metrów poniżej polany w wielkich baniakach. Od 2010 r. w pierwszą sobotę sierpnia obchodzone jest Święto Bazy – Dzień NaLeśnika. Pod Lubaniem obowiązuje stara zasada: „gość w dom – Bóg w dom”, daj mu co masz, a w górach to często znacznie więcej niż dużo...

W ten niebanalny sposób studencka baza namiotowa przedłuża na Lubaniu tradycje schroniska Oddziału PTT z Tarnowa, potem Tatrzańskie Towarzystwa Narciarzy, istniejącego w latach 1934–1944; gdy 25 września 1944 r. padło ofiarą niemieckiej ofensywy przeciw partyzantom, miało 100 miejsc. Po latach poniżej polany było małe schronisko, znane jako bacówka, lecz z nieznanych przyczyn, szczytło w ogniu 7 stycznia 1978 r. ale do odbudowy nie doszło.

Nie waham się nazwać wieloletniego bazowania Leszka Ogórka z grupą przyjaciół w górskich warunkach – „ciężką robotą” ku pożytkowi wspólnemu. To była wielka darowizna dla każdego na szlaku. Robota w istocie bezinteresowna, nie dla zysku i poklasku, pod egidą Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie, wspomnianego SKPB i Zrzeszenia Studentów Polskich. Znaczne wsparcie przez minione lata dawało bazie i jej gospodarzom Nadleśnictwo Krościenko nad Dunajcem, zwłaszcza zaprzyjaźniony nadleśniczy z Krościenka nad Dunajcem – Olaf Dobrowolski. Dziś ta coraz bardziej obrastająca w tradycje baza, to tymczasowe schronisko, które nierzadko trwa dosłownie w chmurach, wpisane jest na mapy i do przewodników. Władze gminy Ochotnica Dolna, żeby jej „górski interes” się kręcił zgodnie z programem zamierzają je odbudować „na samorodach”, albo obok.

Na lubańską polanę od września 2015 r. rzuca cień jedna z czterech 28-metrowych drewnianych wież widokowych. To główne okazy programu „Enklawa aktywnego wypoczynku w gminie Ochotnica Dolna”, czyli element programu zagospodarowania gór „Gorczańska enklawa aktywnego wypoczynku w sercu Gorców”. Wieże stanęły poza Lubaniem także na Gorcu (1228 m n.p.m.), Magurce (1108 m n.p.m.) i Koziarzu (943 m n.p.m.) nad Wietrznicami i Tylmanową, czyli na szlaku z Łącka do Dzwonkówki i Prehyby w Beskidzie Sądeckim. Zbudowano też kilka altan rekreacyjnych i widokowych. A przy okazji udoskonalono drogi leśne i ścieżki turystyczne. Wieże zbudowano z inicjatywy gminy Ochotnica Dolna za zgodą Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie. Są wyposażone w kamery internetowe oraz plastyczne mapy otoczenia. W okolicy inwestycję miejscowi podziwiają krótkimi słowami *telo pikne, co cud*. To razem świetne ułatwienie dla górskich rowerzystów, motocykli i cztero kołowców, hałaśliwych i straszących zwyczajnych turystów.

Często tacy zmotoryzowani odwiedzają sędziwą bazę namiotową, są jej gośćmi, jak inni, ale dlatego, że jakoś „bardziej inni”, to niezbyt pożądana w tym zacisznym do niedawna zakątku Gorców pod szczytem Lubania. Łatwo trafić z Łącka na rozległą gorczańską polanę pod nową wieżą i skorzystać z gościnności, zmienianej w tym sezonie co kilkanaście dni bazowej załogi. Wędrówka pod górę i z góry, jako to górach, jest łatwa i przyjemna (chyba, że przypadnie nam w udziale mgła, wiatr i deszcz), zatem warto spróbować, samotnie lub w dobrym towarzystwie. Chwała Gorcom i Beskidowi Wyspowemu, i Łącku – stolicy jabłoniowej krainy.

Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej za 2016 rok

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa, Zarząd przedstawia sprawozdanie za 2016 rok, na Walnym Zgromadzeniu Członków, które odbywa się podczas Święta Kwitnącej Jabłoni, roku następnego. Komisja Rewizyjna przedstawia sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli finansów TMZŁ za każdy rok działalności, także za rok 2016 zostanie przedstawione sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Sprawozdanie finansowe za rok 2016, tj. bilans i rachunek zysków i strat, zostało przygotowane przez skarbnika Towarzystwa p. Krystynę Faron przy współpracy prezesa Zarządu, p. Jadwigę Jastrzębską.

Zeznanie podatkowe CIT 8 i CIT 8-0, za 2016 rok, do Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu, zostało złożone w terminie, tj. do 30 marca 2017 roku.

W 2016 roku rozpoczęliśmy 29 rok działalności naszego Stowarzyszenia i 12 rok wydawania Almanachu Łąckiego.

W roku 2016 Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej prowadziło działalność zgodnie ze Statutem i celami wyznaczonymi przez Walne Zgromadzenie Członków w roku 2015.

Zgodnie więc z wyznaczonymi celami, organizowało akcje charytatywne i konkursy, prowadziło działalność wydawniczą, promocyjną, informacyjną oraz dokumentację fotograficzną Ziemi Łąckiej i jej mieszkańców.

Dokumentację fotograficzną prowadzimy przez cały czas, i pozyskane w ostatnim roku fotografie i dokumenty wykorzystaliśmy w *Almanachu Łąckim* nr 24 i 25/2016

Spotkania Zarządu odbywały się wtedy, gdy zaistniała taka potrzeba, mniej więcej raz na kwartał.

Członkowie i sympatycy Towarzystwa spotykali się w roku 2016 na comiesięcznych spotkaniach, na których omawiano bieżące wydarzenia i sprawy dotyczące działalności naszego stowarzyszenia.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, Towarzystwo wspiera najbiedniejszych uczniów Szkół Podstawowych w gminie Łącko, zakupując wycieczki edukacyjno-wychowawcze. W roku 2016 z naszej pomocy skorzystali uczniowie ze szkół w Maszkowicach, Czarnym Potoku, Szczereżu, Zarzeczcu, Zabrzeży, Kiczni i Łącku. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu, prowadzonej przez Stowarzyszenie Wspierania Edukacji i Rozwoju Wsi Zarzeczce, otrzymali wsparcie finansowe na zorganizowanie zawodów sportowych, ta pomoc, w tej konkretnej sprawie, jest prowadzona od trzech lat.

Z własnych środków finansowych, składek i darowizn, kupowane są nagrody w konkursach organizowanych przez Szkoły Podstawowe w naszej Gminie. Od trzech lat w Zespole Szkolno-Przedszkolnym organizowany jest Gminny konkurs "Eko moda", przewodniczącą jury w tym konkursie jest Prezes Towarzystwa. Nagrody

w tym, jak i wielu innych konkursach np. Gminnym Konkursie Plastycznym w Zabrzeży, ortograficznym w Szczereżu dla kl. 1-3, i ortograficznym w Kadczy dla klas IV-VI, matematycznym w Kiczni, funduje TMZŁ. O tym, że nasze działania są potrzebne świadczą dyplomy i podziękowania. Wspieramy także inne organizacje, które działają na rzecz naszych mieszkańców.

Od kilku lat wspieramy Świętojańskie Dni Młodych, organizowane przez Duszpasterstwo Młodzieży. Wspieramy także Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, która, od 24 lat gra w gminie Łącko, i której sztab mieści się w GOK, w Łącku. W 2016 roku Orkiestra grała 10 stycznia i zebrała 16.496,68zł.

Stypendium dla ucznia Gimnazjum w Zagorzynie w 2016 roku wręczone zostało Ewelinie Skupińskiej. Stypendium jest jednorazowe i wynosi 500zł.

W kwietniu 2016 roku, z powodów zdrowotnych, zrezygnowała z funkcji skarbnika p. Rozalia Kulasik. Nowym Skarbnikiem, wybranym podczas Walnego Zgromadzenia Członków w dniu 14 maja 2016 roku, została p. Krystyna Faron. Zmiana, zgodnie z obowiązującym prawem została zgłoszona do KRS.

W dużym skrócie, chronologicznie przedstawię nasze działania w 2016 roku. Oczywiście są to najważniejsze wydarzenia w których Towarzystwo brało udział lub było ich inicjatorem.

8 stycznia 2016 Jadwiga Jastrzębska, prezes Towarzystwa, wzięła udział w uroczystej akademii z okazji Święta Szkoły – Zespołu Szkół im św. Kingi, w Łącku. Święto to obchodzone było po raz 16, i wiąże się z nadaniem szkole im. św Kingi. Towarzystwo na tę okoliczność przygotowało prezent dla biblioteki szkolnej w postaci książek i albumów.

28 stycznia 2016 roku członkowie i sympatycy Towarzystwa spotkali się na „opłatku”.Spotkanie przebiegło w miłej i serdecznej atmosferze.

22 lutego 2016 przedstawiciele Towarzystwa wzięli udział w spotkaniu z kapitanem AK, Stefanem Kuligiem. Sprawozdanie z tego spotkania ukazało się w numerze 24 Almanachu Łąckiego, str. 198-201, autorka Małgorzata Moryto.

8 kwietnia 2016 przedstawiciele Towarzystwa wzięli udział w spotkaniu z prof. Bolesławem Faronem, laureatem Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, w kategorii „Sądecki Autor”.

29 kwietnia 2016 roku, Rozalia Kulasik, członkini TMZŁ, wydelegowana przez Zarząd, wzięła udział w spotkaniu z autorem książki pt. „Oddział. Między AK i UB”, Jerzego Wójcika i promocji tej książki. Towarzystwo zakupiło egzemplarz książki do swojej biblioteki.

24 maja 2016 odbyła się XVI edycja konkursu pn. „Łącko – moja mała ojczyzna” 2016, sprawozdanie z konkursu znajduje się w numerze 25 „Almanachu Łąckiego” str. 192-194

10 sierpnia 2016, prezes Towarzystwa wzięła udział, wraz z członkami Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w spotkaniu z archeologami, którzy eksplorują wzgórze Zyndrama od 2010 roku. Uczestnicy tego spotkania obejrzeliby wykopaliska prowadzone przez archeologów z Instytutu Archeologii UJ w Krakowie, pod kierownictwem doc. Marcina Przybyły. Spotkanie zorganizowała p. Teresa Matusiewicz-

-Łazarz i Antoni Łazarz, w Szkole Podstawowej w Maszkowicach. Uczestnicy tego spotkania zostali podjęci tradycyjnym wiejskim jadłem, które przygotowali: dyrekcja i pracownicy szkoły, oraz mieszkańcy Maszkowic. Materiał z tego spotkania ukazał się w 25 numerze „Almanachu Łąckiego” str. 165-167.

15 sierpnia 2016 prezes Towarzystwa, Jadwiga Jastrzębska reprezentowała Towarzystwo na obchodach 1050 rocznicy Chrztu Polski, które miały miejsce na Górze Zyndrama w Maszkowicach. Prezes złożyła kwiaty pod odsłoniętą z tej okazji tablicą pamiątkową.

1 września 2016 członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej wzięli udział w promocji książki prof. Juliana Dybca „Kultura ludowa Łącka”. Promocja miała miejsce w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łącku. Sprawozdanie z tej uroczystości ukazało się w nr.25 „Almanachu Łąckiego” str.187-191

18-21 października 2016 prezes Jadwiga Jastrzębska wzięła udział, jako przedstawicielka Towarzystwa, w II Kongresie Kultury w Nowym Sączu. Obszerne sprawozdanie ukazało się w 25 numerze „Almanachu Łąckiego” str.178-182

10 listopada 2016 liczna reprezentacja członków Towarzystwa wzięła udział w Wieczorze Patriotycznym zorganizowanym z okazji Obchodów Święta Niepodległości. Wieczór odbył się w Remizie OSP, w Łącku

20 grudnia 2016 Krystyna Faron, skarbnik Towarzystwa, wzięła udział w spotkaniu wigilijnym, zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Łącku, dla osób samotnych i starszych, podopiecznych ośrodka.

Od 2006 roku wspierana jest przez Towarzystwo, Katarzyna Kudłacz z Zarzecza, były przymusowy robotnik III Rzeszy. Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocą zawozimy paczkę w której oprócz żywności są środki czystości i pościel. Kontakt telefoniczny z p. Katarzyną pozwala na szybką pomoc w razie konieczności. Po śmierci męża p. Katarzyny (w 2014) i siostry Anny (2016) została praktycznie sama, rodzina, której zapisała gospodarstwo niezbyt chętnie pomaga i opiekuje się.

W 2016 roku ukazały się dwa kolejne numery Almanachu Łąckiego 24 i 25, w nakładzie 750 egzemplarzy każdy numer.

Z nakładu 750 egzemplarzy, oprócz egzemplarzy obowiązkowych (30), około 400 wysyłamy bibliotekom, uczelniom z terenu Małopolski, autorom artykułów, darczyńcom, zaprzyjaźnionym stowarzyszeniom i redakcjom wydawnictw. Almanach Łącki otrzymują także zamiejscowi członkowie Towarzystwa, w tym także ci z Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Austrii.

Pieniądze na wydanie Almanachu Łąckiego w 2016 roku, pochodzą od prywatnych darczyńców, dotacji Urzędu Gminy Łącko, w wysokości 8.000,00 zł, Starostwa Sądeckiego, w wysokości 2.500,00 zł, oraz środków własnych Towarzystwa. W 2016 roku za druk obu numerów zapłaciliśmy 14.647,50 zł. Darczyńcy i i środki własne – 4.147,50 zł., dotacje 10.500,00 zł.

Towarzystwo posiada stronę internetową www.tmzl.elacko.pl, jest na nowo opracowana przez ADK SYSTEM w Łącku, jest aktywna i na bieżąco są zamieszczane informacje, fotografie, proza i poezja. Prowadzimy też korespondencję drogą elektro-

niczną, na adres naszej skrzynki mailowej przychodzi bardzo różnorodna korespondencja. Bardzo często na naszą skrzynkę przychodzą zapytania od ludzi poszukujących swoich korzeni na Ziemi Łąckiej. Większość materiałów i artykułów do Almanachu Łąckiego przychodzi także drogą elektroniczną.

Członkowie Zarządu uczestniczą w szkoleniach organizowanych dla organizacji pozarządowych organizowanych przez Urząd Gminy w Łącku, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Powiatowe Centrum Organizacji Pozarządowych oraz Małopolski Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych. W 2016r pięć razy uczestniczyła w szkoleniach prezes Zarządu. Szkolenia były z zakresu pozyskiwania środków i prawa unijnego dot. działalności organizacji pozarządowych.

Prezes Zarządu, w 2016 roku, była członkiem Komisji zdrowia i turystyki, przy rozpatrywaniu konkursu ofert organizacji pozarządowych.

TMŻŁ było także obecne na promocji kolejnego, XLIV tomu Rocznika Sądeckiego, która miała miejsce w dniu 7 lipca 2016 roku w sądeckim Ratuszu. Ten tom dedykowany był prof. dr hab. Józefowi Długoszowi. W ramach Biblioteki „Rocznika Sądeckiego” wydano publikacje Jerzego Leśniaka pt. „Choć po lewicy, a wszelako prawy... Józef Pleksy 1946–2015.

Pragnę nadmienić, że Janusz Hetmańczyk, członek naszego Towarzystwa, został w 2016 roku laureatem Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego”. Nagroda przyznawana jest za najcenniejszą książkę o dziejach i kulturze Sądeckizny. Nagrodę otrzymał za książkę pt. „Kolonisci józefińscy w Zagorzynie koło Łącka”. W numerze 24 Almanachu Łąckiego, str. 134-135, zamieszona została notatka z promocji tej książki w Łącku, a na str. 136-138, recenzja prof. Juliana Dybca.

Również i w 2016 roku odwiedził Towarzystwo Jan Stępień, z Radia Kraków. Nagrane zostały dwie audycje, jedna dotyczyła książki Janusza Hetmańczyka „Kolonisci józefińscy z Zagorzyna koło Łącka” i jej autora, druga nowego numeru Almanachu Łąckiego, obie zostały wyemitowane w ramach cyklicznej audycji „Pejzaż Regionalny”.

Na bieżąco Towarzystwo prowadzi dokumentację historyczną, fotograficzną i pozyskuje eksponaty do przyszłego Muzeum Regionalnego. Zbiorów jest coraz więcej i coraz trudniej przechowywać je w naszej małej siedzibie. Część zbiorów Towarzystwo przekazało do Szkolnej Izby Muzealnej przy Szkole Podstawowej w Maszkowicach. Przekazane eksponaty to: sztandar Związku Kombatantów RP oddział Łącko i trzy mundury asysty honorowej. Eksponaty znalazły godne miejsce, są zadbane, odpowiednio eksponowane i mogą je oglądać i uczyć się historii zwiedzający to szkolne muzeum mieszkańcy, dzieci i młodzież. Część przekazanego Towarzystwu archiwum Związku Kombatantów RP zostało przekazane do Archiwum Akt Nowych w Nowym Sączu. Po ich opracowaniu, zostaną zdigitalizowane, będą z nich mogli korzystać wszyscy chętni, wchodząc na stronę internetową Archiwum.

Towarzystwo pomaga w wyszukiwaniu materiałów i udostępnia swoje zbiory wszystkim, którzy tego potrzebują do swojej pracy i projektów, zarówno uczniom, maturzystom, studentom jak i wszystkim innym osobom i organizacjom, które w tej sprawie się do nas zwracają. Cieszy nas zaufanie jakim jesteśmy obdarzani i pozy-

tywne opinie o naszej działalności na terenie gminy. Cieszą nas i zobowiązują do dalszej wytrwałej pracy podziękowania różnych instytucji z całej Polski, wymienię tylko niektóre: Muzeum Historii Żydów Polskich, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Centralnej Biblioteki Górskiej.

Członkowie Towarzystwa biorą udział w obchodach świąt narodowych, pamiętając o bohaterach walk narodowych pochowanych na łąckim cmentarzu.

Pamiętamy także i oddajemy należny hołd, pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku bohaterom Bitwy Warszawskiej, Powstańcom Warszawskim, partyzantom z AK i BCh, pielęgnujemy pamięć o naszym dziedzictwie narodowym.

Współpracujemy z organizacjami pozarządowymi, administracją samorządową, szkołami, instytucjami samorządu terytorialnego Małopolski, mieszkańcami i przedsiębiorcami, którzy coraz chętniej wspierają finansowo nasze wydawnictwa.

Przybyło, w 2016 roku, kilku nowych członków: Agata Duda, Jan Michał Myjak, Przemysław Stanko, Magdalena Śliwińska, Marzena Setlak. Członkowie Towarzystwa rozrzucony są po całej Polsce, Europie i świecie.

W 2016 roku pożegnaliśmy dr. Ryszarda Jastrzębskiego.

Msza święta za naszych zmarłych członków odprawiana jest każdego roku, w listopadzie, w Kościele Parafialnym w Łącku. W 2016 roku msza odprawiona została 18 listopada.

Na koniec 2016 roku do Towarzystwa należało 89 członków.

Składka członkowska wynosi 15 zł rocznie, opłata za legitymację członkowską – 5 zł.



Wystąpienie prezes TMZŁ Jadwigi Jastrzębskiej. Od lewej: Agata Duda, Barbara Bucyk, Jadwiga Jastrzębska, Barbara Szczodrowska



Od lewej: Magdalena Śliwińska, Halina Setlak, Józef Słowik



Od lewej: Anna Kawik, Agata Dziedzic, Barbara Bucyk, Jadwiga Jastrzębska, Barbara Szczodrowska



Jadwiga Jastrzębska, prezes TMZŁ



Od prawej: Magdalena Śliwińska, Franciszek Młynarczyk, Stanisław Myjak, Jan Turek, Krystyna Faron, Kazimierz Garbacz



fot. www.marcin-brzozka.pl

Od lewej: Józef Najduch, Maria Garbacz, Kazimierz Garbacz, Krystyna Faron, Jan Turek, Stanisław Myjak, Franciszek Młynarczyk



fot. www.marcin-brzozka.pl

Almanach Łącki nr 26 – promocja tomu po Walnym Zgromadzeniu Członków TMZŁ



Od lewej: Anna Kawik, Agata Dziejzina, Barbara Bucyk



Od lewej: Józef Najduch, Wincenty Tokarz, Ewelina Faron, Zofia Lipień, Maria Garbacz

Fot. Marcin Brzózka

Łącko, 13 maja 2017

Protokół ze Sprawozdawczego Zgromadzenia członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej w dniu 13 maja 2017 roku.

Oficjalne otwarcie spotkania przez prezesa Towarzystwa P. Jadwigę Jastrzębską oraz powitanie przez nią członków towarzystwa i zaproszonych gości. Następnie Prezes Jadwiga Jastrzębska, przedstawiła sprawozdanie Zarządu za 2016 rok i podsumowała działalność w latach 2016-2017.

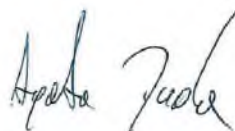
W imieniu Komisji Rewizyjnej szczegółowe sprawozdanie finansowe złożyła Stanisława Cebula, członkini Komisji Rewizyjnej.

Następnie sprawozdanie przedstawiła Barbara Szczodrowska, przewodnicząca Sądu Koleżeńskiego.

Po złożeniu wszystkich sprawozdań zostało przeprowadzone głosowanie nad udzieleniem absolutorium dla Zarządu za 2016 rok. W głosowaniu nad absolutorium głosowali wszyscy obecni (27 osób), wyrazili wotum zaufania, udzielili Zarządowi absolutorium za rok 2016.

Prezes Jadwiga Jastrzębska, potwierdziła, że obchody 30_lecia Towarzystwa odbędą się 22 lipca. Rozpoczną się one mszą św. o godz. 15 w Kościele Parafialnym w Łącku a następnie część oficjalna odbędzie się w Restauracji „Karczma u Kłagów”. Z 30_lecia Towarzystwa zostanie wznowione wydanie książki Marii Kownackiej „Polskie Madonny Ludowe”.

Na tym zgromadzenie zakończyło swoje obrady.



- 11.05.2017 Uroczyste otwarcie Klubu Seniora w Łącku.
- 28.05.2017 V Zjazd Sądcezan w Starym Sączu, ogłoszenie wyników V Plebiscytu „O Nagrodę Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Sądcezanin”.
- 01.06.2017 Z okazji Dnia Dziecka, w Przedszkolu Samorządowym w Łącku, bajeczki dzieciom czytała prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, Jadwiga Jastrzębska.
- 01.06.2017 W Amfiteatrze na Jeżowej, w Łącku, odbył się Gminny Dzień Dziecka.
- 03.06.2017 W Remizie OSP w Łącku, miało miejsce spotkanie zorganizowane z okazji Dnia Działacza Kultury. Spotkanie zorganizowane zostało przez Gminny Ośrodek Kultury. Dyplomami i specjalnymi Podziękowaniami zostali uhonorowani artyści, przedstawiciele Stowarzyszeń, oraz przedsiębiorcy i osoby prywatne, wspierające inicjatywy kulturalne z terenu Gminy Łącko. Podziękowanie otrzymała także prezes Zarządu TMZŁ, Jadwiga Jastrzębska.
- 10.06.2017 W Amfiteatrze, w Obidzy, odbył się „Zaczarowany Dzień Dziecka”. Imprezę tę zorganizowało Sołectwo wsi Obidza i OSP Obidza.
- 20.06.2017 Uroczyste zakończenie roku szkolnego Ogniska Muzycznego. Ognisko Muzyczne działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Łącku.
- 23.06.2017 Posiedzenie Kolegium Redakcyjnego, które przygotowuje monografię Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy”.
- 25.06.2017 Jubileusz 10 lecia Szkoły Muzycznej I Stopnia w Łącku. Z tej okazji odbył się w Hali Widowiskowo – Sportowej w Łącku Koncert kameralny. Uroczysta Gala Jubileuszowa uświetniona została Koncertem Orkiestry Symfonicznej Szkoły Muzycznej I ST. w Łącku.
- 30.06.2017 Wręczenie X Honorowej Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego w Miasteczku Galicyjskim.
- 02.07.2017 Jubileusz 70lecia Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryto z Łącka. Wręczenie nagród państwowych, resortowych i samorządowych. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Amfiteatrze na Jeżowej w Łącku.
- 06.07.2017 Promocja XLV tomu Rocznika Sądeckiego i Biblioteki Rocznika Sądeckiego.
- 22.07.2017 Jubileusz 30lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej.
- 25.07.2017 W Urzędzie Gminy Łącko podpisano umowę z Firmą Remontowo-Usługową „ZIBUD” z Kamienicy, na prace budowlane, które obejmują ciąg pieszo-rowerowy łączący miejscowości Łącko – Zagorzyn. Prace mają być zakończone jeszcze w tym roku.

- 11.08.2017 Posiedzenie Kolegium Redakcyjnego przygotowującego monografię Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” im. Marii Chwalibóg.
- 21.08.2017 zmarł, nagle, śp. Jerzy Leśniak. Pogrzeb odbył się 24 sierpnia, na Cmentarzu Miejskim w Nowym Sączu.
- 26-27.08.2017 Obchody 700 lecia wsi Czarny Potok, w ramach obchodów odbyła się sesja naukowa, wystawa malarska Władysława Bartka Talarczyka, msza święta i poświęcenie obelisku, występy artystyczne.
- 01.09.2017 W 78 rocznicę wybuchu II wojny światowej, przedstawiciele TMZŁ, zapalili znicze pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego i tablicy pamiątkowej poświęconej poległym partyzantom AK, w Łącku.
- 02.09.2017 Narodowe Czytanie „Wesela „ Stanisława Wyspiańskiego, pod patronatem Pary Prezydenckiej, w Łącku, na Rynku.
- 02.09.2017 Podsumowanie Rodzinnego Konkursu Strachów na Wróble. Konkurs pod tytułem „Nie taki strach straszny”. Wystawa pokonkursowa odbyła się 3 września 2017 roku podczas „Owocobrania”.
- 03-04.09.2017 Święto Owocobrania w Łącku.
- 04.09.2017 uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2017/18 w gminie Łącko
- 05.09.2017 Rozpoczęcie roku szkolnego w Ognisku Muzycznym w Łącku.
- 09.-20.09.2017 Rekrutacja III do projektu Aktywizacja społeczno-zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w gminie Łącko.
- 16.09.2017 W Hali widowiskowo-sportowej miało miejsce spotkanie autorskie z Jolantą Baziak, autorką książki „Baziaki. Pokolenia”.
- 29-30.09.2017 Warsztaty w ramach projektu „ Odkrywanie skarbów dziedzictwa południowej Małopolski” w siedzibie GOK w Łącku.
- 08.10.2017 XVII Dzień Papieski zorganizowany przez Parafię w Łącku i GOK w Łącku pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją „, odbył się w Kościele Parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela. W ramach obchodów zorganizowano Międzyszkolny Konkurs Plastyczny.
- 17-20.10.2017 III Kongres Kultury Regionów w Nowym Sączu.
- 10.11.2017 Wieczór Patriotyczny w Remizie OSP w Łącku.
- 11.11.2017 Złożenie kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego z okazji Dnia Niepodległości, w 99 rocznicę uzyskania niepodległości przez Polskę.
- 17.11.2017 Spotkanie kolegium Redakcyjnego przygotowującego monografię Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” im. Marii Chwalibóg.
- 19.11.2017 „Zoduski Muzykonkie” zorganizowane przez Związek Podhalan o/ Łącko
- 20.11.2017 Msza święta za zmarłych członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, w kościele parafialnym w Łącku.
- 30.11.2017 Ukazał się kolejny, 27 numer Almanachu Łąckiego.

Stanisław Gromala

*Nauczanie dzieci w Zarzeczcu**

Już w 1908 roku Okręgowa Rada Szkolna w Krakowie nakazała gminie Zarzeczce utworzyć jednoklasową szkołę tymczasową, aby dzieci nie musiały chodzić do szkoły do Łącka. CK Starostwo zarządziło, by wynająć mieszkanie dla nauczyciela i salę do nauki.

6 września 1908 roku wójt i rada gminy sprzeciwili się tym żądaniom, gdyż w całej wsi nie było odpowiedniego budynku, by urządzić szkołę. Sprawa rozpoczęcia nauki przesunęła się na dalszy termin, a potem wybuch I wojny światowej wstrzymał wszystkie działania w tym zakresie.

Dopiero w maju 1925 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie wydało orzeczenie o reorganizacji jednoklasowej szkoły tymczasowej na jednoklasową szkołę publiczną od dnia 1 stycznia 1926 roku. W maju tego roku gmina Zarzeczce zawiadomiła Powiatową Radę Szkolną, że Rada Szkolna w Zarzeczcu wynajęła jedną izbę na naukę, a drugą na mieszkanie dla nauczyciela. Równocześnie proszono o przydzielenie nauczyciela.

12 sierpnia krakowskie Kuratorium zezwoliło na uruchomienie szkoły. Do końca sierpnia Miejskowa Rada Szkolna w Zarzeczcu wyposażyła salę szkolną w potrzebny sprzęt, tj. ławki, tablicę i stół. Pierwszego września 1926r. po raz pierwszy w Zarzeczcu rozpoczął się rok szkolny – dzieci zebrały się w sali szkolnej u Franciszka Pierzgi (nr domu 64), na Folwarku.

Nauka na Folwarku prowadzona była przez 7 lat, tj. do końca czerwca 1933 roku. Przez pierwsze cztery lata nauczycielka mieszkała u Stanisława Turka (nr domu 9), na kolejne 3 lata u Tomasza Klimka (nr domu 31). Na rok szkolny 1931/32 Rada Szkolna w Zarzeczcu wydzierżawiła drugi lokal od Marcina Turka (nr domu 1) z przeznaczeniem na salę lekcyjną dla dzieci oraz mieszkanie dla nauczyciela. Tak więc przez dwa lata nauczanie prowadzone było równoległe w dwóch miejscach w Zarzeczcu: na Folwarku i we Wsi. W czerwcu

1933 roku Franciszek Pierzga wypowiedział umowę najmu. Odtąd nauczanie odbywało się tylko u Marcina Turka, ale izbę zajmowaną przez nauczyciela przeznaczono na szatnię dla dzieci. Tymczasem nowe mieszkanie dla nauczyciela wynajęto w Zabrzeży na Szlabancie (obecnie mieszkają tam p. Drabikowie).

We Wsi, u Marcina Turka, dzieci uczyły się przez 10 lat – do czerwca 1941 roku. Od września tego roku szkołę przeniesiono (na jeden rok) do opuszczonego przez Żydów budynku, który nazywano barakiem (obecnie w tym miejscu stoi dom Władysława Dudy).

We wrześniu 1942 roku nauczanie przeniesiono do nowo wybudowanego budynku szkolnego. Nauka początkowo odbywała się tylko w jednej sali, którą w tym czasie ogrzewano blaszaną kozą (nie było jeszcze murowanego pieca). Z czasem oddano do użytku kolejne pomieszczenia. W tym budynku – obecnie przystosowanym do współczesnych potrzeb – dzieci uczą się do dzisiaj.

W 2016 roku obchodziliśmy zatem 90-lecie nauczania w Zarzeczcu, a rok 2017 przyniósł 75. rocznicę oddania budynku szkolnego do użytku.

* Jest to uzupełnienie materiału, który ukazał się w 26 numerze Almanachu Łąckiego (2017), str.157-166.

Rabka-Zdrój 12 października 2017 r.



Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec
ul. Kręta 4
34-700 Rabka-Zdrój
www.kulturowygosciniec.pl

Sz. P.
Jadwiga Jastrzębska
Sekretarz redakcji „Almanachu Łackiego”
33-390 Łącko 512

Szanowna Pani,

serdecznie dziękujemy za przekazane przez Panią egzemplarze „Almanachu Łackiego”, które, za pośrednictwem Anny Jarzębskiej z Fundacji „Mapa Pasji”, trafiły do biblioteczki Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec w Rabce-Zdroju. Pragniemy odwdziżyć się naszą najnowszą publikacją o podobnym charakterze co „Almanach”. Przesyłamy na Pani ręce egzemplarz rocznika zatytułowanego „Zeszyty Rabczańskie”, wraz z życzeniami miłej lektury.

Z poważaniem

STOWARZYSZENIE
KULTUROWY GOŚCINIEC
SEKRETARZ
Katarzyna Ceklars
Katarzyna Ceklars

1. Od redakcji	3
2. Marcin Wnęk – Historia Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór” z Łącka – część I	5
3. Tomasz Kowalik – Kroh przypomina nieobecnych	27
4. Rozalia Kulasik – III Kongres Kultury Regionów	29
5. Ryszard M. Remiszewski – Kalwaria tylmanowska	34
6. Tomasz Kowalik – Święty Stanisław z Podegrodzia	39
7. Maria Kurzeja-Świątek – Przedwojenne Kongresy „Niemieckiego Frontu Pracy” w Hamburgu. Udział grup regionalnych z Podhala i Sądeczyny w 1936 i 1938 r.	45
8. Halina Setlak, Grzegorz Olszewski – Obchody Jubileuszu 700-lecia wsi Czarny Potok	67
9. Franciszek Pulit – Obelisk 700-lecia wsi Czarny Potok	79
10. Marek Aleksander – Przedsiębiorczość w Czarnym Potoku	82
11. Bolesław Faron – Konferencja Naukowa z okazji 700-lecia wsi Czarny Potok	86
12. Franciszek Pulit – Białe karty w historii kościoła p.w. św. Marcina Biskupa w Czarnym Potoku	97
13. Krzysztof Chwalibóg – Łąckie krajobrazy Zbyszka Chwaliboga I Początek – 1928	104
14. Zatrzymane w kadrze	115
15. Marcin Brzózka – Piękno naszej ziemi	119
16. Artur Kotas – Projekt socjalny: Aktywny Senior dla osób 60+	120
17. Rozalia Duda – 30 lecie Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej	126
18. Teresa Matusiewicz-Łazarz – Wykopaliska archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach 2017	134
19. Krystyna Gałysa – Pożegnanie – powitanie	142
20. Tomasz Kowalik – Z domowego archiwum	155
21. Rozalia Kulasik – Sołtys na zagrodzie...	157
22. Jadwiga Jastrzębska – Dzień Działacza Kultury w Łącku	167
23. Anna Jarzębska – Co ty wiesz o góralach?	170
24. Bartosz Liburski – Wiersze	174
25. Marzena Setak – Wiersze	177
26. Maria Golanka – Mural	181
27. Jadwiga Jastrzębska – X Honorowa Nagroda „Sądeczyna” im. Szczęsnego Morawskiego	184
29. Bolesław Faron – Odszedł Jerzy Leśniak wielki przyjaciel „Almanachu Łąckiego”	189
28. Jadwiga Jastrzębska – NON OMNIS MORIAR – Jerzy Leśniak	192
29. Jadwiga Jastrzębska – Promocja XLV tomu Rocznika Sądeckiego	194
30. Tomasz Kowalik – Leszek – przyjaciel gorczańskich turystów	197
31. Agata Dziedzic, Jadwiga Jastrzębska – Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej za 2016 rok	201
32. Kalendarium	211
33. Listy, polemiki, sprostowania	213
34. Spis treści	216